

BŁĄŻOWA



Nr 124

styczeń/luty 2012r.  
ISSN 1234-2300

# KURIER Błazowski

Cena 4,00 zł Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa



**„Sny” Janusza Koryła**  
str. 22



**Pomóżmy Hospicjum  
Dziecięcemu  
w Rzeszowie!**  
str. 48



**Opłatek ludowców**  
str. 57



Fot. J. Heller



# GMINNE WYDARZENIA

**W** obiektywie



**Sesja opłatkowa - str. 5**



**Posiedzenie Towarzystwa Miłośników Ziemi Błazowskiej - str. 51**



**Opłatek ludowców - str. 57**



**„Hej, użyjmy żywota! Wszak żyjem tylko raz” - str. 68**



## DRODZY CZYTELNICY!

Skończył się kolejny rok w naszym życiu. Nowy rok kalendarzowy, choć to data umowna, zaczynamy od życzeń, postanowień, oczekiwań. Rzucę palenie, schudnę, będę więcej czytać i zacząć odżywiać się zdrowo – co roku sporządzamy listę tych samych postanowień. Gorzej jest z ich realizacją. Jak nie zapomnieć o noworocznych postanowieniach? Dopasować je do swoich możliwości.

Nie umilkną jeszcze sylwestrowe fajerwerki, a my już przystąpimy do realizacji noworocznych postanowień... albo o nich zapomnimy. Zamiast realizować swoje cele na bieżąco, miliony ludzi na całym świecie planują zmienić coś wraz z nadejściem nowego roku. Udaje się nielicznym, ale deklaracje zmian, po dwunastu miesiącach i tak wracają jak bumerang.

Nasze postanowienia każdego roku są mniej więcej takie same

Wśród tradycyjnych deklaracji w rodzaju rzucania palenia pojawiają się także te bardziej zaawansowane technologicznie. Np. postanowienie by nie siedzieć godzinami przed komputerem, mniej czasu spędzać na Facebooku.

Jakiegolwiek by nie były nasze postanowienia, życzymy sobie powodzenia w ich realizacji.

## ZNOWU GÓRY ŚMIECI!

Najwidoczniej przed świętami ktoś zrobił gruntowne porządki, tyle że śmieci, zamiast na wysypisku, wylądowały w polach powyżej cmentarza! Godna podziwu fatyga! Spakować śmieci, wieźć je w pola, zapłacić za paliwo... Czy nie na jedno by wyszło zapłacić za worki i niech się Komunalna martwi, co zrobić ze śmieciami?

Zaśmiecone drogi i lasy powodują, że okolica w której mieszkamy stała się odpychająca. Pamiętajmy, że osoba, która stwierdzi składowanie lub magazynowanie odpadów w miejscu do tego nieprzeznaczonym (nielegalne wysypisko) powinna w pierwszej kolejności powiadomić organ właściwy do nakazania li-

kwidacji nielegalnego wysypiska, tj. wójta, burmistrza, prezydenta miasta. Organ ten podejmuje wówczas przewidziane prawem środki.

W przypadku, gdy mamy podejrzenia kto jest właścicielem odpadów, oprócz poinformowania o tym wójta, możemy także powiadomić policję o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Wówczas to ona zajmie się ustalaniem i zbieraniem dowodów świadczących o tym, że dana osoba nielegalnie wyrzuciła śmieci. Jeśli policji uda się ustalić właściciela odpadów, możliwe będzie pociągnięcie tej osoby (osób) do odpowiedzialności karnej lub odpowiedzialności za wykroczenia.

## ZMUSZA NAS KONIECZNOŚĆ

Liczę na Państwa zrozumienie. Pierwszy numer „Kuriera Błazowskiego” w cenie 3 zł ukazał się w marcu 2001 roku. Był 58. z kolei. Od tej pory wiele wody upłynęło w naszym Ryjaku. Drukarz podniesie nam cenę z początkiem 2012 r. Nie mamy innego wyjścia niż poprosić o złotówkę więcej za każdy numer. Myślę, że dla sympatyków naszego czasopisma nie będzie to obciążeniem.

## NIEMAL CUD!

Przed przejściem dla pieszych w okolicy przystanku w Błazowej zatrzymał się kierowca, umożliwiając pieszym bezpieczne przejście na drugą stronę jezdni. Zwykle przemykają się w popłochu na zasadzie „a nuż się uda?” Zachęcamy pozostałych kierowców do naśladowania zmotoryzowanego dżentelmena, a panów policjantów – jeśli już pojawią się czasem na ulicy – do wyciągania konsekwencji w stosunku do królów szos, ignorujących zebra.

\* \* \*

W niniejszym numerze „Kuriera Błazowskiego” polecam Państwa uwadze artykuł Zdzisława Chlebka, będący kontynuacją opowieści o Stanisławie Rybce ps. „Szpak”. Na pewno zaciekawia Czytel-

ników wspomnienia wojenne Zofii Graboś, spisane przez jej syna Jana w artykule „Mieszkańcy Lecki w czasie II wojny światowej i okupacji”. Dr Małgorzata Kutrzeba nakreśliła wojenne losy Stanisławy Gawryś z Błazowej.

Zamieszczamy relację z promocji książki Janusza Koryła „Sny”, która miała miejsce w grudniu 2011 r. w Futomie. O codzienności, sukcesach Gospodarki Komunalnej, a także o biogazowni opowiada prezes Franciszek Płaza w wywiadzie „Gospodarka Komunalna na miarę teraźniejszości”.

Do korzystania z hali sportowej namawiamy z jej kierownikiem Ryszardem Pępkiem. Próbuje Państwa przekonać, że siłownia jest także dla seniorów. Opowiemy o drodze naukowej ks. prof. Jana Twardego, rodaka Białki. Porad udzielają lekarze medycyny i weterynarii.

\* \* \*

Dzielimy się wspomnieniami z perspektywy 20 lat pracy nad redagowaniem „Kuriera Błazowskiego”.

Znajdziecie, Państwo, relacje z bieżących wydarzeń, jak np. z poświęcenia przychodni ZOZ nr 2, opłatków, spotkań, zebrań. Nie zabraknie poezji i humoru.

Życzę miłej lektury, zapraszam do współredagowania „Kuriera Błazowskiego”.

**Danuta Heller**  
Redaktor naczelna

## Z PAPIESKIEGO SZLAKU

W Chochołowskiej  
szedłem do pejzażu ciągle nowego  
i rozchylałem słońce w przestrzeń

Rozległość łąk niebiańskich pastwisk  
przybiegła mi do stóp łąsiła się  
Cisza kwitła pąkami rumianu

Liliowo-różowa macierzanka  
pachniała dzikim ugorem Brzezina  
lipcowym południem melancholią

Potok rozwijał błękit w tafle światła

Do świętego Jana  
płynęły kolorowe matrony  
Panny Madonny święte Anny  
Piotry Pawły i zwykłe Judasze

Na nieboskłonnie płonęły Hasiory  
Zieleń – rozlewała nienasycenie

**Mieczysław A. Łyp**



Burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra.

## STAN REALIZACJI SIECI GAZOWEJ

W dalszym ciągu trwają prace budowlane przy realizacji zadania pn.: „Budowa gazociągu średniego ciśnienia wraz z przyłączami domowymi w miejscowościach: Nowy Borek, Błazowa Dolna miasto Błazowa w gminie Błazowa”.

W chwili obecnej prowadzone są roboty ziemne w miejscowości Błazowa Dolna oraz miasto Błazowa. Dobięła końca budowa sieci gazowej wraz z przyłączami w miejscowości Nowy Borek, do zrealizowania pozostał montaż skrzynek gazowych na ścianach budynków.

Od momentu rozpoczęcia inwestycji do chwili obecnej wiele się zmieniło na trasie sieci gazowej. Zmusza to inwestora do dokonywania zmian w projekcie i ponoszenia dodatkowych kosztów za każde nowe uzgodnienie trasy.

W dalszym ciągu zawierane są umowy z mieszkańcami w sprawie współfinansowania



inwestycji obejmującej swoim zakresem budowę przyłączy gazowych.

Obecnie zostało zawarte 534 umowy z mieszkańcami gminy, w tym: Błazowa 215 umów, Błazowa Dolna 118 umów i Nowy Borek 201 umów.

Inwestycja budowy sieci realizowana jest zgodnie z harmonogramem rzeczowo-finansowym. Planowane zakończenie robót budowlanych – 31.05.2012 roku.

## WNIOSKI O DOFINANSOWANIE

Złożono wniosek do Urzędu Marszałkowskiego w sprawie dofinansowania budowy wodociągu na osiedlu Dálnica i na kanalizację ul. Ogrodowej z przejściem przez rzekę. Termin realizacji zadania – 2014 r.

Złożono wniosek do Urzędu Marszałkowskiego na remont dróg gminnych, popowodziowych i na urządzenie drogi do terenów rolnych.

## REWITALIZACJA PARKU

Trwają przygotowania do realizacji zadania pod nazwą „Rewitalizacja parku i dróg w ramach programu „Rewitalizacja”. Partnerem wiodącym dla gminy Błazowa jest Dolina Strugu.

## PROGRAM POMOCY PSYCHOLOGICZNEJ DLA MIESZKAŃCÓW GMINY BŁAZOWA W ROKU 2012

Dyżury prowadzi mgr Kornelia Lipiec – specjalista psycholog kliniczny.

# WIEŚCI Z GMINY

Pomoc psychologiczna obejmuje:

- porady i psychoterapię dla osób uzależnionych od alkoholu,
- terapię dla współuzależnionych,
- terapię dla osób cierpiących na zaburzenia nerwicowe,
- terapię dla małżeństw w sytuacji kryzysowej.

Zgłoszenia przyjmowane są telefonicznie (rejestracja telefoniczna) – mgr Kornelia Lipiec, tel. 606822847.

Punkt konsultacyjno-informacyjny zlokalizowany jest w budynku Liceum Ogólnokształcącego w Zespole Szkół w Błazowej, pl. Ks. Adolfa Kowala (4 razy w miesiącu po 2 godziny) w poniedziałki w godzinach 15.00 – 18.00.

Porady psychologiczne są bezpłatne.

## PODZIĘKOWANIA

Dziękuję przewodniczącemu Rady Miejskiej Jerzemu Kocojowi i radnym za współpracę przy realizacji podjętych zadań. Z satysfakcją stwierdzam, że starania o środki na realizację inwestycji zakończyły się sukcesem.

Bardzo dziękuję sołtysom za ich niełatwą pracę dla swych środowisk.

Dziękuję za owocną współpracę Ks. Dziekanowi Jackowi Rawskiemu i Księżom Proboszczom parafii naszej gminy.

Słowa podziękowania kieruję do tych mieszkańców Błazowej i gminy, którzy oddali swój grunt na poszerzenie dróg gminnych.

Trwa budowa gazociągu. Wiemy, jak ważna to inwestycja. Dziękuję za obywatelską postawę tym mieszkańcom, którzy umożliwili wejście na teren swych działek, często użytkowanych i zagospodarowanych. Mamy nadzieję na szybkie zakończenie inwestycji. Wówczas będziemy się starać o likwidację szkód.



Budowa gazociągu. Fot. J. Heller

Burmistrz Błazowej  
Zygmunt Kustra

# INFORMACJA Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁAŻOWEJ

**24 listopada 2011 r. odbyła się XII sesja Rady Miejskiej w Błażowej.**

Po powitaniu zebranych, przedstawieniu i przegłosowaniu proponowanego porządku obrad, przewodniczący Rady Miejskiej oddał głos kierownikowi Przychodni Rejonowej w Błażowej pani dr Lucynie Mik-Maciejczuk, która poinformowała o zakończeniu prac remontowych oraz zaprosiła zebranych na uroczystość otwarcia wyremontowanego budynku przychodni.

Przystępując do realizacji przyjętego porządku obrad, burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra przedstawił informację na temat pracy między sesjami. Informacja została przez Radę przyjęta.

Wiodącym tematem sesji było uchwalenie stawek podatkowych, które obowiązują będą mieszkańców miasta i gminy

w 2012 r. W tym temacie podjęto następujące uchwały:

- XII/64/2011 w sprawie określenia wysokości stawek podatku od nieruchomości,
- XII/65/2011 w sprawie określenia wysokości stawek podatku od środków transportowych,
- XII/66/2011 w sprawie określenia wzorów formularzy informacji podatkowych,
- XII/67/2011 w sprawie określenia wzorów formularzy deklaracji podatkowych,
- XII/68/2011 w sprawie obniżenia średniej ceny skupu żyta przyjmowanej jako podstawę obliczania podatku rolnego na rok 2012.

Pozostałe uchwały dotyczyły:  
- zmiany uchwały w sprawie Programu Stypendialnego Gminy Błażowa,

- przyjęcia programu współpracy na 2012 r.

- zmian budżetu na 2011 r.,
- złożenia wniosku do PROW 2007-2015 oraz zabezpieczenia środków finansowych,
- zatwierdzenia i przystąpienia do realizacji projektu pod nazwą „Indywidualizacja procesu nauczania i wychowania uczniów klas I-III szkół podstawowych w Gminie Błażowa”, w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

W sprawach różnych radny z Błażowej poruszył sprawę zagnieżdżenia się bobrów w korycie rzeki Ryjak, koło kładki przy ul. Mickiewicza. Interwencje w Wojewódzkim Zarządzie Melioracji są bezskuteczne, a wycinanie drzew przez bobry powoduje podmywanie i niszczenie brzegu.

**W dniu 22 grudnia 2011 r. odbyła się XIII zwyczajna sesja Rady Miejskiej w Błażowej. Rada obradowała w składzie 14 radnych.**

W pierwszej części obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Zygmunta Kustry na temat pracy między sesjami. W sesji grudniowej rada podjęła następujące uchwały:

- XIII/75/2011 w sprawie zmian w budżecie,
- XIII/76/2011 w sprawie uchwalenia Gminnego Programu Profilaktyki

i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na 2012 rok,

- XIII/77/2011 w sprawie planu pracy Rady na rok 2012.

W uroczystej części sesji przedstawiciele władz, radni i goście mieli okazję do złożenia sobie życzeń zdrowych, pogodnych i radosnych świąt. Spotkania oplatkowe są okazją do wspólnego przeżywania wyjątkowego nastroju Świąt Bożego Narodzenia.

**Ewelina Olszowy**



*Ks. dziekan Jacek Rawski.*





## OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Ciesz się, że mój apel przyniósł rezultat. Do redakcji „Kuriera Błazowskiego” zaczynają napływać ciekawe fotografie. Bardzo dużo osób zadeklarowało, że dostarczą zdjęcia.

„Kurier” jest czasopismem samorządowym, którego celem (między innymi) jest „ocalić od zapomnienia” ludzi i fakty związane z Błazową. Dlatego też dalej proszę o przesyłanie za pośrednictwem poczty e-mail lub osobiste dostarczenie materiałów do redakcji „KB”.

Wszystkie zdjęcia publikowane są także na naszej stronie internetowej: [www.biblioteka.blazowa.net](http://www.biblioteka.blazowa.net) w galerii „Błazo-

## CZAR STAREJ FOTOGRAFII

wa i okolice w starej fotografii”- Zapraszam do przeglądania.

Została założona także nowa skrzynka pocztowa: [mgbpblazowa@vp.pl](mailto:mgbpblazowa@vp.pl), na którą można przysyłać fotografie.

Chodzi o to, by zachęcić Państwa do podzielenia się swymi wspomnieniami, by młodzi ludzie dowiedzieli się czegoś więcej na temat naszej miejscowości, kultury, obyczajów i ludzi, którzy tu mieszkali.

A może ktoś nakreśli historię swego rodu? Pamiętajmy, że wraz z nami odejdą w niepamięć fakty i ludzie. Chciałbym, aby wszystko, co było, nie poszło w niepamięć, by było przekazywane dalej. Dlatego wszystkich entuzjastów historii daw-



1



4



2



5



3



6



7



9



8



10

nej Błażowej prosimy o kontakt z redakcją „KB”. Zdjęcia zostaną zeskanowane i zwrócone właścicielom. Dołożymy wszelkich starań, by prezentowane teksty były prawdziwe i nie naruszały dóbr osób trzecich, ani praw autorskich.

**Jakub Heller**

*Zdjęcia udostępnione przez Jacka Kaszyńskiego z Radomska (1-10).*

*1, 2, 3, 4 – Jasełka 1957 r.*

*5. Amatorskie przedstawienie teatralne(1955 r.) – fot. Franciszek Sowa.*

*6. Amatorskie przedstawienie teatralne.*

*7. Dworek w Błażowej – 1947 rok.*

*8. Omsk na Syberii(1915 r.) – z przodu pierwszy z lewej Wiktor Błażewski (1881-1975) w niewoli rosyjskiej.*

*9. Chór w Błażowej(1956 r.) – siedzi piąty z lewej Wiktor Błażewski (1881-1975).*

*10. 1956 rok – Wiktor Błażewski siedzi czwarty z lewej.*

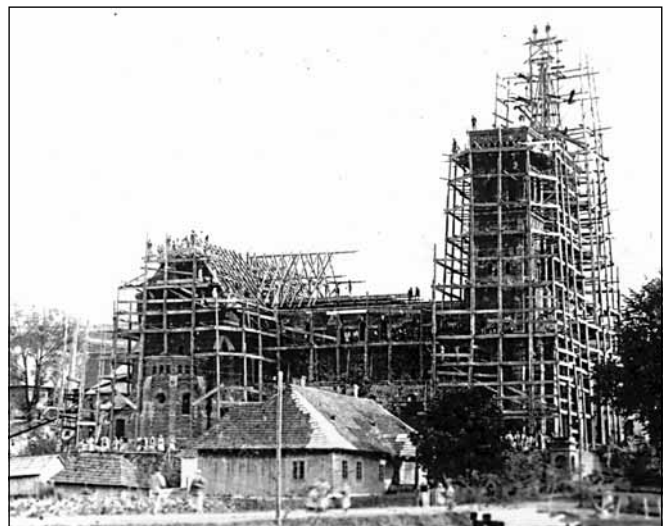
*Zdjęcia udostępnione przez Augustyna Rybkę (11-13).*



11



12



13

# OKRES II WOJNY I OKUPACJI WE WSPOMNIENIACH STANISŁAWY GAWRYŚ Z BŁĄŻOWEJ Z DOMU BANAT

## PANI GAWRYSIOWA Z BŁĄŻOWEJ

Błażowa pięknieje, zmienia się, choć może na pierwszy rzut oka trudno to spostrzec, to jednak gdy mamy kilkanaście czy kilkadziesiąt lat więcej niż potrzeba, aby móc korzystać w pełni z praw obywatelskich, trudno się z tym stwierdzeniem nie zgodzić. Wielu mieszkańców miasta pamięta jeszcze zakład fryzjerski pani Stanisławy Gawryś, który mieścił się przy ul. 3 Maja naprzeciwko plant i kiosku Ruchu, po którym też już nie ma śladu. Kiedyś był to jedyny zakład fryzjerski w Błażowej. Jako dziecko i nastolatka nie korzystałam z usług fryzjera, nie było wówczas takiej mody i zwyczaju, ale bywałam tam z mamą. Z zakładu pamiętam niewielkich rozmiarów fotografię wiszącą w brązowych ramkach na ścianie. Była to fotografia mężczyzny w mundurze na tle piachu i chyba palm, o ile mnie pamięć nie myli. Wiedziałam, że była to fotografia męża pani Stanisławy, którego los rzucił w czasie II wojny światowej do Afryki, później do Włoch, gdzie walczył w Polskich Siłach Zbrojnych.

Pani Stanisława była osobą bardzo miłą, życzliwą i uśmiechniętą, brała życie takim, jakie ono jest i śmiało stawiała czoła przeciwnościom. Urodziła się w 1914 roku w Błażowej w rodzinie Katarzyny i Piotra Banatów w tzw. Budach. Tu spędziła swoją młodość, tu uczęszczała do szkoły powszechnej. Była osobą aktywną, wysportowaną, należała do żeńskiej drużyny siatkarskiej. W Błażowej poznała swego męża Romana Gawryśa, funkcjonariusza Państwowej Policji, który tu został skierowany w 1930 r. [o Romanie Gawryśiu żołnierzu spod Monte Cassino, pisała dr Rena Brzek Piszczowa w nr 21. „Kuriera” z 1995 r.]. Po ślubie Stanisławy Banat i Romana Gawryśa młode małżeństwo dzieliło los wielu rodzin urzędniczych, tzn. często bywało prze-

noszone z posady na posadę. Po Błażowej przyszła kolej na Lwów, a potem Bukowsko w powiecie sanockim.

## WYBUCH WOJNY

Gdy wybuchała wojna państwo Gawrysiowie mieszkali w Bukowsku, a mąż Roman pracował jako policjant na tamtejszym posterunku. Trzeba pamiętać, że w okresie międzywojennym państwowa gospodarka dawała przyzwoite utrzymanie. We wrześniu 1939 r. młode małżeństwo Gawryśów miało około rocznego synka, a pani Stanisława była w 7. miesiącu ciąży. O tym, że lada moment wybuchnie wojna młoda mama dowiedziała się



Stanisława Gawryś, lata 60. XX w.

od swego męża już w noc poprzedzającą atak. Na wiadomość o tym Stanisława zaczęła się pakować, a mąż zadzwonił do Błażowej do szwagra, aby przyjechał po siostrę i dziecko. Uwolniono dwie wiewiórki, które hodowano, niepokój okazywał też pies wilczur, który snuł się z kąta w kąt i na przemian albo łaścił się do gospodyni, albo popiskiwał. 2 września do Bukowska przyjechał brat z furmanem Julianem Kruczkim. Opowiadali, że droga była bardzo niebezpieczna. Wszędzie spotkać można było całe grupy ludzi, którzy próbowali zatrzymać furmanki, aby je wynająć lub nawet przejąć siłą. Załadowano furmankę dobytkiem Gawryśów, ale ostatecznie pani Stanisława została z dzieckiem w Bukowsku, a rzeczy pojechały do Błażowej. Stało się tak, ponieważ mąż wrócił z pracy z dobrymi wieściami. Mówił, że Niemcy za parę dni zostaną pokonani, a na razie rodziny policjantów i urzędników zostaną tymczasowo ewakuowane na wschód. Brat odjechał, a pani Stanisława miała swej decyzji długo żałować. Następnego dnia wypłacono pensje i Stanisława udała się do sklepu, aby uregulować wszystkie należno-

ści. Wówczas kupowało się najczęściej na zeszyt i raz w miesiącu regulowano należności. Właścicielka sklepu – Żydówka, nie wzięła jednak należnych jej pieniędzy twierdząc, że: „jeśli będziemy żyć, to i pieniądze będą, jeśli nie to i pieniądze są niepotrzebne”. To zdarzenie mocno zaniepokoiło Stanisławę.

## EWAKUACJA

3 września rozpoczęła się ewakuacja rodzin policjantów z całego powiatu sanockiego, bo ponoć Niemcy byli już pod Krakowem. Furmanki skierowano na Dobromil, Drohobycz, Borysław, Żytomierz, Lwów. Stanisława pojechała sama z małym synkiem, bo męża zatrzymali jeszcze obowiązki służbowe. Dopiero 5 września policjanci wyjechali na rowerach do obrony Lwowa.

Ewakuacja okazała się bardzo niebezpieczna i uciążliwa, bo drogi były zatłoczone, pełne uciekających bezwładnie cywili, którzy musieli przepuszczać oddziały wojska ze sprzętem, czasem taki korek trwał i parę godzin. Do tego prawdziwą trwogę wywoływały powtarzające się co parę godzin naloty niemieckiego lotnictwa. Niebezpiecznie było zarówno w dzień jak i w nocy, kiedy odbywano większą część podróży, ale i wówczas Niemcy oświetlali z góry uciekinierów, trzeba było więc schodzić z furmanek i kryć się z zaroślami. Do Borysławia do-



Ania i Janek Gawryśowie, II wojna.



jechało nocą, a drogę już z daleka wskazywały łuny pożarów i słychać było potworny huk i trzaski wybuchających cystern z ropą i benzyną. Pani Stanisława przestała rozglądać się na boki, gdy na słupie telegraficznym zobaczyła kobietę nogę w bucie. Łukiem po bezdrożach ominięto to feralne miasto kierując się na Żytomierz i Lwów. Brakowało żywności, mleka dla dzieci, a nawet wody i nigdzie nic nie można było kupić, bo w każdej miejscowości, do której dojechano, tłumaczono, że wszystko zabrali uciekinierzy. Przy jakimś dworze znaleziono plantację pomidorów, to wszyscy się trochę pożywili. Tam jeden z posterunkowych kupił bryczkę z koniem i namawiał Stanisławę, aby uciekała z jego rodziną na Węgry i gdyby nie była w ciąży, to pewnie by się zdecydowała jechać z jednym dzieckiem.

## ŚMIERĆ CZAIŁA SIĘ NA NIEBIE

Niedaleko Lwowa kolumna uciekinierów zaatakowana została przez silną eskadrę niemieckich samolotów (kilkadziesiąt samolotów), bo niebo pociemniało. Słychać było jeden huk i jęk i wszyscy rzucili się do ucieczki z furmanek. Pani Stanisławie w zaawansowanej ciąży zajęło to nieco dłuższą chwilę. Gdy już biegła z dzieckiem na rękach, usłyszała tylko głośny świst, szum i huk za swoimi plecami, a ostry podmuch powietrza przewrócił ją na ziemię i ta sama ziemia ją przysypała na kilkadziesiąt centymetrów. Nie straciła jednak przytomności, ale dziecko tak. Gdy towarzysze niedoli wygrzebali ich spod zwałów ziemi chłopiec początkowo nie dawał oznak życia, a z uszu ciekła krew. Na szczęście udało się go ocucić. Spłoszone nalotem konie uciekły, ale po dobrej chwili udało je się pochwytać, jednak wóz był cały w strzępach. Stanisławę z dzieckiem przygarnięto na inną furmankę, gdy wieczorem ruszono w dalszą drogę.

Była niedziela, gdy rano zatrzymano się w jednej z ukraińskich wsi. Gospodyni, do której zaszła matka z dzieckiem na rękach, gotowała pierogi i życzliwie poczęstowała nimi gości. Były duże i najsmaczniejsze, jakie Stanisława jadła w swoim życiu. Dwie sztuki wystarczyły, aby razem z synkiem najadła się do syta. Jeszcze dobrze nie odpoczęli, gdy Niemcy rozpoczęli bombardowanie tej wsi. Ludzie rzucili się do ratowania dobytku, wyprowadzano zwierzę-



*Stanisława Gawryś ze swoim mężem Romanem. Lata 30. XX w.*

ta z obór i stajni. W dalszą podróż do Lwowa wyruszone, gdy słońce chyliło się ku zachodowi. Nie ujechano jednak więcej niż dwa kilometry, gdy na niebie pojawił się samolot i gdy zniżył swój lot na kilkadziesiąt metrów nad ziemię, siedzący ze Stanisławą na furmance Żyd rzucił się do ucieczki i na nic zdały się krzyki współpasażerów, że to nasz – polski samolot. Dopiero po kilku minutach uciekinier zorientował się, że tym razem nie ma żadnego niebezpieczeństwa i powrócił na furmankę. Gdy strach minął skwitował to jednym celnym zdaniem: „Taki ten świat duży, a tak mało miejsca na nim”. Wtedy wszystkim brakowało choć kawałka bezpiecznego miejsca.

Już na przedpolach Lwowa uciekinierów zaatakowała kolejna niemiecka eskadra. Na szczęście nieopodal był młody lasek brzozowy, w którym wszyscy się ukryli. Wówczas samoloty zaczęły nad nim krążyć i ostrzeliwać go seriami z karabinów maszynowych, a po kilkunastu minutach kikuty młodych brzoź sterczały całkiem pozbawione liści i cienkich gałęzi. Kiedy to się skończyło, Stanisława przytulona z dzieckiem na rękach do pnia młodej brzoźki uznała, że znów cudem uniknęła śmierci.

## EPILOG WRZEŚNIA

Gdy dojechali do Lwowa było już po bitwie, miasto było zbombardowane, a na ulicach unosił się niesamowity fetor padłych koni [Brak jest daty, kiedy uciekinierzy dotarli do miasta, ale wiadomo, że bitwa o Lwów z Niemcami trwała od

12 września, a od 19 września toczyły się walki z Sowietami. Lwów kapitulował 22 września. Było to najprawdopodobniej około 20 września, kiedy sytuacja jeszcze nie była tu ustabilizowana, ale Niemcy już opuścili te tereny, dop. M.K. J. Bez dłuższego postoju przejechano przez Lwów kierując się na Rohatyn i Brzeżany. W Rohatynie w szkole podstawowej, gdzie zarządzono postój, nie było miejsca, aby odpocząć choćby na podłodze. Smród stłoczonych, niemytych ciał, płacz głodnych, chorych, niewyspanych dzieci, lament kobiet, które bały się o swoje rodziny, wypełniały mury budynku. Ukraińcy zaczęli rozbrajać policjantów, niektórzy oddali broń jak coś, co im ciążyło w tej beznadziejnej sytuacji, ale byli tacy, którzy woleli popełnić samobójstwo. W pewnej chwili do budynku weszła elegancko ubrana kobieta, powiodła wzrokiem po stłoczonych ludziach i powiedziała do mnie: „Pani pójdzie ze



*Stanisława Gawryś we Lwowie pod wieżą triangulacyjną. Lata 30. XX w.*

mną”. Bez żadnego pytania poszłam za nią. Nazywała się Brzozowska, miała dwóch synów w wieku 6 i 8 lat i sklep z zabawkami. Dziecko i ja mogliśmy odpocząć, nabrać trochę sił przed dalszą drogą, dostaliśmy jedzenie, ciepłą herbatę, były to wówczas prawdziwe rarytasy. Następny dzień miał przynieść prawdziwą niespodziankę.

c.d.n.

Opracowano na podstawie maszynopisu zawierającego wspomnienia Stanisławy Gawryś, a przekazanego przez syna Grzegorza Gawryśa oraz córki Anny Gawryś. Za materiały i udostępnione zdjęcia serdecznie dziękuję.

**Małgorzata Kutrzeba**

## KSIĄDZ MICHAŁ PILIPIEC I SIERŻANT STANISŁAW RYBKA – DWAJ WSPÓLTOWARZYSZE WALKI I LOKALNI BOHATEROWIE (CZ. II)

Stanisław Rybka w trakcie udanej ucieczki nie został postrzelony, gdy się upewnił, że nikt go nie goni, przystanął, aby odpocząć. Usłyszał odgłosy strzałów i zrozumiał, że jego współtowarzysze niedoli zostali rozstrzelani. Jego sytuacja była bardzo trudna. Nie posiadał żadnych dokumentów, skrajnie wyczerpany i zmaltretowany budził swoim wyglądem podejrzenia. Przeczekał dzień w ukryciu, a nocą zakradł się do pobliskich zabudowań na uboczu wioski i spędził noc w stogu słomy. Wiedział, że jako świadek i bezpośredni uczestnik tego, co się stało będzie intensywnie poszukiwany. Jeżeli po raz kolejny wpadnie w ręce UB, to będzie to jego koniec. Po spędzonej nocy syn gospodarza zauważył Stanisława w obejściu, zaalarmował ojca, a ten niezwłocznie powiadomił znajdujący się w pobliżu oddział NKWD. Otoczony Stanisław zrozumiał, że nie ma szans na ucieczkę i pozwolił się aresztować. Rosjanie zamierzali natychmiast rozstrzelać podejrzanego wyglądającego osobnika bez żadnych dokumentów, tłumacząc go się, że został napadnięty i dotkliwie pobity, czego dowody były na całym ciele. W końcu jednak poprosili o wskazanie osób, które mogą potwierdzić jego tożsamość. Stanisław wskazał znajomą rodzinę w Rzeszowie, gdzie niezwłocznie się udali. Znajomi załamali ręce, gdy go zobaczyli. Natychmiast zaprosili przybyłych do środka, ugościli ich należycie i prosili o pozostawienie zatrzymanego

w ich domu. Nie było to możliwe, bo został wciągnięty w kartotekę NKWD, ale Rosjanie przyrzekli, że nikomu go nie przekażą i będą sami prowadzić śledztwo w jego sprawie. Było to bardzo ważne przyrzeczenie, ponieważ o przekazanie ujętego zbiega zwróciła się Wojewódzka Komenda Milicji Obywatelskiej w Rzeszowie. Gdyby zbieg trafił ponownie w ich ręce, jego los byłby przesądzony. Rosjanie prowadzili szczegółowe śledztwo łącznie z wizją lokalną w jego rodzinnym domu w poszukiwaniu broni. Tuż przed Świętami Bożego Narodzenia przyjechał wraz z więźniem do rodzinnego domu silny patrol NKWD. Przetrasnęli cały dom i zabudowania gospodarcze w obecności sióstr Stanisława. W pokoju domu rodzinnego wyrzucili wszystkie rzeczy z szafy, przetrzasnęli łóżka i sienniki, zaglądali niemal w każdy zakamarek, natomiast nie zajrzeli pod wysuniętą na podłogę dużą szufladę od szafy, pod którą leżał pistolet aresztanta. Opatrzność najwyraźniej nad Stanisławem czuwała. Domownicy i aresztant, kiedy przypomnieli sobie, gdzie znajduje się broń, po prostu zdrtwieli, gdyby pistolet trafił w ręce Rosjan Stanisław Rybka wydałby na siebie wyrok śmierci, a zapewne nie obeszłoby się bez surowych konsekwencji dla pozostałych członków rodziny. Matka Agnieszka w tym czasie była przesłuchiwana i torturowana przez MO i UB w Rzeszowie. Szesnastoletnia siostra Helena wykorzystując chwilową

nieuwagę Rosjan, wyniosła broń pod fartuchem z mieszkania. Zdenerwowani Rosjanie brakiem spodziewanych efektów zaplanowanej akcji pośpiesznie opuścili dom Rybków. Stanisław na odchodnym pożegnał się z rodziną, nie chciał zabierać ze sobą butów zimowych i paczki ze świąteczną kiełbasą, gdyż był świadomy tego, że Rosjanie natychmiast mu to wszystko zabiorą. W czasie przechodzenia przez most w Stanikach na końcu obecnej ulicy ks. M. Piłpca próbował bezskutecznej ucieczki, która zakończyła się złapaniem uciekiniera i kilkoma uderzeniami kolbą pepeszy. Więzień był zbyt osłabiony, by taka próba się powiodła.

Prowadzone przez NKWD śledztwo niczego nie wyjaśniło, ale Rosjanie nieustannie proszeni przez przyjaciół i rodzinę oraz przekupywani w różny sposób nie przekazali więźnia polskim służbom, tylko zdecydowali się wysłać go na zesłanie w głąb Rosji. Przebywał tam z dala od rodziny przez dziewięć miesięcy. W czasie pobytu koledzy wyrzucili mu ślubną kartę, w co nie mógł uwierzyć zważywszy na swą sytuację. Jesienią 1945 roku zwolniono go do domu. Wracając pociągiem do Rzeszowa. Na stacji w Przeworsku przezornie wysiadł, przeczekał kilka godzin i dotarł do Rzeszowa późnym wieczorem. Był to przemyślany krok z jego strony, gdyż na dworcu w Rzeszowie czekała już na niego milicyjno-ubecka obława. Ukrywał się u znajomych, nie kontaktował się z rodziną, wiedząc że jest ona bacznie śledzona i obserwowana. Znajomi zadbali, aby wrócił do równowagi psychicznej i fizycznej po wyczerpującym pobycie w Rosji. Leczył się i wracał do zdrowia, by po wyrobieniu odpowiednich dokumentów i zaopatrzeniu materialnym przez najbliższych wyjechać na ziemię odzyskane. Tam z kolegą pod zmienionymi nazwiskami założyli zakład krawiecki i próbowali zacząć normalne życie. Po kilku miesiącach zauważyli, że są śledzeni przez niezajome osoby. Po raz kolejny zmienili miejsce pobytu, ale Stanisław zrozumiał, że dla jego osoby nie ma miejsca w socjalistycznej, ludowej Ojczyźnie. Tego, co doświadczył i widział w lasach pod Głogowem nigdy mu nie zapomną. W kolejnym miejscu swego pobytu poznał kole-



Lipiec 1977 r. Stanisław Rybka (pierwszy z lewej) w otoczeniu rodziny.

gów, którzy organizowali ucieczki przez granicę zachodnią do Niemiec przebrani za powracających na Zachód Francuzów z trójkolorowymi flagami. Ci, którzy znali biegle język francuski, stali na zewnątrz grupy i rozmawiali w tym języku. Nieznający języka byli przez nich chronieni. Wszyscy posiadali odpowiednio przygotowane dokumenty. Tak wyjechały z Polski trzy liczne transporty, czwarty został rozbity przez MO i UB. Stanisław wyjechał w trzecim transporcie, a z Niemiec dotarł do USA na zaproszenie najstarszej siostry Marii. Ułożył sobie życie na obczyźnie, znalazł pracę i założył rodzinę, jednak nie przestawał myśleć o Polsce. Kontakty listowne były utrudnione, ponieważ wszystkie listy i paczki wysyłane do rodziny były skrupulatnie przeglądane i czytane. Musiał bardzo uważać, o czym pisze, aby nie narażać na szykany najbliższych w Polsce. Wiele przesłanych rzeczy, a przede wszystkim pieniądze, ginęło. Wiele osób zwracało się do Stanisława o spisanie swoich przeżyć. Żona, syn i siostry prosiły, aby nie składać mu takich propozycji, ponieważ gdy się do tego przymierzał, koszmarnie przeżycia z przeszłości wracały, powodując nieprzespane noce i ogromne znerwicowanie uniemożliwiające nie tylko pisanie, ale także normalną egzystencję. Zdobył się tylko na napisanie krótkich listów o swych przeżyciach ze śledztwa. Próbował pomóc zlokalizować miejsce śmierci swoich współtowarzyszy. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych miał zamiar odwiedzić Polskę, ale członkowie bliższej i dalszej rodziny odradzali ten krok w obawie o jego życie. Zakupił więc dobrej jakości kamerę, w którą wyposażył siostrzeńca Mariana Bobra – syna Heleny, który wstępował w związek małżeński z Ewą Piszcz w Błazowej w 1987 roku, aby nagrał nie tylko uroczystość weselną, ale także krótki film dokumentalny o Błazowej i okolicach. Marian przemierzał samochodem przy ładnej pogodzie całą gminę – Mokłuczkę, Błazowę Dolną, Wołę Błazowską i Borkowską, Staniki, Leckę, Futomę, Błazowę, kręcąc nieprofesjonalny film, który Stanisław i jego najbliżsi obejrzeni w USA z wielkim zainteresowaniem. Po 1989 roku i pamiętnym przełomie politycznym nie myślał już o wizycie w Polsce ze względu na stan zdrowia. Zmarł w 1992 roku w USA i spoczął w swej drugiej ojczyźnie. Dla tej pierwszej, za którą walczył, był obywatelem drugiej kategorii, niegodnym tego, aby w niej żyć.



*Spotkanie 3 żołnierzy Placówki AK BUK w USA. Pośrodku Edward Rybka. Z archiwum KB.*

O losach ks. Pilipca, jego współtowarzyszy oraz ucieczce Rybki, partyzanckich akcjach na Wilczaku, zrzutach broni, V Komendzie WiN i roli, jaką odegrał Stefan Sieńko, powojennych losach ppłk. Józefa Maciołka i wielu jego najbliższych kolegów przez wiele lat nie można było oficjalnie mówić, pisać, publikować czy dyskutować. Jako mały chłopiec pamiętam zażarte dyskusje w sobotnio-niedzielne wieczory, jakie prowadzili najstarsi członkowie rodziny i sąsiedzi z Janem Chlebkiem, moim dziadkiem, szwagrem Stanisława Rybki i mężem jego siostry Emilii, na te tematy. Kiedy uczyłem się historii w szkole podstawowej i średniej dziadek Jan – żołnierz kampanii wrześniowej, pamiętający I i II wojnę światową, żyjący w trudnym okresie XX-lecia międzywojennego i PRL, znakomity gawędziarz, człowiek niewykształcony, ale szalenie czytany, ciągle zarzucał mi, że nie uczą nas tej prawdziwej historii i jeżeli tylko czas mu na to pozwalał, starał się uzupełnić te białe plamy o Piłsudskim, Katyńiu, Armii Krajowej, śmierci generała Sikorskiego, unicestwianiu zbrojnego podziemia przez Armię Czerwoną, NKWD i UB po zakończeniu wojny, zdradzeniu sprawy polskiej i Polaków przez aliantów, stosunkach polsko-ukraińskich w czasie wojny i okresie powojennym. Miał we mnie wiernego słuchacza i rozmówcę, co go jeszcze bardziej dopingowało. W trakcie tych długich i gorących dyskusji zrozumiałem, jak w naszej najnowszej historii, zarówno tej lokalnej – regionalnej, jak i ogólnej, powszechnej jest wiele przemilczeń, niedopowiedzeń i zafałszowań. Trzeba było dopiero przełomu w 1989 roku, aby te

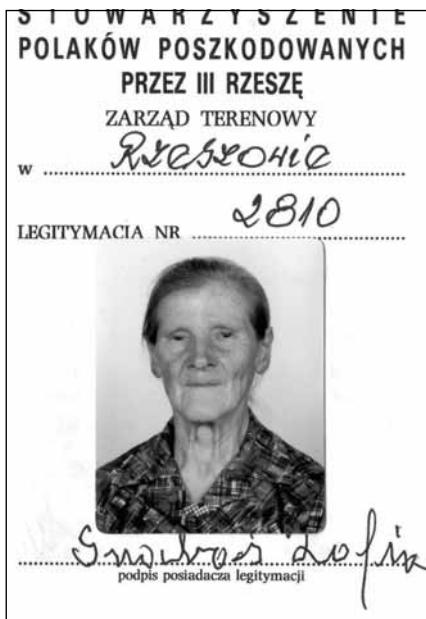
białe plamy zapisać i wypełnić treścią. Byli jednak tacy, którzy nie czekali na nowe czasy. Jestem pełen podziwu dla śp. ks. prałata Adolfa Kowala, który nie bacząc na grożące mu niebezpieczeństwa, podjął się w 1977 roku trudu odzyskania miejsca kaźni i ekshumacji zwłok ks. Michała Pilipca i jego kolegów oraz godnego ich pochowania na błazowskim cmentarzu, a później wspierał inicjatywy upamiętnienia tego środowiska wraz z żyjącymi żołnierzami Armii Krajowej, członkami Towarzystwa Miłośników Ziemi Błazowskiej, pracownikami Gminnego Ośrodka Kultury, redakcji „Kuriera Błazowskiego” i mieszkańcami Staników. Owocami tych przemyślanych i zaplanowanych działań była ekspozycja w Społecznym Muzeum Ziemi Błazowskiej, liczne publikacje książkowe i prasowe, ulica Ks. Michała Pilipca, wspaniałe uroczystości rocznicowe, pamiątkowe tablice poświęcone tym bohaterom. Cieszę się, że chociaż ks. prałata nie ma już wśród nas, ta praca jest nadal kontynuowana w formie uroczystych sesji, pamiątkowych wystaw, publikacji, gablot, powstawania izb i miejsc pamięci, szkół które kontynuują te chlubne tradycje sadząc dęby katyńskie, wmurowując pamiątkowe obeliski, tablice, gabloty poświęcone tym ludziom, a przede wszystkim przybliżają młodzieży tych zapomnianych, oplutych, zmarginalizowanych i wyrzuconych po wojnie na śmietnik historii bohaterów. Dziś oni powrócili i mimo tego, że historia nie znalazła w planowanych reformach edukacji należnego jej miejsca, jest wiele instytucji i ludzi, którzy o to miejsce i tych ludzi się upomina.

**Zdzisław Chlebek**

# MIESZKAŃCY LECKI W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ I OKUPACJI

## PRZYMUSOWE ROBOTY

Druga wojna światowa wywarła znaczące piętno nieomal w każdej polskiej rodzinie. Represje okupacyjne dotknęły wiele rodzin naszej gminy, w tym również wsi Lecka. Rolnicy byli zobowiązani dostarczać kontyngent żywno-



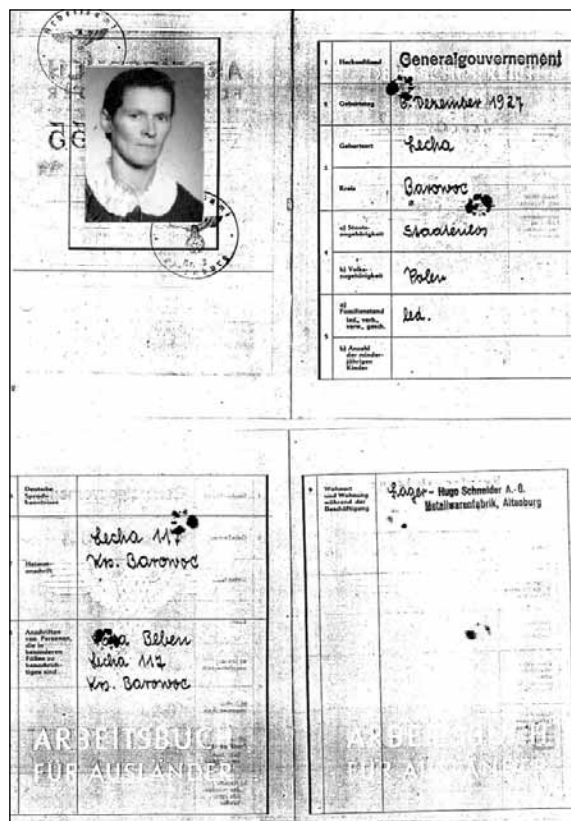
ściowy dla okupantów niemieckich. Przy niskich plonach rolnych z powodu braku nawozów, niekorzystnych warunków atmosferycznych, niewiele żywności pozostawało w gospodarstwie, a rodziny były bardzo liczne. Brakowało zboża na chleb, ziemniaków, szczególnie w okresie przednowku, tj. przed nowymi zbiorami płodów. Zwierzęta były ewidencjonowane przy pomocy kolczyków. Okupant znał dokładnie stan pogłowia. Został wydany zakaz uboju zwierząt gospodarskich oraz przemiału zbóż przy użyciu żaren. Kamienie do przemiału były przechowywane w ukryciu, przemiał ziarna dokonywany był nocami. W 1943 roku w październiku Niemcy rozstrzelali rolnika Walentego Kołodzieja pochodzącego z Białki – Podlasu za nielegalny ubój cieląt i krów. Został pochowany za pograniczu Białki i Błazowej Górnej. Na cmentarz został przeniesiony dopiero po roku. Policja niemiecka dokonała wyroku śmierci w oparciu o uzyskane donosy od miejscowej lud-

ności. Należy podkreślić, że Walenty Kołodziej uratował wiele dzieci i rodzin wyniszczonych z powodu głodu (relacja ustna córki W. Kołodzieja Stefanii Juszcak).

**Zofia Graboś** z domu Bęben urodziła się **9 grudnia 1926 roku w Lecce** w rodzinie wielodzietnej. Miała dwie siostry i dwóch braci. Ojciec Jan Bęben urodził się w 1885 roku, zmarł 3 października 1957 roku. W czasie pierwszej wojny walczył na frontach wschodnich, skąd trafił do niewoli rosyjskiej i Piotrogradu, gdzie był świadkiem wydarzeń rewolucji październikowej. Widział Włodzimierza Lenina. W armii rosyjskiej służyło w tym czasie około 500 tys. Polaków, a w niewoli rosyjskiej znajdowało się dalsze 100 tys. żołnierzy polskich z armii niemieckiej i austriackiej. Po pierwszej wojnie światowej wyjechał za chlebem do USA, gdzie pracował ponad dwa lata. Zarobione dolary przeznaczył na zakup ziemi. Ziemia była bardzo droga z powodu dużego popytu. Po drugiej wojnie bardzo często opowiadał o pobycie na pierwszej wojnie światowej i USA. Wkrótce funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa zabronili opowiadania o wydarzeniach, które widział w czasie rewolucji w Rosji. Bezpieka zagroziła aresztowaniem. Jako wotum wdzięczności za powrót z niewoli zbudował kapliczkę z cegły, położoną przy drodze Lecka – Łączki. Wewnątrz kapliczki umieścił figurę Matki Bożej. Na daszku wykonał piękny kowalski krzyż i zapisał datę 1918 rok. W okresie międzywojennym i po wojnie mieszkańcy całego przysiółka bardzo licznie uczestniczyli w nabożeństwach majowych w Lecce.

W czasie drugiej wojny światowej Niemcy represjonowali Polaków i wozili ich do obozów oraz na przymu-

sowe roboty do Niemiec, gdzie kierowano ich do pracy w fabrykach oraz gospodarstwach rolnych. Część żołnierzy ze wsi Lecka walczyła na różnych frontach. Jeden z nich, śp. Władysław Mazur, walczył pod Monte Cassino, gdzie został ranny w nogę i dzięki temu przeżył. Otrzymał liczne odznaczenia, był zapraszany do szkoły w Lecce na żywe lekcje historii, które były bardzo ciekawe. Moja mama Zofia oraz jej siostra Maria Bęben zostały zwerbowane do prac przymusowych w marcu 1944 roku. Natomiast brat Józef do prac u baorów niemieckich. Licznie zebranych mieszkańców z gminy Błazowa zawieziono do urzędu pracy w Krakowie i tam dokonywano badań lekarskich, a następnie skierowano ich do prac



w fabrykach i gospodarstwach rolnych. W czasie badań lekarskich siostra matki Maria udawała, że nie słyszy i nie mówi. Została dotkliwie pobita. Niemiec uderzył ją w głowę. Silne uderzenie i uraz głowy spowodowały trwałe uszkodzenie słuchu. Natomiast mama, pomimo że nie miała 18 lat, ale była wysokiego wzrostu i silnej budowy, zo-

stała wywieziona do fabryki broni w Altenburgu, gdzie pracowała od marca 1944 roku do 5 maja 1945 roku. Prace przymusowe w fabrykach były najcięższe, panował głód, zimno, nie było warunków higienicznych i opieki medycznej. Nieco lżejszy był pobyt w gospodarstwach rolnych, ponieważ łatwiej było o żywność.

Fabryka broni została zlokalizowana w barakach wojskowych. Praca przebiegała na trzy zmiany. Często nakazywano pracę po dwie zmiany, ponieważ nie nadążano z produkcją pocisków na front wschodni. Praca była bardzo ciężka dla kobiet. Porcje żywieniowe skąpe. W wolnych chwilach mama wykonywała rękawiczki i swetry i za to otrzymywała dodatkowe porcje chleba. W przeżyciu pomógł śp. brat Józef, który pracował w gospodarstwie rolnym i dostarczał paczki żywnościowe. Piwnice służyły bardzo często jako schrony w czasie nalotów bombowych. Praca wiązała się więc z dużym stresem. Utrudniony był kontakt z rodziną przy pomocy listów. Obiekty fabryki były ściśle strzeżone i ogrodzone, więc nie było możliwości wyjścia na zewnątrz. Podczas wyzwolenia przez wojska amerykańskie Niemcy usiłowali ich wystrzelać, ale szczęśliwy zbieg okoliczności i wkroczenie wojsk aliantów uchroniło ich od śmierci.

W czasie pobytu w obozie kobiety ułożyły pieśń obozową.

*Polacy nie z bliska, lecz ze Skarżyska,  
Jak żyjemy, jak mamy,*

*o Skarżysku i Lecce pamiętamy.*

*Ciężko pracować każą,*

*Jeść mało dają nam,*

*A jak alarm spać nie dają,*

*Do schronu wypędzają nas.*

*Ojczyznę my wspominamy*

*Okupant z kraju ojczystego*

*Wypędził nas*

*i wygnańców zrobił z nas.*

*A tu matka w grobie leży!*

*Thumię w sercu głuchy żal.*

*Śpij w grobie, matko droga,*

*Po śmierci spotkamy się.*

Wreszcie nastąpił upragniony dzień 5 maja 1945 roku. Dzień odzyskania wolności. Mama z koleżanką, śp. Pauliną Frok z Borku Nowego szczęśliwie powróciła do rodzinnego domu, ale po drodze zgubiła dokumenty pobytu w niewoli. Osoby przebywające na przymusowych robotach poniosły duży uszczerbek na zdrowiu z powodu nadmiernego wyczerpania psychicznego

i fizycznego. W październiku 2000 roku weszła w życie niemiecka ustawa o utworzeniu Fundacji „Pamięć – Odpowiedzialność – Przyszłość”, która umożliwiała robotnikom niewolniczym i przymusowym III Rzeszy za pośrednictwem Fundacji – „Polsko – Niemieckie” pojednanie uzyskać odszkodowanie za pracę przymusową w III Rzeszy. Tutaj rozpoczęła się duża trudność dla osób poszkodowanych z po-

ny we Francji w 1930 roku, gdzie rodzice z Piątkowej wyjechali za chlebem. Zarząd pracował społecznie w bardzo skromnych warunkach przy ulicy Szopena 23. Brakowało pieniędzy na dodatkowe pomieszczenia, meble biurowe, opłatę za media i materiały biurowe. Śp. Roman szczególnie gorliwie doradzał i pomagał rodakom z gminy Błazowa. Pracował codziennie do późnych godzin wieczornych wypełniając

różne dokumenty. Poddał trafne rozwiązanie, aby zwrócić się o pomoc do Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Pozytywna odpowiedź nadeszła po trzech miesiącach wraz z dokumentem Arbeitsbuch für Ausländer (Książka pracy dla obcokrajowców). Uzyskane potwierdzenia na robotach przymusowych pozwoliły otrzymać poszkodowanym niewielkie finansowe odszkodowania za pracę niewolniczą.

Relację spisano w dniu 9 grudnia 2011 r. w dniu 85. rocznicy urodzin mojej mamy Zofii Graboś. Równocześnie składamy podziękowanie doktor Małgorzacie Kutrzebie za zorganizowanie sesji na temat „Mieszkańcy Błazowej i regionu w okresie

II wojny światowej i okupacji”, która stanowiła inspirację do napisania tego artykułu. Równocześnie zwracamy się do czytelników „Kuriera Błazowskiego” o kontynuowanie naszego dzieła odkrywania nieznanych wydarzeń z czasów II wojny światowej. Nieomal w każdej rodzinie są świadkowie ciekawych wydarzeń z II wojny światowej zasługujące na opisanie w „Kurierze Błazowskim” i przekazanie dla następnych pokoleń.

**Jan Graboś**  
**ks. Marcin Graboś**

PS. Redakcja „Kuriera Błazowskiego” składa najlepsze życzenia Mamie naszego redakcyjnego kolegi Jana Grabosia. Proszę przyjąć, Pani Zofio, z okazji 85. urodzin życzenia zdrowia, wielu jasnych dni i powodzenia. Życzymy opieki Opatrzności Bożej na każdy dzień życia.



wodu braku kompletnych dokumentów potwierdzających pracę oraz brak żyjących świadków, którzy razem pracowali. Moja mama zapamiętała jedynie miejscowość i nazwę fabryki, gdzie pracowała. Z dużą pomocą przyszedł mamie pan redaktor Andrzej Kazimierowicz, rodak Mokłuczki, który napisał pisma w języku niemieckim. Pisma zostały wysłane do 17 miejscowości na terenie Niemiec o nazwie Altenburg. Na przestrzeni miesiąca nadeszły odpowiedzi od burmistrzów stwierdzające brak możliwości potwierdzenia pobytu i pracy niewolniczej, ponieważ wszelkie archiwa zostały zniszczone podczas działań wojennych. Następnie zostały podjęte działania za pośrednictwem Stowarzyszenia Polaków poszkodowanych przez III Rzeszę z siedzibą w Rzeszowie. Zarząd stowarzyszenia tworzyli emeryci wojskowi. Funkcję sekretarza pełnił śp. Roman Hamerla, urodzo-

## ZŁOTE PIÓRA ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH ROZDANE

Rzeszowski oddział Związku Literatów Polskich rozdał przyznawane co roku „Złote Pióra” – informuje Radio Rzeszów.

Laureatami tej honorowej nagrody za rok 2010 zostali: w kategorii proza Zdzisława Górka – za zbiór opowiadań, wspomnień, felietonów, reportaży

i wywiadów zatytułowany „Przylądki mojej nadziei”, a w kategorii „inna działalność na rzecz promocji kultury i literatury” dwa periodyki: krośnieński Miesięcznik „Crosceña” – który redagują Anna Bryła i Waław Turek oraz czasopismo „Kurier Błażowski” – pod redakcją Danuty Heller.

Swoje nagrody przyznał także Zarząd i Prezes Oddziału ZLP. Otrzymali je poeci: Magdalena Pocałun-Dydyca – za tomik „Oswoić czas”, misjonarz Matki Bożej Saletyńskiej ks. Zbigniew Jan Czuchra – za „Czasu srebrna nieć” oraz Mirosław Osowski – za „Jesień 2”.

Rzeszowski oddział ZLP przyznaje doroczne nagrody od 1992 roku. Otrzymują je za swoją twórczość związani z Podkarpaciami literaci nie będący członkami tego stowarzyszenia.

(Strona internetowa  
Polskiego Radia Rzeszów  
<http://wiadomosci.onet.pl/regionalne/rzeszow/zlote-piora-zwiazku-literatow-polskich-rozdane,1,4912816,region-wiadomosc.html>)



Od lewej: burmistrz Zygmunt Kustra, Danuta Heller, dr Małgorzata Kutrzeba i Mieczysław A. Łyp.

## „ZŁOTE PIÓRO” DLA „KURIERA BŁAŻOWSKIEGO”

Rzeszowski Oddział Związku Literatów Polskich już po raz 19. przyznał honorowe nagrody literackie „Złote Pióro” autorom z Podkarpacia za wyróżniające się dzieła literackie oraz za działalność na rzecz promocji kultury

wym Klubie Kultury KARTON Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Wiązanką jesiennych melodii licznie zebranych gości w literacki nastrój wprowadził duet muzyczny Kamil Niemiec (skrzypce) i Dariusz Kosak (pianino).

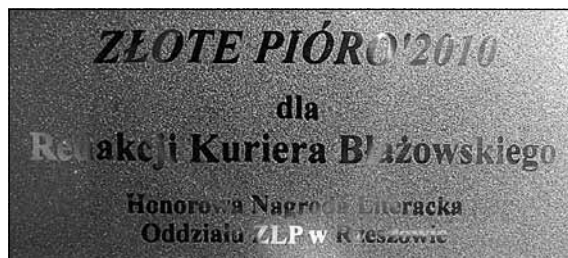
„Złote Pióro” za 2010 rok otrzymali: w kategorii proza Zdzisława Górka – poetka i malarka ze Strzyżowa za zbiór opowiadań, felietonów, reportaży i wspomnień, zatytułowany *Przylądki mojej nadziei*, natomiast w kategorii działal-

reprezentowali Anna Bryła i Waław Turek.

W imieniu redakcji „Kuriera Błażowskiego” symboliczne „Złote Pióro” odebrała Danuta Heller, redaktor naczelna, ale warto zaznaczyć, że na tę uroczystość przybyli: burmistrz Błażowej, Zygmunt Kustra, a także członkowie zespołu redakcyjnego:

dr Małgorzata Kutrzeba, Jan Graboś oraz Jerzy Kocój, pełniący też funkcję przewodniczącego Rady Miejskiej w Błażowej i Józef W. Chmiel, współpracownik pisma.

Wśród zaproszonych gości była też Beata Ratajczak, radna Rzeszowa, Barbara Chmura, pełniąca obowiązki dyrektora WiMBP w Rzeszowie oraz Hanna Krupińska-Łyp, dyrektor Centrum „Polonus” UR. Współpraca rzeszow-



i literatury współczesnej. Uroczysta gala ich wręczenia, którą prowadzili Marta Pelinko i Jerzy S. Nawrocki miała miejsce 19 listopada 2011 roku w Osiedlo-

ność na rzecz promocji kultury i literatury redakcja dwumiesięcznika „Kurier Błażowski” oraz redakcja pisma „Crosceña”, ukazującego się w Krośnie, którą

skiego środowiska literackiego z redakcją „KB” i miejscową biblioteką trwa od wielu lat, czego owocem są tu organizowane wspaniałe benefisy twórców z oddziału ZLP w Rzeszowie. Pismo jest bardzo otwarte na literaturę współczesną, więc stale swoje utwory publikują w nim m.in. Zdzisława Górka, Mieczysław A. Łyp, Teresa Paryna, Stanisława Kopiec i niżej podpisany.

Ponadto zarząd oddziału ZLP uhonorował nagrodami w postaci pucharów ks. Zbigniewa Jana Czuchrę za album poetycki *Czasu srebrna nić* i Mirosława Osowskiego za zbiór wierszy *Jesień 2*. Dyplom za najlepszy debiut literacki na Podkarpaciu za rok ubiegły z rąk prezesa rzeszowskiego oddziału ZLP, Marty Pelinko, otrzymała Magdalena Pocałun-Dydycz, poetka z Rzeszowa, za zbiór wierszy *Oswoić cień*.

Zostały też odczytane listy gratulacyjne, przesłane organizatorom i laureatom przez Władysława Ortyła – senatora RP, Annę Kowalską – wicemarszałka Województwa Podkarpackiego i Ta-



Laureaci Złotego Pióra na uroczystej gali.

deusza Ferencza – prezydenta Rzeszowa. Wielu chętnych skorzystało z okazji, by na zorganizowanym kiermaszu

nabyć nagrodzone książki i otrzymać dedykacje autorów.

**Adam Decowski**

## MIECZYŚLAWA A. ŁYPA – ŚWIAT DOBRY



Takim ten świat stworzył Pan i potworzył słowa zapisane w Księdze Rodzaju, mówiące o jego ładzie i pięknie. Cud stworzenia opiewali artyści już od zarania dziejów, łącząc podziw nad naturą z zachwytem nad dziełami ludzkich rąk.

Czy opisywany słowem i utrwalony w sztuce świat jest cały dobry? Otóż nie. Słaby i wciąż błądzący człowiek czyni zło, które burzy Boską harmonię. I w przyrodzie, i w ludzkim sercu.

Współczesna sztuka – szeroko rozumiana – tak często zwraca naszą uwagę na zło świata. Środki masowego przekazu karmią nas co dzień informacjami o nieszczęściach różnego rodzaju, a najcenniejsze są dla nich właśnie te najgorsze wieści. Stąd w umyśle współczesnego odbiorcy może powstać wrażenie, że w świecie przeważa zło, że jest on przerażający i okrutny.

Fakty i zdarzenia przekazywane są przez język – często brutalny i wulgarny.

W kontekście powyższych refleksji widzę wielką wartość szeroko pojętej twórczości M.A.Łypa. Jego świat opisany w wierszach i utrwalony w artystycznej fotografii jest dobry, harmonijny i piękny.

Nie jest to twórczość wolna od smutnych treści – o przemijaniu człowieka, śmierci bliskich, tęsknocie do miejsc i ludzi. Dobro i piękno świata poeta widzi w zwyczajnych obrazach – kwiatów, zwierząt i rzeczy – dla wielu ludzi całkiem niegodnych uwagi („Orbis pictus”).

Wytwory sztuki ludowej – na przy-

kład zwyczajne siwaki – są równie piękne jak starożytne amfory, oczywiście dla wszystkich skarby archeologiczne. Poeta ogromnie ceni dzieła twórców ludowych – malarzy, muzyków – a także ich samych jako ludzi („W krainie złotej muzyki. Impresje z Futomy”).

Krajobraz dalekich krajów, sztuka śródziemnomorska inspirują artystę do głębokich rozważań na temat człowieka i szczególnego miejsca religii w jego życiu. Porównuje odmienne kultury, podziwia ich różnorodność i bogactwo („Wiersze z Turcji”).

W twórczości M.Łypa odnajduję szczególną syntezę sztuk – wrażliwość na barwy świata, muzykę i słowo. Tworzą one jedność, którą odnaleźć można w każdym tomiku. Piękno języka i głębię słowa dopełnia ciekawa artystyczna fotografia.

Kontakt z dziełem artysty to czas łagodnej, spokojnej zadumy nad światem, który jest dobry.

Takie chwile są bezcenne dla współczesnego odbiorcy.

**Matylda Kaszyńska**



## 20 LAT MINEŁO...

Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, powszechnie zwany „cenzurą”, był jedną z najważniejszych instytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i systemu komunistycznego. Za pośrednictwem GUKPPiW władze partyjne sterowały propagandą, nie dopuszczając do rozpowszechniania niewygodnych dla siebie informacji i treści, co nierzadko decydowało o chwale bądź upadku niejednego autora. Z drugiej strony, w środowiskach twórczych szybko wypracowano metody omijania zakazów i ograniczeń cenzury, przechytrzenia różnych jej „zapisów”. Nic więc dziwnego, że z chwilą rozpoczęcia procesu transformacji ustrojowej jednym z pierwszych postanowień nowego systemu władzy była likwidacja zniechwalonej cenzury.

11 kwietnia 1990 roku przyjęta została ustawa, która zniosła cenzurę w Polsce.

Jak grzyby po deszczu na rynku wydawniczym zaczęły się pojawiać tytuły prasy lokalnej i sublokalnej, wydawane przez samorządy, instytucje, stowarzyszenia, Kościoły, osoby prywatne itp. Wiele z nich zniknęło z rynku nie wytrzymując konkurencji innych gazet, z powodu braku środków, wygaśnięcia zapału zespołu redakcyjnego. Inne – jak np. „Kurier Błażowski” świętują w 2011 roku swoje dwudziestolecie.

## ZACZEŁO SIĘ W ROKU 1991

Wtedy to grupa zapaleńców wywodząca się z Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Błażowskiej, z prezesem Stanisławem Koczela na czele, postanowiła wydawać własne czasopismo. Z punktu widzenia obecnych doświadczeń był to pomysł niezwykle odważny. Pomysłodawcom brakowało bowiem doświadczenia, sprzętu, możliwości technicznych, nikt z nich nie uczył się dziennikarstwa. Zespołowi za to nie brakowało zapału i dobrych chęci.

Redakcja uwiła sobie gniazdko w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Błażowej, bo wydawało się logicz-

# JUBILEUSZ „KURIERA BŁAŻOWSKIEGO”

ne, że tu, w otoczeniu ksiązek, w świątyni kultury duchowej znajdzie się właściwy klimat dla pracy dziennikarskiej. Redaktor naczelną została dyrektor biblioteki Danuta Heller, a dlaczego – sama nie wie – jak wspomina. Akurat skończyła studia, a natura nie znosi próżni... Zajęła się więc „Kurierem”.

Redakcja dysponowała nieco rozklotaną maszyną do pisania, na której pani Jadzia Faraśowa pracowicie przepisywała teksty. Następnie powielano je na kserokopiarce i gazeta szła pod strzechy...

Tak oto czasopismo stawiało swoje pierwsze, niemrawe kroczki. Początkowo rozdawano je pod kościołem, potem sprzedawano za pośrednictwem sieci sklepów Gminnej Spółdzielni i prywatnych. Przy redagowaniu pierwszych numerów „Kuriera Błażowskiego” pracowali: Tadeusz Woźniak, dr inż. Michał Kryczko, prof. dr hab. Gabriel Brzęk, Ryszard Olejnik (nie żyją), ponadto Stanisław Koczela, Stanisława Bęben, Jan Rabczak, Agata (Jadzia) Faraś, Alicja

pewniło to czasopismu bardziej estetyczny wygląd i ułatwiło pracę redakcji. Zespół redakcyjny powiększał się. Techniczną stroną pisma zajmowali się Jan Chlebek i Robert Wójciak. Dołączyli Gosia Kutrzeba i Zdzisek Chlebek.

Numer 49/1999 jest pierwszym z kolorową okładką, zaprojektowaną przez Józefa Ambrozowicza, wydawcę i fotografa.

Powiększała się objętość pisma, bo spektrum poruszanych tematów było coraz szersze.

Niemal od początku „Kurier Błażowski” jest zrzeszony w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie. Na sesjach organizowanych przez PSPL redaktorzy pism lokalnych uczyli się dziennikarskiej roboty od doświadczonych dziennikarzy. Naczelna „Kuriera” uczestniczyła w większości z nich. Oj, oberwało jej się czasem zdrowo za trzymanie się dwóch szpalt niczym pijany płotu, za kiepską jakość zdjęć, nieporadność tekstów. Nauka jednak nie idzie w las. Uczestnicy sesji wykorzystywali swoją wiedzę w redagowanych pismach. Dzielili się nią z członkami zespołu i poziom edytorski czasopism lokalnych poprawił się.

## ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Nie jest łatwo wydawać czasopismo, gdy nie ma środków na honoraria autorskie i struktur organizacyjnych. Zespół „Kuriera Błażowskiego” tworzy grono przyjaciół, dość krótko trzymanych przez Danutę Heller. Nikt jednak na jej dyktaturę nie narzeka, bo członkowie zespołu redakcyjnego zdają sobie sprawę, że nie jest rzeczą łatwą zapełnić niemal sto stron (nie mniej niż 70) sensowną treścią i dobrymi zdjęciami. Dla naczelnej oznacza to uczestnictwo w życiu gminy, by zdobyć ciekawy materiał dla gazety. Ale nie tylko o to chodzi – ona lubi swoje środowisko lokalne i chętnie uczestniczy w życiu miasta i gminy. Stara się bywać na imprezach poza gminą, żeby przybliżyć czytelnikom „Kuriera” wydarzenia kulturalne Podkarpacia.

Skład zespołu jest obecnie następujący: Alicja Budyka, Anna Heller, Zdzisław Chlebek, Józef M. Franus, Jan Gra-



Błażowa, listopad 2011. Od lewej: Uta Przyboś, Mieczysław A. Łyp i Danuta Heller.

Budyka, Jan Graboś. Pismo finansowała Rada Miejska w Błażowej. Od numeru 13. czasopismo jest organem samorządu gminy Błażowa, gdyż Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej zrezygnowało z wydawania „Kuriera”.

## KROK NAPRZÓD

Niewątpliwym postępowaniem był zakup komputera dla biblioteki w 1993 r. Za-



boś, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Zbigniew Nowak, Augustyn Rybka, Maciej Pałac. Stali współpracownicy: Zdzisława Górską, Stanisław Drewniak, Mieczysław A. Łyp, Stanisława Solarz. Danuta Heller – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller.

Członkowie zespołu to głównie nauczyciele, lekarz medycyny i weterynarii, pracownicy kultury, strażak – słowem – ludzie wielu profesji..

„Kurier Błażowski” chlubi się doskonałymi współpracownikami, jak np. Zdzisława Górską, Adam Decowski, Teresa Paryna (członkowie ZLP), Edward Marszałek, Stanisław Drewniak, Waldemar Bałda. Dzięki współpracownikom czytelnicy „KB” poznają poezję i prozę Podkarpacia, nowe trendy w literaturze.

Bardzo cenię sobie współpracę z Mieczysławem A. Łypem, bo dzięki niemu poznałam literatów Rzeszowa i Podkarpacia. Zawsze mogę liczyć na jego koleżeńskie rady.

## O CZYM PISZA W „KURIERZE”

„Kurier Błażowski” towarzyszy samorządowi gminy Błażowa od 20. lat. Niezaprzeczalnym faktem jest, że prasa samorządowa w jego przemianach – wbrew pozorom – odegrała niebagatelną rolę. Dziś mówi się o tym z dumą, a media lokalne mają poczucie dobrze spełnionego obowiązku wobec „małych ojczyzn” i ich mieszkańców.

- Gazety i czasopisma miejscowe są nie tylko stosunkowo wiernym zwierciadłem rzeczywistości społecznej, politycznej, kulturowej, ekonomicznej. Często są także ważnym i jednym z podstawowych – ze względu na możliwości oddziaływania na społeczeństwo, kształtowania nastrojów, postaw i zachowań ludzi – środków komunikowania i porozumiewania się jednostek oraz grup społecznych – twierdzi Danuta Heller.

- Czy faktycznie „Kurier Błażowski” – czasopismo samorządu gminy Błażowa – jest gazetą samodzielną? – pytam jego naczelna.

- Z całą odpowiedzialnością twierdzę, że tak. Żaden z burmistrzów nie wywierał nacisku na zespół, by jakiś tekst opublikować lub nie.

Czasopisma samorządowe często są uważane za tubę burmistrza. Nie dotyczy to absolutnie „Kuriera”. A jeśli czasem padną pod adresem burmistrza sło-

wa pochwały, to oznacza aprobatę społeczną, a nie chęć podlizania się.

Myślą przewodnią „Kuriera” jest „ocalić od zapomnienia” ludzi, fakty, historię. Mamy udokumentowaną historię najbliższej okolicy, bohaterów II wojny, żołnierzy Armii Krajowej. Wprawdzie nie wszyscy trafią na karty podręczników historii, ale pamięć o nich przetrwa dzięki naszemu czasopismu.

„Kurier” promuje środowisko lokalne, a więc gospodynie z KGW, strażaków (sama naczelna jest członkiem OSP), sukcesy uczniów błażowskich szkół. Promują się błażowskie biblioteki, prezentując ciekawe formy pracy jak np. benefisy poetów, wystawy malarzy i fotografików itp. Benefisy urządzone są od 2005 r. Na scenie gimnazjum zasiadali jako gwiazdy m. n: ks. Robert A. Szteliga, Barbara Paluchowa, Stanisława Kopiec, Teresa Paryna, Zdzisława Górską, Adam Decowski, Mieczysław A. Łyp, Edward Marszałek, Janusz Koryl. Pod koniec 2011 r. oczekujemy spotkania z Utą Przyboś. Podziwiano

Wiele miejsca poświęcamy literaturze Podkarpacia. W „Kurierze” można poczytać wiersze i teksty wspomnianych już ludzi pióra.

Tu znajdziemy porady lekarzy medycyny i weterynarii. „Kurier” promuje zdrowe odżywianie się i sport, potrzebny zwłaszcza ludziom dojrzałym, aby zachować sprawność.

Swoje miejsce na szpaltach mają też seniorzy. Dowcipy są zabawne (a nie niesmaczne), sentencje i aforyzmy kształcące.

Czasopismo rozwinęło się. Od lat ma jasną i czytelną formułę – magazyn społeczno-historyczno-kulturalny. Każdy w nim znajdzie coś dla siebie.

## NAGRODY

„Kurier Błażowski” jest laureatem licznych nagród. Wygrywał konkursy na najciekawsze czasopismo Podkarpacia ogłoszone przez Podkarpackie Stowarzyszenie Samorządów Terytorialnych w latach: 2005, 2007, 2008, 2010 i 2011. W 1994 r. otrzymał II nagrodę w kate-



Liczne nagrody dla „Kuriera Błażowskiego” zdobią ścianę redakcji. Można je zobaczyć na stronie internetowej biblioteki.

malarstwo Józefa Franczaka, Zuzanny Kud, tu promował się Andrzej Korzec, Magdalena Dżuła, Małgorzata Kusz, artysta fotografik M.A. Łyp i wielu innych. Biblioteki oferują na łamach pisma nowości wydawnicze.

gorii gazet samorządowych przyznana przez Polskie Stowarzyszenie Prasy Lokalnej (PSPL). W 2011 r. wyróżniono „Kuriera” Złotym Piórem (ZLP) i I nagrodą dla najciekawszego pisma w konkursie ogłoszonym przez PSPL.

Miło jest być docenionym. Wprawdzie na brak popularności „Kurier” nie narzeka, bo cały nakład rozchodzi się szybko, ale cieszy uznanie profesjonalnego jury. Droga obrona przez naczelną jest słuszna – wysoki poziom pisma to dowód szacunku dla czytelnika. On przecież weryfikuje każdą gazetę, a gdy jest kiepska, to jej nie kupi. Danuta Heller cieszy się z tego, że o lokalnym czasopiśmie mieszkańcy wyrażają się z dumą – nasz „Kurier”, a każdy jego numer jest oczekiwany z niecierpliwością.

- Kurier wywarł niewątpliwie wpływ na pani życie osobiste? – pytam naczelną.

- Zdecydowanie tak. Był obecny w naszym domu jako temat rozmów. Determinował wszelkie inne sprawy, zawsze wygrywał np. z wyjazdem do rodziców. Mam wyrzuty sumienia, że za mało czasu poświęcałam najbliższym. Staram się mieć nad tym kontrolę. Ponieważ jestem dobrze zorganizowana (a przynajmniej tak myślę o sobie), „Kurier” zawsze ukazywał się na czas.

**Mieczysław A. Łyp**

**Danuta Heller** – absolwentka Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej (WSP Kraków), od 1982 r. dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej. Laureatka nagrody Wojewody Rzeszowskiego (1988) przyznanej za oddanie do użytku czytelników trzech lokali bibliotecznych, nagrody Zarządu Województwa Podkarpackiego za wkład w rozwój kultury Podkarpacia.

W pracy zawodowej starała się o uzyskanie jak najlepszych lokali dla biblioteki w Błażowej i 5. filii wiejskich. Remonty, przeprowadzki to była jej codzienność.

Od 1991 r. redaktor naczelna „Kuriera Błażowskiego”. W ciągu 20 lat ukazywania się tego periodyku (dwumiesięcznik, a w pewnym okresie miesięcznik) wielkie znaczenie miał dla niej poziom edytorski czasopisma. Można rzec, że stworzyła czasopismo od podstaw nie mając żadnych wzorów. Dziś „Kurier Błażowski” jest czasopismem chętnie czytany nie tylko w kraju, ale i poza jego granicami, nagradzany w licznych konkursach.

**M.A. Łyp**

## MOJA PRZYGODA Z „KURIEREM BŁAŻOWSKIM”

Po raz pierwszy spotkałem się z „Kurierem Błażowskim”, kiedy ukazał się jego piąty numer. Był to rok 1992. Materiały w nim zamieszczone bardzo mnie zainteresowały. Wkrótce nawiązałem kontakt z redakcją i postanowiłem współpracować przy redagowaniu tego czasopisma. Początkowo szata graficzna była bardzo skromna, czarno-biała, a nakład powielano na ksero. Nakład był na początku niewielki. Każdy nowy numer był chętnie nabywany i czytany. Pani redaktor naczelna Danuta Heller dzięki swojej charyzmie i uporowi szybko zachęciła do pisania artykułów wybitne pióra – nieżyjących już prof. dr. hab. G. Brzęka i dr. inż. Michała Kryczkę, O. Adama Opackiego, dominikanina, który przez pewien czas zajmował się korektą. Mijały lata. Do grona korespondentów dołączyli ks. prof. dr. hab. Jan Twardy, księża wikariusze, nauczycieli miejscowych szkół, poeci, ludzie pióra, myślicy, strażacy wiele osób różnych profesji. Pani redaktor naczelna zwoływała rady programowe, w których uczestniczyły kompetentne osoby, które wносиły wiele nowych pomysłów. Bardzo dużo pomagał nam nasz rodak Andrzej Kazimirowicz, który był redaktorem gazety ogólnopolskiej „Gromada Rolnik Polski”. Bardzo mocno akcentował potrzebę ścisłej współpracy z czytelnikami, aby pobudzać ich aktywność. Były to cenne uwagi, bo nikt z nas nie studiował dziennikarstwa.

„Kurier” zmieniał szatę graficzną i poszerzał objętość. Należy podkreślić, że władze samorządowe i radni na czele z burmistrzami udzielali stałego wsparcia finansowego dla wydawnictwa. Zespół pracował społecznie, bez honorariów autorskich. Skromne jubileusze 5,10,15 lat istnienia były okazją do uroczystego spotkania się i podsumowania dotychczasowego dorobku. „Kurier” zwany potocznie „Błażowiak” dociera do naszych rodaków w kraju i za granicą. Mój wujek śp. Józef Graboś, mieszkający we Francji, był stałym czytelnikiem „Kuriera” do końca życia, a zmarł w wieku 105 lat. Często mówił, że zamieszczone artykuły przypominają mu czasy młodości i pobyt w Polsce. Czytał je z wielkim zainteresowaniem.

W czasie wieloletniej pracy w redakcji starałem się zabiegać o wywiady z cieka-

wymi ludźmi, zamieszczałem wiele artykułów o działalności w Radzie Powiatu Rzeszowskiego I i II kadencji, o spółdzielczości oraz o pszczelarstwie. Pracownicy



*Jan Graboś*

sklepów GS-HP udzielali pomocy w bezpłatnym kolportażu na terenie całej gminy. Kolporterami są też właściciele sklepów prywatnych. Mam przekonanie, że udało się ocalić od zapomnienia wiele wydarzeń historycznych, zaprezentować dorobek gospodarczy naszej gminy. „Kurier” jest niejako barometrem życia gospodarczego i kulturalnego naszej małej ojczyzny. Należy dodać, że wiele artykułów jest wykorzystywanych do przedruku w prasie o zasięgu wojewódzkim i krajowym. Bardzo się cieszę, gdy stali czytelnicy pytają się, kiedy ukaże się następny numer. Myślę że jubileusz dwudziestolecia ukazywania się „KB” będzie świetną okazją do podsumowania dorobku, oceny i wypracowania nowych pomysłów. Kończąc dziękuję całemu zespołowi redakcyjnemu za dotychczasową owocną, wieloletnią, twórczą współpracę. W ciągu wielu lat redakcyjnej pracy tworzymy miłe grono przyjaciół. Życzę dalszych pomysłów, nowych czytelników, poszerzenia grona współpracowników, dalszego ubogacania wiedzy o gminie i jej mieszkańcach oraz rodakach na emigracji. Pani Redaktor Naczelnej życzę wielu sił i wytrwałości, twardej ręki w dyscyplinowaniu zespołu redakcyjnego (praca w redakcji wiąże się z koniecznością dotrzymywania terminów dostarczania artykułów), dalszych sukcesów na forach prasy lokalnej. Równocześnie życzę wielu dalszych jubileuszy, wyróżnień i nagród.

**Jan Graboś**

## „KURIER” MA JUŻ 20 LAT

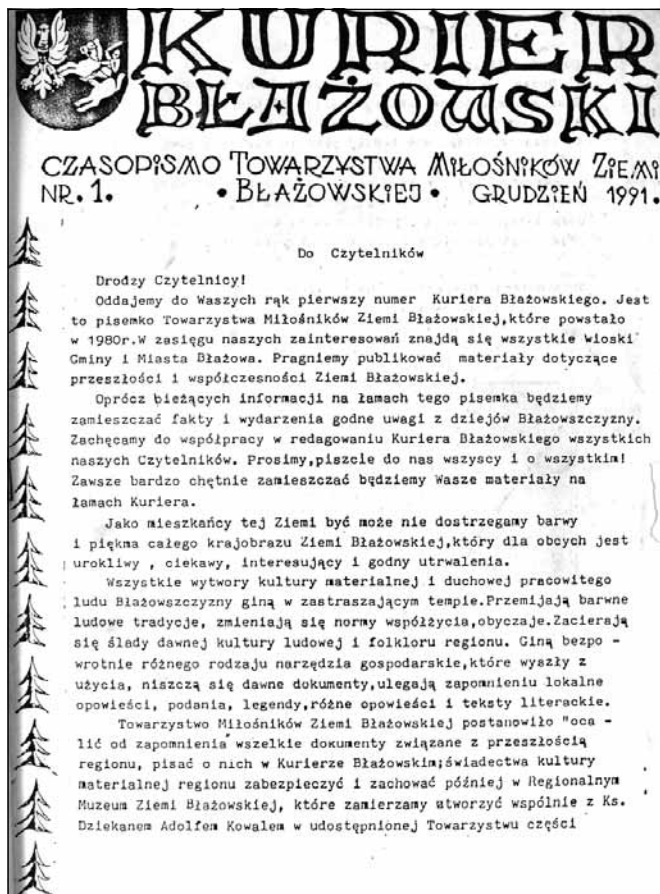
Spośród ponad 100 lokalnych tytułów prasy samorządowej *Kurier Błażowski* jest najdłużej ukazującym się pismem w naszym województwie. Dwadzieścia lat to sporo czasu i piękny jubileusz więc i okazja do refleksji.

Pierwszy numer ukazał się w grudniu 1991 roku jako czasopismo Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej i miał tylko 6 stron. Zajrzałam na stronę tytułową i uśmiechnęłam się. Wróciły wspomnienia sprzed lat, kiedy to pełni entuzjazmu i pomysłów z wielkim zaangażowaniem staraliśmy się stworzyć własne czasopismo – nie mając żadnego doświadczenia ani wzorców. Pomysł ten nurtował od jakiegoś czasu prezesa TZMB Stanisława Koczelę i wiceprezesa Michała Rabczaka. Odbiliśmy na ten temat wiele rozmów, zastanawiając się nad podstawowym problemem – jak przy braku środków finansowych uda nam się wydać gazetę. Przecież Towarzystwo zawsze opierało się na pracy społeczników i nie korzystało z dotacji budżetu. Pamiętam pierwsze spotkanie wczesną wiosną 1987 roku w gabinecie ówczesnego naczelnika Stanisława Puzio, gdzie wspólnie staraliśmy się znaleźć optymalne rozwiązanie. Pomysł ten dojrzewał jeszcze długo, aż do dnia 24 listopada 1991 roku, kiedy to na posiedzeniu Zarządu TMZB podjęto decyzję o wydawaniu czasopisma. W dniu 10 grudnia został zaakceptowany tytuł „Kurier Błażowski”, powołano skład redakcyjny oraz ustalono poszczególne działy tematyczne. Od początku wiedzieliśmy, że w roli redaktora naczelnego najlepiej sprawdzi się Danuta Heller, dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej. Tak się też stało i trwa aż do dzisiaj. Tempo pracy było błyskawiczne, bo już 17 grudnia odbyło się pierwsze kolegium redakcyjne, a w dniu 21 grudnia ukazał się pierwszy numer *Kuriera*. Strona tytułowa wydrukowana była na kartce papieru maszynowego w kolorze niebieskim, który miał podkreślić i wprowadzić czytelników w świąteczny nastrój. Opracowanie graficzne przygotował Ryszard Olejnik, który z przyjemnością oddawał się swojej twórczej pasji. Mimo że wygląd nie był imponujący, (całość wykonana na powielaczu spirytusowym, który umożliwił wykonanie do kilkuset dostatecznie czytelnych kopii dokumentu, przy czym ze względu na stopniowe zanieczyszczanie się i używanie matrycy każda następna kopia była nieco gorszej jakości niż poprzednia) zawartość zachwycała czytelników. Sto pięćdziesiąt egzemplarzy rozeszło się jak przysłowiowe „świeże bułeczki”. Podobnie było z drugim i kolejnymi numerami *Kuriera*.

Artykuły pisało kilka osób. Czasem piszący życzył sobie anonimowości. Bywało też, że ktoś przekazał informację, a inni prześlali ją na papier. Już wtedy ustaliliśmy, że w stopce napiszemy: redaguje zespół. Chcieliśmy być gazetą niezależną i samodzielną, toteż początkowo obawialiśmy się propozycji wspólnego wydawania czasopisma wraz z samorządem lokalnym. Później jednak okazało się, że sami nie jesteśmy w stanie udźwignąć związanych z tym problemów chociażby natury technicznej czy ekonomicznej. *Kurier* stał się gazetą samorządową i tak jest do dzisiaj.

W minionych 20 latach czasopismo przechodziło wiele zmian – zmieniała się szata graficzna, objętość pisma, papier, nakład, poziom edytorski, ale trzon jego zawartości wciąż jest ten sam.

Podjęliśmy nie tylko w formie informacyjnej problematykę kulturalną czy oświatową, towarzyszyliśmy wszystkim ważniejszym inwestycjom w gminie – budynkom i drogom, infor-



Pierwszy numer „Kuriera Błażowskiego”.

mujemy na bieżąco o pracach samorządu, piszemy o historii naszego miasta i jego mieszkańcach. Spełniamy unikalne potrzeby ludzi czytania o miejscach, w których bywają na co dzień, o ludziach, których znają osobiście. Tutaj można znaleźć informacje, których czytelnik nie znajdzie w innych mediach.

Pisząc o *Kurierze Błażowskim* nie sposób pominąć roli, jaką odgrywa redaktor naczelna Danuta Heller. Ta na pozór silna psychicznie i surowa kobieta jest osobą delikatną i wrażliwą, o bogatym wnętrzu, o niezwykle inteligentnej i błyskotliwej osobowości. To cechy kogoś, kto potrafi osiągnąć sukces i poprowadzić do niego innych. Na poziom czasopisma pracowali jego autorzy, ale w dużej mierze to zasługa redaktora naczelnej, która od 20 lat nieustrudzenie mobilizuje zespół redakcyjny, szuka ciekawych tematów, nowych współpracowników, zwraca uwagę na poprawność językową publikowanych artykułów, czuwa nad terminowością i przygotowaniem materiałów do druku. Bez tego trudno byłoby osiągnąć wysoki poziom merytoryczny czasopisma. Zdobywane przez *Kuriera* kolejne nagrody, w tym Honorowa Nagroda Literacka „Złote Pióro” za działalność na rzecz promocji kultury i literatury oraz I miejsce w II Ogólnopolskim Konkursie Gazet Lokalnych i Puchar Przewodniczącego Sejmiku Województwa Małopolskiego są tego namacalnym dowodem.

Czas upływa, my staramy się być wciąż tacy sami. Co niektórym redaktorom na głowach zaczyna się pojawiać siwizna i tylko entuzjazm jest wciąż tak samo młodzieńczy. I niech tak zostanie. Będziemy dalej pisać, dopóki tylko czytelnicy będą nas czytać, dopóki będziemy czuć się potrzebni. Być może, w przyszłości nasza gazeta będzie jeszcze wielokrotnie zmieniać formę, ale myślę, że nie zniknie nigdy.

Alicja Budyka



dr Małgorzata Kutrzeba

„Kurier Białowski” to jedno z najdłuższych ukazujących się czasopism lokalnych w Polsce, to pismo z tradycjami, znane i poważane w regionie. Można powiedzieć, że gazeta ta jest już zupełnie dorosła, bo w 2011 r. minęło 20 lat od ukazania się jej pierwszego numeru. Każdy jubileusz skłania do podsumowań, do refleksji, jest okazją do snucia planów na przyszłość, podejmowania nowych wyzwań.

Nie brałam udziału w zakładaniu, tworzeniu tego czasopisma, ale interesowało mnie od samego początku. Było to całkiem nowe zjawisko w naszym środowisku. Było to bowiem pismo tworzone przez znanych mi ludzi, którzy przecież nie byli dziennikarzami z wykształcenia, i co jeszcze ważniejsze, poruszano w nim sprawy dziejące się tu i teraz, pisano o ludziach z naszej gminy. Podziwiałam odwagę osób, które podjęły się takiego przedsięwzięcia, miały odwagę poddać się ocenie i krytyce osób trzecich. Nie jest przecież tajemnicą, że tylko ten, co nic nie robi nie popełnia błędów. Lata upływały, czasopismo zwiększało swoją objętość, poszerzało swoją tematykę, na naszych oczach stawało się tym, czym jest – magazynem, w którym każdy znajdzie coś, co go może zainteresować, a jednocześnie ma ten walor, że dotyczy nas samych, naszych gminnych czy regionalnych spraw

Kiedy zaczynałam swoją przygodę z „Kurierem”, a było to w połowie lat 90. ubiegłego wieku, nie sądziłam, że pisanie do tego czasopisma stanie się

## MOJA PRZYGODA Z „KURIEREM”

moją nową pasją i ważną częścią życia. Początkowo pisałam głównie o Kąkolówce, o jej historii, o ciekawych, wybitnych ludziach, ponieważ chciałam, aby jak najwięcej osób ją poznało. Kąkolówka to stara i duża miejscowość gminy (przez wieki była najludniejszą po Białowej). Miałam wrażenie, że leży na uboczu i jest jakby trochę zapomniana. Chciałam to zmienić. Nie do końca to się powiodło, bo mimo, że wieś miała i ma wiele walorów, jest w świadomości gminnej mało obecna.

Z czasem poszerzałam tematykę poruszanych spraw, choć z oczywistych względów historia jest tym najważniejszym zakresem, w którym czuję się najlepiej. „Kurier” jest dla mnie jeszcze jednym narzędziem dydaktycznym. Ciągle mam nadzieję, że właśnie za pośrednictwem gazety można zainteresować młodych ludzi historią tą bliską, bo dotyczą ich rodzin, ich miejscowości czy regionu. A skoro już zainteresuje się historią regionu, to pozna historię Polski, bo te splatają się ze sobą w nierozdzielny sposób. Znajomość historii jest warunkiem niezbędnym do kształtowania świadomego patriotyzmu, bo nie można kochać kogoś lub czegoś, jeśli się go nie pozna. Redaktor naczelna skomentuje zapewne to zdanie stwierdzeniem, że ciągle „wychodzi” ze mnie nauczycielka, i będzie miała rację

Zmieniała się też forma mojej współpracy. O ile na początku miało to zupełnie przypadkowy charakter, tzn. miałam tekst zanosila do pani redaktor Danusi Heller i po sprawie. Później zdarzało się, że to redaktor naczelna pytała, czy nie napisałabym na jakiś konkretny temat, ewentualnie zwracała się z prośbą, abym zastąpiła ją na jakimś zebraniu, uroczystości czy imprezie. Taka reprezentacja oczywiście wiąże się zawsze z napisaniem relacji bądź reportażu. I nawet się nie zorientowałam, kiedy stałam się częścią zespołu redakcyjnego i dziś już nie wypada nie napisać do każdego numeru, jakiegoś tekstu. A więc przyjemność stała się obowiązkiem, czego zresztą redaktor naczelna nie omieszka przypomnieć nam, gdy nadmiernie się ociągamy z oddawaniem tekstu, szczególnie gdy zbliża się data zamykania numeru.

*Byłabym jednak niesprawiedliwa, gdybym nie przyznała, że społeczna praca w „Kurierze” przynosi korzyści obu stronom. Uczestnictwo w różnorodnych imprezach gminnych, powiatowych, wojewódzkich czy ogólnopolskich z ramienia „Kuriera” jest często okazją do poznania ciekawych, wybitnych ludzi, rozszerza nasze horyzonty myślowe. Już samo przebywanie w gronie ludzi wybitnych nas ubogaca, uczymy się przecież całe życie. Najciekawszą imprezą, w której uczestniczyłam jako reprezentant „Kuriera” była Konferencja, która odbyła się w gmachu Sejmu RP w Warszawie pod hasłem Lokalne reakcje na zagrożenia globalne. Podczas tej konferencji miałam okazję poznać osobiście Janinę Ochojską z Polskiej Akcji Humanitarnej czy Janusza Głowackiego – pisarza, publicystę, scenarzystę filmowego (autor scenariusza Rejsu czy Antygony w Nowym Jorku) mieszkającego na stałe w USA. Praca w „Kurierze” motywuje do ciągłego samokształcenia, poznawania zagadnień i rzeczy nowych. Mało kto może zdaje sobie sprawę z tego, że aby napisać prostą relację z zebrania OSP trzeba poznać chociażby strukturę tej organizacji czy przyswoić sobie specyficzny aparat pojęciowy.*

Praca dla „Kuriera” daje też sporo satysfakcji. Każdy z piszących czuje zadowolenie, gdy w rozmach z ludźmi dowiadujemy się, że artykuł wzbudził zainteresowanie, był ciekawy, pobudził innych do poszukiwań do pogłębiania wiedzy na dany temat. Czasami jeden temat wywołuje inny. Bywa, że nasza praca zamiast satysfakcji przynosi nam przykrości i naraża na krytykę. To ryzyko związane jest z każdą dziedziną działalności społecznej, publicznej. Muszę powiedzieć, że nie jest łatwo napisać coś do każdego numeru, często brakuje pomysłów, jeszcze częściej czasu.

Redakcja „Kuriera” (biblioteka w Białowej) to także miejsce, gdzie spotyka się zespół, tu omawiane są sprawy gminy, wymieniane poglądy, tu zawsze dużo się dzieje. Redaktor naczelna, jak i cały zespół ciągle czeka na ludzi, którzy mają pomysły chcieliby podjąć współpracę z czasopismem.

dr Małgorzata Kutrzeba

## SUKCES SEBASTIANA WARSZAWY

Młody błazowski rzeźbiarz podsumowuje Rok Heweliusza.

Rzeźba błazowskiego artysty rzeźbiarza Sebastiana Warszawy odsłonięta 27.11.2011 w Gdańsku podsumowuje rok Heweliusza.

Oryginalna metalowa instalacja, autorstwa Sebastiana, dedykowana gdańskiemu astronomowi, to praca, która zajęła pierwsze miejsce w konkursie ogłoszonym przez Fundację Wspólnota Gdańska.

Obecnie oryginalne współczesne rzeźby Sebastiana Warszawy i jego żony Wioletty można zobaczyć w Millenium Hall w Rzeszowie.



*Zdobywca pierwszego miejsca Sebastian Warszawa.*

**J. Heller**



*Prace Sebastiana.*

## NASZA BABCIA KOCHANA ZA KIEROWNICĄ...

Któregoś dnia poszłam do miejscowej księgarni katolickiej i ujrzałam naklejkę na zderzak z napisem: „ZATRĄB, JEŚLI KOCHASZ JEZUSA”. Akurat byłam w szczególnym nastroju, ponieważ właśnie wróciłam ze wstrząsającego występu chóru, po którym odbyły się gromkie, wspólne modlitwy – więc kupiłam naklejkę i założyłam na zderzak.

Jak dobrze, że to zrobiłam! Co za podniosłe doświadczenie nastąpiło później!

Zatrzymałam się na czerwonych światłach na zatłoczonym skrzyżowaniu i pogrążyłam się w myślach o Bogu i o tym, jaki jest dobry... Nie zauważyłam, że światła się zmieniły. Jak to dobrze, że ktoś również kocha Jezusa, bo gdyby nie zatrąbił, nie zauważyłabym... a tak odkryłam, że MNÓSTWO ludzi kocha Jezusa!

Więc gdy tam siedziałam, gość za mną zaczął trąbić jak oszalały, potem otworzył okno i krzyknął: – Na miłość boską! Naprzód! Naprzód! – Jezu Chryste, naprzód! – Jakimże odanym chwałką Jezusa był ten człowiek! Potem każdy zaczął trąbić! Wychyliłam się przez okno i zaczęłam machać i uśmiechać się do tych wszystkich, pełnych miłości ludzi. Sama też kilkakrotnie nacisnęłam klakson, by dzielić z nimi tę miłość! Gdzieś z tyłu musiał być ktoś z Florydy, bo usłyszałam, jak krzyczał coś o sunny beach. Ujrzałam innego człowieka, który w zabawny sposób wymachiwał dłonią, ze środkowym palcem uniesionym do góry. Gdy zapytałam nastoletniego wnuka, siedzącego z tyłu, co to może znaczyć, odpowiedział, że to chyba jest jakiś hawajski znak na szczęście, czy coś takiego. No cóż, nigdy nie spotkałam nikogo z Hawajów, więc wychyliłam się z okna i też pokazałam mu hawajski znak na szczęście. Wnuk wybuchnął śmiechem... Nawet jemu podobało się to religijne doświadczenie!

Paru ludzi było tak ujętych radością tej chwili, że wysiedli z samochodów i zaczęli iść w moim kierunku. Z pewnością chcieli się wspólnie pomodlić, lub może zapytać, do jakiego kościoła należę, ale właśnie zobaczyłam, że mam zielone światła. Pomachałam więc do wszystkich siostr i braci z miłym uśmiechem, po czym przejechałam przez skrzyżowanie. Zauważyłam, że tylko mój samochód zdążył to zrobić, bo znowu zmieniły się światła – i poczułam smutek, że muszę już opuścić tych ludzi, po okazaniu sobie nawzajem tak pięknej miłości.

Otworzyłam więc okno i po raz ostatni pokazałam im wszystkim hawajski znak na szczęście, a potem odjechałam. Niech Bogu będzie chwała za tych cudownych ludzi!

## „SNY” JANUSZA KORYLA

11 grudnia 2011 r. w Futomie miała miejsce promocja książki Janusza Koryla pt. „Sny”. Organizatorzy: pani sołtys Futomy Małgorzata Drewniak, Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Białowej, Szkoła Podstawowa im. Jana Kantego w Futomie postanowili pokazać wcześniejszy dorobek poetycki i prozatorski Janusza Koryla, bo przecież nie jest on autorem jednej książki.

### JANUSZ KORYL – O AUTORZE

Od 1978 r. do chwili obecnej mieszka w Rzeszowie. W 1985 r. ukończył filologię polską w WSP (obecnie Uniwersytet Rzeszowski) i przez 10 lat pracował jako polonista w II Liceum Ogólnokształcącym w Rzeszowie. Później zajmował się dziennikarstwem. W rzeszowskim Oddziale Telewizji Polskiej realizował dwa autorskie programy: „Telewizjer Literacki” i „Ulice Rzeszowa”. Pisywał reportaże i przeprowadzał wywiady dla „Super Nowości” i „Wiadomości Podkarpackich”. Od 2001 do 2003 r. pełnił funkcję rzecznika prasowego wojewody podkarpackiego. Obecnie pracuje jako urzędnik w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie.

Jako poeta debiutował w roku 1985 zbiorem wierszy „Uśmierzanie źródeł”.



Janusz Koryl w rozmowie z Małgorzatą Drewniak

Później publikował następane tomy poezji, m.in. „Dykando”, „Mieszkam w sercu ptaka”, „Kłęski”, „Daleko i blisko”, „Kłopoty z nicością”, „Do czego służy niebo”, „Siatka na motyle”, „Spa-

cer po linie”. Jest autorem tomu reportaży „Obłoki za kratami”, jak również powieści „Zegary idą do nieba”, „Śmierć nosorożca” i „Pechowiec”. Najnowsza powieść to „Sny”. Swoje utwory publikował na łamach wielu pism literackich, m.in. „Twórczości”, „Miesięcznika Literackiego”, „Poezji”, „Życia Literackiego”, „Regionów”, „Akcentu”, „Tygodnika Kulturalnego”, „Metafory”, „Frazy”, „Nowej Okolicy Poetów”. Jako recenzent i krytyk literacki współpracował m.in. z „Nowymi Książkami”, „Życiem Literackim”, „Odrą”, „Polonistyką”, „Twórczością”, „Okolicami”.

W literaturze najbardziej ceni rzetelność, odkrywczosć i umiejętność interesującej narracji. Za swoje pisarskie motto uważa opinię Gabriela Garcii Márqueza: „Każda dobra powieść powinna być poetyckim przetworzeniem rzeczywistości”.

### NAGRODY I WYRÓŻNIENIA

W 1983 roku otrzymał I nagrodę w Ogólnopolskim Konkursie „O Laur „Prometeja” w Rzeszowie.

W 1994 roku otrzymał nagrodę główną w ogólnopolskim Konkursie Poetyckim o nagrodę „Czerwonej Róży” edycja XXXV.

W 1996 roku był laureatem ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego imienia Jana Krzewniaka edycja VII.

W 2003 roku otrzymał nagrodę II stopnia Miasta Rzeszowa za 2002 rok za twórczość poetycką.

W 2005 roku otrzymał I nagrodę w XVII edycji Konkursu Poetyckiego imienia Władysława Broniewskiego „O Liść Dębu” w Płocku.

W 2005 roku otrzymał I nagrodę w Konkursie „O Laur Sarbiewskiego” w Płońsku.

W 2005 roku otrzymał II nagrodę w II Konkursie Poetyckim im. Jana Kulki.

W 2006 roku zdobył II nagrodę w Wielkim Konkursie Literackim „Ko-



lory życia” na powieść współczesną zorganizowanym przez miesięcznik „Claudia” i Wydawnictwo Prószyński i S-ka.

W 2008 roku w XXXII Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Haliny Poświatowskiej zdobył I nagrodę ufundowaną przez Prezydenta Miasta Częstochowy.

W 2009 roku w IV Ogólnopolskim Konkursie Literackim o „Pióro Reymonta” organizowanym w Kobielach Wielkich zdobył nagrodę główną i „Pióro Reymonta” za opowiadanie pt. „We sełe Łazarza”.

W 2011 roku zdobył I nagrodę w XL Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Tadeusza Staicha w Zakopanem w kategorii wierszy pisanych językiem literackim. W 2011 r. zdobył nagrodę burmistrza Piwnicznej w Międzynarodowym Konkursie Poetyckim „Sen o Karpatach”.

Autora książki oraz wszystkich zebranych przywiatał dyrektor szkoły Zdzisław Chlebek. Stwierdził, że zaszczyt to dla szkoły gościć w jej progach Janusza Koryla.

Spotkanie prowadziły Małgorzata Drewniak i Danuta Heller. Na widowni zasiedli widzowie, mniej licznie zgromadzeni niż zwykle, ale za to prawdziwi miłośnicy literatury. Przybyli burmistrz Białowej Zygmunt Kustra i przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój, prezes Zarządu Gospodarki Komunalnej Franciszek Płaza, radni Roman Łach i Augustyn Rybka, obecni na większości uroczystości gminnych..

Janusz Koryl sprawiał na widzach

sympatyczne wrażenie, a jego książka zdołała zaciekawić i zachęcić do jej zakupu.

W promocji wzięła udział właścicielka wydawnictwa DREAMS (wydawca „Snów”) Lidia Miś-Nowak.

**SNY** – „Najlepsza książka na jesień 2011”, organizatorem konkursu internetów jest Portal Granice.pl.

To polski kryminał czy raczej thriller.

W Dynowie, małym miasteczku na Podkarpaciu, dochodzi do serii śmiertelnych wypadków. Życie mieszkańców jest zagrożone. Po zabójstwie młodej kobiety do akcji wkracza policja. Tymczasem w prasie pojawia się informacja o sennych koszmarach miejscowego proboszcza. Spisane w zeszycie sny spełniają się w najdrobniejszych szczegółach. Nowy dowód w sprawie stawia przed śledczymi wydziału kryminalnego kolejne pytania.

Dwa samobójstwa, zabójcze zatrucie, wypadek samochodowy, morderstwo i gwałt młodej dziewczyny to tylko niektóre z nich. Mieszkańcy Dynowa są zadziwieni rozwojem sytuacji. Największy szok przeżywa jednak ksiądz proboszcz. Duchowny bowiem, przeżył wszystkie te zdarzenia w swoich snach. Proboszcz, z największą dokładnością, widzi szczegóły wypadków i potrafi wskazać na ich sprawcę, a po przebudzeniu zapisuje zapamiętane fakty w specjalnym zeszycie. Posiadanie tego szczególnego daru jest dla księdza wielkim obciążeniem. Proboszcz nie radzi sobie z posiadaniem tak dramatycznych informacji. Chciałby podzielić się swą wiedzą z policją, aby mogła ona zapobiec przyszłym tragediom, ale jednocześnie boi się wyśmiania i niezrozumienia. Kiedy kolejny dramat dosięga Dynów, ksiądz podejmuje radykalne kro-

ki. Zaczyna się wyścig z czasem, który nieuchronnie prowadzi do tragedii.

Wiersze i prozę Janusza Koryła prezentowali: ks. Tomasz Słodyczka, Wiesława Rybka, Adam Groszek, Danuta Heller, Krystyna Krynicznanin, Zbigniew Nowak, Ewa Skawińska, Małgorzata Kutrzeba, Monika Drewniak, Monika Kotowicz, Ewelina Szumska.

Śpiewali: Angelika Drewniak wraz z zespołem instrumentalno – wokalnym ze Szkoły Podstawowej w Futomie.

Pięknie zaprezentowali się nauczyciele futomskiej szkoły w piosence „Jak przeżyć życie jeszcze raz”. Wiele pracy włożyła Iwona Bocek, nauczycielka muzyki, by przygotować swych uczniów do popisów wokalnych. Sekundował jej w tym mąż Ryszard, też muzyk.

Na wysokości zadania stanęły panie ze Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej. Przygotowany przez nie szwedzki stół zachwycał nie tylko wizualnie – serwowane potrawy były pyszne!

Splendoru uroczystości dodała kapela z Futomy, znana i lubiana.

Małgorzata Drewniak odczytała list gratulacyjny od Przewodniczącego Klubu Parlamentarnego PSL, posła na Sejm RP Jana Burego do Pana Janusza Koryła i organizatorów z ciepłymi życzeniami udanego spotkania dla wszystkich jego uczestników. Każdemu, kto czyta tę relację powinna się nasunąć myśl: to ogrom pracy. Przygotowanie młodzieży do występu, udział recytatorów, w większości nauczycieli, godziny spędzone na próbach i w kuchni, by goście godnie przyjąć to wysiłek, który zasługuje na szacunek. Każdy z organizatorów ma przecież na co dzień obowiązki zawodowe. Praca dla środowiska to czyż czas prywatny, który można by przezna-



*Burmistrz Zygmunt Kustra skierował do zebranych wiele ciepłych słów.*

czyć np. na odpoczynek. Jeśli ktoś dostaje zaproszenie na imprezę, powinien z niego skorzystać, tym bardziej, gdy pełni funkcje społeczne. Mandat obliuguje przecież do udziału w życiu społecznym gminy.

Żyjemy z dala od centrum kultury. Kultura do nas nie przyjdzie, sami ją musimy stworzyć. Wychodzi nam to. Nie mamy się czego wstydzić przed innymi. Szanujmy wysiłek innych, bo chyba nie chcemy się znaleźć „daleko od szosy”.

**Danuta Heller**  
**Fot. Jakub Heller**

## PODZIĘKOWANIE

Kierujemy serdeczne słowa podziękowania do wszystkich, którzy przyczynili się do zorganizowania miłego spotkania: nauczycieli, młodzieży szkolnej, wykonawców, kapeli ludowej z Futomy, Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej oraz pań z obsługi szkoły za przygotowanie poczęstunku, Pani Ewelinie Odój za przygotowanie dekoracji oraz wszystkim, którzy angażowali się w przygotowanie uroczystości.

**Organizatorzy**



*Występ nauczycieli spotkał się z aplauzem widzów.*



*Wystąpiła także kapela ludowa z Futomy.*

## GOSPODARKA KOMUNALNA NA MIARĘ TERAŹNIEJSZOŚCI

### Rozmowa z Franciszkiem Płazą, prezesem Zarządu Go- spodarki Komunalnej w Bła- zowej

#### - Jaki jest status prawny Gospodar- ki Komunalnej?

- Gospodarka Komunalna jest spółką prawa handlowego, której właścicielem w stu procentach jest gmina. Gospodarka Komunalna ma osobowość prawną, samodzielnie rozlicza się i finansuje. Gmina do nas nic nie dokłada, bo nie ma takiej możliwości prawnej. Może jednak wpływać na działalność spółki poprzez Radę Nadzorczą, której członkami są osoby wskazane przez burmistrza, czyli właściciela spółki oraz poprzez coroczne Zgromadzenie Wspólników, które przyjmuje roczne sprawozdanie z działalności firmy, bilans, rachunek zysków i strat, a także zatwierdza kierunki działalności spółki na rok następny. Dodam, że jesteśmy największą firmą w środowisku pod

Zakład Usług Komunalnych – kierowany jest przez **Pawła Kruczka**. Zakład zajmuje się m.in.:

- zaopatrzeniem ludności w wodę i utrzymaniem Stacji Uzdatniania Wody,
- odbiorem ścieków sanitarnych i obsługą oczyszczalni ścieków,
- utrzymaniem porządku i czystości w mieście, w tym na hali targowej, dba też o zieleń,
- odbiorem ścieków komunalnych ze zbiorników przydomowych,
- prowadzeniem Zakładu Górniczego Futoma II, który wydobywa łupek mienilitowy do budowy dróg gminnych.

Zakład Zagospodarowania Odpadów i Transportu kierowany jest przez **Piotra Maciołka**. Piotr Maciołek jest również prokurentem spółki, tzn. zastępuje prezesa, gdy jest taka konieczność. Zakład zajmuje się przede wszystkim:

- zbiórką i transportem odpadów komunalnych,
- segregacją surowców wtórnych pochodzących z selektywnej zbiórki odpadów.



*Franciszek Płaza*

surowce wtórne i odpady komunalne z 18 gmin, a częściowo z sześciu. Surowce przewożone do sortowni są sortowane: plastik jest balowany, szkło trafia do firm recyklingowych. Zmieszane odpady komunalne trafiają wprost na Wysypisko Odpadów Komunalnych w Kozodrzy.

Zakład Remontowo-Budowlany kierowany jest przez **Ryszarda Kutrzebę**. Zajmuje się remontem i budową chodników, mostów, przepustów. Pracę znajduje tam, gdzie wygra przetarg, głównie w powiecie rzeszowskim.

#### - Od 1 stycznia 2012 r. wejdzie w życie zmieniona ustawa porządku i czystości i porządku w gminach. Na czym polega zmiana?

- Jeśli chodzi o śmieci, ustawa ta nazywana jest rewolucyjną, bo właścicielem odpadów komunalnych jest gmina. Gmina ma obowiązek nałożenia opłaty na mieszkańców za odbiór i utylizację śmieci. Jak gmina będzie naliczać opłatę od mieszkańców – od ilości zużytej wody, na jednego mieszkańca lub od powierzchni mieszkaniowej – pokaże czas. Moim zdaniem najbardziej sprawiedliwe byłoby naliczania opłaty od jednego mieszkańca. Śmieci będzie odbierał podmiot gospodarczy, który wygra przetarg ogłoszony przez gminę.

#### - Co jest obecnie największym problemem Gospodarki Komunalnej?

- Sortownia surowców wtórnych zlokalizowana w Białzowej przy ul. Myśliwskiej. Mimo wielu prac związanych z ograniczeniem uciążliwości dla sąsiedztwa skargi, pretensje i narzekania nie ustępują. Wiele organów państwowych: SA-



*Uroczyste wręczenie nagród.*

względem ilości zatrudnionych osób – tu znajduje pracę 64 osoby.

- Jakie zadania realizuje Gospodarka Komunalna- Trzeba stwierdzić, że jest tych zadań sporo. Realizują je 3 zakłady będące w strukturze spółki.

Zakład ten zatrudnia najwięcej ludzi i najwięcej sprzedaje. Śmieci bowiem to odpady, które można sprzedać.

Zakład prowadzi sortownię surowców wtórnych – kompleksowo zbiera



NEPiD, Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska, Państwowa Straż Pożarna, Państwowa Inspekcja Pracy, Najwyższa Izba Kontroli w wyniku przeprowadzonych kontroli nie zakwestionowało celowości funkcjonowania sortowni i jej lokalizacji. Wspólnie z burmistrzem prowadzimy prace, zmierzające do przeniesienia sortowni w inne miejsce.

**- Nie jest łatwo utrzymać się na rynku. Tym bardziej cieszą sukcesy i wyróżnienia. Proszę o nich opowiedzieć.**

- Gospodarka Komunalna od kilku lat corocznie uczestniczy w ogólnopolskim konkursie organizowanym przez „Przegląd Komunalny”. Jest to naj-

większy w zakresie gospodarki komunalnej miesięcznik w kraju. Prezentuje najnowsze rozwiązania techniczne i organizacyjne w zakresie ochrony środowiska,

- jest forum wymiany doświadczeń samorządowych w gospodarce komunalnej i ochronie środowiska,

- propaguje nowe opracowania wykonane przez fachowców różnych branż, związanych z gospodarką komunalną,

- prezentuje problemy komunalne i relacjonuje ich rozwiązywanie,

- publikuje dodatki o europejskiej ochronie środowiska.

Patronat nad konkursem objęli: Ministerstwo Środowiska, Ministerstwo Infrastruktury, Związek Miast Polskich i Polska Izba Ekologii. Corocznie otrzymujemy wyróżnienia i to niewątpliwie powód do satysfakcji. W 2010 r. otrzymaliśmy Puchar Recyklingu Polskiej Izby Ekologii i nagrodę pieniężną w wysokości 10 tys. zł. We wrześniu 2011 r. uhonorowano nas „Statuetką za budowę systemu odzysku i recyklingu odpadów opakowaniowych w Polsce”.

W listopadzie 2011 r. na targach POLEKO w Poznaniu otrzymaliśmy statuetkę „Lider Zbiórki Tworzyw Sztucznych” i nagrodę pieniężną 5 tys. zł. Otrzymaliśmy też szklaną statuetkę i nagrodę 5 tys. zł. „Szkłana Statuetka” jest także powodem do dumy, a nagroda 5 tys. zł też bardzo cieszy.

Tych wyróżnień nie można kupić, na nie trzeba zapracować. Wyróżnienia

przyznaje kapituła konkursu z NFOŚ w Warszawie.

**- Ostatnio pojawił się modny temat biogazowi. Skąd taki pomysł?**

- Na polskim rynku pojawiły się fir-



*Zwiedzanie biogazowi w Czechach. Od lewej: Stanisław Bator, Małgorzata Drewniak, Ryszard Drewniak i Franciszek Płaza.*

my zainteresowane budową i eksploatacją biogazowi z wykorzystaniem rolniczej masy zielonej i odpadów fermentacyjnych z gospodarstw rolnych.

**- Trudno uwierzyć, bo w naszej świadomości zielonkę jadły głównie... krowy.**

- Biogazownia nazywana jest często przez fachowców „betonową krową”, bowiem zjadająca kiszonkę z kukurydzy



*Ryszard Wyskiel i Roman Łach podziwiają sprzęt rolniczy.*

krowa pod wpływem procesów fermentacyjnych wytwarza mleko. Biogazownia z takiej kiszonki i innych odpadów zwierzęcych lub komunalnych produ-

kuje biogaz. Przy jego pomocy, korzystając z generatorów prądowców, wytwarza się dwa rodzaje energii – taką, którą można sprzedać do sieci energetycznej oraz ciepłą. Ta ostatnia może być wykorzystana do ogrzewania budynków komunalnych, znajdujących się na terenie gminy – na przykład: szkoły, urzędu gminy, domu kultury, ośrodka zdrowia. Dodatkowo energia ciepła mogłaby zostać zużyta przy osuszaniu odpadów pofermentacyjnych. Powstaje z nich pelet, tani opał do ogrzewania mieszkań.

Temat biogazowi zainteresował burmistrza **Zygmunta Kustrę**. W dniach 8-9 grudnia br. zaplanowano wyjazd do Czech z udziałem radnych, Rady Sołectkiej w Futomie – tam planuje się inwestycję – i pracowników Gospodarki Komunalnej. Chcieliśmy na własne oczy zobaczyć, czy biogazownia nie jest uciążliwa dla środowiska. Radni będą musieli podjąć decyzję o budowie inwestycji, a „wizja lokalna” miała im w tym pomóc.

**- Panie prezesie, to pan zaplanował ten wyjazd w najdrobniejszych szczegółach przy współpracy z panią sołtys Futomy Gosią Drewniak. Trzeba przyznać, że pokonanie ponad 600 km opłaciło się, aczkolwiek było męczące.**

- Pierwsza z biogazowni, którą zwiedzaliśmy znajduje się w miejscowości

Vidlata Sec. To ponad 600 km od Białozowej. Jest to instalacja o mocy zainstalowanej 1,25 MWe, która pracuje na kiszonce kukurydzy, kiszonce z traw oraz gno-

jowicy świńskiej. Masa pofermentacyjna po separacji za pomocą urządzenia zainstalowanego w zbiorniku na poferment,

2010 i 2011, a co za tym idzie, dopiero co zakończył się jej rozruch technologiczny.



*Burmistrz Zygmunt Kustra (w środku) przyglądał się z uwagą biogazowni.*

zawierająca po separacji około 30% zawartości suchej masy, zostaje skierowana na instalację suszarni (wykorzystującą ciepło z kogeneracji), a następnie na linię do peletowania, gdzie zmieszana ze słomą zostaje przetworzona na pełnowar-

Cel wyjazdu został osiągnięty. Na własne oczy przekonaliśmy się, że biogazownia nie szkodzi środowisku i nie będzie uciążliwym sąsiedztwem dla mieszkańców Futomy, gdzie planowana jest jej lokalizacja. Zapach kiszki,

raz bardziej zaostrzających się przepisów regulujących kwestie ich utylizacji. Dzięki procesowi beztlenowej fermentacji metanowej efektywnie odzyskuje i wykorzystuje energię zawartą w biomase materiałów wsadowych. Produkt wytwarzany przez biogazownię (gaz) może być wykorzystywany w trojaki sposób: spalany i przetwarzany na energię elektryczną, energię ciepłą lub oczyszczony i wtłoczony do sieci gazowych. Działanie biogazowni pozwala w znaczący sposób zredukować ilość ścieków i odpadów naturalnych oraz zahamować niekorzystne procesy niekontrolowanego rozkładu biomasy w środowisku.

#### **- A korzyści dla rolników?**

- Na pewno to źródło dochodu z dostarczania masy zielonej. Nie bez znaczenia jest każde nowe stanowisko pracy. Promocja gminy jako miejsca sprzyjającego inwestorom ma wielkie znaczenie dla jej rozwoju. Ponadto inwestor zapłaci podatki, które zasilą kasę gminy. Jak widać, na modzie na ekologię też można zarobić. Do małych miast i gmin zawitał postęp, nie możemy „zasypiać gruszek w popiele”, bo stracimy bezpowrotnie szansę na rozwój.

#### **- Dziękuję za rozmowę.**

**Rozmawiała Danuta Heller**



*Nagrody dla Gospodarki Komunalnej to powód do satysfakcji.*

tościowy pelet o kaloryczności około 15 MJ/kg. Jest to rozwiązanie technologiczne, które znakomicie nadaje się do zastosowań w polskich warunkach.

Druga instalacja o mocy 1,5 MWe to biogazownia zlokalizowana w miejscowości Knapovec, która została wybudowana i uruchomiona na przełomie roku

jaki daje się wyczuć, trudno nazwać faktorem.

#### **- Jakie są korzyści z funkcjonowania biogazowni?**

- Funkcjonowanie biogazowni wiąże się z bezpiecznym i ekologicznym zagospodarowaniem odpadów w sytuacji co-

## **GRATULACJE**

Gratuluję Pani Redaktor i całemu zespołowi redakcyjnemu za zajęcie zaszczytnego pierwszego miejsca w II Ogólnopolskim Konkursie Gazet Lokalnych.

Uważam, że na taki tytuł gazeta zasługiwała już dawno, gdyż poziom Kuriera jest moim zdaniem z każdym rokiem coraz lepszy. Inne gazety mogą tylko brać przykład. W Wojniczu jest wydawany od tego roku „Merkuriusz Wojnicki”, nasza gazetka ma trochę inny charakter, ale może za jakiś czas będzie lepiej.

Z okazji zbliżającego się Nowego Roku życzę dla Pani Redaktor dużo zdrowia, ciekawych pomysłów (których Pani nigdy nie brakuje) oraz samych sukcesów tak osobistych, jak i zawodowych.

**Zofia Kurek,**  
zawsze tęskniąca za Błazową.



PIE  
Polska Izba Ekologii

# Dyplom

Puchar Recyklingu Polskiej Izby Ekologii  
za długoletnie, efektywne i kompleksowe  
działania związane z selektywną zbiórką  
odpadów  
dla  
Gospodarki Komunalnej  
w Białowej Sp. z o.o.

Prezes Zarządu PIIE  
*Przebieg Pasieka*  
Przewodniczący Rady PIE  
*Czesław Sioziak*

Katowice 2010

**KONKURS**  
**O PUCHAR RECYKLINGU**  
XI edycja

# DYPLOM

**PUCHAR RECYKLINGU  
POLSKIEJ IZBY EKOLOGII**

oraz  
**10 000 zł**  
ufundowane przez  
Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska  
i Gospodarki Wodnej  
dla  
**Gospodarki Komunalnej z Białowej**

*Magdalena Dutka*  
Prezes Zarządu ABRYŚ Sp. z o.o.

Poznań, dn. 22 listopada 2010 r.

**OPAKOWANIE**  
Dofinansowanie ze środków  
Narodowego Funduszu Ochrony  
Środowiska i Gospodarki Wodnej

**KONKURS**  
**O PUCHAR RECYKLINGU**  
XIII EDYCJA

# DYPLOM

Statuetka  
i 5 tys. zł ufundowane  
przez NFOŚiGW  
w kategorii  
„Lider Zbiórki Tworzyw”  
dla  
Gospodarki Komunalnej w Białowej

*Magdalena Dutka*  
Prezes Zarządu ABRYŚ Sp. z o.o.

Poznań, 22 listopada 2011 r.

**KONKURS**  
**O PUCHAR RECYKLINGU**  
XIII EDYCJA

# DYPLOM

Statuetka  
i 5 tys. zł ufundowane  
przez NFOŚiGW  
w kategorii  
„Szkłana Statuetka”  
dla  
Gospodarki Komunalnej w Białowej

*Magdalena Dutka*  
Prezes Zarządu ABRYŚ Sp. z o.o.

Poznań, 22 listopada 2011 r.

## SUKCESY PANI SOŁTYS

Organizatorami konkursu „Sołtys Roku Województwa Podkarpackiego – Edycja 2011” byli Województwo Podkarpackie oraz Stowarzyszenie Sołtysów Województwa Podkarpackiego. Celem konkursu było promowanie najbardziej aktywnych sołtysów, którzy pracują na rzecz społeczności lokalnej. Gminę Białowa w konkursie Sołtys Roku Województwa Podkarpackiego Edycja 2011 reprezentowała sołtys wsi Futoma Małgorzata Drewniak z rekomendacji burmistrza Białowej Zygmunta Kustry. W konkursie rywalizowało 34 sołtysów z regionu. Kapituła Konkursowa oceniając zgłoszenia kierowała się takimi kryteriami jak: wpływ działalności kandydata na integrację społeczności lokalnej, inicjatywa oraz pomoc organizacyjna sołtysa w realizacji prac i zadań inwestycyjno-remontowych prowadzonych w poszczególnych sołectwach, organizacja imprez kulturalnych na terenie sołectwa, czas sprawowania funkcji sołtysa, rezultaty działalności ponadlokalnej oraz dalsze plany związane z działalnością sołectwa. Przy ocenie brane były również pod uwagę opinie wystawione przez organizacje i instytucje działające na terenie sołectwa i gminy oraz dokumentacja, np. zdjęcia, wycinki prasowe, dokumenty.

Podczas rozstrzygnięcia konkursu nagrodzonym i wyróżnionym gratulowali i nagrody wręczali przewodnicząca Sejmiku Województwa Podkarpackiego Teresa Kubas-Hul oraz członek Zarządu Województwa Lucjan Kuźniar. Członek Za-



Odbiór nagrody w Boguchwale.

ządu Województwa zwrócił się w bardzo ciepłych słowach do zebranych, mówiąc, jak ważna dla życia lokalnej społeczności jest osoba sołtysa. „Sołtys to człowiek, który musi być jednocześnie urzędnikiem, administratorem i psychologiem. Trzeba naprawdę wyjątkowych predyspozycji, by móc łączyć te



wszystkie cechy, dobrze sprawując powierzoną funkcję. Dobry sołtys musi być osobą charyzmatyczną, motywującą ludzi do działania, łączyć ich i budować porozumienie. To bardzo trudne zadanie – z jednej strony sprostać wymaganiom, jakie stawiają przed nim mieszkańcy sołectwa – małej ojczyzny, której jest członkiem, a z drugiej strony spełnić wymagania, które narzuca samorząd”. Konkurs wygrała Wiesława Szczepanik, sołtys Błędowej Złobieńskiej w gminie Świlcza.

W uroczystości ogłaszania wyników konkursu wraz z sołtysiem wsi Futoma Małgorzatą Drewniak uczestniczył burmistrz Białowej Zygmunt Kustra. Bardzo miłą niespodzianką było przyznanie wyróżnienia przez Kapitułę konkursu Małgorzacie Drewniak. Jest ono docenieniem jej zaangażowania i pracy w środowisku lokalnym i gminie oraz motywacją do dalszej pracy. Oprócz dyplomu ufundowano ciekawe nagrody rzeczowe.

### KRYSTAŁOWA KONICZYNA

Dużym sukcesem Małgorzaty Drewniak był również udział i otrzymanie wyróżnienia w konkursie Kryształowej Koniczyzny im. Edwarda Piszka, Szczepana Pieniążka i Donalda Evans'a, który odbył się w listopadzie 2011 r. w Podkarpackim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Boguchwale. Celem tego konkursu było wypromowanie i wyróżnienie osób, które pracują społecznie w środowisku lokalnym na rzecz rozwoju edukacji i aktywizacji mieszkańców obszarów wiejskich. Przy ocenie kapituła brała pod uwagę tylko pracę wykraczającą poza obowiązki.

Warto więc brać udział w organizowanych konkursach, ponieważ są one bardzo dużą promocją kandydata oraz docenieniem zaangażowania i wysiłku wkładanego w pracę społeczną w danym środowisku.

Danuta Heller

Zespół redakcyjny „Kuriera” składa Pani Małgosi Drewniak zasłużone gratulacje.

### PODZIĘKOWANIE

Za pośrednictwem „Kuriera” składam podziękowanie Kapitułom Konkursowym za otrzymane wyróżnienia, burmistrzowi Białowej oraz Powiatowemu Zespołowi Doradców za rekomendację do konkursów oraz wszystkim osobom, które przygotowywały dokumentację i wystawiały opinie poświadczającą o mojej pracy. Sukcesy w konkursach są dodatkową motywacją do jeszcze lepszej pracy na rzecz gminy i społeczności wsi Futoma.

Małgorzata Drewniak

# PRACA JEST MOJĄ PASJĄ

*Rozmowa z Ryszardem Pępkiem,  
kierownikiem błażowskiej hali sportowej.*

**- Hala funkcjonuje od 1 września 2010 r., a więc już ponad rok. Co się przez ten czas zmieniło?**

- Unowocześniliśmy salę fitness dla pań. Zainstalowaliśmy więc lustra, doposażyliśmy salę w sprzęt. Zajęcia prowadzi Gosia Wróbel. Mam nadzieję, że uczestniczące w nich panie są zadowolone. Jednocześnie zachęcam wszystkie panie do tej formy spędzania czasu wolnego czy dbania o własne zdrowie. Funkcjonuje też dobrze wyposażona siłownia. Sprzęt firmy SEWIM zapewnia komfort i bezpieczeństwo. W otoczeniu hali powstaje ładny teren rekreacyjny z boiskami do piłki nożnej i siatkówki plażowej. Bardzo serdecznie dziękuję tym, którzy pomogli w urządzaniu tego placu, rozpoczynając od księdza dziekana Jacka Rawskiego, który pozwolił plac wydzierżawić, poprzez prezesa LKS „Błażowianka” Stanisława Kruczka, szefa wszystkich prac, firmie Kruszgeo z prezesem Janem Batorem i Zbigniewem Bockiem, który kierował transportami kruszywa.

**- Kto z korzysta z siłowni?**

Przed wszystkim grupy sportowe – piłkarze „Błażowianki” i siatkarze STS KLIMA BŁAŻOWA. Przychodzą grupy koleżeńskie ze środowiska. To bardzo sympatyczne towarzystwo. Wytworzyła się ciepła, niemal rodzinna atmosfera. Chłopcy poruszają w rozmowach wiele osobistych tematów, widać, że mają do siebie zaufanie. Z satysfakcją odnotowuję wysoką kulturę ćwiczeń – mają zawsze wymagany strój, obu-



*Z siłowni korzystają nie tylko sportowcy.*

wie, nie stosują żadnych używek. Mają też świadomość, że zaglądam na salę dlatego, że jestem za nich odpowiedzialny. Jasne, czytelne reguły zapewniają bezkolizyjną współpracę ze wszystkimi grupami.

Od pewnego czasu z siłowni korzystają również panie. Cieszę się, że udało się przełamać mit, że siłownia jest tylko dla młodych siłaczy. Większość ćwiczeń to przecież rehabilitacja.

**- Widać że czują pan sympatię do swoich podopiecznych?**

- Bardzo ich lubię. Zasada naszej współpracy jest prosta i czytelna – albo się podporządkują obowiązującemu regulaminowi, albo muszą zrezygnować z korzystania z hali.

**- Co jest największym problemem w związku z funkcjonowaniem hali?**

- Utrzymanie jej w czystości, zwłaszcza boiska, gdy młodzież szkolna korzysta z naszego obiektu. Przypomnę, że tu odbywają się lekcje z wychowania fizycznego uczniów gimnazjum, liceum, częściowo podstawówki. Na zawody przyjeżdża młodzież z całej gminy Apeluję o zmianę obuwia przed wejściem na halę. Problem z utrzymaniem w czystości boiska polega na tym, że zajęcia odbywają się bez przerwy. Nie ma więc kiedy posprzątać, bo wchodzi już kolejna grupa. Równocześnie na hali bywa 70 osób. Panie sprzątające świetnie sobie radzą z utrzymaniem w czystości dużego przecież obiektu. Bardzo im za to dziękuję.

**- Co jest pańską największą satysfakcją?**

- Satysfakcję sprawia mi praca. Kieruję pięknym, estetycznym obiektem. Jest tu ciepło i przytulnie. Muszę, przyznać, że z satysfakcją pokazuję ten obiekt przyjezdnym. Oglądają, podziwiają i pewnie nam zazdroszczą. Praca jest moją pasją. Tworzenie nowych grup, sekcji, coraz większe zainteresowanie halą sprawia mi radość. Cieszę się z odwiedzin rodzin, które wspólnie ćwiczą, np. rodzice z dziećmi grają w tenisa. Miły to widok dla oka.

**- Hala jest kosztowna w utrzymaniu...**

- Utrzymanie hali w skali miesiąca kosztuje sporo, ale władze gminy: : przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój, burmistrz Zygmunt Kustra patrzą na halę przychylnym okiem. Rozumieją, że hala służy dobrze środowisku, że moda na zdrowy styl życia dotyczy również Błażowej. Dobrze układa się współpraca z panią dyrektorką Zespołu Szkół Ewą Kozubek.

Hala skupia pasjonatów sportu jak Stanisław Kruczek, prezes LKS, Tadeusz Woźniak i Jan Kruczek, właściciele firmy KLIMA, którzy wspierają finansowo inwestycje sportowe (budowa boiska do siatkówki plażowej i do piłki nożnej obok hali, finansowanie sekcji siatkówki). Dzięki nim otoczenie hali pięknieje.

**- Jak pan godzi obowiązki nauczyciela i kierownika hali?**

- Moja sytuacja rodzinna jest ustabilizowana. Żona i dorosłe już dzieci dobrze sobie radzą na 10-hektarowym gospodarstwie. Moje obowiązki w gospodarstwie ograniczają się do wydawania dyspozycji dla dzieci, z czego często się śmieją, pytając – czy nie boli mnie palec wskazujący. Raczej wszyscy rozumieją że jest potrzeba pogodzenia moich obowiązków, ich obowiązków dla wspólnego dobra rodziny. Pracy jest dużo, ale dajemy radę.

**- A marzenia?**

- Moje są z gatunku realnych. Chciałbym, aby moja praca nadal była moją pasją. Jak każdy ojciec marzę, aby dzieciom powiodło się w życiu, żeby potrafiły dokonać własnych wyborów. Jak każdy chciałbym jak najdłużej cieszyć się dobrym zdrowiem.

- Tego panu życzę i dziękuję za rozmowę.

**Rozmawiała Danuta Heller**



*Ryszard Pępek*

## REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W KROŚNIE

## INFORMACJA PRASOWA

**Utworzono Leśny Kompleks Promocyjny „Lasy Bieszczadzkie”**

Jednym z sześciu nowych leśnych kompleksów promocyjnych w kraju jest LKP „Lasy Bieszczadzkie”. Stosowne zarządzenie podpisał w ostatnich dniach Marian Pigan, dyrektor generalny Lasów Państwowych. To drugi, po „Lasach Birczańskich”, obszar na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie, gdzie leśnicy będą prowadzić i promować zrównoważoną gospodarkę leśną, wspierać badania naukowe i prowadzić edukację leśną społeczeństwa.

Jako pierwszy w Polsce w 1994 roku powstał LKP „Puszcza Białowieska”, zaś na bazie jego doświadczeń w następnych latach powoływano nowe obszary tego typu. Utworzone na obszarze całego kraju, pokazują zmienność warunków siedliskowych, różnorodność składu gatunkowego lasu i wielość pełnionych przez niego funkcji.

- Idea leśnych kompleksów promocyjnych sprawdziła się w praktyce, stąd pojawił się pomysł, by upowszechnić ją również na obszarze Bieszczadów, gdzie właśnie ochrona przyrody, edukacja ekologiczna i prowadzenie badań naukowych, stanowią bardzo istotny element działalności współczesnego leśnictwa – wyjaśnia Edward Balwierczak, dyrektor RDLP w Krośnie. – Jestem przekonany, że nowy pomysł na promocję tych obszarów zaowocuje kolejnymi atrakcjami dla turystów i miejscowych. Pierwszym tego przykładem będzie zagroda pokazowa żubrów, którą wiosną 2012 roku otworzymy w Nadleśnic-

twie Stuposiany. Zaręczam, że w najbliższych latach wdrożymy jeszcze kilka projektów służących udostępnianiu bieszczadzkich lasów społeczeństwu.

LKP „Lasy Bieszczadzkie” obejmuje w całości Nadleśnictwo Stuposiany oraz częściowo lasy nadleśnictw: Cisna i Lutowska. W sumie ma powierzchnię 24,2 tys. ha.

Celem LKP jest też osiągnięcie kompromisu między najważniejszymi zadaniami leśnictwa: gospodarką leśną mającą na celu m.in. produkcję drewna oraz wieloma funkcjami społecznymi i ekologicznymi, które pełni las. W wypracowaniu tego kompromisu pomagają rady naukowo-społeczne, działające przy każdym takim kompleksie. Zasiadają w nich przedstawiciele lokalnych władz samorządowych, autorytety świata nauki, reprezentanci organizacji pozarządowych, przemysłu drzewnego, lokalnych mediów, osoby obdarzone szczególnym zaufaniem społeczno-

ści lokalnych.

Idea leśnych kompleksów promocyjnych jest rodzimym polskim pomysłem na promowanie ekologicznego leśnictwa. Jej jedynym odpowiednikiem w Europie jest koncepcja lasu modelowego realizowana w Szwecji. Polski pomysł spotkał się z uznaniem europejskich leśników i naukowców.

**Edward Marszałek**  
Rzecznik RDLP w Krośnie

**RADA**

Rada, jakiej udzielono starszemu panu, który wszedł do fitness centrum i zapytał trenera: „Na której maszynie mam ćwiczyć, żeby młoda dziewczyna zwróciła na mnie uwagę?”

Trener spojrzął na niego, zmierzył go od stóp do głowy i powiedział: „Chyba najlepiej jak Pan spróbuje... na bankomacie...”.



## DEUM QUI HABET, BEATUS EST

(Kto Boga posiada, ten jest szczęśliwy)

Św. Augustyn „De vita beata”



## UCIEC DEPRESJI

Na depresję choruje już ponad sto milionów ludzi na świecie, i wystarczy, depresji trzeba po prostu uciec. W ryzach trzyma ją przyjaźń, miłość i pasja. Medycyna ma skuteczne pigułki, psychologia pomaga dociec przyczyny choroby. Jedno, czego nie wolno zrobić – poddać się i cierpieć.

Niemal każdy zna kogoś, kto cierpi na depresję, choć w Polsce w większości przypadków nie zdajemy sobie z tego sprawy. Sami chorzy nie wiedzą, co im jest i cierpią w milczeniu, bywa, że przez długie lata. Ponad połowa z nich nigdy nie zgłosiła się do specjalisty. Na świecie mówi się o depresji swobodnie, jak o przeziębieniu. Dla większości Polaków konsultacja z psychologiem czy z psychiatrą wciąż jest zbyt wstydliva. Pora to zmienić. Im wcześniej rozpoznamy depresję, tym łatwiej i szybciej da się ją wyleczyć. A dotknąć może każdego: starych i młodych, bogatych i biednych. Kobiety chorują jednak na depresję dwa razy częściej niż mężczyźni. W grupie wysokiego ryzyka są też ludzie urodzeni po 1970 roku. W porównaniu z własnymi dziadkami mają dziesięciokrotnie większą „szansę” na depresję. Okazuje się też, że znaczenie może mieć rasa, najczęściej chorują biali i Latynosi oraz miejsce zamieszkania, najwięcej ludzi choruje w bogatych, rozwiniętych krajach Ameryki Północnej i Europy.

### SERCE, UMYŚL I CIAŁO

Depresję nazywa się chorobą duszy. Chory jest smutny, czuje się bezradny, załamany, zrozpaczony, przygnębiony, bezwartościowy. Bardzo często ma też silne poczucie winy. Nastroj najgorszy jest rano, w ciągu dnia nieco się poprawia. Charakterystyczny jest jednak zanik odczuwania przyjemności. Wszystko to, co wcześniej sprawiało frajdę, hobby, pasję, zainteresowania nagle stają się nudne, nijakie, jałowe, albo co równie często częste, niezwykle trudne i wymagające. Żadnej radości, żadnej przyjemności. Choroba zasnuwa mrokiem nie tylko uczucia. Równie silnie wpływa na sposób myślenia o sobie, innych ludziach, świecie wokół i o przyszłości. Cierpiący na depresję uważają, że są gorsi, głupszy czy mniej kompetentni od innych. Nie spodziewają się już niczego dobrego od życia są przekonani, że ich przyszłość to pasmo niepowodzeń, porażek. Ba, nawet kompetentny czy pozytywne wydarzenia potrafią obrócić przeciwko sobie, umniejszając własną wartość!

Pełne zachwyty komentarze nad niedzielnym obiadem, pani domu, jeśli boryka się z depresją, może uznać za informację, że widocznie wszystkie poprzednie były do niczego, w związku z tym jest fatalną żoną i matką...

W depresji choruje też ciało. Pogarszającemu się samopoczuciu towarzyszy narastające zmęczenie, ból oraz problemy ze snem. Bardzo często chorzy tracą apetyt. Nawet

ulubione dania przestają im smakować, co wraz z upływem czasu może oznaczać niedobory witamin czy mikroelementów i jeszcze gorsze samopoczucie. Bywa też odwrotnie, zwłaszcza w lepszych przypadkach depresji, że chorzy dostają wilczego apetytu. Objadanie się wywołuje, szczególnie u kobiet, poczucie winy i spadek własnej atrakcyjności, jeśli wskazówka wagi pokaże więcej kilogramów niż zazwyczaj, i jeszcze gorszy nastrój, który próbują sobie poprawić kolejną czekoladką czy pączkiem. U mężczyzn samopoczucie pogarsza występujący często w depresji spadek libido.

### GENY CZY STRES

Dlaczego chorujemy? Na to pytanie nie ma prostej odpowiedzi. U każdego z nas choroba może mieć indywidualne przyczyny i przebieg. Nie ma jednak wątpliwości, że depresja pojawia się w konsekwencji jakichś ważnych, często trudnych życiowo wydarzeniach. Reagujemy nią na utratę, np. kogoś bliskiego czy pracy, na rozwód czy niepowodzenia. Słowem – korzenie depresji tkwią w poczuciu porażki i bezradności. Dlaczego jednak wielu ludzi po trudnych przeżyciach zbiera się w sobie i żyje jak dawniej, a inni popadają w depresję? Psychologowie tłumaczą to różną podatnością na tę chorobę. Z wieloletnich badań wynika niezbicie, że znacznie częściej chorują ludzie, którzy mają za sobą trudne, traumatyczne dzieciństwo. Nie bez znaczenia są również geny. Choć depresja nie jest chorobą dziedziczną, to w niektórych przypadkach predyspozycje genetyczne są niczym stan psychicznej gotowości do choroby, którą może wywołać trudna sytuacja życiowa czy przedłużający się stres. Coraz więcej wiadomo też o przyczynach biologicznych. Powodem depresji mogą być zaburzenia hormonalne i biochemiczne w pracy mózgu. Na depresję chorują też znacznie częściej ci, którzy już cierpią na jakieś dolegliwości. Zwłaszcza gdy to choroba poważna, np. nowotwór, czy przewlekła, jak kuczycza lub astma albo utrudniająca normalne życie, np. łuszczyca czy trądzik. Depresja rodzi się też z samotności i braku wsparcia społecznego. Powodują ją utrzymujące się problemy małżeńskie, zawodowe lub finansowe. Dla kobiet trudnym momentem jest menopauza i czas, gdy dzieci opuszczają gniazdo rodzinne. Zbiegają się wtedy wszystkie możliwe czynniki wywołujące chorobę: biologiczne (hormonalne), a także psychologiczne i emocjonalne oraz społeczne. Mężczyźni zaś często przeżywają depresję, gdy przechodzą na emeryturę. Warto również wyczytać się w ulotki leków, które na co dzień przyjmujemy; leki na ciśnienie, nasenne, antykoncepcyjne i wiele innych – zwłaszcza jeśli są długo przyjmowane, mogą dawać efekt uboczny w postaci depresyjnego nastroju!

## NIE KAŻDY SMUTEK OZNACZA DEPRESJĘ!

Wszystkim zdarzają się porażki, kłopoty czy rozstania, na które reagują zniechęceniem, bezradnością, często rozpaczą. I nie ma w tym nic niepokojącego. Stres czy frustracja związane z utratą pracy czy żaloba po ukochanym członku rodziny są naturalną reakcją emocjonalną i nie powinny być interpretowane jako objaw depresji. Podobnie jest ze zwykłą chandrą. Każdy z nas ma prawo, by od czasu do czasu nie mieć ochoty na nic. Kiedy wobec tego zacząć się niepokoić o siebie lub swoich bliskich? Gdy smutek, poczucie beznadziejności, zaburzenia snu i koncentracji, apatia oraz niekontrolowane wybuchy emocji utrzymują się przynajmniej kilka tygodni i nie słabną, a przeciwnie – nasilają się. Wtedy warto konsultować się z lekarzem lub psychologiem.

### 5 WCIELEŃ SMUTKU

- Depresja może przybierać różne formy. Czasem przebiega łagodnie. Takiej depresji doświadcza przynajmniej raz w życiu większość ludzi. Pojawia się w trudnych sytuacjach i okolicznościach. Zwykle mija sama lub po interwencji psychoterapeuty. Dopiero depresja ciężka, zwana też kliniczną, wymaga intensywnej opieki, farmakoterapii i często pobytu w szpitalu.
- Dystymia. Objawy są łagodniejsze niż w klasycznej depresji, ale trwają znacznie dłużej, często kilka lat bez okresów poprawy. Tę formę choroby często lekceważymy przyklepiając osobie cierpiącej etykietkę melancholika. A powinniśmy zachęcić go do rozmowy z psychologiem.
- Depresja poporodowa. To coś innego niż zwykły baby blues, czyli uwarunkowany hormonalnie spadek nastroju w drugiej lub trzeciej dobie po porodzie. Baby blues najczęściej mija po tygodniu do dwóch. Depresja poporodowa pojawia się znacznie później – mniej więcej miesiąc po porodzie i nie ustępuje, wręcz przeciwnie, objawy z czasem się nasilają.
- Depresja maskowana. Lekarzom trudno ją rozpoznać, bo pacjenci szukają u nich pomocy nie z powodu smutku, lecz silnego, uporczywego i nawracającego bólu, którego nie łagodzą żadne środki przeciwbólowe! Boli głowa, kręgosłup, stawy lub brzuch. Podejrzanie, że problemem jest depresja, pojawia się zazwyczaj po wielu tygodniach badań, z których wynika, że pacjent fizycznie jest zdrow.
- Depresja sezonowa. Jest związana z porami roku i pogodą. Występuje cyklicznie, najczęściej jesienią i zimą, gdy brakuje światła słonecznego, dni są krótkie, ponure i mgliste. Jej typowym objawem przygnębienie, rozdrażnienie oraz często nadmierna senność. Objawy najczęściej mijają wraz z nadejściem wiosny i pierwszych słonecznych dni.

### PIGUŁKA I SŁOWO

Depresję leczy się najczęściej dwutorowo – lekami i psychoterapią. To zależy od postaci choroby, bo depresja ma wiele twarzy. Gdy powodem są zaburzenia wewnętrzne, np. niedobory neuroprzekazników w mózgu, podstawą jest farmakologia. Natomiast w przypadku tzw. depresji reaktywnej, czyli „odpowiedzi emocjonalnej” na trudne życiowe wydarzenia, większe znaczenie ma psychoterapia.

„Pigułka szczęścia” wydaje się rozwiązaniem najprostszym. Istotnie, w wielu przypadkach jest bardzo skuteczna. Pacjenci jednak często boją się uzależnienia od leków przeciwdepresyjnych. Dlatego warto wyraźnie podkreślić – leki przeciwdepresyjne nie uzależniają. Tyle że na efekt ich działania trzeba trochę poczekać, od dwóch do czterech tygodni. W tym czasie mogą się pojawić nieprzyjemne objawy: mdłości, wzmożona senność, niepokój „dziwne” samopoczucie. To symptomy przystosowania się organizmu do leku. Trzeba je przeczekać. Pod żadnym pozorem nie odstawiać leku samemu, z dnia na dzień. Zwłaszcza po dłuższym okresie przyjmowania. Same leki to jednak za mało. Działają jak tabletki przeciwbólowe, likwiduje objawy, a nie przyczynę problemu. Dlatego potrzebna jest psychoterapia. Psycholog czy psychiatra omawia z pacjentem emocje, myśli i zachowania, próbując znaleźć i zrozumieć źródło depresji. Jak szukać kompetentnego specjalisty, który pomoże nam uporać się z depresją? O co warto zawnoczyć pytać i na co zwracać uwagę? Po pierwsze, o certyfikat psychoterapeutyczny. To dyplom uzyskiwany na podyplomowych studiach czy szkoleniach, który jest świadectwem profesjonalizmu i umiejętności psychoterapeuty. Można też zapytać o techniki, jakimi dany terapeuta pracuje, jego doświadczenie itd. Jeśli spotkamy się z irytacją albo wymijającymi odpowiedziami – poszukajmy innego specjalisty.

### CHANDRA CZY DEPRESJA

Smutek może oznaczać, że przeżywasz chwilowy dołek. Zaniepokoić powinno osiem wymienionych poniżej objawów. Jeśli utrzymują się przez kilka tygodni, warto porozmawiać o nich z lekarzem lub psychologiem.

- Zaburzenia snu. Charakterystyczne dla depresji jest budzenie się o 3.00 – 4.00 nad ranem i trudności z ponownym zaśnięciem. Niepokojąca jest również nadmierna senność, także w ciągu dnia i uporczywe poczucie niewyspania.
- Zauważalne problemy z koncentracją. Nagle kłopot zaczynają sprawiać dobrze znane i opanowane czynności w pracy i w domu.
- Dominujące poczucie własnej bezradności i beznadziei. Przyszłość i świat wokół widziane tylko w czarnych barwach.
- Problem z kontrolowaniem negatywnych myśli i reakcji.
- Wahania wagi i związana z tym utrata apetytu lub przeciwnie – objadanie się (głównie słodczyce i pieczywo).
- Poczucie smutku, zniechęcenia, brak energii, utrata zainteresowania codziennymi sprawami i tym, co dotychczas sprawiało przyjemność.
- Wycofanie z relacji towarzyskich, tendencje do spędzania czasu w samotności. Zwiększona drażliwość, kłótniowość. Nie występująca wcześniej skłonność do wybuchów emocjonalnych.

### UCIEKNIJ DEPRESJI

Lepiej zapobiegać niż leczyć. Nawet jeśli mamy skłonności do depresji, możemy jej uniknąć. Tamą dla smutku są głębokie, ciepłe związki z ludźmi i zmiana podejścia do życia. Z wieloletnich obserwacji wynika, że najczęściej chorują osoby osamotnione oraz te, które tak się czują, nawet w grupie. Najbardziej – ci którzy mają udane mał-



żeństwo i szczęśliwe rodziny albo satysfakcjonujące przyjaźnie. Słowem, pełne bliskości, wsparcia i zaufania relacje z innymi ludźmi. Dlatego warto już dziś o nie zadbać. Zwłaszcza gdy zbyt głęboko utkwiliśmy w pracy, interesach czy rozpamiętywaniu przeszłości. Warto zebrać się i zorganizować spotkanie z przyjaciółmi – ot tak – bez okazji. Zadzwoń do starych znajomych, z którymi nie rozmawialiśmy od miesięcy, bo trudno było znaleźć chwilę. Zabrać rodzinę do kina albo na spacer. Rodzinny program minimum to wspólne jedzenie posiłków. Niby drobiazg, ale psychologowie mówią, że bardzo wiele znaczy! Równie skutecznie można jej uciec dosłownie, czyli biegając lub uprawiając jakąkolwiek inną formę ruchu. Aktywność fizyczna, nawet jeśli miałby to być półgodzinny marsz po osiedlu, stymuluje wydzielanie endorfin, zwanych popularnie hormonami szczęścia. Regularny wysiłek, oczywiście adekwatny do wieku i stanu zdrowia, to też świetne panaceum na stres, chandrę albo zmęczenie przeciągającą się zimą i tęsknotą za słońcem. Można się o tym przekonać, robiąc mały eksperyment i w niedzielne popołudnie, zamiast spędzać czas przed telewizorem, założyć czapkę i trampki i zmusić się do pobiegania przez pół godziny. Lepsze samopoczucie gwarantowane. Jeśli ktoś nie lubi biegać, równie dobry będzie basen, siłownia, aerobik, joga, rowery, taniec czy nawet mycie okien – cokolwiek, co wyciągnie nas z biurka czy z kanapy lub fotela i zmusi do ruchu. Na koniec warto też zadbać o tzw.

Life balance, czyli zasadę, którą najprościej przełożyć na polski jako: „nie samą pracą człowiek żyje”. Warto mieć hobby, pasje czy zainteresowania, którym będziemy poświęcać wolny czas. Przepracowanie oraz związany z tym stres i frustracja to pożywki dla depresji. Dlatego zamiast narzekać na permanentny brak wolnego czasu, dobrze jest spróbować tak przeorganizować swoje codzienne życie, aby wykroić chociaż godzinkę dziennie na odpoczynek i rzeczy przyjemne, nawet jeśli zupełnie niepożyteczne.

## DZIECIĘCY BLUES

Dlaczego dzieci chorują? Reagują depresją na trudne wydarzenia: rozwód rodziców, śmierć w rodzinie, zmianę szkoły lub miejsca zamieszkania. Ryzyko wystąpienia choroby rośnie, jeśli w domu panuje agresja i przemoc lub rodzina zmagą się z problemem alkoholowym. Często przyczyną dziecięcej depresji jest brak zainteresowania i wsparcia ze strony rodziców. Ryzyko choroby zwiększa też wszystko, co odróżnia dziecko od grupy, która jest dla niego bardzo ważna, np. otyłość, fizyczna odmienność, nasilony trądzik itp.

Dzieci sygnalizują problemy nie słowami, lecz działaniem. Dlatego trzeba dziecko obserwować, jak się zachowuje. Co powinno zaniepokoić? Poza „klasycznymi” symptomami zwróć uwagę na:

- częste i trudne do wyjaśnienia dolegliwości bólowe (najczęściej boli głowa lub brzuch),
- nagłe pogorszenie ocen, problemy w szkole,
- zarzucenie dotychczasowych hobby, treningów, spotkań z przyjaciółmi,
- częste uczucie zmęczenia, problemy z koncentracją, pamięcią,

- eksperymenty z alkoholem lub narkotykami.

Z depresją boryka się ok. 2% dzieci do szóstego roku życia. Im dziecko starsze, tym ryzyko depresji rośnie. Wśród 13 – 15- latków choruje kilkanaście procent, a w wieku maturalnym ponad połowa! Pokazały to badania przeprowadzone w 2006 r. przez Gdańską Akademię Medyczną.

**Szafran** – jest antydepresantem! Olejek eteryczny, szafranol, który mają pręciki tego kwiatka, rozwiewa smutki. Sprawia że nasz mózg lepiej wykorzystuje serotoninę, neuroprzebieg odpowiedzialny za dobry humor. Szafranem można leczyć łagodną i umiarkowaną postać depresji. Do takiego wniosku doszli psychiatrzy z Iranu, kraju produkującego najwięcej tej przyprawy. Podawali 30 mg szafranu dziennie przez 6 tygodni chorym ze zdiagnozowaną depresją. Ich stan poprawiał się jak po lekach syntetycznych.

lek. med. specjalista pediatrii Józef M. Franus

## NA BŁĘKICIE WSPOMNIENI

Czy jesteś chustą na błękanie  
gdy patrzysz spod przymkniętych powiek  
Twój wzrok dotyka delikatnie  
jak morską bryzą ciepłe morze

Jesteś jak piach rozgrzany rano  
który już w stopy mocno parzy  
Jesteś upalnym greckim latem  
w tym lecie także mnie do twarzy

Ty jak Apollo z winnym gronem  
co zawrót głowy czyni błogi  
Kiedy twe ciało jak brąz błyszczący  
mocne ramiona, prężne nogi

Gdy walczysz z falą i zwyciężasz  
by łódź odwrócić dziobem w przestrzeń  
Radością sphywa ze mnie woda  
bo byłam wtedy, a gdzie jestem...

Zdzisława Górka

20.08.2011 r.



## OPLATEK Z PROMEDICĄ

21 grudnia 2011 r. odbyło się spotkanie opłatkowe, na które zaprosili właściciele przychodni PROMEDICA w Błażowej. Goście, a wśród nich burmistrz Zygmunt Kustra, przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój, nieliczni radni zebraли się w auli gimnazjum. Na wspólne świętowanie przybył personel Promedici. Zaproszonych gości powitała współwłaścicielka przychodni dr Halina Compała-Kuśnierz. Złożyła



*Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra i dyrektor Mariusz Nawojski.*

wszystkim najlepsze życzenia świąteczno-noworoczne i podziękowała za zaufanie okazywane Promedice przez pacjentów.

Na gości czekał pięknie nakryty stół, smaczne potrawy zachęcały do



*Od lewej – Mariusz Nawojski, dr Halina Compała-Kuśnierz, Daniel Kieżun.*



*Gośćmi Centrum Medycznego Promedica byli m.in. radni Rady Miejskiej.*

degustacji. Uczestnicy spotkania połamali się opłatkiem i złożyli sobie życzenia świąteczne. Zapanował miły nastrój.

Promedica jest dostępna dla pacjentów od września 2009 roku.

Przypomnijmy ofertę tej przychodni, bo być może nie wszyscy zapoznali się z nią w poprzednim numerze „Kuriera Błażowskiego”.



*Radny Stanisław Bator w rozmowie z dr. Józefem M. Franusem.*

## NAJNOWOCZEŚNIEJSZY SPRZĘT OKULISTYCZNY W CENTRUM MEDYCZNYM PROMEDICA

Centrum Medyczne Promedica zakupiło najwyższej klasy sprzęt okulistyczny:

- autorefraktokeratometr – pozwala szybko i precyzyjnie zbadać istniejącą wadę wzroku,
- lampę szczelinową – pozwalającą badać przedni odcinek gałki ocznej (usunięcie ciała obcego, ocenę zaawansowania zaćmy, diagnozę chorób tęczówki, rogówki, spojówki itd.),
- wziernik okulistyczny firmy KEELER, który jest sprzętem o najlepszych parametrach dostępnym na polskim rynku.

**Zapraszamy do poradni okulistycznej oferującej standardy na europejskim poziomie!**

## BADANIE EFEKTYWNOŚCI SZCZEPIEŃ W CENTRUM MEDYCZNYM PROMEDICA

Mamy przyjemność poinformować Państwa, że w Centrum Medycznym PROMEDICA (Błażowa, Armii Krajowej 30) będzie prowadzona akcja badania efektywności szczepień przeciwko grypie w ramach programu I-MOVE prowadzonego przez Państwowy Zakład Higieny.

Prezentowany projekt jest częścią europejskiego badania, mającego na celu monitorowanie efektywności szczepień w okresie wzrostu zachorowań na gripę sezonową i pandemiczną w kolejnych latach.

W związku z systematycznym rozszerzaniem zasięgu badania o kolejne kraje EU/EEA w nadchodzącym sezonie grypowym Polska została zaproszona do udziału w projekcie, a Centrum Medyczne Promedica będzie przeprowadzać diagnostykę w ramach tego programu w Błażowej i w Rzeszowie.

Głównym celem projektu jest badanie efektywności szczepień przeciw grypie w populacji polskiej w sezonie 2011/2012. Dodatkowym celem badania jest oszacowanie efektywności szczepień dla grup ryzyka, a także zbadanie efektywności szczepień dla poszczególnych subtypów wirusa grypy.

**D.H.**

## V PIELGRZYMKĄ PSZCZELARZY PODKARPACIA DO LEŻAJSKA

Początek grudnia to czas szczególnie dla braci pszczelarskiej. 7 grudnia Kościół wspomina w liturgii św. Ambrożego patrona pszczelarzy. Bartnicy w Polsce są po sezonie pszczelarskim.

Sprzedają produkty pracy pszczół, czytają literaturę fachową, przygotowują dary ofiarne: świece woskowe, miody, pyłek i udają się ze sztandarami na pielgrzymki diecezjalne i ogólnopolską Pielgrzymkę Pszczelarzy do Częstochowy. Patron pszczelarzy św. Ambroży żył w latach 340 – 397 we Włoszech był biskupem Mediolanu i doktorem Kościoła. Odnaczał się wielką dobrocią, rozdał cały swój majątek. Był pracowity, łagodny

i sprawiedliwy oraz życzliwy dla innych. Dla kapłanów był wzorem do naśladowania. Pod wpływem kazań św. Ambrożego nawrócił się św. Augustyn. Pozostawił po sobie liczne pisma moralno – ascetyczne, dogmatyczne mowy, traktat o dobrej śmierci oraz hymny, które weszły na stałe do liturgii Kościoła katolickiego. Jego święto ustalono na 7 grudnia w rocznicę konsekracji biskupiej. Legenda mówi, że w czasach, kiedy przyszedł na świat św. Ambroży pszczoły traktowano z należyтым respektem, ale i z wyjątkową czcią, wręcz z nabożnością. Otóż miało się zdarzyć tak, że na stojąco w ogrodzie kołyskę z dzieckiem osiadł przelatujący rój pszczoł. Przerazona tym matka chciała pszczoły przepędzić, ale nie pozwolił jej ojciec Ambrożego. Nakazał spokojnie poczekać, aż pszczoły odlecą same. Od niepamiętnych bowiem czasów dawano wiarę, że zdarzenie z pszczołami zapowiada niezwykle pomyślną przyszłość dziecka. Nieopisana więc była radość rodziców, gdy rój odleciał, nie czyniąc dziecku żadnej krzywdy. Mocno przejęty tym zdarzeniem ojciec miał krzyknąć: Jeśli niemowlę żyć będzie to zostanie kimś wielkim.

Drugą przyczyną popularności św. Ambrożego wśród pszczelarzy był przydomek Miodopłynny, ponieważ w swych rozważaniach często nawiązywał do swia-

ta pszczół. Ambroży został patronem pasiek i pszczelarzy, ponieważ do tej roli wybrały go same pszczoły.

W dniu 4 grudnia 2011 roku pszczelarze z Podkarpacia po raz piąty uda-



Uczestnik święta Jan Graboś (pierwszy z prawej).

li się z pielgrzymką ku czci św. Ambrożego do sanktuarium MB Pocieszenia w Ojców Bernardynów w Leżajsku. Na

uroczystą Mszę św. przybyło ok. 400 pszczelarzy z województwa i delegacja z województwa lubelskiego. Uroczystej Mszy św. przewodniczył kustosz Sanktuarium w Leżajsku o. Joachim W. Ciupa OFM, a homilię wygłosił kustosz ks. Roman Grądalski MS z Sanktuarium w Dębowcu. W koncelebrze było czterech księży, w tym ks. Mieczysław Rusin proboszcz archikatedry św. Jana Chrzciciela w Przemyślu – Diecezjalny Duszpasterz Pszczelarzy. W homilii nawiązał do potrzeby czuwania adwentowego, przybliżył sylwetkę patrona oraz znaczenie pracy pszczół dla rolnictwa i społeczeństwa. W uroczystej Mszy św. uczestniczyły poczty

sztandarowe: WZP Rzeszów, Kraśnik, Jarosław, Przemyśl, Dębica, Kolbuszowa, Lubaczów, Łańcut oraz Grodzisko

Dolne. Tradycyjnie delegację kół pszczelarzy złożyły dary ofiarne w postaci paschału, świec woskowych oraz różnych gatunków miodów i chleba. Druga część uroczystości odbyła się w Szkole Podstawowej nr 3 im. Ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Na uroczystości przybyli prezydent PZP Tadeusz Sabat, redakcja Pszczelarza Polskiego, starosta leżajski Jan Kida, burmistrz Leżajska Piotr Urban – pszczelarz, Stanisław Różyński prezes WZP w Lublinie, Jacek Nowak z ojcem z Kamiannej, Jerzy Wiśniewski – IHARS Rzeszów. Prezydent Sabat w towarzystwie starosty i członków Zarządu wręczyli odznaczenia związkowe, medale Dzierżona dla Mieczysława Mirowskiego z Rzeszowa i Jana Mroczy z Nowego Żmigrodu oraz złote odznaki. Prezydent Sabat przedstawił aktualne problemy pszczelarstwa w Polsce i w Unii Europejskiej. Na wniosek międzynarodowych organizacji pszczelarskich Komisja UE pod-

jęła temat masowego ginienia pszczoł i eliminowania ich przyczyn. We wrześniu 2012 roku w Pszczelej Woli odbędzie się XIX Kongres Apislavi z tematem wiodącym apiterapia, w którym będą uczestniczyć lekarze medycyny z całego świata. Główny lekarz weterynarii i Zarząd PZP opracował „Kodeks dobrej praktyki produkcyjnej w pszczelarstwie”, który obowiązuje w Polsce i w UE. PZP oferuje słiki firmowe dla pszczelarzy oraz bardzo dobry miesięcznik „Pszczelarz Polski”. Prezydent na zakończenie podziękował gościom i pszczelarzom oraz organizatorom i sponsorom i złożył życzenia świąteczne i noworoczne. Wykład

na temat: „Pestycydy i GMO groźne dla pszczoł” przedstawiła doktor Janina Błażej z Uniwersytetu Rzeszowskiego.



Figurka św. Ambrożego autorstwa Marka Twardego z Futomy.

Również 4 grudnia w Błazowej ks. Wikariusz Łukasz Świątoniowski odprawił uroczystą Mszę św. w intencji członków Koła Pszczelarzy w Błazowej. Poświęcił figurkę św. Ambrożego, którą wykonał rzeźbiarz Marek Twardy z Futomy.

### Hymn brewiarzowy z jutrzni (Wspomnienie św. Ambrożego Biskupa i Doktora Kościoła)

1 Chwalmy mężnego pasterza,  
Pełnego cnót i dobroci,  
Który oddalił od świata  
Niszczący wiatr niepokoju.  
2 Nie bał się gromów monarchy,  
Nie lękał władczej kobiety,  
Zamknął podwoje kościoła  
Przed nieprawością cesarza.  
3 Mistrz niezrównany tłumaczył  
Głębiny Bożych tajemnic,  
Miodem płynącą wymową  
Wykładał Pismo ludowi.  
4 W duchu natchnionym przez wiarę  
Układał hymny cudowne;

Sławiąc zasługi męczeństwa  
Oddawał cześć grobom świętych.  
5 Odpędź, Ambroży, od stada  
Srogiego wilka Otchłani;  
Twojej nauki jasnością  
Oświecaj nas i wspomagaj.  
6 Przyczyni się swoją modlitwą,  
By Pan otworzył nam niebo,

Tam razem z tobą pragniemy  
Wychwalać Trójcę pieśniami. Amen.

### Modlitwa z jutrzni:

Boże, Ty nam dałeś świętego Ambrożego, biskupa, jako nauczyciela katolickiej wiary i mężnego następcę Apostołów, † wzbudź w swoim Kościele biskupów według Twojego Serca, \* aby nim rządili mężnie i roztropnie. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, † który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, \* Bóg, przez wszystkie wieki wieków.  
Amen.

**Jan Graboś,  
Prezes Gminnego  
Koła Pszczelarzy  
w Błazowej,  
ks. Marcin Graboś**



*Dary ołtarza od pszczelarzy.*

## SAVOIR VIVRE – STRÓJ DO PRACY

Niezależnie od miejsca pracy, jeśli nawet prowadzimy jednoosobową firmę, czy pracujemy w biurze, nie kontaktując się z klientami, czy petentami, zawsze trzeba być zadbanym, schludnym i eleganckim i nie wprowadzać innych w zakłopotanie. Panie w każdych okolicznościach powinny unikać zbyt krótkich spódniczek czy szortów, odsłoniętych pleców, dużych dekoltów, odkrytych brzuchów, przezroczystych materiałów, mocnego makijażu, intensywnych perfum oraz nadmiaru biżuterii.

U panów niedopuszczalne są szorty i klapki (chyba że jest to wypożyczalnia sprzętu plażowego), a zwłaszcza sandały ze skarpetkami. – Zbyt rozległowany strój latem dekoncentruje pleć przeciwną, a zmniejszona koncentracja może przełożyć się na mniejszą wydajność pracy. Pracodawca ma więc prawo przywołać pracownika do porządku, a ostatecznie wyciągnąć konsekwencje.

A więc pracownik, który nie przestrzega wymagań dotyczących stroju czy wyglądu, może narazić się na karę upomnienia, czy naganę, a w drastycznych

przypadkach nawet na wypowiedzenie umowy o pracę. A gdyby mimo upomnień pracownik nadal ubierał się po swojemu, może grozić mu nawet zwolnienie dyscyplinarne.

### PIĘĆ NAJCZĘSTSZYCH BŁĘDÓW

Mężczyźni:

- zaniebane i brudne buty, największą gafą są sandały lub adidasy do garnituru,



- źle zawiązany oraz „niewypoczęty” krawat (bez codziennego rozwiąza-

nia i ponownego zawiązania),

- źle dobrane skarpetki – powinny być dobrane do koloru spodni lub butów, ewentualnie o ton ciemniejsze, bez żadnych wzorków,

- niewyprasowane, wymięte ubranie,  
- brak dbałości o dłonie, które są wizytówką osoby (witamy się, piszemy, czy coś podpisujemy, gestykulujemy podczas rozmowy).

Kobiety:

- zbyt krótkie spódnice, duże dekolt i odsłonięte brzuchy,

- ryzykowne łączenie kolorów, które nie zawsze daje dobry efekt, rajstopy kabaretki,

- zbyt ostry makijaż oraz intensywny kolor pomadki na ustach,

- zbyt ciężki zapach perfum w ciągu dnia oraz ich nadmiar (brak perfum jest znacznie lepszy od ich nadmiaru),

- nadmiar biżuterii i dodatków (zawsze lepiej mniej lub wcale niż za dużo).

Niniejszy tekst jest fragmentem artykułu z dodatku Dziennik Praca.

# PRZYCHODNIA REJONOWA W BŁAŻOWEJ PO MODERNIZACJI

Powiat rzeszowski jako jednostka podziału administracyjnego utworzona została w 1854 roku. Na przestrzeni lat powiat przechodził wiele zmian w zakresie działania terytorialnego. Powiat



Goście dopisali. Pierwszy z prawej Jan Graboś.

rzeszowski liczący 890 km<sup>2</sup> został zlikwidowany 30 czerwca 1975 roku. Później został reaktywowany od 1 stycznia 1999 roku po jesiennych wyborach do Rady Powiatu Rzeszowskiego. Do Rady Powiatu wybrano wtedy 54 radnych, w tym trzech z gminy Błażowa: Stanisławę Bęben, Jana Grabosia i Józefa Wyskiela. Na czele pięcioosobowego Zarządu stanął Stanisław Ożóg jako starosta i Jerzy Bednarz jako wicestarosta oraz członkowie Zarządu Marek Pałka, Józef Płonka i Zdzisław Kolano. Do struktur powiatu włączono szkoły średnie, służbę zdrowia, sieć dróg po-

wiatowych. Nowo wybrani radni przynieśli ze swoich gmin duży bagaż potrzeb w zakresie odbudowy dróg, mostów, modernizacji placówek służby zdrowia i modernizacji obiektów szkolnych.

W zakresie służby zdrowia istniała pilna potrzeba modernizacji Zakładu Opieki Długoterminowej, Przychodni Rejonowej w Błażowej, Ośrodka Zdrowia w Futomie i w Białce. Samorząd powiatowy nawiązał ścisłą współpracę z samorządami gmin. Gminy partycypowały w odbudowie dróg w wysokości do 50% kosztów. Autor tego artykułu był radnym w pierwszej i drugiej kadencji. W pierwszej kadencji pracował w Kom-

sji Gospodarczej, Spraw Społecznych oraz w Społecznej Radzie przy ZOZ nr 2 w Rzeszowie. W drugiej kadencji w Komisji Rewizyjnej, Spraw Społecznych, w Radzie przy ZOZ nr 2. Jako radni z gminy Błażowa podnosiliśmy sprawę przyspieszenia modernizacji obiektów służby zdrowia w naszej gminie. Na mój wniosek odbyło się wyjazdowe posiedzenie Komisji Rewizyjnej i Spraw Społecznych w celu zapoznania się z problemami placówek służby zdrowia w naszej gminie. Podczas wyjazdowego posiedzenia zostały wypracowane wnioski. Koledzy radni z innych gmin udzielili nam poparcia w sprawie modernizacji obiektów służby zdrowia. Starania te dały



Od lewej: starosta rzeszowski Józef Jodłowski, Jan Kocój i Stanisław Kruczek.



Budynek przychodni po remoncie.

efekty, bo zmodernizowano Zakład Opieki Długoterminowej, nieco wolniej przebiegały prace przy modernizacji Przychodni Rejonowej Błażowej, która została wybudowana w latach 1971-1973 przy udziale czynu społecznego mieszkańców gminy. Po uregulowaniu spraw własnościowych działki pod przychodnią, która była własnością Kurii w Przemysłu, prace modernizacyjne zostały przyspieszone. W dniu 6 grudnia 2011 roku nastąpił upragniony dzień dla mieszkańców gminy Błażowa. Nastąpiło uroczyste poświęcenie i otwarcie przychodni rejonowej w Błażowej po całkowitej modernizacji obiektu.

**Jan Graboś, były radny powiatu rzeszowskiego I i II kadencji**

## PREZENT MIKOŁAJKOWY DLA GMINY BŁAŻOWA

6 grudnia 2011 r. miała miejsce miła uroczystość – oddano do użytku przychodnię ZOZ nr 2 w Błażowej i uroczystie ją poświęcono. To efekt starań kolejnych rad miejskich (problem remontu przychodni był obecny w centrum uwagi każdej z nich), radnych Rady Miejskiej i Rady Powiatu Rzeszowskiego oraz wielu osób, które były zaangażowane w spr-



*Ks. dziekan Jacek Rawski poświęcił przychodnię.*

wę remontu. Wspomina o tym Jan Graboś w niniejszym numerze „KB”.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele powiatu ze starostą Józefem Jodłowskim i wicestarostą Markiem Sitarzem, radni Rady Powiatu Rzeszowskiego Jan Kocój i Stanisław Najda, przewodniczący Rady miejskiej Jerzy Kocój wraz z radnymi, burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra, dyrektorzy szkół, pracownicy ZOZ nr 2 wraz z dyrektorem naczelnym ZOZ nr 2 Aleksandrem Pankiem, który gości serdecznie powitał. Nie zabrakło pracowników Przychodni Rejonowej w Błażowej, bardzo przejętych uroczystością.

W wystąpieniach Józefa Jodłowskiego, Aleksandra Panka, Zygmunta Kustry dominowała nuta radości z oddania pięknej, nowoczesnej przychodni. Lata starań przyniosły wspaniałe efekty.

Poświęcenia obiektu dokonał ks. dziekan Jacek Rawski, po czym przystąpiono do zwiedzania obiektu.

Według informacji inż. Stanisława Gutkowskiego, dyrektora ds. administracyjno-technicznych, budynek Przychodni Rejonowej w Błażowej został wybudowany w czynie społecznym przy udzia-

le środków finansowych NFOZ, oddany do użytku w 1973 r. Część lecznicza mieściła się na parterze i pierwszym piętrze. Drugie piętro zostało oddane na mieszkanie dla lekarza, aptekarza i przewodniczącego Rady Miejskiej w Błażowej.

Po uregulowaniu własności działki przez Starostwo Powiatowe w Rzeszowie Zespół Opieki Zdrowotnej nr 2 w Rzeszowie przystąpił do działań związanych z dostosowaniem budynku przychodni do obowiązujących przepisów Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej (Dz. U. Nr 74 z 5 października 1992 r.

Dokumentację na „Przebudowę, nadbudowę budynku Przychodni Rejonowej w Błażowej, dobudowę szybu windowego oraz zmianę sposobu użytkowania części mieszkalnej na III kondygnacji na funkcję medyczną z wewnętrznymi instalacjami” opracowało Biuro Projektów Budowlanych – Zakład Obsługi Inwestycyjnej „ZOI” Sp. z o. o. w Rzeszowie.

Autorami projektu byli: mgr inż. arch. Artur Ostafijczuk, mgr inż. Agata Siuba, mgr inż. Piotr Dartak, mgr inż. Stanisław Sondej – instalacje.

Wykonawcą robót była Firma Remontowo-Budowlana „DEZ-BUD” Zygmunt Dziedzic z Rzeszowa, która została



*Mikołaj rozdawał prezenty.*

wyłoniona w ramach przetargu nieograniczonego. Zawarto umowę w dniu 22 lipca 2010 r. Zakończenie prac określono na 15 grudnia 2011 r.

Zakres robót był imponujący. Obejmował: wykonanie więźby dachowej z kryciem blachą powlekaną, docieplenie ścian i stropodachu, wymianę stolarki okiennej i drzwiowej, wymianę wszystkich instalacji – wod.-kan., co, cw, elektrycznej, wykonanie wentylacji mechanicznej



*Burmistrz Zygmunt Kustra podziękował w imieniu mieszkańców za piękny obiekt.*

i klimatyzacji, instalacji solarnej, przebudowę ścian działowych, odwodnienie budynku, budowę szybu windowego, utwardzenie placu i chodnika.

Wartość poniesionych nakładów wynosi 1,3 mln zł. Kierownikiem budowy był mgr inż. Zygmunt Dziedzic, nadzór inwestorski sprawował inż. Stanisław Gutkowski.

Wszyscy mieszkańcy obserwowali postęp prac i podziwiali lekarzy, pielęgniarki i pracowników przychodni za cierpliwość i pracę w trudnych warunkach. Pomimo remontu przychodnia cały

czas funkcjonowała. Pacjenci też wykazywali wiele zrozumienia, bo liczyli, że trudna sytuacja minie, a potem będzie już tylko lepiej.

Po poświęceniu budynku wszyscy zebrani przystąpili do jego zwiedzania. Na drugim piętrze czekał efektowny szwedzki stół, przygotowany przez pracownice kuchni Zakładu Opieki Długoterminowej w Błażowej. Panie przygotowały pyszne potrawy, które znalazły uznanie u zaproszonych gości. Wielkie brawa!

Tak oto nasza wzbogaciła się o kolejny estetyczny obiekt, co podnosi estetykę naszego miasta. Wypada się jedynie cieszyć.

**D.H.**

## HEJ, KOŁĘDA, KOŁĘDA!

**Kolędnicy** – w tradycji polskiej przebierańcy, którzy w okresie Świąta Godowego, a następnie Bożego Narodzenia, chodzili po wsiach od domu do domu z życzeniami pomyślności w Nowym Roku. Zwyczaj jest zachowany jeszcze w niektórych regionach, obchodzony jest do Objawienia Pańskiego, ale czasem dodatkowo może być jeszcze obchodzony w ostatki. Takie kolędowanie nazywane jest *kolędą* lub zwyczajem *chodzenia po kolędzie*.



*Kolędnicy sprawili mieszkańcom bloku przy Armii Krajowej 10 sporo radości swoją wizytą.*

Grupa kolędnicza nosiła maski, którymi dla żartu straszono widzów. Najbardziej popularną był turoń, osadzony na kij, z ruchomą, kłapiącą paszczą; ten rodzaj kolędowania nosił nazwę *chodzenia z Turoniem*. Zamiast Turonia wozono niedźwiedzia, kozę, konia, koguta. Maski te mają swoje źródła w przedchrześcijańskich praktykach zaklęcia urodzaju na Słowiańszczyźnie. Popularne również były pochody z gwiazdą, wykonaną z kolorowego papieru, podświetloną od środka, przymocowaną ruchomo do drzewca. Kolędnik ją trzymający nazywany był *gwiazdorem* lub *gwiazdlichem*. Charakterystycznymi postaciami w grupach kolędniczych byli: pasterze, Trzej Królowie, Dziad, Baba (za postacie kobiece przebierali się również chłopcy), Żyd, Cyganka, muzykanci. Życzenia składano wierszem albo kolędą, płatano przy tym figle, recytowano zabawne rymowanki, całemu widowisku towarzyszyła atmosfera ogólnej wesołości. Chodzili też szopkarze z szopką i kukielkami, odgrywający przedstawienia o narodzinach Jezusa w Betlejem, jak również Herody, zespoły odgrywające je „na żywo”. W biblijną opowieść przyścia Jezusa na świat wplatanio ludowe wątki i tradycje. W zamian za życzenia, przyjmowane jako pomyślna wróżba urodzaju i powodzenia, gospodarze obdarowywali przebierańców świątecznymi smakołykami lub wykupywali się drobnymi datkami. Obchód kolędniczy był wyczekiwany wydarzeniem, pominięcie domu uważane było za zły znak.

Cieszmy się, że zwyczaj ten funkcjonuje jeszcze w naszej gminie. Zespoły kolędnicze odwiedzają nasze domy. Nie wszyscy je przyjmują, bo czasem szkoda paru groszy, żeby wy-

grodzić kolędników, a może dywany zabrudzą, posadzki za-depczą... Zespół przygotowywał się do występu. Zasługuje na zapłatę za swój trud. Chce wystąpić przed widzami, a nie bezskutecznie pukać do drzwi. Najważniejsze, że młodzież podtrzymuje tradycję. Dywany wypłowieją, z posadzkami rozprawi się czas, pieniądze – rzecz nabyta, tradycja zaś jest nieśmiertelna.

Dlatego przyjmujemy kolędników.

Innym miłym zwyczajem są wizyty uczniów błazowskich szkół w instytucjach. Młodzi przychodzą z życzeniami, światłem betlejemskim, stroikiem świątecznym. W tym roku życzenia składali też uczniowie z Kąkolówki. Po takiej wizycie zaraz robi się weselej, świątecznie.

Dziękujemy!

D.H.

## SPOTKANIE

Dzisiaj nocą samotną, spędzoną bezsennie,  
Po promieniach księżyca, jakimś dziwnym tchnieniem,  
Sam nie wiem, jak się nagle ocknąłem w Rawennie  
I z dawno utęsknionym spotkałem zwidzeniem.

Przez otwarte ktoś okno grał cicho na flecie,  
I wiatr lekki woń przyniósł duszącą, upojną -  
Jak w mistycznym w nią szedłem wplątany bukicie,  
Pod nieba wyiskrzoną kopułą dostojną.

„Będziecie wysłuchani tęskniący, więc proście!”  
Jak przez Boga zaklęty przymknąłem powieki –  
I tylko jakiś dziwny posłyszał szum rzeki,  
A później, później Danta ujrzałem na moście.

„Tyżeś to, ty mój mistrzu! Dlaczego tak błądy  
I czemu taki dziwny niepokój cię żarzy?  
Przychodzę cię ubłagać o sekret twej twarzy.  
Nic nie wiem. Zabłądziłem. I proszę twej rady”.

On to rzekł, czy rzekł księżyc, czy woda to rzekła,  
Padłem, głowę ukrywszy rękami obiema:  
„Nie ma nieba i ziemi, otchłani, ni piekła,  
Jest tylko Beatrycze. I właśnie jej nie ma”.

Jan Lechoń



## ROK 2012 – ROKIEM JANUSZA KORCZAKA

W tym roku przypadają dwie ważne rocznice związane z osobą Janusza Korczaka – 70. rocznica śmierci w obozie zagłady w Treblince i 100. rocznica założenia przez Niego Domu Sierot.

Janusz Korczak (właściwie Henryk Goldszmit) urodził się 22 lipca 1878 lub



*Janusz Korczak jako 10-letnie dziecko.*

1879 roku w Warszawie. Brak dokładnej daty rocznej Korczak tłumaczył zaniedbaniem formalności metrykalnych przez ojca. Pochodził z rodziny Goldszmitów żyjących od wielu pokoleń w Polsce, która była związana z ruchem oświatowym – Haskalą. Jego pradziad był szklarzem, dziadek lekarzem, a ojciec Józef Goldszmit znanym warszawskim adwokatem. Matka, Cecylia z Gębickich, pochodziła z rodziny niezupełnie spolszczonej. W domu rodzinnym, oprócz rodziców i starszej siostry – Anny, mieszkała ukochana babcia Henryka – Emilia Gębicka. To jej pięcioletni Henryk zwierzał się ze swoich tajemnic i marzeń o lepszym świecie.

W ósmym roku życia rozpoczął naukę w szkole początkowej Augustyna Szmurły, gdzie panował surowy porządek. Tak głęboko przejął się stosowaną tam karą chłosty, że rodzice musieli zabrać go ze szkoły. Przebywając w domu i przygotowując się do pierwszej klasy gimnazjum, marzył o lepszym świecie, w którym nie będzie okrucieństwa i niesprawiedliwości. Marzenia te znalazły odbicie w **Królu Maciusiu Pierwszym**.

Główną pasją piętnastoletniego Henryka Goldszmita było czytanie książek, w tym czasie także marzył o założeniu pisma „Debiut”, w którym zamieszczałyby prace odrzucane przez inne redakcje. Jako siedemnastolatek rozpoczął pisanie powieści „Samobójstwo”, której nie ukończył.

Henryk Goldszmit uczęszczał do Gimnazjum Praskiego, w którym nauka odbywała się w języku rosyjskim. Henryk nie lubił szkoły, uczył się raczej średnio, natomiast interesował się literaturą, której poświęcał cały czas wolny. Ulubionym miejscem Korczaka z okresu dzieciństwa i młodości był Ogród Saski, w którym



*Podczas wizyty w Izraelu w latach trzydziestych.*

spotykał się z rówieśnikami i starszymi kolegami. Długotrwała choroba ojca i śmierć w 1896 roku zmusiły młodego Korczaka do udzielania korepetycji, aby finansowo wspomóc rodzinę. W roku 1896 opublikował w tygodniku satyrycznym „Kolce” swoją humoreskę pt. „Węzeł gordyjski”, która zapoczątkowała współpracę z tym czasopiśmie, a także z innymi. Pierwsze teksty Henryk Goldszmit podpisywał pseudonimem Hen. W roku 1898 zdał maturę i ku zaskoczeniu przyjaciół zapisał się na Wydział Lekarski Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Latem 1899 roku udał się w podróż śladami Pestalozziego, także był uczestnikiem Kongresu Syjonistycznego w Bazylei.

Studia lekarskie zajęły Korczakowi sześć lat, gdyż pierwszy rok musiał powtórzyć. Prawdziwą atmosferę naukową odnalazł na Uniwersytecie Latającym,

którego został słuchaczem. Jednocześnie stał się członkiem Towarzystwa Kolonii Letnich i Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego. W dalszym ciągu rozwijał się literacko. Pisał liczne artykuły i recenzje w tygodniku „Kolce” oraz jednocześnie współpracował z innymi czasopismami. W okresie studenckim powstała pierwsza powieść „Dzieci ulicy”. Korczak podjął pracę nauczycielską. Prowadził zajęcia na tajnej pensji Stefanii Sempołowskiej, również pracował w bezpłatnej czytelnicy dla biednych dzieci, natomiast sobotami w swoim mieszkaniu organizował zabawy dla najmłodszych. W latach 1900-1915 był aktywnym członkiem Towarzystwa Kolonii Letnich. W końcowej fazie studiów medycznych rozpoczął pracę na koloniach jako wychowawca. W 1904 i 1907 roku prowadził kolonie dla dzieci żydowskich w ośrodku wakacyjnym „Michałówka” w miejscowości Daniłowo-Błędna (gubernia łomżyńska), w pobliżu stacji Małkinia, dla dzieci żydowskich. Nazwa kolonii pochodzi od imion synów Erlicha i Endelmana, ofiarodawców 14 morgów zalesionego gruntu, na którym wspomniane towarzystwo wybudowało własną kolonię. Warto dodać, że Korczak pracował jako wychowawca podczas kolonii dla chłopaków chrześcijańskich w „Wilhelmówce” (1908).

Wszeczhronna działalność połączona z kolonijnymi doświadczeniami stała się dla Korczaka „abecadłem praktyki wychowawczej”, zaowocowała w postaci dwóch książek kolonijnych: „Moški, Jo-



*Korczak na koloniach letnich w Michałowce 1907 r.*



ski, Srule” (1909) oraz „Józki, Jaśki i Franki” (1910).

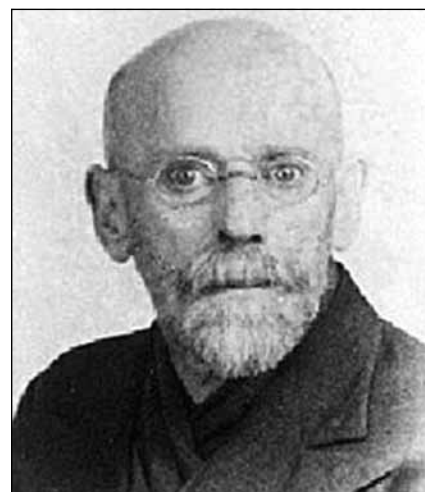
W 1921 roku dzięki staraniom Korczaka na ofiarowanym i zabudowanym terenie w Goławku powstała kolonia letnia Domu Sierot pod nazwą „Różyczka”. W 1940 roku Korczak chcąc zapewnić bezpieczeństwo i spokój w czasie wojny zorganizował tam swoim wychowankom ostatnie kolonie letnie. W marcu 1905 roku Janusz Korczak otrzymał dyplom lekarza i podjął pracę w Warszawie w Szpitalu dla Dzieci im. Bersonów i Baumanów przy ulicy Śliskiej 51. W placówce tej znajdowało się 25 łóżek. Zobowiązany był do całodobowej opieki nad chorym oraz udzielania porad w ambulatorium przy szpitalnym. Warto dodać, że prowadził również bibliotekę.

W latach 1905-1906 Korczak zdobywał doświadczenie jako lekarz wojskowy po powołaniu na front wojny rosyjsko-japońskiej.

Dla pogłębienia wiedzy wybrał się na

czak rozstał się z pracą w szpitalu i objął funkcję dyrektora Domu Sierot przy ul. Krochmalnej 92, pozostającego pod opieką Towarzystwa „Pomocy dla Sierot”. Współpracował ze Stefanią Wilczyńską i razem z nią zaopiekował się 85. wychowankami. Dom Sierot stał się dla Korczaka miejscem pedagogicznych obserwacji procesu wychowawczego, a także zrodziły się w nim nowe pomysły pedagogiczne (różne formy samorządu, praca nad wydawaniem „Tygodnika Domu Sierot”, którego współtwórcą stały się dzieci). Korczak zabiegał o dobry kontakt podopiecznych z otoczeniem, w tym celu zorganizował akcję 200 doniczek fuksji, którymi dzieci obdarowały sąsiadów z parterowych mieszkań. W lutym 1913 roku nastąpiło uroczyste otwarcie Domu Sierot. Korczak w 1914 roku został powołany do wojska, początkowo jako ordynator polowego szpitala dywizyjnego w Głuboczku na Ukrainie, następnie został lekarzem pediatrą w przytułku dla dzieci ukraińskich.

W 1918 roku po powrocie do Warszawy znów



Ostatnie zdjęcie Korczaka zrobione w getcie warszawskim w dniu 20 września 1940 r.

cie finansowe dla placówki.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej (1919-1920) Korczak w randze majora wojska polskiego pracował w szpitalu epidemicznym w Łodzi, następnie w Warszawie. Zaraził się tyfem plamistym, następnie od niego zaraziła się jego matka. Jej śmierć bardzo przeżył.

W 1926 roku zainicjował wydawanie



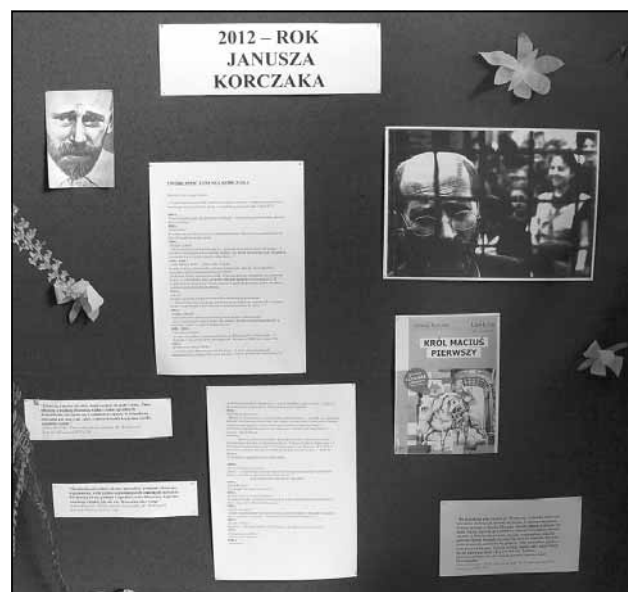
Wystawki poświęcone Januszowi Korczakowi w białostockiej bibliotece.

rok do Berlina (1907/1908) i na pół roku do Paryża (1910). Tam brał udział w wykładach z pediatrii i pedagogiki specjalnej. Przy okazji zwiedził szpitale dziecięce i zakłady zajmujące się terapią i edukacją dzieci. W 1911 roku przebywał miesiąc w Londynie zwiedzając szkoły i przytułki. W tym czasie postanowił definitywnie poświęcić się pracy z dziećmi i zrezygnował z założenia własnej rodziny.

Korczak w ciągu siedmiu lat pracy w szpitalu (1905-1912) służył dzieciom jako lekarz, pedagog, i pisarz. Wytrwale popularyzował wiedzę pediatryczną. Aktywnie współpracował w tym czasie z pismami: „Krytyka Lekarska” (1906-1907), „Medycyna i Kronika Lekarska” (1909-1910), „Przegląd Pediatryczny” (1911). Prowadził także bogatą działalność odczytową i wykładową. W 1912 roku Kor-

podjął pracę w Domu Sierot.

Lata 1918-1931 stanowiły szczytowy okres twórczości Henryka Goldszmita. Stał się wówczas aktywnym członkiem organizacji, takich jak: Komisja do Spraw Organizacji Oświatowych, Centralny Komitet Pomocy dla Dzieci, Wydział Opieki nad Dzieckiem Robotniczym przy Centralnej Komisji Związków Zawodowych, Fundacja Polsko – Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom. Od listopada 1919 roku Korczak wraz z Falską objął kierownictwo pedagogiczne w zakładzie wychowawczym dla sierot Nasz Dom w Pruszkowie pod Warszawą. Odwiedzał dom w charakterze lekarza i pedagoga. Czynił starania o wspar-



Fot. i wykonanie Anna Heller

tygodnika dla dzieci i młodzieży „Mały Przegląd” - jako dodatek do dziennika „Nasz Przegląd” (później jego redagowanie powierzył Igorowi Newerlemu). W latach dwudziestych Korczak nawiązał współpracę z instytucjami kształcenia nauczycieli i wychowawców, m.in.: z Państwowym Seminarium dla Nauczycieli Religii Mojżeszowej (1925/1926) - był wykładowcą psychologii, Studium Pracy Społeczno - Oświatowej w Wolnej Wszechnicy Polskiej (1929) - wykłady pt. „Społeczeństwo dziecięce”. Szczególnie

blisko był związany z Państwowym Instytutem Pedagogiki Specjalnej poprzez liczne wykłady na temat pedagogiki szkolnej.

W 1932 roku wyprowadził się z Domu dla Sierot i zamieszkał z siostrą Anną przy ul. Żurawiej. W tym czasie podjął się nowych obowiązków, m.in. jako biegły sądowy w sprawach dzieci przy Sądzie Okręgowym przy ul. Lesznej. W Kasie Chorych opracowywał projekty kursów dla pielęgniarek. Od pierwszych dni wojny Korczak nieustannie zabiegał o wsparcie dla Domu Sierot, organizując kolonie letnie (czerwiec-lipiec 1940). Dostarczał żywność dzieciom poprzez działalność jałmużniczą. W 1940 roku Dom Sierot został przesiedlony do getta, zaś Korczaka aresztowano za nienoszenie nakazanej Żydom przez władze okupacyjne opaski z gwiazdą Dawida.

Wychowawca wyczerpany fizycznie wrócił po miesiącu aresztu do Domu Sierot znajdującego się na ul. Chłodnej 33.

W październiku 1941 roku Dom Sierot został przeniesiony na ul. Sienną 16 – Śliską 9. Korczak cały czas walczył o środki finansowe i dary na utrzymanie dzieci. Mimo beznadziejnej sytuacji organizował tajne nauczanie, życie kulturowo-oświatowe poprzez inscenizacje bajek i innych tekstów.

Na początku 1942 roku Korczak podjął się opieki nad zaniedbanym internatem dla sierot przy ul. Dzielnej.

Od maja do sierpnia 1942 nocami pisał

„Pamiętnik”, który ukazywał tragiczny obraz okupacji hitlerowskiej.

18 lipca 1942 roku została wystawiona ostatnia sztuka w Domu Sierot pt. „Pocztą” Rabindranatha Tagore. Przygotowywała ona wychowanków do świadomej i godnej śmierci.

22 lipca 1942 roku w dniu urodzin



*Korczak wśród dzieci przed Domem Sierot.*

Korczaka rozpoczęła akcja zagłady w getcie. W dniu 6 sierpnia 1942 roku hitlerowscy okupanci wyprowadzili z Domu Sierot Korczaka, Wilczyńską, wszystkich współpracowników i dwustu wychowanków.

Ostatnim człowiekiem, który widział Korczaka na Umschlagplatzu i chciał mu pomóc był Nechum Remba (działacz podziemnej organizacji samoobrony w getcie).

Ostatnią drogę Korczaka i dzieci Nechum Remba relacjonuje: „Wszystkie dzieci ustawiono w czwórki, na czele Korczak z oczami zwróconymi ku górze trzymał dwoje dzieci za rączki, prowadził pochód. Drugi oddział prowadziła Stefania Wilczyńska, trzeci – Broniatowska (jej dzieci miały niebieskie plecaki), czwarty oddział – Szternfeld z internatu na Twardej. Były to pierwsze żydowskie szeregi, które szły na śmierć z godnością. (...) Nawet Służba Porządkowa stanęła na baczność i salutowała. Gdy Niemcy zobaczyli Korczaka, pytali: Kim jest ten człowiek? Wszyscy zostali wywiezieni w wagonach krytych, zatłoczonych, z okienkami zakratowanymi drutem kolczastym do obozu zagłady w Treblince, niedaleko Małkini.

Na terenie symbolicznego cmentarza w Treblince wśród siedemnastu tysięcy kamieni znajduje się jedno imienne upamiętnienie: JANUSZ KORCZAK (Henryk Goldszmit) I DZIECI. Wychowawca, lekarz stał się symbolem męczeńskiej śmierci deportowanych i zamordowanych ludzi. Janusz Korczak do końca pozostał wierny swoim dzieciom i powołaniu.

**Anna Heller**

Bibliografia:

1. M. Falkowska, *Kalendarz życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka*, Warszawa 1989, s. 344-372.
2. M. Falkowska, *Śladami Janusza Korczaka po Warszawie*, Warszawa, s. 2-32.

*Wszystkie stare fotografie pochodzą z Internetu*

## WYBRANE CYTATY JANUSZA KORCZAKA

„Dzieci – to przyszli ludzie. Więc dopiero będą, więc jakby ich jeszcze nie było. A przecież jesteśmy: żyjemy, czujemy, cierpimy.”

*Szare dni*, Pisma wybrane t. III Warszawa 1978 s. 403.

„Umysł dziecka – las, którego wierzchołki lekko się poruszają, gałęzie splatają, liście drżąc dotykają.”

*Momenty wychowawcze*, Pisma wybrane, t. III Warszawa 1978, s. 262.

„Dziecko małe, lekkie, mniej go jest. Musimy pochylić, niżyczyć ku niemu.”

*Prawo dziecka do szacunku* (w:) Wołoszyn S.: *Korczak*, Warszawa 1978, s. 148.

„Zapnij guzik, dlaczego masz buty zabłocone, czy odrobiliś lekcje, pokaz

uży, obetnij paznokcie. I to nas uczy po trochu unikać, kryć się – nawet jeśli nic złego nie zrobiliśmy. A kiedy przypadkiem spojrzą, czekamy zaraz na jakąś uwagę.”

Fragmenty utworów: *Kiedy znów będą mały*, Warszawa 1978, s. 167.

„Bo dorosłemu nikt nie powie: «Wynoś się», a dziecku często się tak mówi. Zawsze jak dorosły się krząta, to dziecko się płacze, dorosły żartuje, a dziecko błaznuje, dorosły płacze, a dziecko się maże i beczy, dorosły jest ruchliwy, dziecko wiercipięta, dorosły smutny, a dziecko skrzywione, dorosły roztargniony, dziecko gawron, fujara. Dorosły się zamyślił, dziecko zagapiło. Dorosły robi coś powoli, a dziecko się guzdrze. Niby żartobliwy język, a przecież niedelikatny. Pędrak, brzdąc, malec, rak – nawet kiedy się nie gniewają, kiedy chcą być dobrzy. Trudno, przyzwyczailiśmy się, ale czasem przykro i gniewa

wa takie lekceważenie.”

*Kiedy znów będą mały*. (w:) Fragmenty utworów, Warszawa 1978, s. 181.

„Zżyłeś się z myślą, żeś silny, nagle czujesz się mały i słaby. Tłum, olbrzym, o wielkiej zbiorowej wadze i sumie ogromnych doświadczeń, raz zrasta się w solidarnym oporze, to rozpada na dziesiątki par nóg i rąk – głów, z których każda kryje inne myśli i tajemnice żądań.”

*Prawo dziecka do szacunku* (w:) Wołoszyn S.: *Korczak*, Warszawa 1978, s. 158.

„Ma dziecko przyszłość, ale ma i przeszłość: pamiętne zdarzenia, wspomnienia, wiele godzin najistotniejszych samotnych rozważań. Nie inaczej niż my pamięta i zapomina, ceni i lekceważy, logicznie rozumuje i błądzi, gdy nie wie. Rozważnie ufa i wątpi.”

*Prawo dziecka do szacunku* (w:) Wołoszyn S.: *Korczak*, Warszawa 1978, s. 164.

## LIST Z WROCŁAWIA (O BIBLIOTEKACH, TARGACH KSIĄŻKI, A NAWET O EURO 2012)



Stanisław Drewniak

**Miasto książki.** Mimo że kurczy się nieco sieć bibliotek publicznych, a z reprezentacyjnych punktów miasta znikają księgarnie, można powiedzieć, że Wrocław jest nadal miastem książki. Zasługuje na to miano zarówno ze względu na dawne bogate tradycje polskiego drukarstwa w tym mieście (mam na myśli nie tylko dziewiętnastowieczne druki Koraków), jak też na ukształtowaną tu po 1945 roku kulturową infrastrukturę. Zawdzięczać to należy kilkunastu wyższym uczelniom (początek większości z nich dała *Alma Mater* – Uniwersytet i Politechnika z lwowskim rodowodem), przeniesionemu również ze Lwowa Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich (Biblioteka i Wydawnictwo), lwowskiej Panorami Raclawickiej, wreszcie lwowskiemu pomnikowi Aleksandra Fredry. Stał on obok ratusza, niedaleko od Biblioteki Ossolińskich, która przechowywała rękopisy klasyków naszej literatury (m.in. Mickiewicza, Słowackiego i Fredry). W zrujnowanych poniemieckich drukarniach wnet po kapitulacji Festung Breslau podjęli pracę lwowscy zecerzy. Ich umiejętności i starania doprowadziły do powstania Wrocławskiej Drukarni Naukowej, gdzie przez dziesiątki lat tłoczono najważniejsze dla nauki polskiej dzieła. Wszystko to razem sprawiło, że Wrocław stał się w powojennych latach ważnym ośrodkiem naukowym i wydawniczym. Oprócz Wydawnictwa im. Ossolińskich i silnego oddziału PWN-u znaczącą rangę ogólnopolską uzyskało Wydawnictwo Dolnośląskie oraz oddział Państwowego Przedsiębiorstwa Wydawnictw Kartograficznych (PPWK). Z upływem lat powstawały samodzielne wydawnictwa na wyższych uczelniach. Kulturalnego obrazu miasta dopełniał Teatr Pantomimy Henryka Tomaszewskiego, słynny eksperymentalny Teatr Laboratorium Jerzego Grotowskiego i wrocławska Wytwórnia Filmów Fabularnych.

**Spoleczno-polityczne przemiany** po 1989 roku zbiegły się z rewolucją elektroniczno-technologiczną, bo tak można chyba nazwać powszechną komputeryzację oraz przebojowy rozwój łączności internetowej i telefonii komórkowej. Nowe technologie zupełnie zmodyfiko-

wały pracę mediów, w tym również prace wydawnicze, poczynając od autorskiego przygotowania tekstów (prasowych, książkowych), a na poligrafii kończąc. Z biur i gabinetów autorskich zniknęły mechaniczne maszyny do pisania, ich miejsce zajęły różne modele nieustannie modernizowanych komputerów. W następstwie tego w wydawnictwach nie przygotowuje się do druku maszynopisów, bo teksty do wydawcy przychodzą w elektronicznym zapisie (e-mailem, na płytach CD albo na pendrive'ach), które po komputerowej obróbce podobną drogą wędrują do drukarni, gdzie niemal do schyłku XX wieku królowały ukształtowane w czasach Gutenberga ołowiane techniki, które obecnie zostały zastąpione wszechobecną elektroniką.

**Kompletna zmiana procedur i technik** wydawniczo-poligraficznych sprawiła, że „stare” firmy edytorskie zaczęły popadać w kłopoty, bo nie bardzo mogły dotrzymać kroku nowym prężnym konkurentom. Jednak książki „starych” wydawców nadal były perfekcyjnie przygotowywane, książki nowych początkowo raziły swoistą topornością i lekceważeniem wypracowanych ciągu wieków kanonów „dobrego składu”, ale to nic dziwnego, bowiem już od czasów Kopernika wiadomo było, że „pieniądz gorszy wypiera lepszy”. W rezultacie we Wrocławiu zniknął oddział PWN-u i zastąpiony oddział PPWK, z kłopotami boryka się nie mniej zasłużone Wydawnictwo Ossolineum i Wydawnictwo Dolnośląskie, a stosunkowo dobrze sobie radzą nowe oficyny wrocławskie – Atla2, Atut, Via Nova czy najmłodsza – Bukowy Las oraz wydawnictwa uczelniane z Wydawnictwem Uniwersyteckim na czele.

**Targi książkowe.** Jakby niezależnie od tych przekształceń, które gruntownie przeobraziły produkcję wydawniczą, organizowane są w Polsce imprezy księgarsko-edytorskie. Do najpoważniejszych należą Targi Książki w Krakowie (15. edycja w 2011 roku) i w Warszawie. Te ostatnie jako Międzynarodowe Targi Książki do 2010 roku były organizowane w Pałacu Kultury i Nauki przez Ars Polonę 56 razy; od tego roku już w zmienionej formule odbywają się jako War-

szawskie Targi Książki.

Oprócz tych niejako centralnych imprez w wielu miastach odbywają regionalne lub branżowe targi książkowe. We Wrocławiu każdego roku mamy dwie tego typu imprezy. W marcu 2011 roku odbyły się już XVII Wrocławskie Targi Książki Naukowej. Prezentowany jest na nich przeważnie edytorski dorobek wydawnictw wyższych uczelni z całego kraju. Bardziej uniwersalny charakter mają organizowane w salach wrocławskiego Muzeum Architektury na przełomie listopada i grudnia każdego roku Promocje Dobrych Książek. Ozdobą Promocji jest konkurs na najlepszą książkę roku z nagrodami w postaci Pióra Fredry oraz przyznawaną już od sześciu lat Literacka Nagroda Europy Środkowej „Angelus” (owym Angelusem jest Anioł Ślązak – Angelus Silesius, właściwie Johann Scheffner, 1624–1677, śląski poeta religijny). Laureatami Angelusa w poprzednich latach byli: Czech Josef Škvorecký z Kanady, Peter Estérsházy z Węgier, Martin Pollack z Austrii, Jurij Andruchowycz z Ukrainy i György Spiró z Węgier. Podczas XX Wrocławskich Promocji Dobrych Książek w 2011 roku laureatką Angelusa została Swietłana Aleksijewicz z Białorusi. Trzeba przyznać, że każde z wymienionych nazwisk oznacza wybitnego twórcę.

Jury konkursu musi podejmować trudne decyzje, bo przykładowo wśród nominowanych do nagrody autorów w 2011 roku były m.in. NATALKA BABINA z Białorusi, autorka niezwykle ciekawej powieści współczesnej *Miasto ryb* (Rebis, Poznań 2010), MARIA MATIOS z Ukrainy, autorka *Słodkiej Darusi* (Wyd. Andrzej Bihun, Warszawa 2010) – bardzo ciekawego tomiku prozy z życia Huculów w latach ostatniej wojny i wspomniana SWIETŁANA ALEKSJEWICZ, białoruska autorka wstrząsających opowieści *Wojna nie w sobie nic z kobiety* (Wyd. Czarne, Wołowiec 2010). Jej właśnie przypadła główna nagroda.

Wymieniłem i wyróżniłem pogrubionym drukiem trzy tytuły książek. Autor-

kami dwu z nich są pisarki białoruskie, jednej zaś ukraińska, a właściwie huculska pisarka Maria Matios. Akcje wszystkich wymienionych atrakcyjnych w czytaniu powieści ulokowane są niedaleko za naszymi wschodnimi granicami. Dzięki lekturze możemy zaznajomić się bliżej z tamtymi krainami. Zachęcam Czytelników „Kuriera” do sięgnięcia po te książki – w księgarni lub w bibliotece.

\* \* \*

**Euro 2012 we Wrocławiu.** Zgodnie z tytułową zapowiedzią chciałbym jeszcze kilka zdań napisać na temat Euro 2012. Ze względu na brak miejsca ograniczę się tutaj do uwagi, że bezpośrednio po ustaleniu, w których miastach Polski będą rozgrywane mistrzowskie mecze, nie tylko amatorzy piłki kopanej Warszawy, Gdańska, Poznania i Wrocławia wpadli w niebywałą euforię. Trudno było zliczyć zapowiadane inwestycje: nowe stadiony, hotele, lotniska, autostrady, zmodernizowane dworce i szybkie koleje... W miarę upływu czasu trzeba było nieco ten optymistyczny rozmach wystudzić.

Złośliwcy powiadają, że w turniejach piłkarskich nasi reprezentanci rozgrywają po kolei trzy mecze: mecz otwarcia, mecz o wszystko i mecz o honor. W wyniku losowania okazało się, że Polacy pierwszy mecz z Grecją (8 VI) i drugi z Rosją (12 VI) rozegrają w Warszawie, a trzeci z Czechami we Wrocławiu (16 VI). Poza tym w fazie grupowej we Wrocławiu rozegrane zostaną jeszcze dwa spotkania: Rosja – Czechy (8 VI) i Grecja – Czechy (12 VI). A więc Czesi wszystkie swoje trzy mecze zagrają we Wrocławiu, dokąd będą mieli na tyle blisko, że czeskim kibicom nawet noclegi w stolicy Dolnego Śląska nie będą potrzebne. Żeby tak jeszcze droga nr 8 Kudowa – Kłodzko – Ząbkowice – Wrocław była w lepszym stanie. A piwo to Czesi chyba sobie przywiozła własne, bo zdaniem znawców jest ono po prostu lepsze niż wrocławskie.

Nowy stadion we Wrocławiu niby już jest, WKS Śląsk rozegrał na nim nawet dwa spotkania, ale czegoś tam jeszcze brakuje i jakieś formalności trudno dopiąć, bo wyszło jak zwykle – przekroczenie kosztów, terminów. Z remontem wrocławskiego dworca PKP się chyba zdąży, ale też nie do końca, podobnie z paroma innymi projektami. I to wszystko tylko po to, aby nasi południowi sąsiedzi mieli powody do zadowolenia... Piwo ktoś musi wypić.

**Stanisław Drewniak**

Wrocław, grudzień 2011 r.

## JUBILEUSZ MAŁŻONKÓW

W pierwszym dniu nowego roku Zofia i Stanisław Leśniakowie, mieszkający w Futomie, obchodzili piękny jubileusz, 40-lecia zawarcia Sakramentu Małżeństwa. Z tej okazji w miejscowym



*Zofia i Stanisław Leśniakowie.*

kościółce parafialnym p.w. św. Walentego została odprawiona specjalna msza święta w intencji Jubilatów, w której uczestniczyła nie tylko najbliższa rodzina, ale też sąsiedzi, jak i wielu mieszkańców Futomy. Warto zaznaczyć, że Jubilaci wychowali troje dzieci: Elżbie-

tę, Henryka i Jacka. Doczekali się też sześcioro wnucząt i właśnie ci najmłodszy członkowie rodziny czynnie uczestniczyli we mszy świętej, którą celebrował ks. proboszcz Jan Czaja. Wnuczki –

Dominika i Aleksandra – sprawowały liturgię słowa, czytając fragmenty Pisma Świętego, a wnuki: Michał, Patryk i Oskar w czas ofiarowania podążyli do ołtarza z darami, niosąc chleb, wino i kwiaty. Ksiądz Jan Czaja składając Jubilatom życzenia, dołączył doń w prezencie obraz Świętej Rodziny.

Potem przyszedł czas na życzenia i prezenty od najbliższych oraz długie biesiadowanie, przy suto

zastawionych stołach i śpiewanych kolędach. Aż trudno mi się oprzeć, by nie sparafrazować naszego wieszczka: „I ja tam byłem, wiele smakowitości kosztowałem, a nalewki też nie odmówiłem”.

**Adam Decowski**

## DZIEŃ BABCI I DZIADKA

Jak co roku, w styczniu obchodzimy piękne święto – Dzień Babci i Dzień Dziadka. To wspaniała okazja, by uświadomić dzieciom, tym małym jak i całkiem dużym, jak wiele w ich życiu znaczą dziadkowie. Jak wiele miłości potrafią ofiarować i jakimi są przyjaciółmi i powiernikami.

Wam, Drodzy Dziadkowie, z okazji zbliżającego się Dnia Babci i Dania Dziadka składamy najlepsze życzenia. Moc dziecięcych uśmiechów i rodzinnej radości w zdrowiu i szczęściu każdego dnia!

**Redakcja „Kuriera Białowskiego”.**

### DZIADKOWIE

Babcie i dziadków, to wszyscy znają z tego jak wnuków chcą, przychwalają. Zawsze słodkiego coś przyszykują i z pobjażaniem wnuki traktują.

Choć im dzieciaki nieźle w kość dają, to ich pogłaszczą, wypryżulają. Wiedzą, że młodość ma swoje prawa starszym tak czynić już nie wypada.

Ale ci mali – kochane szkraby dziadków zachęcą też do zabawy. To jak konik dziadek kłusuje, chociaż w połówce go nieźle kłuje.

Jednak dla milusińskich to poświęcenie, babcia spogląda aż ze zdziwieniem. Dziadek tak często jej się użalał, że go coś boli, że musi uważać.

A tu dla wnucząt nowy duch wstępuje, dziadek choć stęka, jak żrebak cwałuje. Innym razem, gdy mali wyrządzą psoty dziadkowie sprzątną, często powrotem.

W każdej dziedzinie dziadkowie górą, bo oni nie skrzywdzą i jeszcze przytulą. Cierpliwość, wyrozumiałość to ich zaleta, rodzic skarci, a dziadkowie? A gdzie tam.

Więc w Wasze święto, drodzy seniorzy wszyscy życzenia Wam pragną złożyć: życie sto lat w zdrowiu i pomyślności w szczęściu, zgodzie oraz miłości.

**Anna Kocór**

# HABENT SUA FATA LIBELLI<sup>1</sup>

(Książki mają swoje losy)

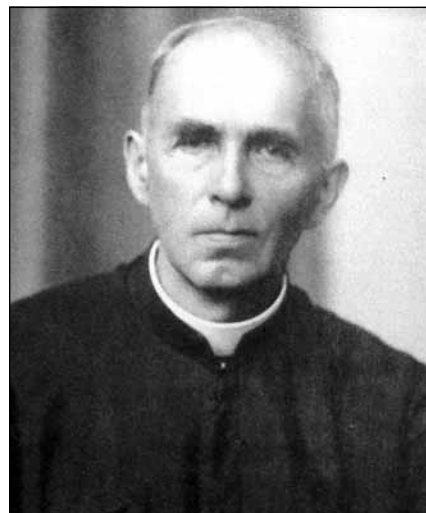
Miałam ostatnio okazję wziąć do ręki bardzo starą książkę, wydaną w 1858 roku. Nosi ona tytuł: *Dusza na Kalwaryi w rozważaniu męki Jezusa Chrystusa pod krzyżem znajdująca pociechę w utrapieniach swoich* przez X. Bau-



drukarnia w Chełmnie (1764), w Warszawie przy domu św. Krzyża (1780–1864), w Wilnie przy kościele św. Kazimierza (1800–1842), oraz w Krakowie na Kleparzu w okresie poprzedzającym II wojnę światową. Wykorzystywano oczywiście jeszcze inne drukarnie np. OO. Pijarów, OO. Jezuitów i inne oficyny lokalne.

Charakterystyka i ocena dorobku wydawniczego misjonarzy jest bardzo trudna, ponieważ nie zachowały się żadne materiały archiwalne. Dorobek wydawniczy można podzielić na dwie grupy: pozycje przeznaczone tylko dla misjonarzy i sióstr miłosierdzia oraz na pozycje opublikowane z myślą o innych osobach, zarówno duchownych, jak i świeckich (na podst. informacji Stanisława Drewniaka).

Zwraca uwagę znacznie odmienna w stosunku do dzisiejszej pisowni i ortografia. Słownictwo i styl też może zaskakiwać dzisiejszego czytelnika, ale wiadomo, że dawne druki mają odmienną ortografię. Książka jest oprawiona w skórę (najprawdopodobniej już przez ks. Sapetę) i – jak na swój wiek –



Ks. Tomasz Sapeta (Sapyta) – fot. z książki „Kąkolówka dawniej i dziś”.

jest w dobrym stanie. Pochodzi z rodzinnych zbiorów Tadeusza Sapety z Kąkolówki.

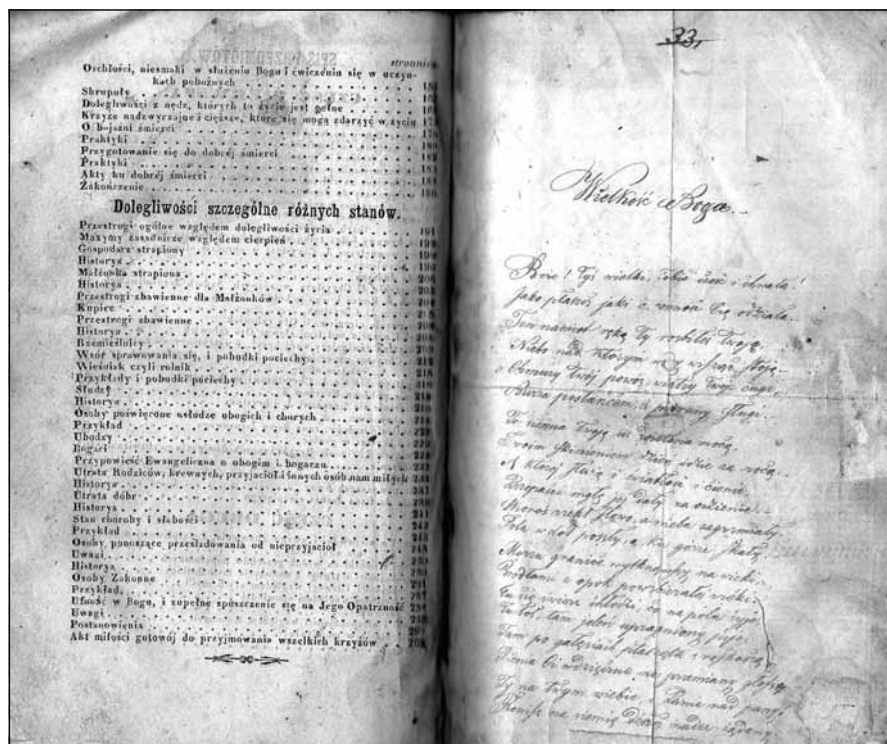
## KS. TOMASZ SAPETA<sup>2</sup>

Ks. Tomasz Sapeta (Sapyta), autor zamieszczonego w książce rękopisu, urodził się 17 grudnia 1876 r. w Kąkolówce jako syn Andrzeja i Ludwiki z domu Bober. Był najstarszym dzieckiem z jedenaścioro rodzeństwa. Tomasz w rodzinnej wsi ukończył dwie klasy szkoły ludowej. Następnie uczęszczał do szkół w Białowej i w Rzeszo-

drant [przekład z francuskiego]. Wydrukowana została w Warszawie w drukarni XX. Missyonarzy u Ś. Krzyża w 1858 r. Połowa książki jest drukowana (264 stron), a reszta pisana ręcznie (166 stron) przez ks. Tomasza Sapetę. Pismo jest równe, kaligraficzne, w miarę czytelne. Treścią części drukowanej są rozważania męki Jezusa Chrystusa pod krzyżem. Część rękopiśmienna zawiera rozważania ks. Sapety, modlitwy, pieśni. W charakterze nawiązuje do części pierwszej.

## DRUKARNIA XX MISSYONARZY

W dotychczasowych, ogólnych opracowaniach dotyczących historii misjonarzy w Polsce bardzo często pomijano działalność wydawniczą. Co prawda, misjonarze nie należeli nigdy do prowadzących wydawców, niemniej, jak się można przekonać po przejrzeniu Bibliografii Polskiej Estreichera, wydawali sporo. Na przestrzeni 300 lat prowincji istniały 4 oficyny drukarskie w Polsce:



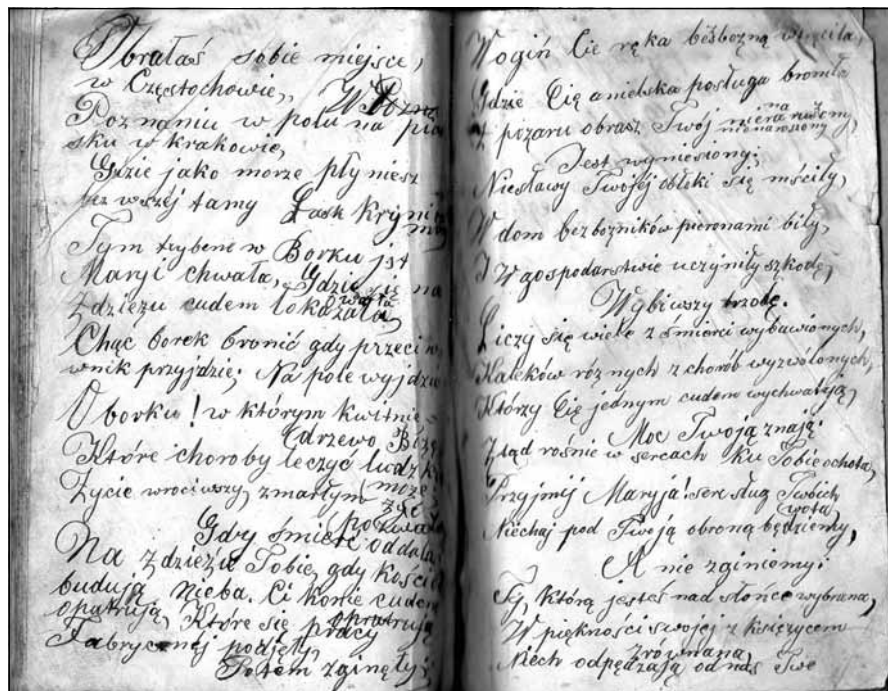
<sup>1</sup> Terentianus Maurus, *De litteris et de sillabis...*

<sup>2</sup> Na podstawie książki ks. Piotra Jamiola *Kąkolówka dawniej i dziś*, Kraków 2005, s. 347-352.

wie, gdzie ukończył I Gimnazjum im. Stanisława Konarskiego i otrzymał w 1901 r. maturę.

W latach 1898–1899 Tomasz Sapeta odbywał służbę wojskową w stopniu podchorążego 6. pułku ułanów c.k. armii. W następnych latach ukończył studia teologiczne w Przemyślu. Święceń kapłańskie otrzymał 21 czerwca 1908 r. z rąk ks. bpa Józefa Sebastiana Pelczara, ordynariusza przemyskiego. Prymicje w Kąkolówce odprawił 1 lip-

ca 1908 r. w dojazdowej kaplicy. Pierwsze trzy lata kapłaństwa pełnił w Nowosielskach jako wikariusz, a potem administrator. Następne cztery lata w Lipowcu i tam zaczął prowadzić *Kronikę parafii lipowieckiej z lat 1911–1949*, w której bardzo szczegółowo opisał losy parafii, jej mieszkańców, a także sytuację polityczno-społeczną. W 1915 r. na własną prośbę został przeniesiony do Stubna, gdzie przez 18 lat pełnił obowiązki proboszcza prowadząc *Kronikę parafii w Stubnie z lat 1915–1948*. W roku 1933 został ponownie wyznaczony na proboszcza w Lipowcu.



ca 1908 r. w dojazdowej kaplicy. Pierwsze trzy lata kapłaństwa pełnił w Nowosielskach jako wikariusz, a potem administrator. Następne cztery lata w Lipowcu i tam zaczął prowadzić *Kronikę parafii lipowieckiej z lat 1911–1949*, w której bardzo szczegółowo opisał losy parafii, jej mieszkańców, a także sytuację polityczno-społeczną. W 1915 r. na własną prośbę został przeniesiony do Stubna, gdzie przez 18 lat pełnił obowiązki proboszcza prowadząc *Kronikę parafii w Stubnie z lat 1915–1948*. W roku 1933 został ponownie wyznaczony na proboszcza w Lipowcu.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski ks. Tomasz Sapeta został na jeden dzień aresztowany przez NKWD pod fałszywym zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec. Zwolniony, otrzymał nakaz natychmiastowego opuszczenia parafii. W 1941 r. ponownie został aresztowany, lecz po zbadaniu sprawy i osobistym wstawiennictwie ks. bpa Wojciecha Tomaka został zwolniony. Z powodu ciągłych prześladowań ze strony na-

jonalistów ukraińskich został zmuszony do zmiany miejsca zamieszkania. Wyjechał do Żołyni, gdzie pomagał tamtejszemu proboszczowi w prowadzeniu kancelarii parafialnej.

Gdy po zakończeniu wojny władzę w Polsce przejęli komuniści, ks. Tomasz Sapeta stał się dla nich osobą podejrzaną. Stawiano mu najrozmaitsze fałszywe zarzuty. Za sprawą UB został odwołany przez kurie biskupią z pracy duszpasterskiej.

19 maja 1947 r. pod fałszywym zarzutem współpracy z UPA Sąd Okręgowy w Przemyślu wydał postanowienie o tymczasowym aresztowaniu księdza, lecz po dwóch miesiącach śledztwo umorzono. Po tych wydarzeniach ksiądz wyjechał na Dolny Śląsk i osiadł w klasztorze SS. Urszulanek w Bardzie Śląskim.

Pisywał do polskich czasopism emigracyjnych i ambasad USA, Francji i Wielkiej Brytanii, przedstawiając stosunki panujące w Polsce. Opisywał sytuację Polaków wywiezionych w głąb ZSRR, czym naraził się ubekom. Przeprowadzono u ks. Sapety rewizję i zarekwirowano materiały i dokumenty (m.in. fotografie z ekshumacji oficerów polskich w Katyniu), które – zdaniem władz – mogły wyrządzić szkodę interesom państwa polskiego. Aresztowano księdza, lecz zdołał zbiec. Napisał list (ciętym językiem) do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Ząbkowicach Śląskich. Pisał: „ (...) Widząc jak UB obchodzi się

z aresztowanymi ludźmi i jak fałszywie komponuje różne zarzuty, o których nie śniło się nawet posądzonemu, chcąc uniknąć poniewierki w wieku 73 lat, uszedłem waszych zbrodniczych rąk, jadąc sobie spokojnie do Kłodzka rannym pociągiem”.

7 czerwca 1949 r. po zakończonym śledztwie został skazany na 4 miesiące aresztu. Po tym okresie postawiono go przed sądem i skazano na dwa lata więzienia za przechowywanie kroniki parafii lipowieckiej i innych materiałów, które ośmieszały ówczesne władze.

Zmarł 1 marca 1950 roku w wrocławskim więzieniu z nieznanych przyczyn, gdzie przebywał w bardzo trudnych warunkach.

Tomasz Sapeta miał wolną duszę, ciętą pióro i odwagę, której można pozazdrościć. Przez całe życie był obrońcą godności człowieka i Kościoła (74 lata życia i 42 kapłaństwa).

Anna Heller

## IDE I CÓŽ

Idę ścieżkami Żeromskiego, nałęczowskim parkiem  
Prawie o Nim zapomniano  
Cezary Baryka zagrał w „Przedwiośniu”  
Zapamiętali Damięckiego  
przystojny jest  
A powieść na półkach papierowej pamięci bibliotek  
Czytać i myśleć to dwa w jednym niewykonalne dziś  
Zresztą po co? Gdzie tu szpan?

Szklane domy jednak powstały  
Wyższe o całą wyobraźnię Żeromskiego  
i piękniejsze od marzeń  
Tyle, że dla najbogatszych

Nieudaczne życiorysy chronią się przed deszczem pod mostami  
w zimie przepelniają łachmanem schroniska  
Odchodzą sztywni z alkoholowego szczęścia  
z oczyma ze szkła  
Wolni na mrozie jak dziewczynka z zapałkami  
mistrza Andersena

Zdzisława Górka

19.11.2011 r.

## „DZIEJE MAJĘTNOŚCI BŁAŻOWSKIEJ OD XVII DO XIX W. LUDNOŚĆ”



dr Małgorzata Kutrzeba

*Dzieje majątności...* dr Małgorzaty Kutrzeby to dzieło naukowe adresowane nie tylko do specjalistów, ale też do zwykłych czytelników, zwłaszcza do mieszkańców Błażowej i pięciu wsi wchodzących w skład omawianej historycznej majątności (Barycz, Białka, Futoma, Kąkolówka i Piątkowa). W tytule pracy autorka ogranicza opis dziejów majątności błażowskiej do wieków XVII–XIX, ale niezależnie od tego zawężenia kilka stron rozdziału I poświęciła „pradziejom” (zob. *Osadnictwo przedhistoryczne*, s. 28–30), dzięki czemu czytelnik dowiaduje się, co było przed XVII wiekiem. Np. w tabeli nr 4 na s. 75 czytamy, że w 1552 roku (a to połowa XVI wieku) w kluczu błażowskim było 168 gospodarstw, 7 karczem, 7 młynów i szacunkowo 1239 mieszkańców. Wynika stąd, że jedna karczma przypadała na 24 gospodarstwa, albo na 177 mieszkańców.

W odniesieniu np. do Piątkowej te proporcje wyglądają nieco odmiennie, bo tu była jedna karczma i jeden młyn na 17 gospodarstw ze 136 mieszkańcami. Około 100 lat później (tabela nr 5 na s. 76) liczba mieszkańców spadła w opisywanej majątności z 1239 do 1051 w 1640 i 1037 osób w 1655 roku. Dla Piątkowej te liczby wynoszą odpowiednio 98 i 71. Coś bardzo niedobrego musiało się wydarzyć, skoro nastąpił tak drastyczny spadek liczby mieszkańców. A do takich niedobrych przyczyn w różnych latach należały wojenne i rabunkowe najazdy, częste klęski głodu i nie mniej częste zarazy, które dziesiątkowały ludność.

W każdej prawie tabeli (jest ich łącznie w pracy 57, z tego 35 w części zasadniczej i 22 w dokumentacji opartej na aktach parafialnych) znaleźć można mnóstwo szczegółowych wiadomości odnoszących się do bardzo wielu dziedzin (zagadnienia demograficzne, gospodarcze, oświatowe). Oprócz rubryk obejmujących sumarycznie wszystkie miejscowości najczęściej mamy liczbowe zestawienia dla poszczególnych wsi, co pozwala docieklivym na różne porównania. Zatem każdy, kto jest zainteresowany losami swojej „małej ojczyzny”, znajdzie w pracy dr Małgorzaty Kutrzeby sporo ciekawych i szczegółowych wiadomości. Na lekcjach historii uczniowie dowiadują się o wielkich i mniejszych wydarzeniach dziejowych na świecie, w Europie i w na ziemiach polskich. Niejeden może zastanawiać się, co było u nas w czasach piastowskich, podczas najazdów tatarskich, częstych wojen, rozbiorów, powstań listopadowego i styczniowego czy I wojny światowej. Na takie i podobne pytania w *Dziejach majątności...* bez trudu znajdujemy udokumentowane odpowiedzi.

W opartej na bogatym materiale źródłowym pracy (bibliografia liczy 18 stron druku!) przewijają się liczne nazwiska mieszkańców majątności błażowskiej. Oprócz grona możliwych Flemingów, Kmitów, Lubomirskich, Skrzyńskich, Tekelich czy Wesselinich można by wypisać ogromny rejestr ich „poddanych”. Warto tu przytoczyć chociaż niektóre częściej występujące nazwiska: Barłóg, Bator, Bęben, Chlebek, Chochrek, Chuchła, Czaplą, Groszek, Hus, Indyk, Jakubczyk, Karnas, Kielbasa, Kiszka,

Kowal, Kozubek, Kruczek, Kustra, Kwaśny, Maciołek, Mnich, Osip, Pecka, Pepek, Piątek, Pleśniak, Pociask, Rabczak, Rybka, Sapa, Sobczyk, Sowa, Sroka, Stokłosa, Wilk, Wyskiel. Myślę, że wielu obecnych mieszkańców dawnej majątności błażowskiej znajdzie tu swoich antenatów.

Bardzo interesujące są rozdziały przedstawiające codzienne bytowanie ludności (rozdziały IV i V) w czasach obowiązywania pańszczyzny, jak i po jej zniesieniu. Mamy tu opisy różnych form gospodarowania, walki z uciskiem feudalnym i oczywiście opisy powiązań dworu ze wsią.

Rozdział VI poświęcony rzemiosłom i rzemieślnikom jest bardzo istotny również z tego powodu, że stanowi jakby rejestrację trwającej przez kilka wieków w prawie niezmiennionej postaci działalności, która przetrwała do połowy XX wieku, a w latach ostatniej wojny z konieczności nawet się rozwinęła (kowale, kołodzieje, blacharze, stolarze, krawcy, tkacze, powroźnicy, szewcy, masarze, olejarze, piekarze). Większość rzemieślników miała swoje pracownie czy warsztaty w Błażowej. Miasteczku i jego problemom poświęciła autorka odrębny rozdział VII, wkraczając tu wbrew tytułowej zapowiedzi w XX wiek.

Tematem ostatniego VIII rozdziału są problemy społeczne, kulturalne, oświatowe i religijne. Schyłek XIX i początek XX wieku to dla Galicji, a więc i mieszkańców majątności błażowskiej ciekawy okres narodowego i kulturowego ożywienia, oczywiście z konieczności bardzo ograniczonego. Zostało to ukazane ze wszystkimi uwarunkowaniami bardzo wnikliwie.

\*\*\*

Na koniec dwa zdania bardziej edytorskiej natury. Mam na myśli techniczną stronę omawianej książki, z czym w wielu publikacjach wydawanych z dala od większych ośrodków

bywa często nie najlepiej. Tym razem jednak muszę przyznać, że łańcucki Techgraf dobrze się spisał. Oprawa i okładka jest wręcz znakomita, a czarno-białe zdjęcia na drukowanym papierze wyszły poprawnie, czyli jednym słowem – dobra robota poligraficzna.

W *Przedmowie* na s. 8 prof. Józef Półciwiarzek (ze Sarzyny, jak dodaje w odręcznym podpisie) powiedział:

„Książka, która trafia w ręce Czytelnika i badacza regionu, wnosić będzie wiele nowych wartości naukowych, mieć będzie też duże znaczenie w procesie kształtowania postaw obywatelskich i patriotycznych. Krzewić będzie szacunek dla przeszłości, dla zrozumienia też różnorodnych procesów historycznych prowadzących do dni nam współczesnych”. Niech te słowa stanowią również recenzyjną rekomendację *Dziejów majątności błażowskiej...* napisanych przez dr Małgorzatę Kutrzebę.

S.D.

Wrocław, styczeń 2012



Małgorzata Kutrzeba, „Dzieje majątności błażowskiej od XVII do XIX w. Ludność”, Błażowa 2011, Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej w Błażowej. Redaktor naukowy: Prof. dr hab. Józef Półciwiarzek. Projekt okładki: Agnieszka Mac-Uchman. Druk: Techgraf, Łańcut.

## JASEŁKA W FUTOMIE

### POMÓŻMY HOSPICJUM DZIECIĘCEMU W RZESZOWIE!

W imię tak szczytnego celu 8 stycznia 2012 r. w Futomie urządzono jasełka charytatywne oraz przegląd kolęd i pastorałek. Zorganizowali je „Młodzi dla życia” Futoma. Koncert zgromadził znamienitych gości, m. In. Ks. proboszcza Jana Czaję, burmistrza Białowej Zygmunta Kustrę z małżonką. Obecni byli sołtys wsi Małgorzata Drewniak z mężem i dy-



Scena finałowa jasełek.

rektor szkoły Zdzisław Chlebek. Spotkanie prowadzili Paweł Panek i Basia Ruszała.

Scena zappełniła się aniołkami i diabłami. Odwieczna walka dobra ze złem jest zwyczajowym tematem jasełek. W scenie końcowej Maryja z Dzieciątkiem, Józefem, Trzej Królowie, Pastuszkowie, białe anioły przeniosły widzów w noc betlejemską, jej niepowtarzalny urok.



Ks. proboszcz Jan Czaja pochwalił artystów za występ.

Organizatorom pogratiulować należy pomysłu i realizacji jasełek. Jak zauważył ks. Jan, aktorzy recytowali tekst scenariusza z pamięci, a był długi...

D. H.

## STO LAT DLA MUZYKÓW

3 grudnia 2011 r. w sali widowiskowej odbył się koncert z okazji święta patronalnego muzyków, św. Cecylii. Muzycy z białowskiej orkiestry dętej sprawili widzom wielką radość urozmaiconym repertuarem.

„Marsz I Brygady”, wiązanka pieśni legionowych, „Lwowskie wspomnienia”, marsz „Stuben Parade”, „Taniec węgierski Nr 5” J. Brahmsa, „Bluten Walzen”, „Zwei Lustige Wagabunden” – solo na tenorach Ryszard Bocek i Krzysztof Rakoczy, „Bramy raj”, „Walc Szostakowicza Nr 2”, „Sole do” – solo na tubie Mateusz Bocek, „Fiesta Latina”, „Marsz Sokoly”, a na bis – „Marsz Radetzkiego” – to utwory powszechnie znane, piękne, ponadczasowe.



Burmistrz Zygmunt Kustra złożył muzykom serdeczne życzenia.



Muzycy z białowskiej orkiestry dętej.

Muzycy z dyrygentem Andrzejem Kundysem dali widzom możliwość przeżycia niezapomnianych chwil. Koncert prowadził Czesław Drąg. Spotkanie muzyków z burmistrzem Zygmuntem Kustrą w kawiarni „Arkadia” zakończyło wieczór z muzyką.

[red.]

Żona mówi do męża:

- Kochanie, zobacz! Kupiłam sobie cały komplet maseczek, kremów i żeli odmładzających! I jak wyglądam?
- Sądząc po cerze to na 18, po włosach na 21, po zmarszczkach na 23...
- Jesteś cudowny!
- Czekaj, jeszcze nie skończyłem dodawać...



# NIECODZIENNA UROCZYSTOŚĆ W BIAŁCE

W ostatnim dniu kończącego się 2011 roku w Kościele MBNP w Białce odbyła się niecodzienna uroczystość.

Okazją było nadanie księdzu Janowi Twardemu tytułu profesora oraz jubileusz 20-lecia kapłaństwa księdza Wiesława Groszka. Została odprawiona msza święta dziękczynna koncelebrowana przez księdza dziekana Jacka Rawskiego, księdza profesora Jana Twardego oraz księdza misjonarza Wiesława Groszka, który pracuje na misjach w Gwatemali. Słowo Boże wygłosił ks. Proboszcz, przypominając najważniejsze wydarzenia, jakie miały miejsce w mijającym roku w parafii, Polsce i na świecie. Gratulacje i życzenia nominowanemu oraz jubilatowi przekazałem w imieniu Rady oraz wszystkich mieszkańców.

Czcigodni Kapłani oraz wszyscy zebrani na dzisiejszej uroczystości.

wi i jego Matce, naszej patronce, za łaski, jakie otrzymaliśmy w przeciągu tych 365 dni.



*Stanisław Bator składa gratulacje Jubilatowi.*

Najważniejszym wydarzeniem, jakie przeżyliśmy w minionym roku była beatyfikacja sługi Bożego Ojca św. Jana Pawła II. Cały świat, a szczególnie my, Polacy, z niecierpliwością czekaliśmy na tę chwilę. Nasza społeczność oprócz modlitwy utrwaliła to wydarzenie, fun-

Kolejne, jakże ważne wydarzenie, które miało miejsce 21. listopada bieżącego roku w Warszawie to nadanie przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej tytułu profesora naszemu rodakowi ks. J. Twardemu. Dla nas, mieszkańców, jest to ogromne wyróżnienie i zaszczyt, że w swojej historii, Białka, jako jedna z najmniejszych miejscowości w parafii, wydała dwóch profesorów. Pierwszym z nich był śp. ks. Józef Paściak. Cieszymy się niezmiernie, że poprzez tak wspaniałych rodaków nazwa Białki jest znana nie tylko w Archidiecezji i całej Polsce, ale i na drugiej półkuli naszego globu – w dalekiej Gwatemali. Mamy tam swojego przedstawiciela w osobie misjonarza ks. Wiesława Groszka, który na tamtym kontynencie głosi Słowo Boże. Dla niego był to szczególny rok łaski jubileuszu 20-lecia kapłaństwa i 5-lecia pracy misyjnej.

Z tych okazji pragnę w imieniu wszystkich mieszkańców złożyć na Wasze ręce – drodzy kapłani – najserdeczniejsze życzenia. Dużo zdrowia, obfitości łask Bożych, wytrwania w wypełnianiu kapłańskiego i misyjnego powołania. Jako dowód wdzięczności, oprócz życzeń i modlitwy w waszych intencjach, proszę o przyjęcie kwiatów. Bóg zapłać i szczęść Boże.

**Stanisław Bator**



*Pierwszy z lewej ks. prof. Jan Twardy.*

Gromadząc się tak licznie w naszej świątyni w ostatnim dniu kończącego się roku, pragniemy podziękować Jezuso-

dując tablicę pamiątkową na cmentarzu oraz eksponując wizerunek błogosławionego w naszym kościele.

## WSZYSTKO

Wszystko się rodzi, żyje, rozpada,  
umiera  
Nawet mocne jak skała kruszeje  
z czasem  
Stal w rdzy się rozmywa

Wieczny jest tylko wiatr, choć  
ulotny jak NIC  
obłoki niedosięte, bawiące się  
niebem  
i może ten jeden uśmiech  
niespodziewany

Perfekcyjna ironia,  
to co ulotne  
wiecznie trwa...

**Zdzisława Górka**

11.17.2009 r.

## GRATULUJEMY!

**Rok 2011 obfitował w znaczące wydarzenia dla Księdza Profesora Jana Twardego, rodaka Białki i długoletniego korespondenta „Kuriera Błazowskiego”. Z radością o nich przypominamy, gdyż jesteśmy dumni z osiągnięć ks. Jana Twardego.**

13 października ks. Dziekan i księży Profesorowie Wydziału Teologicznego UŚ w Katowicach oraz Homileci Polscy wręczyli mu Księgę pt. *Adnuntiamus vobis vitam aeternam. Droga, Prawda i Życie* w przepowiadaniu homiletycznym. Księga jubileuszowa dedykowana Księdzu Profesorowi Janowi Twardemu w 70. rocznicę urodzin (Katowice 2011, 629 stron). Listy gratulacyjne do tej księgi napisali m.in.: ks. abp dr Józef Michalik Metropolita Przemyski i Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, ks. abp dr Damian Zimoń Metropolita Katowicki, ks. prof. dr hab. Wiesław Przyczyna Przewodniczący Stowarzyszenia Homiletów Polskich. 44 autorów zamieściło swoje artykuły w tej księdze.



*Ks. prof. Jan Twardy*

### OSIĄGNIĘCIA NAUKOWE KSIĘDZA PROFESORA JANA TWARDEGO

W 1982 r. zdobył tytuł doktora teologii, w 1998 r. został doktorem habilitowanym. W latach 2002-2011 pracował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, a w listopadzie 2009 r. rozpoczął tam starania o naukowy tytuł profesora (m. in. Jego twórczość oceniali wiele osób: Komisja złożona z 3 profesorów WTUŚ, 4 wyznaczonych profesorów recenzentów i tajny superrecenzent). Po 21. miesiącach długiej procedury prowadzonej przez Centralną Komisję ds. Stopni i Tytułów w Warszawie, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej postanowieniem z 4 sierpnia 2011 r. nadał Mu tytuł profesora nauk teologicznych. Natomiast 21 listopada o godz. 12.00 w Pałacu Prezydenckim na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie z rąk Prezydenta RP otrzymał dyplom profesora. Było tam łącznie 48 profesorów, w tym trzech księży, i wiele osób towarzyszących. Pozostały pamiątkowe zdjęcia.

### UROCZYSTA KOLACJA PROFESORSKA W PRZEMYŚLU

8 grudnia o godz. 18.30, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu, odbyła się uroczysta kolacja profesorska. Wzięli w niej udział: ks. abp Józef Michalik, jako główny gość, profesorowie i wychowawcy Seminarium Duchownego, inni kapłani, diakoni, klerycy, siostry zakonne, siostra Ks. Profesora Bronisława Kata z Białki, razem z sześcioma synami i ich rodzinami oraz inni przyjaciele.

Ks. Profesor zwrócił się do zebranych.

*Trudno zostać profesorem, niełatwo nim być. Trzeba się liczyć z każdym słowem, mówić rzeczowo, a także umieć powie-*

*dzieć nie wiem. Po siedemdziesiątce łatwo coś zapomnieć. Pozwólcie więc, że przemówienie przeczytam. Nie uczę czytania kazań z ambony, ale zachęcam do czytania zwięzłych podziękowań, np. prymicyjnych.*

*Dziękuję więc Bogu za powołanie kapłańskie i za to, że dożyłem dzisiejszej uroczystości. Matce Niepokalanej dziękuję za to, że prowadzi mnie przez życie. Małym znakiem tego są trzy daty Maryjne: 15 sierpnia Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominację profesorską, 21 listopada w Ofiarowanie NMP wręczył mi dyplom, a dziś Niepokalane Poczęcie.*

*Wdzięczność wyrażam ks. abp. Ignacemu Tokarczukowi, pierwszemu metropolicie przemyskiemu, za wspieranie mnie w uzyskaniu stopni: magistra, licencjatu z teologii i doktoratu. Dziękuję za to, że mobilizował mnie do habilitacji i zapewnił zagraniczne stypendia na kurs języka niemieckiego i francuskiego. Obecnie wśród nas ks. abp. metropolicie Józefowi Michalikowi, Przewodniczącemu Konferencji Episkopatu Polski, pragnę z całego serca podziękować za wielki i nieoczekiwany wkład w moją działalność naukową, a szczególnie za zaoferowanie mi stypendium naukowego we Frybur-*

*gu Bryzgowijskim, dzięki czemu w ciągu dziewięciu miesięcy lepiej poznałem homiletykę niemieckojęzyczną i zebrałem materiały źródłowe. Podziękowanie za życzliwość i wszelkie dobro kieruję do biskupów pomocniczych archidiecezji: Adama Szala i Mariana Rojka.*

*Od 52 lat (kleryk 1959), od 46 lat jako kapłan (1965), a od blisko 30 lat (1982) jako wykładowca teorii głoszenia kazań, jestem związany z Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu. Dlatego najpierw dziękuję śp. rektorowi Michałowi Jastrzębskiemu oraz wszystkim wychowawcom i profesorom. Żyje tylko ks. prałat dr Stanisław Zarych. Na ręce obecnego księdza rektora prof. dr. hab. Dariusza Dziadosza składam serdeczne podziękowanie wszystkim 8 wychowawcom i 37 profesorom Wyższego Seminarium Duchownego. Dziękuję za wszelkie dobro, życzliwość i mądrość. Serdecznie dziękuję ks. mgr. Januszowi Jakubcowi, dyrektorowi administracyjnemu Seminarium, za wielką dbałość o dobro materialne Uczelni, a także za wielką troskę o to przyjęcie.*

*Zaprosiłem też kapłanów – kolegów z rocznika święceń 1965 (było nas 29, zmarło 7). Niektórzy przyjechali, innym przeszkodziły: problemy zdrowotne, odległość, noc. Przez duktora naszego rocznika ks. Prałata Kazimierza Piotrowskiego, serdecznie dziękuję wszystkim za pamięć, gratulacje i modlitwy. Koledzy jako proboszczowie prowadzili parafie, budowali kościoły, mnie zaś przez 18 lat przypadła praca wikariuszowska w 7 parafiach, a następnie pisanie artykułów i książek oraz poprawianie kleryckich kazań. Obym kiedyś w czyścicu nie musiał ponownie tego wszystkiego czytać i poprawiać. Dziękuję również pracownikom Przemyskiej Kurii Metropolitalnej, Prałatom Przemyskiej Kapituły Metropolitalnej, Prałatom Jarosławskiej Kapituły Kolegiackiej, dwóm Księżom Redaktorom z Diecezjalnego Radia Fara.*

*Dziękuję za przybycie ks. dziekanowi mgr. Jackowi Rawskiemu, proboszczowi rodzinnej parafii Błazowej, za jego wielką troskę o wiernych, życzliwość i gościnność. Bóg zapłać za obecność*

złotemu Jubilatowi w kapłaństwie ks. dziekanowi seniorowi Michałowi Drabickiemu z Błażowej, który w ciągu 8 lat wiele dokonał w błażowskiej parafii. Błażowa ma bardzo pracowitych proboszczów. Za wieloletnią przyjaźń i wiele dobra Bóg zapłać krajanowi ks. prałatowi prof. dr. Tadeuszowi Kocórowi, archidiecezjatorowi, dziekanowi i proboszczowi łańcuckiemu.

Z całego serca dziękuję Siostrom Franciszkankom Rodziny Maryi, które ofiarnie pracują dla dobra Seminarium, w szczególności zaś Siostrze przełożonej mgr Teresie Jacek i wszystkim siostrom Bóg zapłać za życzliwość, uczynność i modlitwę, a także za wielki wkład zorganizowanie tego przyjęcia. Dziękuję również Siostrze Kazimierze i wszystkim paniom pracującym w seminarnej kuchni za przygotowanie smacznego posiłku.

Dziękuję diakonom WSD w Przemyślu, za gratulacje i specjalny kubek do parzenia ziół. Przyda się. Bóg zapłać wszystkim klerikom od I do V roku studiów. Uczcie się, chętnie nabywajcie wiedzę, miejcie zdrową ciekawość poznawczą, bądźcie twórczymi kaznodziejami i duszpasterzami. 52 lata temu wstąpiłem do Seminarium, ale nie śniło mi się, że kiedyś będę sięgał po naukowy tytuł profesora. Jak do tego doszło? Modlitwa, system małych kroków, zawsze do przodu, nie rdzewieć, nie kopcić jak świeca dymna, ale powoli się spalać, naśladować pracowite, małe mrówki i pszczoły. Ucząc homiletyki starałem się realizować wskazania abpa Ignacego Tokarczuka, który nieraz mówił, że profesor powinien spełniać następujące warunki: 1) przekazać studentom potrzebną wiedzę, 2) wprowadzić w metodę pracy (moim zadaniem jest nauczyć głoszenia kazań), 3) być lubianym przez studentów, aby umiłowali przedmiot, którego uczy. Nie staram się być za bardzo lubianym, bo to szkodliwe dla wiedzy i metody, wolę być umiarkowanie lubianym, ale szanowanym.

Bóg zapłać mojej siostrze Bronisławie Kata z Białki, jej czterem synom rodzinami: Piotrowi i Urszuli z córką Pauliną; Adamowi i Alfredzie z córkami Justyną i Judytą; Michałowi i Magdalenie z córką Patrycją i synem Miłozsem; Krzysztofowi i Renacie z córką Anną i synem Szymonem, a także siostrzeńcom stanu wolnego: Stanisławowi i Tadeuszowi oraz Marcinowi (synowi Marii i Andrzeja Wiśniewskich z Rzeszowa). Dziękuję także moim przyjaciołom: Ryszardzie i Kazimierzowi Żurawskim, Barbarze i Janowi Hawajskim, Teresie i Romanowi Królom, Barbarze i Waldemarowi Skubiszom, Annie i Grzegorzowi Sielskim oraz Marii Słoboda.

Jeszcze raz wszystkim zebranym Bóg zapłać za obecność i wszelkie dobro. Błogosławieństwa Bożego na Święta i Nowy Rok 2012.

## DOROBEK NAUKOWY

W czasie pracy na uczelniach Ks. Profesor Jan Twardy wypromował 3 doktorów teologii, 3 licencjatów teologii i blisko 100 magistrów. Jego publikacje liczą 260 pozycji, w tym 4 książki, prawie sto artykułów naukowych, 16 recenzji, 60 kazań i innych form pisarskich. Nie był proboszczem, ale jako wikariusz przez 18 lat pracował w 7 parafiach. Przez 12 lat był wychowawcą w Seminarium Duchownym (1983-1995). Od 1982 r. (blisko 30 lat) pracuje w Instytucie Teologicznym w Przemyślu i uczy głoszenia kazań.

Od wielu lat współpracuje z naszą redakcją. Zaszczyt to dla nas i honor, że osoba o tak dużym dorobku naukowym, wiedzy i autorytecie znajduje czas dla naszego czasopisma.

Księżo Profesorze, serdecznie Bóg zapłać!

Redakcja „Kuriera Błażowskiego”

## POSIEDZENIE TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI BŁAŻOWSKIEJ

Odbyło się 12 stycznia 2012 r. w kawiarni Arkadia. Prezes TMZB dr Małgorzata Kutrzeba powitała przybyłych, a wśród nich burmistrza Błażowej Zygmunta Kustrę. Omawiając zadania wykonane w 2012 r., jako najważniejsze wskazała realizację dwóch projektów. Pierwszy z nich pozwolił na zorganizowanie sesji naukowej poświęconej życiu błażowian w czasie II wojny. Wystawa starej fotografii spotkała się z dużym zainteresowaniem uczestników sesji. Planowany album jest oczekiwanym wydawnictwem, bo wielu błażowian rozpozna na starych fotografiach swoich bliskich, znajomych, sąsiadów.

Liczącym się sukcesem było wydanie książki dr Małgorzaty Kutrzeby „Dzieje majętności błażowskiej od XVII do XIX w. Ludność”. Było to możliwe dzięki dofinansowaniu ze środków finansowych z budżetu Województwa Podkarpackiego oraz wsparciu finansowym Rady Miejskiej i sponsorów. Autorką obu wspomnianych projektów jest dr Małgorzata Kutrzeba i chwala jej za to, że ma tyle samozaparca, by pomysł skontretyzować w postaci książki czy sesji popularnonaukowych.

Prezes Małgorzata Kutrzeba wyjaśniła wszelkie aspekty korzystania z dofinansowania z Unii, a zwłaszcza trudności wynikające z rozliczenia projektów.

Dyrektor Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Błażowej Dolnej z satysfakcją podzielił się swoimi sukcesami w związku z wypożyczeniem ołtarzka polowego ks. Michała

Pilipca do warszawskiego muzeum. O tym w niniejszym numerze.

Członek TMZB Jan Krygowski, który swoje rodzinne korzenie ma właśnie tutaj, zaproponował zorganizowanie w Błażowej pleneru malarskiego, co byłoby świetną promocją naszej gminy. Ród Krygowskich przyznaje nagrody dla wyróżniających się artystów. Zadeklarował pomoc finansową dla zorganizowanej imprezy.

Sprawą – wydaje się dyżurną na każdym posiedzeniu Towarzystwa – jest Muzeum Społeczne Ziemi Błażowskiej. Ekspozycje wymagają inwentaryzacji, w muzeum trzeba zwyczajnie posprzątać... Nie jest to łatwy temat do rozwiązania, bo w kasie miejskiej brak środków na urządzenie muzeum zgodnie z obowiązującymi normami.

Dyskutowano nad propozycjami działalności na 2012 r. Jedną z propozycji było zorganizowanie w październiku sesji na temat polskiej emigracji.

Stanisław Koczela złożył na ręce M. Kutrzeby rezygnację z członkostwa w Towarzystwie. Rezygnację przyjęto.

Nie ma pieniędzy, trudna jest walka o środki, ale pani prezes Małgosia jako optymistka i w pisaniu unijnych programów biegła, zaraża wszystkich swoim entuzjazmem.

Oby jej samej starczyło go na długo!

[red.]

## O. PROF. DR JÓZEF BENEDYKT PAŚCIAK OP (1914-2000)

**Józef Paściak**<sup>1</sup> urodził się 9 stycznia 1914 w Białce pod Rzeszowem jako pierwszy syn Leona i Anny z d. Kuc. Stanisław był jego bratem młodszym o dwa lata, a o cztery lata młodsza siostra Maria. Do szkoły powszechnej Józef uczęszczał najpierw w rodzinnej Białce, a następnie w Tarnawie w Poznańskim, dokąd rodzina się przeniósła wiosną 1923 r., kupiwszy tam gospodarstwo. Natomiast do pierwszej klasy gimnazjum uczęszczał w Wolsztynie (poznańskie), a następnie udał się do internatu prowadzonego przez ojców dominikanów w Żółkwi, gdzie kontynuował naukę. Po VI klasie gimnazjum, 6 sierpnia 1931 roku wstąpił do zakonu dominikanów w Krakowie, otrzymując imię zakonne Benedykt. 23 VI 1934 r. zdał państwowy egzamin maturalny w IV Gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Krakowie. Natomiast 19 sierpnia 1932 roku złożył pierwsze śluby zakonne, a 19 sierpnia 1935 – śluby wieczyste lub uroczyste. Po nowicjacie w Krakowie został przeniesiony do Lwowa, gdzie odbył studia filozoficzno-teologiczne w dominikańskim Studium Prowincjalnym (1934 – 1936). Następnie skierowano go na dalsze studia do Papieskiego Ateneum „Angelicum” w Rzymie (1936 – 1941). Po dwóch latach studiów teologicznych w tym mieście, 10 VII 1938 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

W czasie II wojny światowej kontynuował studia w Rzymie, które uwieńczył 5 grudnia 1940 r. stopniem licencjata, a nieco później stopniem lektora. Natomiast 30 października 1942 roku osiągnął tytuł doktora teologii moralnej na podstawie egzaminów i rozprawy pt. *De oboedientia religiosa secundum D. Thomam et thomistas* napisanej pod kierunkiem ojca profesora R. Lumbresa OP. Pracę napisał po łacinie, a jej tytuł w tłumaczeniu brzmiałby następująco: „Posłuszeństwo religijne według doktora Tomasza i tomistów”. Zasadnicza część rozprawy ukazała się drukiem

w Rzymie w roku 1945<sup>2</sup>.

W latach 1942 – 1944 ojciec Paściak uczył języka łacińskiego w liceum klasycznym, które funkcjonuje przy papieskiej uczelni „Angelicum”. Wyróżniał się wyjątkowymi zdolnościami językowymi i innymi, dlatego o. prof. J. Voste OP zachęcił go do rozpoczęcia dalszych studiów biblijnych. W rezultacie otrzymał w zakresie nauk biblijnych najpierw bakalaureat (15 czerwca 1944), a następnie prolitat („prolita Sacrae Scripture” 14 czerwca 1945). Z kolei 2 grudnia 1948 r. zdał przed Papieską Komisją Biblijną egzamin wstępny do doktoratu z biblijnych, tzw. „egzamin techniczny”, a 3 grudnia 1948 roku przeprowadził wykład publiczny, tzw. „lectio coram”. Nie przedstawił jednak napisanej pracy doktorskiej i nie dokonał jej obrony, a miałby już drugi doktorat i to wysoko ceniony, bo z trudnych nauk biblijnych.



O. prof. dr Józef Benedykt Paściak, w środku, Kraków 7 III 1973 r.

Ojciec Józef Benedykt odznaczał się niezwykłą pracowitością i poszerzał swoją wiedzę, nie osiadał na laurach. Dlatego w latach 1946 – 1948 studiował biblistykę i archeologię w Ecole Biblique et Archeologique Francaise de

St. Etienne w Jerozolimie. Uczęszczał tu na wykłady i seminaria m. in. takich profesorów jak H. Vincent, R. de Vaux i P. Benoit. Znając bardzo dobrze język łaciński, przygotowywał także studiujących kolegów do zdawania w tym języku „egzaminów biblijnych” przed Papieską Komisją Biblijną. Wiele razy brał udział w tamtejszych wyprawach archeologicznych, a jako kapłan i duszpasterz udzielał się Polonii jerozolimskiej.

W 1948 r. wrócił do Rzymu, aby kontynuować swoją pracę naukową i dydaktyczną. W tymże roku otrzymał od Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów nominację na profesora nadzwyczajnego na Wydziale Teologicznym „Angelicum”, a w 1952 roku uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. Jako profesor uniwersytetu przez 10 lat (1948 – 1958) wykładał różne przedmioty biblijne i odbył także kilka podróży naukowych poza granice Włoch. Przez kilka lat należał do Rzymskiego Komitetu „Sacrum Poloniae Millennium”, a przez dwa lata (1956 – 1958) był wicerektorem Międzynarodowego Konwiktu Księży, którzy studiowali na „Angelicum”. Nie ograniczał jednak swojej działalności do spraw uczelnianych i naukowych, ale wysoko cenił duchowość dominikańską i był jej wzorem, dlatego w czasie wakacji często prowadził rekolleksje dla polskich sióstr zakonnych<sup>3</sup>.

Owoce jego wieloletnich studiów i prac dydaktycznych było to, że 13 czerwca 1958 roku, zdawszy odpowiedni egzamin, otrzymał najwyższy, zakonny dominikański tytuł naukowy, czyli magisterium świętej teologii. Można powiedzieć, że w pełnym tego słowa znaczeniu stał się zakonny nauczycielem świętej teologii, w pełni kompetentnym jej profesorem, doktorem i wykładowcą. Dlatego nie można mieszać tego tytułu teologicznego z dziś używanym tytułem magistra.

W styczniu 1959 roku, po 23. latach pobytu za granicą wrócił do Polski; zamieszkał w klasztorze oo. Dominikanów

<sup>1</sup> C. J. Wichrowicz, *Śp. o. Józef Benedykt Paściak OP (1914-2000)*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny”, 53(2000), nr 3-4, s. 271-276; tenże, *Paściak Józef Benedykt (1914-2000)*, Słownik polskich teologów katolickich, t. 9, s. 479-481; J. Kłoczowski, *Uroczystość ku czci Ojca Magistra Józefa Paściaka*, „Biuletyn Informacyjny Polskiej Prowincji Dominikanów”, 25 (1992) nr 4, s. 8-9; Z. Mazur, *Praca dydaktyczna i naukowa Ojca magistra Józefa Paściaka*, tamże, s. 9-12; Paściak Józef, w: *Bibliści polscy 1997*, Lublin 1997, s. 31.

<sup>2</sup> C. J. Wichrowicz, *Śp. o. Józef Benedykt Paściak OP*..., s. 271.

<sup>3</sup> Tamże, s. 272.

w Krakowie, gdzie nadal służył wiedzą i doświadczeniem kapłańskim. Dlatego władze zakonne zleciły mu wykłady z egzegezy Pisma Świętego w dominikańskim Studium Generalnym – Kolegium Filozoficzno-Teologicznym w Krakowie. Zajęcia prowadził bez przerwy przez 33 lata, a więc do 1992 roku, czyli do przejścia na zasłużoną emeryturę dydaktyczną. W tym czasie przez sześć lat pełnił funkcję regensa (rektora) wspomnianego Studium (1963-1969), a przez trzy lata (1970-1973) był wice-regensem (wicerektorem) tegoż Kolegium<sup>4</sup>. Tak więc przez dziewięć lat wchodził w skład władz Wyższego Dominikańskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Jako rektor i wice-rektor był wymagający, bardzo dbał o wierność regule i krzewił zdrowego ducha zakonnego podług myśli i wskazań św. Dominika i jego następców.

Jako wysoce kompetentny i doświadczony bibliista był chętnie zapraszany z wykładami przez władze wielu uczelni, którym służył swoją rozległą wiedzą. Ojciec Cyprian Jan Wichrowicz OP napisał o ojcu Józefie Paściaku: „Uczył również na KUL (1962 – 1965) i w Krakowie w Wyższym Instytucie Katechetycznym Sióstr Urszulanek (1959 – 1991), Śląskim Seminarium Duchownym (1962 – 1971), Częstochowskim Seminarium Duchownym (1968 – 1978), Studium dla Braci Zakonnych u Księży Jezuitów (1969 – 1971), Seminarium Duchownym Ojców Franciszkanów Konwentalnych (1969 – 1971 i 1975 – 1978), Teologicznym Instytucie Księży Misjonarzy (1970-1997), Instytucie Liturgicznym przy Papieskim Wydziale Teologicznym (1972 – 1975) i Seminarium Duchownym Ojców Paulinów (1979 – 1997)”<sup>5</sup>.

Z wypowiedzi jego byłych studentów wynika, że przekazywał głęboką i kompetentną wiedzę, dawał z siebie wszystko. Natomiast od uczniów wymagał solidnego studiowania i konkretnej wiedzy, był bardzo wymagający. Dbał również o dyscyplinę zakonną i ducha prawdziwie dominikańskiego wychowanków.

Poza tym przez wiele lat służył swo-

imi wykładami Siostram Dominikanom i siostram Karmelitankom, skupionym w kilku różnych klasztorach. Wiele razy wygłaszał referaty na różnych zjazdach, np. polskich biblistów, na Kongresie Józefologów w Kaliszu w 1971 r., podczas konferencji i uroczystości w seminariach duchownych, a także w Klubach Inteligencji Katolickiej. Jak kiedyś



O. dr Józef Benedykt Paściak OP i o. Teofil Szczurecki OP (Monte San Giovanni, 19 IV 1951 r.).

w Rzymie, również w ojczyźnie, a szczególnie w Krakowie prowadził rekolekcje dla różnych wspólnot zakonnych, dzielił się wiedzą i doświadczeniem duchowym. Był kapłanem, który odznaczał się rozległą i solidną wiedzą teologiczną, głębią modlitwy, wielką prostotą, naturalnością i pokorą. Dlatego też był cenionym i stałym spowiednikiem alumnów oraz sióstr zakonnych. W pewnym okresie (prawdopodobnie w latach 1962-1965) sprawował również urząd sub-przeora (zastępcy przeora) Klasztoru Dominikanów w Krakowie.

Z innych jego działań warto wyliczyć, że współpracował w przygotowaniu *Liturgicznego Kalendarza Prowincji Dominikańskiej na rok 1987*, a także pracował nad przekładem, z języka

łacińskiego na polski, dominikańskich dodatków do Mszału i Liturgii Godzin. Przetłumaczył także Księgę Izajasza z języków oryginalnych na polski do tzw. „Biblii Tysiąclecia”<sup>6</sup>. Przez 20 lat pełnił przy Kurii Arcybiskupiej w Krakowie funkcję kościelnego cenzora książek, a także należał do jurysdykcyjnej komisji egzaminacyjnej. Był dyrektorem Męskiej Fraternali III Zakonu Dominikańskiego lub inaczej mówiąc, Świeckiej Rodziny Dominikańskiej. Wszystkie powierzone zadania, choć tak liczne i odpowiedzialne, wypełniał w duchu dominikańskiego posłuszeństwa, pilnie, starannie i z wielką rzetelnością.

O. Józef jako profesor i wykładowca rozwijał również pracę twórczą, dużo pisał i w miarę możliwości publikował. O. Cyprian Jan Wichrowicz wyliczył w sumie 61 pozycji bibliograficznych autorstwa o. Józefa<sup>7</sup>. Jest to najpierw grupa wydanych drukiem 14 recenzji różnych publikacji, z okresu 1949-1953, kiedy to mógł bez przeszkód publikować w uniwersyteckim czasopiśmie „Angelicum”. Z lat 1945-1958 pochodzą też inne jego publikacje. Natomiast po powrocie do kraju napotkał na narzuconą Kościołowi cenzurę i dlatego ogromna większość jego pism pozostała w formie maszynopisów powielanych jako pomoce dla studentów. A są to w dużej mierze komentarze do ksiąg Starego Testamentu. Opublikował też artykuły w takich czasopismach jak „Ruch Biblijny i Liturgiczny”, „W Drodze” oraz w kilku wydaniach zbiorowych. Cenna jest jego książka pt. „Izajasz wieszczem Chrystusa” (Katowice 1987, stron 151), wydana przez Księgarnię św. Jacka<sup>8</sup>. Po zostały po nim także rękopisy.

Ojciec Józef Paściak wielokrotnie potwierdzał swoją więź z rodzinną Białką, gdzie się urodził i z parafią błażowską, a szczególnie z kościołem, w którym przyjął chrzest i odprawił mszę prymicyjną. Tak było przez całe jego życie, także wtedy, gdy Rodzice i krewni zamieszkiwali na ziemiach zachodnich w Jaworze, woj. legnickie. Jeździł w odwiedziny, póki jeszcze

<sup>4</sup> C. J. Wichrowicz, *Paściak Józef Benedykt ...*, s. 479.

<sup>5</sup> *Śp. o. Józef Benedykt Paściak OP (1914 – 2000)...*, s. 272.

<sup>6</sup> Zob. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. W przekładzie z języków oryginalnych*. Opracował zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tynieckich, wyd 5, Poznań 2000, s. 8, 14, 959-1028.

<sup>7</sup> *Śp. O Józef Benedykt Paściak...*, s. 273-276.

<sup>8</sup> Bibliografię prac o. J. B. Paściaka podaje: Wichrowicz, *Śp. o. Józef Benedykt Paściak...*, s. 273-276; tenże, *Paściak Józef Benedykt...*, s. 480-481.

żyli<sup>9</sup>. Przez wiele lat, przebywania za granicą utrzymywał korespondencyjny kontakt z krewnymi w Białce, którzy tym bardzo się szczylicili, podkreślali, że mają w rodzinie wybitnego kapłana. Po



Kraków 1968.

powrocie z zagranicy, w czasie wakacji odwiedzał swoich krewnych w Białce.

Jako kleryk – po czwartym roku nauki w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu – brałem udział w uroczystościach 25-lecia jego kapłaństwa, zorganizowanych w kościele parafialnym w Białowej latem 1963 roku. Pamiętam, pomagałem komuś z rodziny Paściaków ułożyć przemówienie na tę okoliczność. A była ona podniosła, na organach grał brat Jubilata Wilhelm Stanisław z Gdańska, a na chórze śpiewała jego siostra Maria, mieszkanka Łodzi, wykonując m.in. piękne „Ave Maryja”.

Odwiedzając krewnych w Białce, ojciec Józef opowiadał im o Ziemi Świętej i Rzymie oraz wyświetlał przezrocza z tych miejsc. Sam zresztą, na jego zaproszenie, brałem udział w takim wieczornym spotkaniu w domu Pawła i Julii Paściaków. Brał również udział w większych uroczystościach parafialnych organizowanych w Białowej, choćby w uroczystości nawiedzenia obrazu jasnogórskiego, 550-lecia parafii, poświęcenia kościoła w Białce itd.<sup>10</sup>

W 1986 roku półwiecze złożenia ślubów zakonnych świętował brat Wilhelm Stanisław Paściak, w uroczystości, orga-

nizowanej w kościele w Białce, uczestniczył również ojciec Józef. 10 lipca 1988 roku przypadł złoty jubileusz Jego kapłaństwa. Tym razem uroczystości odbyły się najpierw 24 lipca 1988 roku w kościele parafialnym w Jaworze woj. legnickie. Natomiast w kościele filialnym w Białce złoty jubileusz świętował dopiero 4 września tegoż roku; płomienne kazanie wygłosił wówczas o. Stanisław Kaldon, dominikanin rodem z Trześni. Po uroczystości w kościele odbyło się przyjęcie w Domu Strażaka, gdzie wygłoszono jeszcze kilka przemówień. Ojciec Józef bardzo pragnął odprawić jubileuszową Mszę świętą w kościele parafialnym w Białowej, ale do tego nie doszło. 22 czerwca 1991 roku był obecny na prymicjach swojego krewnego, ks. mgra Wiesława Groszka, które odbyły się w kościele filialnym w Białce; kazanie wygłosił ks. Jan Twardy.

Szybkimi krokami nadeszło 60-lecie kapłaństwa ojca Józefa, które z racji stanu

tulowałem Jubilatowi i złożyłem mu życzenia, a potem jeszcze długo rozmawialiśmy w czasie przyjęcia w refektarzu klasztornym. 6 czerwca 1999 roku ojciec Józef spotkał się jeszcze z obecnym w Krakowie papieżem Janem Pawłem II (upamiętnia to zachowana fotografia).

Czas upływał szybko, siły słabły, ale przytomność umysłu, spokój i pogodę ducha o. Józef zachował niemal do końca. A gdy już nie mógł pisać, korzystał z pomocy współbrata zakonnego, któremu dyktował tekst (tak było np. 3 kwietnia 1999 r.). Wiele cierpiał, tracił mowę, miał coraz większe trudności z polykaniem pokarmu. Po raz ostatni byłem u niego 15 września 1999 roku, kiedy miał już poważne trudności z artykułowaniem słów, trudno było go zrozumieć, ale na jego twarzy malował się spokój, a nawet lekki uśmiech. Podarował mi kilka książek i bardzo się cieszył tymi odwiedzinami. I tak nadszedł ostatni miesiąc Jego życia, styczeń jubileuszowego



Spotkanie z Janem Pawłem II, Kraków 1999 r.

zdrowia i sił (cukrzyca, zawroty głowy) zanego Jubilata zlokalizowano w Krakowie. Uroczysta msza święta odbyła się 5 lipca 1998 w kaplicy klasztornej oo. Dominikanów. W uroczystości wzięła udział rodzina z Białki i z Jawora, na co wskazuje pamiątkowa fotografia. Pod koniec Mszy świętej przemówiłem w imieniu księży, białczańskich rodaków, pogra-

roku 2000. 3 stycznia trzęsącą ręką zdołał jeszcze napisać do mnie ostatnie życzenia, które przechowuję jako cenne relikwie po nim. Oto treść ostatniego listu: „Czcigodnemu ks. Profesorowi, Jego tatusiowi, moim krewnym i wszystkim mieszkańcom Białki ślę pozdrowienia i życzenia wielu łask Bożych w jubileuszowym 2000 roku. Chory o. Józef Pa-

<sup>9</sup> Tak do mnie napisał: „tam zamieszkują najliczniejsi bliźni członkowie mojej rodziny, siostry i bracia z rodzinami i matką w pobliżu” (Fragment listu z 3 czerwca 1988 r., w posiadaniu autora artykułu).

<sup>10</sup> S. Koczela, *Stulecie kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Marcina w Białowej*, Białowa 2000, s. 61-62; Tenże, *Drogi życiowe księdza dziekana Adolfa Władysława Kowala (28 XI 1933-28 VI 1998)*, w: *Książdz dziekan Adolf Władysław Kowal*, red. S. Drewniak, Białowa 2008, 29-30.

ściak OP". Chociaż nie mógł mówić, to z jego twarzy emanował pokój, błogosławił wszystkich, którzy go odwiedzali. Swoje cierpienia i resztę życia ofiarował w intencji papieża Jan Pawła II.

Nadszedł ostatni dzień życia – 30 stycznia 2000 roku. W poranek Dnia Pańskiego odszedł w pokoju do Pana podczas modlitw współbraci, z jego twarzy emanował spokój. Zmarł w wieku 86 lat, w 69. roku życia zakonnego i w 62. roku kapłaństwa. Tydzień później, 7 lutego o godz. 10.30 w Bazylice oo. Dominikanów w Krakowie Mszę św. pogrzebową odprawił kard. Franciszek Macharski, a kazanie wygłosił biblista Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie ks.doc. dr. hab. Jerzy Chmiel. Natomiast po południu, przy licznych udziale duchowieństwa i wierznych, także rodziny z Białki i Jawora, przy pięknej pogodzie, odbył się Jego pogrzeb na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. O. Józef Benedykt został pochowany w podziemiach dominikańskiej kaplicy, w grobowcu zakonnym. Przemówienie na cmentarzu wygłosił ks. Jan Twardy, który powiedział m. in.: „W roku Jubileuszowym wielbimy Boga i dziękujemy Mu za wszelkie dobro. Niech będzie Bóg uwielbiony za wszelkie dobro, którego dokonał w swoim życiu o. prof. Józef Paściak. Boże w Trójcy Jedyny, dziękujemy Ci za to, że w osobie o. Józefa dałeś Kościołowi i ojczyźnie wiernego naśladowcę św. Dominika, za to, że był człowiekiem wielkiego serca, prawości, pokory, ogromnej pracowitości i kultury. Królowo Różańca świętego, przyjmij do siebie ojca Józefa, który Ci wiernie służył i chwałę przynosił. Pokaż mu Matko swojego Syna, w górnej krainie, Salve Regina”.

Opierając się na wypowiedziach różnych ludzi, duchownych i świeckich, a także na wieloletnich kontaktach z ojcem Józefem, mogę stwierdzić, że był zakonnikiem z krwi i kości<sup>11</sup>, oddanym Bogu i Kościołowi, człowiekiem wielkiego serca, wiedzy, prawości i pokory, pracowitości i niezwykłej kultury ducha.

**Ks. Jan Twardy**

*Wszystkie zdjęcia pochodzą z Archiwum Polskiej Prowincji Dominikanów w Krakowie.*

<sup>11</sup> Pewnego razu, podczas pobytu w Białce, gdy zachęcałem go do pozostania dłużej, odpowiedział mi: „Jasiu, ja jestem zakonnikiem i mam swoje obowiązki, nie mogę przedłużać mojego wyjazdu”.



*KUL, 1966 r. O. Paściak w białym habicie.*

## JAN LECHOŃ – POETA ZAPOMNIANY



Jan Lechoń – a raczej Leszek Serafinowicz – polski poeta urodzony 13 czerwca 1899 r. w Warszawie. Ojciec Lechoń był urzędnikiem w biurze Dyrekcji Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, a matka nauczycielką geografii. Jan Lechoń debiutował w bardzo młodym wieku. Mając 14 lat wydał tom poezji „Na złotym polu”, a rok później „Po różnych ścieżkach”. Lechoń studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego. Jako student współredagował pismo „Pro Arte et Studio”. Zaprzyjaźnił się z Julianem Tuwimem i Antonim Słonimskim, z którymi spotykał się w kawiarni „Pod Pikadorem”. W 1920 r. Jan Lechoń

wydał swój słynny tom „Karmazynowy poemat”. Niedługo potem powstała nieformalna grupa literacka, Skamander. W 1924 r. powstał zbiór „Czerwone i czarne”. Od 1926 do 1928 r. Jan Lechoń był redaktorem naczelnym satyrycznego „Cyrulika Warszawskiego”. Pod koniec lat 20. poeta wyjechał do Francji, gdzie pracował jako kulturalny atache przy Ambasadzie Polskiej. Po wybuchu II wojny światowej przeniósł się do Brazylii, a następnie do Stanów Zjednoczonych. 8 czerwca 1956 r. Jan Lechoń popełnił samobójstwo. Wskoczył z dwunastego piętra hotelu w Nowym Jorku.

### PYTASZ CO W MOIM ŻYCIU Z WSZYSTKICH RZECZĄ GŁÓWNA

Pytasz, co w moim życiu z wszystkich rzeczą główną,  
Powiem ci: śmierć i miłość – obydwie zarówno.  
Jednej oczu się czarnych, drugiej – modrych boję.  
Te dwie są me miłości i dwie śmierci moje.

Przez niebo rozgwieżdżone, wpośród nocy czarnej,  
To one pędzą wicher międzyplanetarny,  
Ten wicher, co dał w ziemię, aż ludzkość wydała  
Na wieczny smutek duszy, wieczną rozkosz ciała.

Na żarnach dni się miele, dno życia się wierci,  
By prawdy się najgłębszej dokopać istnienia –  
I jedno wiemy tylko. I nic się nie zmienia.  
Śmierć chroni od miłości, a miłość od śmierci.

**Jan Lechoń**



Z głębokim żalem zawiadamiamy,  
że dnia 2 stycznia 2012 r. odszedł od nas  
**Prof. zw. dr hab. Marian Piech,**

emerytowany Profesor Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie, w latach 1993–1996 Rektor ówczesnej Akademii Rolniczej w Szczecinie, Prodziekan Wydziału Rolniczego i wieloletni Kierownik Katedry Biometrii i Doświadczalnictwa Wydziału Rolniczego.

Prof. zw. dr hab. Marian Piech był znanym i wysoko cenionym specjalistą z zakresu doświadczalnictwa i hodowli roślin. Aktywnie uczestniczył w realizacji wielu tematów badawczych, grantów uczelnianych, projektów resortowych finansowanych przez KBN i projektów międzynarodowych. W uznaniu zasług za prace wdrożeniowe, działalność naukową i dydaktyczną był wielokrotnie nagradzany nagrodami indywidualnymi i zespołowymi JM Rektora oraz Ministra. Otrzymał wiele odznaczeń państwowych, resortowych i regionalnych.

Pozostanie w naszej pamięci jako wysoko ceniony naukowiec i wymagający nauczyciel akademicki, wychowawca wielu pokoleń młodzieży akademickiej i kadry naukowej, utalentowany organizator, jako uczonego obdarzonego ogromną pasją twórczą i energią, jako serdeczny, pełen optymizmu Człowiek.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 9 stycznia o godz. 13.30 w głównej kaplicy na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie.

\* \* \*

Kilka lat temu Pan Profesor był gościem Gimnazjum Publicznego, burmistrza Błazowej i redakcji „Kuriera Błazowskiego”.

Żegnamy Pana Profesora z wielkim żalem i smutkiem. Łączymy się w bólu z Rodziną Zmarłego. Niech spoczywa w pokoju.

**Burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra,  
Rada Miejska i Redakcja „Kuriera Błazowskiego”**

## KONCERT NA KOTŁY WIATR I HARMONIE

Ani śniegu ani Gwiazdy  
tylko świąteczny zmierzch  
toczy się po Wisłoku  
jak czerwone jabłko po wigilijnym stole  
Idę w deszcz w daleką noc  
w noc rozsypaną kolędami  
od Trzebownika od Jasionki od Stobiernej  
Wiatr wyrzeźbiony przez Wita Stwosza  
łowi tętent zgiełk i tumult:  
Bijcie w kotły  
w trąby grajcie  
a Jezusa przywitajcie  
I tak – jak zawsze bywało  
wdzięczną radosną melodyją  
harmonia wiejskiego artysty  
śławi Jezusa z Maryją:  
Anieli grają  
króle witają  
pasterze śpiewają  
bydłęta kłękają  
Cuda, cuda ogłaszają.  
Ani śniegu ani Gwiazdy  
Światło płynie z naszych twarzy  
Świeci tylko  
choinka naszego dzieciństwa

**Mieczysław A. Łyp**

Rzeszów-Stobierna, 31.12.2011 r.

## CZAS TERAŹNIEJSZY

W Bardejowie znowu czas rozgrywa mecz  
ze słońcem  
Zadumane kamienice i bruk Rynku  
z XV wieku  
patrzą do dziś gotyckimi oknami  
bez mrugnięcia powiek  
znają tamten Czas i to Słońce  
na słonecznym zegarze

Katedra Świętego Egidia niewzruszona  
upływem czasu  
Prześliczne gotyckie madonny o twarzach  
rajskich jabłuszek  
patrzą z przestrzeni wieków zdumione  
jak my

Odchodzimy zostawiając je w gotyckim  
zamyśleniu  
Z modlitwą w lipowych sercach

Święty Egidia dogląda czasów przeszłych  
stara się nie uczestniczyć  
w pędzącym komórkami czasie terażniejszym  
nieuchwytnym

**Zdzisława Górka**

Bardejov S.R. 4.06.2011 r.



## OPLATEK LUDOWCÓW

7 stycznia 2012 r. w remizie strażackiej OSP w Błażowej odbył się oplatek Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wszystkich przybyłych na spotkanie bardzo serdecznie przywitał prezes Jan Kocój. W spotkaniu uczestniczyli członkowie i sympatycy ludowców, jak również zaproszeni goście: przewodniczący Klubu Parlamentarnego PSL, poseł na Sejm, wiceprezes naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL, prezes Zarządu



*Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra życzył wszystkim szczęśliwego Nowego Roku.*

Wojewódzkiego PSL w Rzeszowie Jan Bury, wicewojewoda podkarpacki Andrzej Reguła, dyrektor Departamentu Rolnictwa i Gospodarki Wodnej Urzędu Marszałkowskiego Marcin Ciźła, wicedyrektor Departamentu Rolnictwa i Gospodarki Wodnej Urzędu Marszałkowskiego Marek Kot, dyrektor Departamentu Programów Rozwoju Obszarów Wiejskich Wiesław Baranowski, dyrektor Wydziału Środowiska i Rolnictwa w Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie Rafał Kumek, dyrektor PODR w Boguchwale Tadeusz Płoszaj, wicedyrektor ARiMR w Rzeszowie Andrzej Wróbel, kierownik Biura Powiatowego ARiMR w Rzeszowie Renata Gaweł, radni Rady Powiatu Rzeszowskiego Zbigniew Micał i Aleksander Stochmal, ks. dziekan Jacek Rawski, przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój z małżonką, burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra z małżonką, grupa młodzieży ZMW z przewodniczącą Moniką Drewniak. Przybyli także kierownicy, dyrektorzy, prezesi błażowskich firm i instytucji, panie z KGW, sołtysi, przedstawiciele OSP.

Jan Kocój uznał rok 2011 – będący pierwszym po wyborach rokiem pracy samorządów wszystkich szczebli – za spokojniejszy niż poprzedni, bez klęsk i katastrof. Podziękował wyborcom za głosy oddane na listy PSL. Podziękował Janowi Buremu jak również obecnym na uroczystości przedstawicielom rzeszowskich instytucji i urzędów za przychyłność i pomoc w realizacji wielu projektów na rzecz naszej gminy. Podkreślił dobrą współpracę z władzami samorządowymi, sołtysami, KGW i OSP. Docenił dobre relacje ludowców z ks. dziekanem Jackiem Rawskim. Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale odebrał podziękowania za dobrą pracę na rzecz rolników. Burmistrz Zygmunt Kustra i przewodniczący Jerzy Kocój dołączyli się do podziękowań przedmówcy.

Poseł Jan Bury uznał rok 2011 za ciekawy i przełomowy. Mówił, iż wybory jak również prezydencja w Unii Europejskiej to znaczące wydarzenia. Koalicję PO – PSL reprezentuje w Sejmie ponad 230. posłów, a to znacząca siła.

Zgodna współpraca oznacza spokój, stabilizację, rozwój. Nadmieniał, iż koalicjanci pracowali zgodnie przez ostatnie 4 lata, nie kłócąc się. Zapewne z tego też powodu wyborcy zaufali im ponownie. Chociaż PSL reprezentuje w Sejmie tylko 28 posłów, to ich kompetencje i osobowość powodują, iż są skuteczni w działaniu. Uznał, że wyborcy z terenów wiejskich są bardziej zainteresowani udziałem w wyborach niż mieszkańcy dużych miast, a wynika to m.in. z tego, że na wsi głosuje się na osoby znane sobie, wybierani są burmistrzowie czy wójtowie, jako osoby godne zaufania.

Jan Bury ustosunkował się również do sytuacji ekonomicznej w Unii. Tłumaczył, dlaczego jako członkowie Wspólnoty, musimy pomagać słabszym krajom, z niewydolnym budżetem. Problemy Grecji wynikają m. in. z nadmiernych przywilejów obywatelskich, jak również wielu nieprawidłowości systemowych i obchodzenia prawa przez mieszkańców tego kraju. Aby uniknąć płacenia podatków Grecy nie zgłaszali np. ukończenia budowy swoich domów.



*Dr Małgorzata Kutrzeba dzieliła się refleksjami dotyczącymi jej najnowszej książki.*

Jan Bury pokazał też pozytywne aspekty członkostwa w Unii. To środki na drogi, szkoły, kulturę... W konsekwencji oznacza to nowe miejsca pracy. Polska jest w ostatnich latach wielkim placem budowy, szczególnie dróg i autostrad. Omówił także konieczność przeprowadzenia reform w dziedzinie ubezpieczeń rolników. Odniósł się do problemu rent i emerytur oraz ich waloryzacji, wieku emerytalnego, służb mundurowych, itp. Na zakończenie wystąpienia złożył obecnym na spotkaniu najlepsze życzenia noworoczne.

Zaintonowano kolędę „Wśród nocnej ciszy”.



*Ks. Jacek Rawski pobłogosławił oplatki.*


Ksiądz dziekan Jacek Rawski pobłogosławił opłatki, którymi połączono się. Popłynęły ciepłe słowa życzeń. Ks. dziekan życzył wszystkim szczęścia i błogosławieństwa Bożego w 2012 r., którego program duszpasterski brzmi: „Kościół jest naszym domem”. Miłym gestem dla zaproszonych gości ze strony organizatorów był prezent w postaci książki dr Małgorzaty Kutrzeby pt. „Dzieje majętności białowskiej od XVII do XIX wieku. Ludność”, wręczony wraz z dedykacją autorki.

Głos zabrał również wicewojewoda podkarpacki Andrzej Reguła, który mówił na temat inwestycji realizowanych przez województwo, służb mu podległych, zadań i działań realizowanych przez te służby oraz współpracy pomiędzy samorządem gminnym i wojewódzkim.

Na zakończenie części oficjalnej prezes Jan Kocój podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tego spotkania.

Do tańca przygrywała kapela Olka Cygana. Wszystkim smakowały serwowane dania: żurek Haliny Drewniak, bigos Marty i Wiesława Batorów oraz Agaty i Jerzego Kocójów, czerwony barszcz Anny Kocój. Spotkania takie są okazją do relaksu przy muzyce, w przyjaznej atmosferze koleżeńskiego kręgu.

Danuta Heller



MARSZAŁEK  
WOJEWÓDZTWA PODKARPACKEGO  
dr Mirosław Karapyta

Rzeszów, 2012 - 01 - 05

**Pan  
Jan Kocój  
Prezes Zarządu Gminno - Miejskiego  
Polskiego Stronnictwa Ludowego  
w Białowej**


*Szanowny Panie Prezesie,*


*Pragnę serdecznie podziękować za zaproszenie na spotkanie noworoczne, które odbędzie się w Białowej. Niestety, zaplanowane z dużym wyprzedzeniem obowiązki służbowe nie pozwalają mi na osobiste wzięcie udziału w tym wydarzeniu.*

*Początek Nowego Roku to czas postanowień i deklaracji, to okres kiedy stawiamy sobie nowe cele i wyzwania, którym zamierzamy sprostać. Życzę, aby wszystkie te plany - nawet najbardziej odważne - udało się zrealizować i aby przyniosły oczekiwaną satysfakcję i zadowolenie.*

*Pragnę także przekazać Panu i wszystkim Uczestnikom spotkania noworocznego serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia, spełnienia marzeń oraz, aby Nowy 2012 Rok był pasmem sukcesów nie tylko w życiu zawodowym, ale i osobistym.*

*Z wyrazami szacunku*





POSEŁ NA SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
**JAN BURY**

Rzeszów, 23 grudnia 2011 r.

**Szanowna Pani  
Małgorzata Drewniak,  
Sołtys Wsi Futoma**

*Składam serdeczne gratulacje z okazji uzyskania wyróżnienia w konkursie organizowanym przez Zarząd Województwa Podkarpackiego „Sołtys Roku Województwa Podkarpackiego – Edycja 2011”.*


*Jestem pewien, że to uzyskanie wyróżnienia jest doskonałą mobilizacją na dalsze lata pracy na rzecz lokalnej społeczności. Sprawowanie funkcji sołtysa jest związane z ciężką pracą i wyrzeczeniami oraz łączeniem dobra wspólnego z pochylem się nad problemami każdego człowieka. Potrzebnych jest do tego wiele wszechstronnych cech, takich jak charyzma, komunikatywność oraz zdolności motywujące ludzi do działania. Piastując przez wiele lat funkcję sołtysa wykazała Pani, iż posiada powyższe zalety.*

*Jeszcze raz składając największe wyrazy uznania, życzę Pani wielu dalszych sukcesów zarówno w życiu zawodowym, jak i osobistym.*

*Z poważaniem*

*Przewodniczący  
Klubu Parlamentarnego PSL  
Poseł na Sejm RP*

*Jan Bury*



POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE  
Plac Ofiar Getta 2, 35-002 Rzeszów, TEL./FAX 017 85 22 659  
WWW.PSL-RZESZOW.PL, E-MAIL: PSL@PSL-RZESZOW.PL

## OBRAZEK Z PIWNICZNEJ

Rynek jak u krynickiego Nikifora – malowany niebiesko-białymi farbami krzywy ale słoneczny mały jak tekturki Mistrza

Pod okrągłą kopułą dnia strażacki zaprzęg na resorach z czasów cesarza Franciszka Józefa beztrosko drzemie w upale niedzieli

Za parkanami ogrodów senność cichość

W sierpniowych sadach jabłka pachną tęsknotą i Wigilią

Zmierzch niesie liliową melancholię i trudną do określenia bliskość Stogi otwartych wzgórz rozchylają różowe kopuły świtu

**Mieczysław A. Łyp**

Rzeszów, 9.09.2011 r.

## KRAKÓW I MGŁA

Miasto za kotarą snu teatr przysłonęty woalem niby zrozumiały jakże patetyczny Tu królowie nad Wisłą

Mgła stanęła jak widmo nie można oddychać nawet nie wolno Smog ponad normę

A scena pełna ludzi idą wracają jadą chocholi taniec na żywo Dzień noc

Dekoracje z „Wesela” mistrza Wyspiańskiego przepadł „złoty róg” Nawet banki tracą wiarę

Poeta przewidział nadzieja do dziś za mgłą u Franciszkanów witraże Patrz w głąb historii

**Zdzisława Górską**

25.11.2011 r.

## ODZYSKANA PIOSENKA AGNIESZKI OSIECKIEJ

Porządkowanie domowych archiwów jest najczęściej spotkaniem z odległą przeszłością, ale bywa i odkrywcze.

Takiego odkrycia dokonała w październiku 2011 roku, ambitna piosenkarka – Maryla Rodowicz, która od lat króluje na polskiej estradzie, potrafi zaskoczyć publiczność aranżacją, czy oryginalnym przebraniem. Maryla Rodowicz odnalazła rękopis piosenki autorstwa Agnieszki Osieckiej, swojej długoletniej przyjaciółki i autorki przebojów pisanych często dla Maryli Rodowicz.

Tekst nieznan, może z lat 70., niedatowany, napisany na zwykłej kartce, własnoręcznie przez Agnieszkę Osiecką, z poprawkami i skreśleniami, tworzy dokumentalny zapis powstawania utworu. Cyframi rzymskimi autorka oznacza poszczególne zwrotki, jest ich cztery. Pismo Agnieszki Osieckiej luźne, nierówne, rozchwiane, zapętlone świadczy o potrzebie uczuć u autorki, pismo szybkie, w miarę proste, ale nieszczególnie regularne, to zapis nagły, niecierpliwy, bo wena i pomysł przemykają przez wyobraźnię i nie zapisane natychmiast, nie wrócą do pamięci. Mówili o tym poeci, a znana poetka – Julia Hartwig w wywiadzie dla TVP podkreślała natychmiastową konieczność zapisu pomysłu czy wersu, bo już nie wróci do pamięci w tej samej wersji.

Tyle mówi pismo autorki, a piosenka?

Zawiera skojarzenia, które nikomu dotąd zapewne nie wpadły do głowy. Jest tam i pasta Kiwi, która inspiruje autorkę może przy czyszczeniu obuwia?

**TYTUŁ TEKSTU „DRUGI BUT”** i sądzę, że poetka stawia się w roli drugiego buta. Pierwszy but jest jakby wiodący, mocniejszy, niezbędny, ważny. Ale czy można w jednym, ważnym bucie przejść przez życie? Raczej trudno ranić drugą stopę, cierpiąc utykać. Sens tej pary butów jest podobny jak w piosence „**Bo do tanga trzeba dwojga**”. Tańcząca para jednak może usiąść, taniec przerwać na chwilę, zmienić partnera. W parze butów idących przez życie po drogach gładkich jak i po wybojach, dwa buty są niezbędne, jak dwoje szlachetnie wspierających się ludzi. Jeśli sen, to trzeba zdjąć obydwą buty, na kilka godzin.

Ciągle nam brak tej drugiej osoby,

podobnej do nas, przystającej w pełni do naszych wyobrażeń, dopasowanej jak druga połówka soczystego jabłka, jak dwa buty, identyczne. Bo tak jest w naszej kulturze, że buty muszą być jednakowe.

Osiecka pisała wiele tekstów o samotności, o życiu, o pragnieniach jak w piosence „**Wsiąść do pociągu byle jakiego...**”. Z końca lat osiemdziesiątych pamiętam melodyjny przebój – „**Wielka woda**” z muzyką Katarzyny Gaertner: „I tylko taką mnie ścieżką poprowadź, gdzie

śmieją się śmiechy w ciemności i gdzie muzyka gra, muzyka gra...

Nie daj mi Boże, broń Boże skosztować tak zwanej życiowej mądrości, dopóki życie trwa, póki życie trwa...”

Autorka tekstu na pewno w tym okresie była bardzo szczęśliwa i ta aura szczęścia jest widoczna w słowach i pospiesznym rytmie wiersza i melodii, aby nie uрониć niczego z tej chwili.

W słowach piosenki „**Drugi but**” jest widoczna tęsknota za życiem z kimś, życiem zgodnym, w rytmie kroków, wzajemnego uzupełniania się, wspierania się w tym zawsze za krótkim spacerze przez życie, czy w zmaganiu się z nim. Jest tam rola sznurowadła, które wiąże te dwa buty w chór! Raczej w duet – nawet operowy, jeśli życie na wysokich artystycznych tonach, ale tęsknota za pełnym miłości życiem, przebija z tej i wielu innych piosenek Agnieszki Osieckiej. Może dlatego świetni kompozytorzy (Krzysztof Komeda, Włodzimierz Korcz, Zbigniew Namysłowski, Andrzej Zieliński, Katarzyna Gaertner, Adam Sławiński, Zygmunt Konieczny, Seweryn Krajewski i wielu równie wspaniałych) pisali rytmiczne, wpadające w ucho melodie, przekazując nam swoje odczucia w stosunku do pełnych poezji i mądrości tekstów poetki.

Chciałabym, aby ta odnaleziona piosenka, już zaśpiewana i nagrana przez Marylę Rodowicz zagościła w naszej świadomości na dłużej, ze swą prostotą skojarzeń, poetyckim ujęciem tematu, tęsknotą i refleksją, a nawet radą, jeśli coś nie wychodzi. Widać to w ostatniej zwrotce:

„A kiedy nam się wytrafi serca od szarych bruków bruków, twardych / dni/ [przypisek mój]



Oddajcie, dobrzy ludzie, nas do szewca i znów staniemy do tej gry”.

Szewc i dobrzy ludzie to pomoc rodziny, przyjaciół, a może nawet terapia, wyjazd. Można domyślać się wszystkiego. Jedno jest pewne. Nie wolno nigdy rezygnować z poszukiwań udanego życia we dwoje.

Potrzeba drugiego człowieka to odwieczna tęsknota żyjących, bez względu na wiek i okoliczności. Szczęśliwi ci, którzy tę bliskość, aprobatę mają obok siebie. O ile łatwiej być tu i teraz, o ile bardziej radosny wtedy świat, czego wszystkim czytelnikom „**Kuriera**” życzę w Nowym 2012 roku!

Korzystam z publikacji oryginału tekstu Agnieszki Osieckiej w dzienniku „**FAKT**” z dnia 22-23 października 2011 roku.

Warto znać na pamięć całą treść piosenki. Śpiewa już tę piosenkę Maryla Rodowicz, nagrała płytę, ale ja nie mam nic wspólnego z reklamą, nie znam nawet tytułu nagrania. A piosenka głęboko życiowa i melodyjna.

Agnieszka Osiecka

### „DRUGI BUT”

Upijmy się dziś pastą Kiwi,  
nie takie rzeczy pijał lud  
i żyjmy piękni, dobrzy i szczęśliwi:  
przy jednym bucie – drugi but

Gdybyśmy byli nie do pary,  
to nic mi nie mów, nie pesz mnie,  
wystarczy przecież trochę mocnej wiary  
i już jest dobrze, a nie źle!

Popatrzmy w zapomniane nuty  
etiudy, co się zwie l'amour

i chodźmy naprzód jak dwa buty  
złączone sznurowadłem w chór!

A kiedy nam się wytrą serca  
od szarych bruków, twardych /dni/ [nie-  
czytelne, proponuję „dni” przyp. mój].  
oddajcie dobrzy ludzie nas do szewca  
i znów staniemy do tej gry!

Ten tekst napisany przez Agnieszkę  
Osiecką w latach 70. odnaleziony po 40  
latach i zaśpiewany, brzmi ponadczasowo  
jak każdy dobry wiersz.

**Agnieszka Osiecka, ur. 9.10.1936**  
**roku** w Warszawie, studiowała dzienni-  
karstwo, debiutowała w STS –ie, poet-  
ka, pisarka, reżyser teatralny, autorka  
sztuk scenicznych i widowisk muzycz-  
nych, wielu książek prozą i tomików  
wierszy.

Autorka ponad 2 tysięcy tekstów  
piosenek! Prawie wszystkie stały się  
przebojami. Pisała teksty słynnych son-

gów do widowisk muzycznych np.  
„Sztukmistrz z Lublina” I. Singera. Tłu-  
maczyła z francuskiego.

**Zmarła 7.03.1997 roku w Warsza-  
wie.** W roku 2012 będziemy obchodzić  
15. rocznicę odejścia wielkiej indywi-  
dualności twórczej, której dorobek jest  
wciąż aktualny i ubarwia życie. Myślę,  
że należy się Agnieszce Osieckiej hołd  
i wspomnienie w tę smutną rocznicę.

Nie zmieniając interpretacji wiersza,  
w mój przekorny umysł wwierca się na-  
trętnie /podczas pisania tego tekstu/ za-  
słyszany w kabarecie **dowcip** Aloszy  
Awdiejewa, właśnie o bucie!

Miejsce akcji – Moskwa /przed pie-  
riestrojką/, Plac Czerwony, późny wie-  
czór, ostra zima, śnieg i mróz, jak to  
w Moskwie. Patrol milicji krąży, jest pu-  
sto!

Z mroźnej dali zbliża się samotny  
obywatel, w stanie lekko wskazującym,  
tylko w jednym bucie!! Milicjant pyta  
obywatela nawet ze współczuciem:

„Cóż to obywatelu, zgubiliście jeden  
but?!

Obywatel odpowiada z radością:  
„Nie! Ja znalazłem!”

Czy w tonacji tragikomedii można  
interpretować tekst Agnieszki Osiec-  
kiej?

Przewrotnie, ale z sensem, bo i takie  
sytuacji przewidziało życie! Radość ze  
znalezienia w mróz jednego buta, chro-  
niącego chociaż jedną stopę.

Ironia dowcipu polega na tym, że na  
początku wędrówki obywatel nie miał  
żadnego buta! Tu konieczny drugi but,  
nawet nie od pary!

Agnieszka Osiecka znana i podzi-  
wana za ogromne, oryginalne poczucie  
humoru, na pewno wybaczy mi tę  
dygresję, a czytelnik doceni w zimie wła-  
sne, ogólnie dostępne obuwie i uśmiech-  
nie się.

Uśmiech jest ważny w Nowym Roku  
2012!

**Zdzisława Górka**



## WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY W BŁĄZOWEJ

**8 stycznia 2012 r.** odbyła się Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Orkiestra grała pod hasłem „Zdrowa mama, zdrowy wcześniak, zdrowe dziecko”, czyli zbierano na zakup najnowocześniejszych urządzeń dla ratowania życia wcześniaków oraz pomp insulinowych dla kobiet ciężarnych z cukrzycą.

Pierwszy raz Orkiestra zagrała w 1993 r. W tym roku obchodziła dwudziestolecie swojej działalności. Jak mówi główny organizator Jurek Owsiak, „Wielka Orkiestra będzie grała do końca świata i o jeden dzień dłużej”.

W naszej gminie została także przeprowadzona zbiórka. Grupa wolontariuszy, mimo padającego śniegu z deszczem, wyszła na ulice. Sztab znajdował się w Tyczynie. W jego skład wchodziły 4 gminy: Tyczyn, Hyżne, Chmielnik i Błażowa.

Razem uzbieraliśmy 28.520,91 zł.

W gminie Błażowa zostało zebrane aż **6722.20 zł**. Jak widać, mieszkańcy gminy widzą potrzebę pomocy innym i chętnie włączają się w różnego rodzaju akcje i zbiórki, które są organizowane.

**Monika Drewniak**

## NIE PRZESTRZEGAM KLASYCZNYCH ZASAD

Zamiast w nocy spać  
radia słucham,  
lub po cichutku  
na maszynie stukam,  
na tej maszynie to piszę wiersze,  
Bóg wie ile ich napiszę jeszcze,  
szacuję że mam ich około trzech  
tysięcy,  
ktoś by zapytał:  
a po cholere ci więcej?  
Cóż zrobić jak życie  
ciągle mi coś proponuje,  
więc biorę papier  
no i następne wiersze wystukuję,  
później biegam,  
by mi któraś pani je skserowała,  
no i tak toczy się ta  
moja zabawa cała,  
wokół tej mojej  
powiedzmy twórczości,  
„twórczość” ujmuję w cudzysłów  
bo wielkości,  
żadnej większej  
to chyba nie przedstawia,  
ale jest przynajmniej fajna zabawa.

**Józef W. Chmiel**

Błażowa, 22 grudnia 2011 r.

## MIÓD – NATURALNY SKARB

Miód jest naturalną słodką substancją wytwarzaną przez pszczoły z nektaru kwiatów lub wydzielin żywych części roślin, a także z wydzielin owadów odżywiających się sokami roślin, które pszczoły zbierają, przenoszą i łączą ze specyficznymi substancjami własnymi zawartymi w tzw. ślinie – następnie składają i pozostawiają do odparowania i dojrzewania w komórkach plastrów, wybudowanych przez siebie z wosku pszczelego.

W zależności od surowca, z jakiego powstał, wyróżniamy miody:

- nektarowe (kwiatowe),
- spadziowe (ze spadzi iglastej lub liściastej, czyli wydzieliny owadów ssących soki żywych roślin iglastych i liściastych, zawierających nadmiar substancji nie wykorzystanych przez organizm owada, głównie cukrów a także innych substancji czynnych, charakterystycznych dla rośliny),

- mieszane (nektarowo-spadziowe).

Miód może ulegać krystalizacji, która jest prawidłowym procesem zachodzącym w naturalnych miodach. Miód skryzalizowany (tzw. krupiec) można doprowadzić z powrotem do postaci płynnej poprzez wstawienie słoika z miodem do letniej wody. Temperatura wody nie może przekraczać 40 st. C, aby miód nie stracił swoich właściwości zdrowotnych, ponieważ w wyższej temperaturze następuje denaturacja enzymów, od których zależą właściwości antybakteryjne miodu. Miód należy przechowywać w suchym i ciemnym miejscu w temperaturze 0-10 st. C. Okres przechowywania miodu może być dość długi, najlepiej jednak spożyć go w przeciągu roku. Miód powinien być przechowywany w szczelnie zamykanych naczyniach, najlepiej szklanych.

Miód pszczeli ma zastosowanie w terapii stanów patologicznych układów: krążenia, oddechowego, pokarmowego i moczowego, w chorobach skóry i błon śluzowych, przy żylakach odbytu oraz przy niektórych schorzeniach ginekologicznych, chorobach wątroby, wrzodów żołądka i dwunastnicy. Miód dzięki dużej zawartości cukrów prostych – fruktozy i glukozy (powyżej 70%) jest produktem łatwo przyswajalnym przez organizm, poprzez

przemiany tych cukrów powstają produkty odżywcze dla mięśnia sercowego. 100 g miodu dostarcza około 330 kalorii energii. Przy cukrzycy miód jest dużo lepszym produktem do słodzenia jak cukier. Miód dzięki małej zawartości sacharozy i szybkiemu wchłanianiu cukrów prostych jest produktem łatwo przyswajalnym, nie podlega trawieniu i nie ulega fermentacji w przewodzie pokarmowym. Stąd jego przewaga nad cukrem buraczanym, czyli sacharozą wymagającą trawienia. Miód nie podrażnia żołądka, łagodnie działa przeciwbiegunkowo poprzez ułatwienie tra-



wienia przetworów mlecznych. Ma duże znaczenie w żywieniu osób uprawiających sport poprzez szybkie uzupełnianie niedoborów energetycznych i zawartości potasu. W diecie odchudzającej miód, dzięki korzystnemu wpływowi na przemiany metaboliczne, pracę wątroby i dostarczanie organizmowi w niewielkiej dawce niezbędnej ilości kalorii, zapewnia uczucie sytości. Przy niedowadze nieoceniona jest duża przyswajalność miodu i jego wysoka wartość odżywcza.

Jednak miód jako środek spożywczy i dietetyczny wymaga racjonalnego dawkowania, ponieważ nadmierne spożywanie węglowodanów prowadzi do chorób cywilizacyjnych, np. cukrzycy. Dzienna dawka miodu dla osoby dorosłej nie powinna przekraczać 3 łyżek stołowych. Aby zapewnić lepsze wchłanianie, miód można rozpuścić w ciepłej wodzie.

W Polsce mamy wiele odmian mio-

## Lekarz weterynarii radzi



lek. wet. Jerzy Kocój

dów, różniących się kolorem, zapachem, smakiem:

- wielokwiatowy – w stanie płynnym kolor żółty, po skryzalizowaniu jasnobrązowy, wzmacnia serce, pomocny w stanach alergicznych dróg oddechowych,

- akacyjny – kolor jasnosłomkowy, charakteryzuje się najmniejszą zawartością pyłków w stosunku do innych miodów, reguluje nadkwasotę i zaburzenia przewodów pokarmowych,

- gryczany- w stanie płynnym kolor cinnoherbaciany do brunatnego, działa pomocniczo w schorzeniach układu krążenia, wspomagająco przy złamaniu kości,

- lipowy – w stanie płynnym kolor żółty lub zielonkawożółty, pomocny w stanach zapalnych oskrzeli i płuc, skuteczny w profilaktyce przeziębień, anginach i zapaleniu zatok, łagodzi skutki stresu,

- malinowy – w stanie płynnym kolor żółtawy, stosowany przy przeziębieniach i stanach gorączkowych, działa napotnie, przeciwmiażdżycowy,

- mniszkowy – w stanie płynnym kolor jasnożółty, szybko krystalizuje, wspomaga leczenie chorób serca, wątroby i dróg żółciowych, dzięki zawartej w składzie cholinie obniża poziom lipidów w wątrobie i zwiększa efekt żółciopędny,

- spadziowy – w stanie płynnym szary, zielonkawy, odznacza się najwyraźniejszą aktywnością bakteriobójczą, doskonały w schorzeniach dróg oddechowych, szczególnie ten ze spadzi iglastej, jest najbogatszy w mikroelementy i pierwiastki śladowe, znakomicie uzupełnia niedobory organizmu,

- rzepakowy – w stanie płynnym kolor słomkowy po krystalizacji biały lub kremowy, ze względu na najwyższą zawartość glukozy jest pomocny w stanach zapalnych wątroby, woreczka żółciowego, ma silne właściwości odtruwające i stymulujące metabolizm komórkowy, zalecany we wczesnych stadiach marskości wątroby,

- wrzosowy – w stanie płynnym kolor ciemnobrunatny, po skryształowaniu kolor pomarańczowy lub ciemnobrunatny, stosowany przy chorobach układu moczowego, kamicy nerkowej, prostaty, zapalenia jelit.

Stosując produkty pszczele w naszym żywieniu, zawierające wartościowe białka, cukry, minerały i witaminy, musimy pamiętać, że stosując je w codziennej diecie trzeba z niej wyeliminować nadmiar innych substancji, które będą już niepotrzebne. Z drugiej strony suplementacja produktami pszczelimi nie dostarczy przecież wszystkich substancji budulcowych i odżywczych niezbędnych w naszym życiu, bo jest tylko uzupełnieniem. Na nic cała apiterapia, jeżeli nie zastosujemy na co dzień zrównoważonego odżywiania i nie przypomnimy sobie naturalnych zasad – w odżywianiu i trybie życia. Myślę tu szczególnie o nadmiarze cukru, potraw mącznych i skrobiowych oraz soli.

Na podst. „Zdrowie i apiterapia”.

A pisze to ten, który od kilku już lat nie używa cukru, słodzi miodem i dobrze się czuje.

W następnym numerze napisze kilka zdań o innych produktach pszczelich.

lek. wet. Jerzy Kocój

## CIEKAWY ZDARZENIE

W gospodarstwie pani Janiny Gryś z Białki przyszło na świat zdrowe czerwono-białe cielę. Nie było by w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, iż cielę to urodziło się bez ogona. Jest to bardzo rzadki przypadek w rozrodzie bydła.



## ŻYCIE I ŚPIEW WIECZÓR PAMIĘCI MARCELLI SEMBRICH-KOCHAŃSKIEJ

Najpierw kolędowały chóry – „Collegium Musicum” z Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie pod dyrekcją Andrzeja Szypuły i „Sancta Familia” parafii Św. Rodziny w Rzeszowie pod dyrekcją Ludwika Sowińskiego. Tym uroczym kolędom i pastorałkom towarzyszyła piękna poezja związana z okresem Bożego Narodzenia autorstwa i w osobistym wykonaniu znanego poety i animatora kultury Mieczysława A. Łypa, współpracownika „Kuriera Białowskiego”. Był także czas na promocję najnowszej książki filologa i badacza folkloru z Krosna Bartosza Gałązki pt. „Kolędy Podkarpacia. Pod-



Mieczysław A. Łyp czyta kolędy.

górze II”, gdzie na ponad 400 stronach znalazło się ponad 700 najróżniejszych zapisów kolęd i pastorałek, także z okolic Białowej. To już trzeci tom tego autora o tej tematyce, efekt 15 lat badań prowadzonych w 140. miejscowościach regionu podkarpackiego. Podczas wieczoru odbyła się także promocja najnowszego numeru „Kamertonu”, pisma muzyczno-literackiego wydawanego przez Rzeszowskie Towarzystwo Muzyczne pod redakcją Andrzeja Szypuły, w którym znaleźć można niezwykle interesujące fragmenty ostatniego tomu Dzienników Z. Mycielskiego, patrona pisma, a także materiały z ostatniej VI Sesji „Musica Resoviana”, która odbyła się 1 października 2011 roku, w Międzynarodowym Dniu Muzyki, w Instytucie Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Ale głównym motywem wieczoru, który odbył się w sali kameralnej Filharmonii Podkarpackiej im. A. Maławskiego w Rzeszowie w czwartek 5 stycznia 2012 roku o godz. 17.00, była postać znakomitej polskiej śpiewaczki, sopranu koloraturowego, ambasadora polskiej kultury, Marcelli Sembrich-Kochańskiej (1858-1935), która ze Lwowa wyruszyła na podbój świata. O tej niezwykłej artystce opowiadała prof. Małgorzata Komorowska z Warszawy, autorka wydanej w 2008 roku w Oficynie Wydawniczej „Errata” w Warszawie książki pt. „Marcella Sembrich-Kochańska. Życie i śpiew”. Ostatnie egzemplarze tej unikalnej publikacji można było nabyć podczas wieczoru. Opowieściom, nie pozbawionym anegdot i opisów scenicznych triumfów artystki, towarzyszyły unikalne nagrania z płyty dołączonej do książki. Tuż po wieczorze, w górnym foyer Filharmonii, otwarto wystawę pamięci artystki, przy-

gotowaną przez Juliusza Multarzyńskiego z Warszawy. Zgromadzono na niej nie tylko archiwalne zdjęcia artystki, ale także jej partnerów scenicznych, m.in. Adama Didura, Jana i Edwarda Reszke, następnie zdjęcia teatrów Europy i Ameryki, w których występowała, dedykowane jej listy i życzenia od najznakomitszych postaci ówczesnego świata.

Wystawa w Filharmonii Podkarpackiej potrwa do lutego br. Warto ją obejrzeć. Jej organizacja była możliwa dzięki pomocy Prezydenta Rzeszowa Tadeusza Ferency, który przyjął honorowy patronat nad imprezą, a także Urzędu Miasta Rzeszowa. Patronat medialny objęło Polskie Radio Rzeszów, a całą imprezę z wielką swadą prowadził Andrzej Szypuła, znany rzeszowski dyrygent i animator kultury.

Ryszard Zatorski

## W KRĘGU MALARSTWA I POEZJI

W listopadzie 2011 roku studenci Centrum Kultury i Języka Polskiego dla Polaków z Zagranicy i Cudzoziemców POLONUS Uniwersytetu Rzeszowskiego mieli przyjemność gościć Utę Przyboś, malarkę i poetkę, córkę wybitnego poety Juliana Przybosa.

Artystka rozpoczęła swoją edukację od studiowania matematyki. Mówiła:

„Myślałam, że matematyka pomoże mi zgłębić zasady istnienia. Dawała poczucie wnikania w prawdę. Do matematyki trze-



*Dr Hanna Krupińska-Łyp z Utą Przyboś.*

ba jednak czegoś więcej niż zdolności, by odnaleźć w jej samotności sens”.

W późniejszym okresie doszła do wniosku, że dla rozwoju jej osobowości artystycznej niezmiernie ważną jest komunikacja z ludźmi. Zamieniła matematykę na malarstwo. Tajemnice sztuk plastycznych poznawała w słynnych ośrodkach akademickich Brukseli i Warszawy:

„Malarstwo jest dla mnie poszukiwaniem prawdy poprzez piękno. Jak poprzez widzialne wyrazić niewidzialne. Jak dać oczom doznania równe tym, jakie czułem słuchaczowi dając muzykę. Od poezji też ostatecznie nie dało mi się uciec. To ona pomaga mi wyrazić ów niespokojny nadmiar zdumienia. Pisanie nie jest dla mnie uczestnictwem w literaturze: jest mierzeniem się ze wszystkim: z życiem i ze sobą. Ale i tak najprawdziej jest galopować na koniu po łące”.

Dom, w którym wrosła Uta Przyboś, przesycony był atmosferą sztuki. Jej rodzice byli znanymi artystami: ojciec awangardowym twórcą poezji i eseistą, matka Danuta Kula, malarką, uczennicą słynnego abstrakcjonisty, Władysława Strzemińskiego. Uta Przyboś w czasie spotkania podkreśliła jednak, że największym darem, jako otrzymała od rodziców, była przede wszystkim miłość. Mimo iż została wychowana w klimacie kultu dla sztuki, rodzice pozwalali jej dokonywać samodzielnych wyborów.

Dociekliwi uczestnicy spotkania zadawali wiele pytań. Krystyna Korotun z Ukrainy pytała: „Czy jest Pani zadowolona ze swoich wyborów jako poetka i malarka?”

„Tak, jestem zadowolona i szczęśliwa. Nie mogę wyobrazić sobie swego życia bez sztuki” – odpowiedziała artystka.

Z kolei Regina Grygiel z Ukrainy zapytała, czy mogłaby narysować życie 17-letniego człowieka?

„Niestety, lata się zmieniały tak samo, jak i zainteresowa-

nia młodzieży, dlatego nie mogę się czuć jak dzisiejszy 17-letni człowiek”.

Zapytano też Utę Przyboś, co dla niej znaczy malarstwo w ogóle?

„Malarstwo – to powieść o sobie, to przekaz świata na płótnie”.

Spotkanie z autorką tomików „Nad wyraz” (2007) i „A tu tak” (2009) wzbogaciło wiedzę słuchaczy o współczesnej sztuce i literaturze polskiej, pozwoliło lepiej poznać jej twórczość oraz dorobek i biografię Juliana Przybosa. Jej metaforycznie brzmiące słowa: „Drzwi są otwarte, misz tylko spróbować odkryć je dla siebie” pozostaną na długo w naszej pamięci. Wierzymy też w to, że będą one dla nas zachętą i twórczą inspiracją na czas naszych akademickich lat.

Na zakończenie należy dodać, że słuchacze Centrum POLONUS UR, pochodzący z różnych krajów Europy i Bliskiego Wschodu, przetłumaczyli wiersze Uty na język ukraiński, rosyjski, kazachski, turkmeński i arabski.



*Uta wśród studentów Centrum Polonus.*

Translatorami byli: Anton Lulewicz, Paweł Troska, Julia Wysocka, Sergiusz Haczatarian i Nadim Akach. Specjalnie dla Uty „Czeremszynę” zaśpiewały słuchaczki z Ukrainy: Julia Kotwicka i Julia Melnik. Spotkanie prowadził Mieczysław A. Łyp. Tego typu imprezy dają słuchaczom Centrum POLONUS najlepszą możliwość poznania polskiej literatury i sztuki oraz bezpośredniego kontaktu z jej kreatorami.

**Regina Grygiel  
Wiktoria Kuklina**



Marek Ząbek

## REWITALIZUJEMY - PRZYWRACAMY DO ŻYCIA!

Miło mi poinformować, że rozpoczynamy prace związane z projektem pn. „**Rewitalizacja obszarów poprzemysłowych w Gminie Błażowa w celu rozwoju edukacji ekologicznej i Eko-przedsiębiorczości**”.

Na początku spróbujemy Państwu wyjaśnić co oznacza słowo rewitalizacja. Według dr Andreasa Billerta „rewitalizacja to kompleksowy proces odnowy obszaru którego przestrzeń, funkcje i substancja uległy procesowi strukturalnej degradacji, wywołującej stan kryzysowy, uniemożliwiający lub znacznie utrudniający prawidłowy rozwój ekonomiczny i społeczny tego obszaru jak i zrównoważony rozwój całego miasta”.

Przenosząc to na nasze podwórko, to co pozostało po Spółdzielni produkcyjnej w Błażowej przy ulicy Myśliwskiej i na Mokłuczce bardzo dobrze obrazuje przestrzeń strukturalnie zdegradowaną i szpecącą Błażowę. Po Spółdzielni pozostały pustostany baraków i wiat oraz kilka hektarów terenu porośniętego krzakami i niekoszonymi przez kilka lat trawami. Proces degradacji obszaru doprowadził do całkowitej destabilizacji terenu zakłócił i utrudnił warunki życia mieszkańców bezpośredni przy tym obszarze mieszkających. Przez kilkanaście lat nikt nie miał pomysłu, co można z tym obszarem zrobić.

Tak to wygląda obecnie.



Obecny stan budynków.

W 2010 roku Regionalne Towarzystwo Rolno-Przemysłowe „Dolina Strugu” podjęło starania o pozyskanie środków na przeprowadzenie kompleksowego programu rewitalizacji tego obszaru. Stowarzyszenie samodzielnie opracowało projekt budowlany i złożyło wniosek o dofinansowanie do Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego. Konkurencja była bardzo duża, złożono łącznie z całego województwa 30 projektów, a dofinansowanie otrzymało jedynie 16. Nasz wniosek znalazł się na 2. miejscu listy rankingowej. Całkowita wartość projektu wynosi 6 950 730,00 zł.

Od początku formułowania założeń projektu wiedzieli-

śmy, że obszar jaki obejmuje stanowi żywą tkankę Błażowej. Tym bardziej, że jest usytuowany w pobliżu centrum. Rozważane były różne koncepcje przeznaczenia (nigdy przemysłowa), ostatecznie zdecydowaliśmy się na Centrum Edukacji Ekologicznej uzupełnione ścieżkami edukacyjnymi i eko placami zabaw.

Projekt zakłada w pierwszej kolejności rozbiórkę wszystkich obiektów, na ich miejsce na terenie przy ul. Myśliwskiej powstanie budynek, który będzie pełnił funkcję Centrum Edukacji Ekologicznej. Będzie to budynek parterowy z wykorzystaniem poddasza, swoją bryłą wkomponuje się w pobliski dworek. W najbliższym otoczeniu budynku powstanie teren z funkcją do atrakcyjnego spędzania wolnego czasu szczególnie dla rodziców z dziećmi.



Tak przedstawia się wizualizacja budynku Centrum.

Wybudujemy:

- ścieżkę edukacji przyrodniczej ze stanowiskami roślin chronionych,
- ścieżkę edukacyjną gry terenowe z zamontowanymi urządzeniami,
- ścieżkę edukacyjną zielona szkoła z infrastrukturą drewnianą.

Na miejscu dzisiejszego stawu po jego osuszeniu zostanie wybudowany i wyposażony:

- eko plac zabaw park zdrowia,
- eko plac zabaw dębowa ścieżka zdrowia.

W ramach projektu zostanie odremontowany na całej długości układ komunikacyjny, położona zostanie nowa nawierzchnia drogi i wybudowane zostaną chodniki z kostki brukowej. Polepszy to bezpieczeństwo mieszkańców i osób korzystających z powstałej infrastruktury. Teren na Mokłuczce będzie przeznaczony na produkcję ekologiczną.

Zdajemy sobie sprawę z utrudnień, jakie będą występować w trakcie budowy, szczególnie dla rodzin najbliższej mieszkających, prosimy o wyrozumiałość i cierpliwość. Jesteśmy pewni, że po zakończeniu inwestycji nieporównywalnie poprawi się komfort życia i możliwość spędzania wolnego czasu.

**Marek Ząbek**  
Prezes Zarządu RTR-P „Dolina Strugu”



## DLA KOGO JEST SIŁOWNIA

Kojarzona zazwyczaj z tzw. pakera-  
mi (mężczyznami z dużym bicipsem,  
którym widać żyły na całych rękach, kie-  
dy podnoszą ciężary). Jednak nie tylko  
dla nich jest siłownia i służy nie tylko  
wyrabianiu mięśni.



*To odpowiednia alternatywa dla fotela  
przed telewizorem.*

Więc dla kogo jeszcze?

Może ktoś tam chodzi, żeby spalić  
zbędny tłuszcz? Tak! Siłownia to bar-  
dzo dobry pomysł dla tych, którzy roz-  
poczęli odchudzanie. Nie wystarczy  
sama dieta, potrzebna jest też aktywność  
fizyczna, której na siłowni jest czasami  
aż za dużo. Specjalistyczny sprzęt, każ-  
dy do kształtowania innej części ciała,  
masa ćwiczeń i wiele korzyści. Zadbaj  
o każdą partię swojego ciała osobno. Zo-  
baczysz, że nie tylko poczujesz się le-  
piej zewnątrz, ale i wewnątrz.

### SIŁOWNIA DOBROCZYNNA DLA SENIORA

Wraz z wiekiem wcale nie musimy  
tracić siły mięśni. Naukowcy z Univer-  
sity of Michigan Health Systems doszli  
do wniosku, że nawet u 80- i 90-latków  
regularne ćwiczenia pozwalają wzmoc-  
nić mięśnie, podczas gdy u niećwiczą-  
cego 30-latka będą one coraz słabsze.

Ćwiczenia wytrzymałościowe to  
wspaniały sposób na zachowanie tkan-  
ki mięśniowej i siły, dzięki czemu lu-  
dzie lepiej funkcjonują w codziennym  
życiu – mówi doktor Mark Peterson.  
Pozwala to na łatwiejsze poruszanie się  
i daje lepszą kontrolę nad ciałem pod-  
czas codziennych czynności. Osoby po

50. roku życia, które prowadzą siedzą-  
cy tryb życia, tracą rocznie około 0,2  
kilograma tkanki mięśniowej. Wraz  
z wiekiem ta utrata przyspiesza. Ale na-  
wet u znacznie młodszych ludzi, 30- czy  
40-latków można zauważyć pewne ob-  
jawy utraty mięśni, jeśli nie angażują się  
w żadne ćwiczenia je wzmacniające –  
dodaje Peterson.

Przeprowadzona przez nas analiza  
dotychczasowych badań wykazała, że  
dla dobrego funkcjonowania ciała naj-  
ważniejsza jest siła mięśni. Niezależnie  
od tego, w jakim człowiek jest wieku,  
może wzmacniać mięśnie regularnymi  
ćwiczeniami. Nawet gdy ma 80 czy 90  
lat – stwierdza uczyony. Jego zdaniem  
już po 18-20 tygodniach ćwiczeń wy-



*Ćwiczenia sprawiają wiele radości.*

trzymałościowych, podczas których  
zwiększa się wagę podnoszonych cięża-  
rów wraz ze zwiększającą się siłą, moż-  
na zyskać ponad kilogram masy mię-  
śniowej i zwiększyć siłę mięśni o 25-30  
procent.

*Źródło: University of Michigan He-  
alth System*

### SIŁOWNIA RÓWNIEŻ DLA PAŃ!

Najważniejszą zaletą siłowni dla ko-  
biet jest możliwość uzyskania szybsze-  
go spadku tkanki tłuszczowej. Oprócz  
intensywnego spalania kalorii podczas  
wykonywania ćwiczeń, siłownia przy-  
spiesza też metabolizm spoczynkowy,  
który wspomaga automatyczne procesy  
takie jak oddychanie, trawienie, utrzy-

manie ciepłoty ciała. To te rzadkie chwi-  
le, kiedy nie robiąc nic, również spala-  
my kalorie!

Stwierdzenie, że siłownia to twierdza  
testosteronu, w której nie ma miejsca dla  
kobiet, powinno odejść do lamusa. Wie-  
le pań obawia się jednak zbytniego przy-  
rostu mięśni podczas ćwiczeń siłowych.  
Niesłusznie. W rzeczywistości o efektach  
treningu decyduje charakter ćwiczeń, lic-  
ba powtórzeń oraz towarzysząca temu  
dieta. Siłownia zdecydowanie pozwoli  
nam schudnąć. Będziemy miały więcej  
mięśni, a mniej tłuszczu. Nasza przemia-  
na materii stanie się bardziej intensyw-  
na, a proces spalania kalorii nasilony.  
Jeśli organizm przebierze 1 kg mięśni,  
wówczas wydatek energii zwiększy się  
o ok. 100 kcal na dobę.

Bardzo ważna jest kilkunastominu-  
towa rozgrzewka oparta na ćwiczeniach  
rozciągających. Rozgrzewkę najlepiej  
rozpocząć na lubianym przez kobiety  
stepperze, orbitreku, trenażerze elip-  
tycznym lub rowerku.

Lekarze od lat zalecają aktywny tryb  
życia, jednak dla wielu osób korzyści dla  
zdrowia płynące z systematycznych ćwi-  
czeń nie są przekonującym argumentem  
za rezygnacją z siedzącego trybu życia.  
Niektórzy deklarują otwarcie, że czują  
niechęć, a nawet nienawiść do ćwiczeń.

Jest wiele przyczyn negatywnego sto-



*Dbamy o sprawność kolan.*

sunku do wysiłku fizycznego, ale więk-  
szość uprzedzeń można w łatwy sposób  
przewyciężyć. Wystarczy odrobina do-  
brej woli i motywacja do zmian. Warto  
przekonać się do ćwiczeń fizycznych,  
ponieważ ćwicząc, zmniejszamy ryzyko  
wystąpienia choroby serca, raka, nadci-  
śnienia tętniczego oraz otyłości.

Mam nadzieję, że udało mi się przekonać panie do odwiedzenia siłowni. Ćwiczenia można traktować jako rehabilitację. Poza tym to piękny obiekt, jakiego nam wszyscy zazdroszczą, wy-



*Jazda na rowerku pozwala się odprężyć.*

sażony w nowoczesny sprzęt. Czysto, ciepło, przyjazna atmosfera. Grzech z tego nie korzystać.

Nie trzeba jeździć do Rzeszowa, na co potrzeba czasu i pieniędzy.

Mitem jest, że siłownia nie jest dla pań 50+. Nie ulegajmy stereotypowemu myśleniu. Nikt nam wszak nie każe dźwigać ciężkiej sztangi. Jest to alternatywny



*W trosce o dobrą kondycję.*

sposób spędzania wolnego wieczoru.

Ufam, że wygra z serialami. A nawet z programami Ewy Drzyzgi i z sędzią Anną Marią Wesołowską.

**Opracowała i do korzystania z siłowni namawia Danuta Heller**

## ODCHUDZANIE – MITY CZY KITY?

Każda kobieta zna dobrze smak odchudzania. Zima, święta, gorsze dni, to momenty w których łatwo zapomnieć się i nabrać nieco ciała. Przychodzi jednak taki czas, w którym mówimy sobie dość i ostro bierzemy się za siebie i swoją figurę. Czytamy, pytamy i kreujemy swoją wizję jak najszybszej utraty wagi, ale czy warto wierzyć we wszystkie informacje, jakie do nas docierają?

**Otyłość może doprowadzić do licznych chorób**

To prawda, zbyt duża, otyłość (nie kilka kg za dużo) może spowodować bóle kręgosłupa, cukrzycę, udar mózgu, zadyżki, a w efekcie bezdechy, problemy z pracą serca. To dobre argumenty przemawiające za tym, by rozpocząć odchudzanie, gdy nasz współczynnik BMI wskazuje nadwagę.

**Najlepsza jest ostra krótka dieta dająca szybkie efekty**

Odchudzanie nie jest sprawą prostą, nie ma też stałych reguł, wszystko zależy od organizmu i samozaparcia, ale często szybkie efekty nie są najlepsze. Restrykcyjna dieta co prawda pozwoli nam szybko zrzucić zbędne kilogramy, ale zmęczony i wygłodniały organizm może chcieć szybko nadrobić „zaległości” i cały trud skończy się „efektem jojo”. Lepsze wydaje się racjonalne działanie i powolna zmiana trybu życia oraz wyrobienie dobrych nawyków żywieniowych.

**Picie wody mineralnej w dużych ilościach powoduje, że chudniemy**

Picie wody samo w sobie nie sprawia, że chudniemy, ale ułatwia trawienie i wypłukuje toksyny z organizmu, tak więc jak najbardziej powinniśmy pić wodę w każdej ilości, szczególnie z dużą zawartością jodu, który pobudza działanie tarczycy odpowiedzialnej za przemianę materii. Dodatkowo wypicie pełnej szklanki wody przed posiłkiem sprawia, że zapełniamy częściowo żołądek i przez to zjemy mniejszą porcję.

**Dbając o linię nie można jeść czekolady**

Czekolada pełnomleczna zawiera cukier, dlatego nie można zjeść jej dużo, albo późnym wieczorem, ale kostka czekolady zjedzona na czczo, pół godziny przed posiłkiem spowoduje, że orga-



nizm zacznie spalać kalorie. Poza tym czekolada poprawia humor, pamięć, dostarcza magnezu, uwalnia przeciwutleniacze, które blokują tworzenie raka, dlatego warto czasem po nią sięgnąć. Można też jeść czekoladę gorzką (zawartość kakao co najmniej 80%).

**Żeby szybciej schudnąć, lepiej nie jeść śniadania**

To podstawowy błąd najczęściej popełniany w procesie odchudzania. Śniadanie to najważniejszy posiłek w ciągu dnia, bowiem dostarcza tak potrzebnej energii do całodziennego funkcjonowania. Nawet jeśli nie czujemy wielkiego głodu, powinniśmy coś zjeść, bo tego wymaga nasz organizm. Poza tym niejedzenie śniadania sprawia, że podjadamy cały dzień, albo doprowadzamy się do wilczego głodu i tym sposobem spożywamy zabójcze ilości podczas popołudniowego posiłku. Znacznie lepszym rozwiązaniem jest spożycie kilku mniejszych posiłków w ciągu dnia.

**Kolację można sobie odpuścić**

To prawda, kolacja jest właśnie tym posiłkiem, który można pominąć w ciągu dnia, by uzyskać szybszy efekt w odchudzaniu. Nie jest to jednak warunek konieczny, ważne jest natomiast, by pamiętać, że nie można objadać się na noc, szczególnie słodyczami, ostatni posiłek powinien odbyć się co najmniej 2 godziny przed pójściem spać, najlepiej do godziny 18.00.

**Sery tużą**

To prawda, sery są bardziej kaloryczne niż mięso, dlatego odchudzając się ograniczymy spożycie serów, szczególnie tych tłustych, chudy twaróg można jeść spokojnie.

**Rzucenie palenia powoduje tycie**

To prawda, że może nastąpić krót-

kotrwały przyrost masy ciała, jednak później ciężar ciała wraca do normy.

#### Warzywa można jeść bez ograniczeń

To prawda. Duża zawartość błonnika w warzywach daje uczucie sytości. Zapewnia regularną przemianę materii i ułatwia trawienie. Dodatkowo kapusta świeża i kiszona zwiększają aktywność przewodu pokarmowego i regulują pracę jelit.

#### Owoce można jeść bez ograniczeń

Nie jest to do końca prawdą, ponieważ niektóre owoce zawierają duże ilości cukru, jak np. melon, winogrona czy banany. Szczególnie te ostatnie powinny być raczej zjadane jako mały posiłek, a nie przekąska przed posiłkiem. W dużych ilościach natomiast można jeść niskokaloryczne jabłka, które dodatkowo wspomagają przemianę materii.

#### Salatki można jeść bez ograniczeń

To również nie jest do końca prawdą. Salatki, a szczególnie surówki zwykle są przyrządzane z niskokalorycznych produktów, ale jeśli dodajemy do nich majonez lub wysokoprocetową śmietanę, przestają być sprzymierzeńcem w odchudzaniu, lepiej dodać jogurt naturalny lub oliwę z oliwek.

Eugenia Strojny

### MODLITWA

Gwiazd siewco i księżyców,  
co w eterze wiszą,  
O! Panie nad deszczami i Panie  
nad skwarem!  
Porównaj nas zmęczonych  
z milczącym obszarem,  
Niebiosu ku nam nachyl  
i napój nas ciszą.

O! utop nas w Twych światów  
bezmiernej głębinie,  
Posrebrzaj nas jak gwiazdy,  
rozpuszczaj jak morze,  
Nalewaj nas powietrzem  
w błękitne przestworze,  
Nastrajaj nas jak echo i słuchaj,  
jak ginie.

Bładym uczyn nas rankiem,  
wschodzącym na niebie,  
Obłokiem, co w południe  
leniwo przepływa,  
Woalem czarnej nocy,  
co ziemię nakrywa -  
Oswobodź nas od duszy  
i wybaw od siebie.

Jan Lechoń

## WYPADA - NIE WYPADA?

### GŁOŚNY ŚMIECH

Nie ma chyba nic bardziej wulgarnego, prostackiego i kompromitującego niż głośny śmiech w miejscu publicznym lub w towarzystwie, którego nie można nazwać bliskimi przyjaciółmi, spotykającymi się nieoficjalnie.

Są oczywiście różne gatunki śmiechu. Niektórzy śmieją się w sposób szczególnie paskudny. Trzeba by nagrać swój śmiech i przesłuchać nagranie, dać je do przesłuchania innym i, ewentualnie, zrezygnować już na zawsze, niezależnie od okoliczności z głośnego wybuchania śmiechem.

Gdy jesteśmy w małym, zaprzyjaźnionym gronie w restauracji, kawiarni, teatrze lub na przyjęciu i ktoś opowiada coś niesłychanie zabawnego ściszymy nasz śmiech do takiej poziomu, że można by go nazwać śmiechem-szeptem.

### KRZYK

Termin „krzyk” oznacza dwa zjawiska. Po pierwsze, jest to zwykle podniesienie głosu, takie, by mógł nas ktoś znajdujący się daleko od nas usłyszeć. W ten sposób nie powinniśmy oczywiście krzyczeć w miejscach publicznych, a nawet w zgromadzeniach znajomych. Taki krzyk jest oznaką prostactwa.

Po drugie, jest to podniesienie głosu wyrażające negatywne emocje. Tęgo nie robimy nigdy. Franciszek Starowieyski, wielki polski malarz, urodzony i wychowany w rodzinie ziemiańskiej, napisał w swoich pamiętnikach, że mieszkając w dworze pierwsze kilkanaście lat swojego życia nigdy nie słyszał krzyczącej w ten sposób kobiety. Gdy przeniósł się do Krakowa i usłyszał pierwszy raz tak krzyczącą kobietę był przerażony i zniesmaczony. Stwierdził, że nie ma nic bardziej ohydniejszego, niż kobieta krzycząca w złości.

### CO NAS ODRÓŻNIA OD PROSTAKÓW?

Podręczniki savoir vivre gdzieś na marginesie w sposób ledwo zauważalny podkreślają, że powinniśmy panować nad emisją swojego głosu – zawsze mówić tak, by słyszały nas tylko osoby, do których się zwracamy.

Prostactwo zaczyna się w tym momencie, gdy naszą wypowiedź słyszą inne osoby, szczególnie, gdy słyszą ją bardzo wyraźnie, w taki sposób, że nie mogą nie

słuchać, że zakłóca to ich myśli, utrudnia ich rozmowę.

Co zrobić, by ustrzec się przed takim prostactwem? Najlepiej przetestować swoją emisję głosu i sprawdzić, czy nad nim panujemy. Będziemy nad nim panować, gdy zakładamy, że słysząc nas np. na jeden metr, na dwa metry itd i to założenie jest prawidłowe. Możemy postawić kogoś w odpowiedniej odległości od nas i on nam powie, czy panujemy nad głosem. Jeżeli nie, to trzeba poćwiczyć.

### KOBIETA WSIADA DO SAMOCHODU I WYSIADA Z NIEGO

Gdy kobieta zamierza wsiąść do samochodu, mężczyzna powinien otworzyć przed nią drzwi i ewentualnie pomóc jej wsiąść. Jeśli jest kierowcą, zajmuje miejsce obchodząc samochód z przodu.

Kobieta podchodząc do drzwi samochodu nie próbuje ich otworzyć, ale zatrzymuje się i czeka aż mężczyzna to zrobi (trzeba mężczyźnie dać szansę; trzeba sobie mężczyzn wychowywać).

Kobieta powinna pamiętać o tym, aby zawsze wsiadać tak samo: najpierw umieszcza w samochodzie siedzenie, następnie zsuwa nogi, podnosi je razem i wkłada do samochodu przekręcając się na siedzeniu.

Wsiadając tak jak mężczyzna (najpierw jedna noga, potem druga, potem reszta) kobieta, gdy ubierze się w mini lub długą wąską sukienkę dokona ośmieszającego siebie pokazu (zachowa się w sposób, który może być odebrany jako wulgarny), a być może zniszczy spódnicę lub sukienkę.

Gdy samochód się zatrzyma, kobieta sama nie wysiada. Czeką aż mężczyzna otworzy jej drzwi i pomoże wysiąść. Wsiadając kobieta stosuje taką samą procedurę jak przy wsiadaniu, tylko że w odwrotnej kolejności.

Stanisław Krajski

**Stanisław Krajski** (ur. 1956) – polski historyk filozofii, nauczyciel akademicki, publicysta, prozaik, tłumacz i promotor książek i prac Radomira Maly'ego.

Uzyskał stopień doktora nauk filozoficznych. Objął funkcję adiunkta na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Wykłada również w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu.

## „HEJ, UŻYJMY ŻYWOTA! WSZAK ŻYJEM TYLKO RAZ”

– ADAM MICKIEWICZ

19 listopada 2011 r. pod tym hasłem seniorzy z gminy Błazowa obchodzili Dzień Seniora.

Nasze spotkanie zaszczylicili swoją obecnością zaproszeni goście w osobach burmistrza Błazowej – Zygmunta Kustry z żoną oraz dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury Zbigniewa Nowaka.

Spotkanie odbyło się w kawiarni „Arkadia” przy Gminnym Ośrodku Kultury w Błazowej, gdzie do tańca przygrywała „Kapela Olka Cygana”.

Każdy z uczestników otrzymał prezent od św. Mikołaja – zestaw ćwiczeń gimnastycznych z odpowiednimi zaleceniami stosowania.

*Każdy Senior winien wiedzieć,  
że w domu nie może siedzieć,  
pod pierzyną się nie chować,  
musi się gimnastykować.*

*Co dzień trzeba ćwiczyć głowę,  
a także drugą połowę.*

*Na stojąco i siedząco,  
ćwicz, aż zrobi się gorąco.*

*Będzie sukces, daję słowo.*

*Proszę o dyscyplinę „KLUBOWĄ”.*

*Wszyscy tańczą przy muzyce,  
uczestniczą w gimnastyce.*

*Krok do przodu, dwa na boki,*

*powtarzajcie, równe kroki,  
wkrótce przybędzie kolorów,  
i życiowego wigoru.*

Oczywiście pan Burmistrz otrzymał odpowiedni przyrząd do tworzenia nowych pomysłów na rozwój gminy ze stosowną instrukcją obsługi.



*Członkowie Związku Emerytów chętnie uczestniczą w spotkaniach.*

*Urządzenie całkiem nowe.  
Służy do drapania w głowę,  
gdy w gminie potrzeb przybywa  
a z dotacją różnie bywa.  
Po takim masażu głowy,  
może pomysł przyjdzie nowy,  
jak wydusić grosz z powiatu  
i nie dostać „do wiwatu”.  
Jak posklejać  
budżet cały,*

*kiedy przychód  
jest za mały?...*

Były śpiewy, gimnastyka przy muzyce i dowcipy. Wszystko po to, aby się nie zamartwiać, myśleć pozytywnie, umieć znaleźć w codziennym życiu nawet małe powody do wielkiej radości.

Tak oto używaliśmy żywota 19 listopada 2011 roku.

Natomiast w dniu 21 grudnia Zarząd Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów oraz Klub Seniora i chętni członkowie Związku zorganizowali wspólną Wigilię.

Panie postarały się o opłatki i gorące dania wigilijne. Był barszcz z grzybami, kapusta z grochem, pierogi ruskie i z kapustą, gołąbki oraz ciasto. Głównym punktem spotkania było kolędowanie.

Jako przewodnicząca Zarządu bardzo dziękuję wszystkim, którzy podjęli trud przygotowania potraw i przyszli na to spotkanie. Jestem pełna podziwu dla osób już nienajmłodszych, które z własnej woli potrafią przygotować coś fajnego, życzliwie dzielić się z innymi tym, co mają, a przy tym dobrze się bawić.

Bardzo, bardzo wszystkim dziękuję.  
Przewodnicząca **Zofia Wielgos**

## HANDLOWIEC ZMIENIA OBLICZE

Od kilku miesięcy można zauważyć zmiany, jakie dokonują się w sklepie spożywczym w Domu Handlowym,

sprzedażowej oraz wprowadzenia cotygodniowych promocji, zwłaszcza mięsa i wędlin. GSH-P jako jedyna w Błazowej posiada w ofercie sprzedaży mięso i wyroby wędliniarskie z Góry Ropczyckiej, Nienadówki oraz innych zakładów masarskich produkujących wędliny w oparciu o tradycyjne receptury. Nowością w ofercie Handlowca są ciasta i wyroby cukiernicze cukierni Ama-



retto z Kraczkowej oraz szeroki asortyment pieczywa z pięciu piekarni. W najbliższym okresie podejmowane będą dalsze działania zmierzające do

rozszerzenia oferty sprzedaży, poprawy estetyki sklepu i obsługi klientów.

**Zapraszamy na zakupy.**

**Z noworocznym pozdrowieniem  
Zarząd Spółdzielni**



## VI MIEJSCE NA MISTRZOSTWACH POLSKI UKS TENISISTÓW SOŁOWYCH SZKOŁY PODSTAWOWEJ W KĄKOLÓWCE

Bieżący rok szkolny 2011/2012 dla uczniów Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Kąkolówce, zawodników sekcji tenisa stołowego, to czas sys-



*Gabrysia z Burmistrzem Błazowej  
– II WTK Żaków.*

tematycznej i ciężkiej pracy, która przynosi efekty w postaci wielu sukcesów na arenie powiatu, województwa a nawet kraju.

Po przepracowaniu okresu przygotowawczego, który rozpoczęliśmy jeszcze w czasie letnich wakacji, przyszedł czas na rywalizację w zawodach i turniejach. Pierwszym poważnym sprawdzianem, jaki czekał naszych młodych zawodników, był **I Wojewódzki Turniej Klasyfikacyjny Żaków**, który odbył się 8 października 2011 r. w hali sportowej MOSiR w Nowej Sarzynie. Naszą szkołę reprezentowali: Natalia Hadała, Dominika Szozda, Barbara Antochów, Gabriela Hadała, Miłosz Wielgos i Maksymilian Wróbel. W kategorii żaczek zawody zdominowały nasze zawodniczki, które zajęły następujące miejsca:

Dominika Szozda – 2 miejsce,  
Natalia Hadała – 3 miejsce,

Barbara Antochów – 4 miejsce,  
**Gabriela Hadała – 8 miejsce.**

Wśród chłopców wysokie **9 miejsce** zajął **Miłosz Wielgos.**

W klasyfikacji klubowej dziewczynki z naszej szkoły zajęły **pierwsze miejsce.**

Ponadto **Gabriela Hadała**, w kategorii skrzatów (urodzeni w 2003 r. i młodszy) zajęła **2 miejsce.**

Dużym sukcesem dla naszych młodych zawodników zakończył się również **II Wojewódzki Turniej Klasyfikacyjny Żaków**, który odbył się 4 grudnia 2011 roku w Błazowej. Do zawodów zgłosiło się niemal 70 młodych adeptów tenisa stołowego. Reprezentacja naszej szkoły wystąpiła w składzie: Natalia Hadała, Dominika Szozda, Gabriela Hadała, Barbara Ossolińska, Barbara Antochów, oraz Miłosz Wielgos, Dominik Kołodziej, Michał Kwaśny.

W kategorii żaczek trzy nasze zawodniczki uplasowały się w pierwszej ósemce:

Dominika Szozda 3 miejsce,  
Natalia Hadała – 4 miejsce,  
Barbara Antochów – 8 miejsce.

W kategorii żaków wysokie **7 miejsce** zajął **Miłosz Wielgos.**



*Drużyna dziewcząt z trenerem Andrzejem Jemiołą na zawodach  
strefowych UKS.*

Natomiast **Gabriela Hadała** w klasyfikacji skrzatek, podobnie jak w poprzednim turnieju, uplasowała się na **2 miejsce.**



*Bartek Wielgos i Patryk Hadała – V miejsce  
na mistrzostwach województwa.*

Klasyfikacji klubowej znów nasze dziewczęta zajęły **pierwsze miejsce.**

II WTK Żaków był pierwszym turniejem tenisa stołowego tej rangi w naszej gminie. Jego współorganizatorem była Szkoła Podstawowa w Kąkolówce. Patronat nad imprezą objął Burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra, który ufundował pamiątkowe puchary i drobne upominki dla trójki najlepszych żaków, żaczek, skrzatów oraz skrzatek. W organizacji wspomógł nas kierownik Hali sportowej w Błazowej Ryszard Pępek.

Podczas uroczystego otwarcia turnieju odznaczono zasłużonych działaczy i zawodników Ludowego Zespołu Sportowego w Kąkolówce Odznakami Polskiego Związku Tenisa Stołowego. Złotą Odznaką PZTS uhonorowany został **Andrzej Jemioła** – dyrektor naszej szkoły, natomiast Brązowe Odznaki Polskiego Związku Tenisa Stołowego otrzymali: **Grzegorz Sobkowicz, Janusz Sobkowicz, Wojciech Kruczek, Krzysztof Skiba** oraz **Jarosław Drożdż.**



*Miłosz Wielgos i Marek Dziepak – IV miejsce na mistrzostwach województwa.*

Kolejne zawody, w których wzięliśmy udział, to Mistrzostwa Województwa Podkarpackiego Uczniowskich Klubów Sportowych. To właśnie od tych zawodów rozpoczęła się piękna przygoda naszej reprezentacji, którą zwieńczył historyczny sukces na Mistrzostwach Polski. Ale po kolei. Mistrzostwa Podkarpacia odbyły się 22 października 2011 r. w Stalowej Woli, w czterech kategoriach: żaczki (dziewczynki ur. 2001 r. i młodsze), żacy (chłopcy ur. 2001 r. i młodszy), młodziczki (dziewczynki ur. 1999 i 2000 r.) i młodzicy (chłopcy ur. 1999 i 2000 r.). Nasza szkoła reprezentowana była w każdej kategorii. Największy sukces odniosły dziewczynki w grupie młodszej, które wygrały wszystkie swoje mecze i zajęły **pierwsze miejsce** w turnieju uzyskując tym samym **awans do zawodów Strefowych**. Drużyna wystąpiła w składzie: Natalia Hadała, Dominika Szozda, Barbara Antochów i Gabriela Hadała. Z bardzo dobrej strony pokazali się również pozostali nasi reprezentanci. W kategorii żaków **4 miejsce** zajęła drużyna chłopców w składzie: Miłosz Wielgos i Marek Dziepak. W kategorii młodziczek również **4 miejsce** zajęła drużyna dziewcząt w składzie Monika Łazor, Oktawia Midura, Weronika Kwaśny i Weronika Czapla. Natomiast w kategorii młodzików **5 miejsce** wywalczyli Bartłomiej Wielgos i Patryk Hadała. Licznie przybyłe drużyny prezentowały wysoki poziom gry, dlatego też wyniki naszych podopiecznych we wszystkich kategoriach sprawiły nam

wielką radość. Przy odrobinie szczęścia (w losowaniu przeciwników), mogliśmy mieć kolejną drużynę w zawodach strefowych, gdyż awans do dalszego etapu uzyskiwały dwie najlepsze drużyny w każdej kategorii.

**20 listopada 2011 r.** w Stalowej Woli odbyły się zawody Strefowe (Półfinał Ogólnopolskiego Turnieju Uczniowskich Klubów Sportowych o puchar PZTS) z udziałem reprezentacji 4 województw: podkarpackiego, małopolskiego, łódzkiego, świętokrzyskiego. W kategorii żaczek województwo podkarpackie reprezentowała drużyna z naszej szkoły w składzie Natalia Hadała, Dominika Szozda, Barbara Antochów i Gabriela Hadała. Stawką był awans do zawodów ogólnopolskich. Po zaciętych pojedynkach nasze dziewczęta zajęły **pierwsze miejsce i tym samym uzyskały awans do Mistrzostw Polski**. W decydujących meczach nasze żaczki pokonały drużyny Dedal Urzejowice oraz Rokicie Szczytniki, które zajęły odpowiednio 2 i 3 miejsce.

W dniach 10-11 grudnia 2011 r. w Radomiu odbył się Turniej Finałowy Ogólnopolskiego Turnieju Uczniowskich Klubów Sportowych o Puchar PZTS, jednocześnie **Mistrzostwa Polski UKS w Tenisie Stołowym**. Na zawody udaliśmy się w składzie **Natalia Hadała, Dominika Szozda, Gabriela Hadała, Barbara Antochów** oraz trenerzy Andrzej Jemiola i Rafał Flisak. Dwudniowe zmagania rozpoczęły się roz-



*Gabriela Hadała, Natalia Hadała, Dominika Szozda, Barbara Antochów z trenerami Andrzejem Jemiolą i Rafałem Flisakiem.*

grywkami grupowymi. Nasza drużyna trafiła do grupy z reprezentantkami województw: lubelskiego, pomorskiego i lubuskiego. Po meczach z drużynami

GOKSIR Kosynier Sobowidz i UKTS Lubsko, nasza drużyna stanęła do pojedynku z drużyną UKS Kępa Piotrawińska, który decydował o tym, która z ekip uzyska prawo gry o miejsca I-IV. Po emocjonującej i wyrównanej walce niestety to nasz przeciwnik zwyciężył i zajął w grupie 2 miejsce. Nasze dziewczęta rozgrywki grupowe zakończyły na miej-



*Oktawia Midura, Monika Łazor, Weronika Czapla – IV miejsce na mistrzostwach województwa.*

scu 3, które dawało nam prawo gry o miejsca V-VIII. Drugiego dnia odbyły się pojedynki decydujące o końcowej klasyfikacji turnieju. Reprezentacja Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Kąkolówce po porażce z drużyną UKS Szemud i zwycięstwie nad drużyną Dedal Urzejowice zajęła ostatecznie **VI miejsce**. Turniej zakończył się zwycięstwem ekipy UKS Śnieżnik Stronie Śląskie, która w finale pokonała GOKSIR Kosynier Sobowidz.

VI miejsce na zawodach rangi Mistrzostw Polski to niewątpliwie największy sukces drużyny w historii naszej szkoły. Jako drużyna reprezentowaliśmy nie tylko naszą szkołę i miejscowość ale również gminę, powiat oraz województwo. Fakt awansu na zawody, w których brali udział najlepsi z najlepszych, drużyny, które musiały pokonać swoich przeciwników w kilku wcześniejszych etapach, aby dotrzeć do finałów, świadczy tylko o tym, że awans ten nie był dziełem przypadku, tylko wysokich umiejętności, które dziewczęta nabyły podczas systematycznej i wytrwałej pracy.

**Rafał Flisak  
Andrzej Jemiola**



*Dominika i Natalia podczas gry deblowej na MP UKS.*



*Mistrzostwa Podkarpacia – drużyna dziewcząt z trenerem Rafałem Flisakiem.*



*MP UKS – drużyna dziewcząt podczas otwarcia mistrzostw.*



*MP UKS Gabriela Hadała, Barbara Antochów, Dominika Szozda, Natalia Hadała wraz z trenerami Andrzejem Jemiołą i Rafałem Flisakiem.*



*MP UKS Natalia podczas pojedynku z zawodniczką z Pomorza.*



*Uroczyste wręczenie nagród, dyplomów i pucharów ośmiu najlepszym drużynom w kategorii Żaczek MP UKS.*



*Natalia w walce rozpoczynającej gry grupowe MP UKS.*



*Reprezentacja SP Kąkolówka na Mistrzostwa Podkarpacia UKS w tenisie stołowym.*

# Z ŻYCIA BIBLIOTEK

Początkowo andrzejki i katarzynki były osobnymi dniami wróżb dla chłopców i dziewcząt. Katarzynki (24 listopada) odeszły prawie w niepamięć. Pozostała wigilia św. Andrzeja (29 listopada) jako dzień wróżb, magii i przede wszystkim zabawy.

Skąd się wzięły andrzejki?

Święty Andrzej to opiekun cnotliwych i pobożnych panien na wydaniu.



*Kinga Wielgos w roli Cyganki.*

Jednak jaki ma on związek z wróżbami? Do końca nie mamy pewności, dlaczego właśnie andrzejki są dniem, kiedy moż-



*Wieczór magii i wróżb.*

## MAGICZNE ANDRZEJKI W BŁAŻOWSKIEJ BIBLIOTECE

na uchylić rąbka tajemnicy i zajrzeć w przyszłość. Najprawdopodobniej zwyczaj ten bierze swoje początki z daty, a jest ona datą przełomu. Dzień św. Andrzeja bowiem kończy rok kościelny i obrzędowy, a rozpoczyna adwent. Przepowiedanie przyszłości było możliwe tylko w czasie niezwykłym. A za taki w kulturze tradycyjnej uważano przełom jesieni i zimy. Wtedy obecne wśród ludzi du-



*Lanie wosku to najważniejsza wróżba.*

chy mogły odsłonić tajemnicę przyszłości.

We wróżbach andrzejkowych z powodzeniem mogą brać udział również maluchy. Oczywiście warto potraktować dziecięce wróżby z przymrużeniem oka i wykorzystać ten czas do wspólnej, nieco magicznej (dzieci to uwielbiają) zabawy.

30 listopada 2011 r. wewnątrz Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej



*Renata Brzęk odkrywa przyszłość z figur woskowych.*

w Błażowej rozświetliły światła świec, na bibliotecznych regałach usiadły sowy, a oddział dla dzieci zmienił się w salon wróżb. A wszystko to za sprawą świętego Andrzeja i związanych z solenizantem tradycji.

„Kto przyszedł na spotkanie, niech zabierze grosik na powitanie” – tak przywitała dzieci wróżka, która tego popołudnia wróżyła dzieciom i bibliotekarkom.

Jak tradycja każe, jedną z najpopularniejszych wróżb andrzejkowych jest lanie wosku, a następnie odgadywanie przyszłości z kształtów cieni na ścianie. Było naprawdę zabawnie, gdy dzieci dopatrywały się w cieniu na ścianie jakichś magicznych symboli, a każde z nich widziało co innego.

Była też wróżba z sercami, bucikami, magiczną butelką, szpilkami, kubeczkami i kostkami. Wiele radości sprawiły ciasteczka z wróżbą i czytanie z dłoni. Zaś zaczarowany kuferek przepowiedział, kim dzieci będą w przyszłości.

Nie zabrakło słodkiego poczęstunku i magicznych opowieści. Wróżka poradziła panienkom, by zanim wejdą do domu posłuchały, z której strony szczeka pies. Właśnie w tamtej okolicy mieszkać może ich przyszły kawaler.

W tym magicznym nastroju zakończyliśmy wieczór andrzejkowy.

Do zobaczenia za rok.

**Wróżka**





## WRÓŻKI W BIBLIOTECE W PIĄTKOWEJ

*Święty Andrzeju, daj nam znać,  
co się będzie z nami dziać!  
Czary – mary, hokus – pokus,  
taki wieczór jest raz w roku.  
Wosk się topi, wosk się leje,  
dzięki wróżbie masz nadzieję.  
To tradycja, wieczór stary  
hokus – pokus, czary – mary.*

Jak co roku, w listopadzie zgodnie z tradycją w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Piątkowej zorganizowane zostały andrzejki. Jest to wieczór wróżb obchodzony w wigilię św. Andrzeja, czyli w nocy z 29 na 30 listopa-



*Zabawa andrzejkowa.*

da. Tradycja ta pochodzi prawdopodobnie ze starożytnej Grecji, gdzie zaczęto Andrzeja uważać za patrona panien chcących szybko zmienić stan cywilny, a dzień jego pamięci poświęcono dziewczęcy wróżbom. Andrzejki są okazją do zorganizowania zabaw przed rozpoczynającym się adwentem.

Z tej okazji w dniu 24 listopada 2011 roku wróżki, księżniczki i czarodziej w pięknie przygotowanych strojach odwiedziły Bibliotekę Publiczną w Piątkowej, co uwieczniono na pamiątkowych zdjęciach. Po spotkaniu w bibliotece odbyła się zabawa andrzejkowa dla uczniów szkoły.

**Danuta Hamerla**



*Wróżki i czarodziej w Bibliotece Publicznej w Piątkowej.*

## ANDRZEJKOWE WRÓŻBY W FUTOMIE

24 listopada biblioteka w Futomie zaprosiła dzieci z klas I, II, III na magiczne wróżby andrzejkowe. W tym dniu bowiem wymienione klasy miały swoją zabawę andrzejkową w szkole. W trakcie tej zabawy dzieci przybiegły do biblioteki na wróżby, a tych było kilka: z kóleczeniem, z serduszkami, z liczbami, z kolorami, z kwiatami. W bibliotece zrobiło się gwarnie, wesoło i radośnie, bo jak głosi polskie przysłowie: „Święty Andrzeju ci ukaże, co ci los przyniesie w darze”. A na szczęście znalazły się również cukierki.

**Danuta Drewniak**



*Danuta Drewniak w otoczeniu czytelników.*

## „SPOTKANIE Z BAJKĄ” W BIBLIOTECE PUBLICZNEJ W PIĄTKOWEJ

W październiku 2011 roku w ramach „Spotkań z bajką” bibliotekę odwiedziły dzieci z przedszkola i zerówki wraz z panią Renatą Kowalską. Dzieci przeglądały bajki, a następnie do głośnego czytania wybrały opowiadanie o Smerfach. Z zacięciem słuchały o przygodach Smerfów uciekających przed złym czarownikiem Gargamelem i jego kotem Klakierem. Dzieci rozpoznawały Smerfy na rysunkach oraz chętnie wymieniały ich imiona.

### CHWILA HISTORII

14 listopada 2011 r. w Bibliotece Publicznej w Piątkowej odbyło się spotkanie z okazji 93. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Uczniowie Szkoły Podstawowej wysłuchali pieśni patriotycznych, m.in. „Wojenka, wojenka”, „O mój rozmarynie”, „Ojczyzna ma”, a sami głośno i pięknie zaśpiewali piosenkę „Przybyli ułani pod okienko”.

Danuta Hamerla



*Dzieci są miłymi gośćmi w Piątkowskiej bibliotece.*

## Z WIZYTĄ W BŁAŻOWEJ

30 listopada 2011 r. w dzień św. Andrzeja do MGBP w Błażowej dzieci z Futomy po raz drugi zostały zaproszone na magiczny wieczór andrzejkowy. W tym dniu wypożyczalnia oddziału dla dzieci

czoru rozświetliły tylko świece i świeczki, które stworzyły fantastyczny nastrój do wróżenia i przepowiadania przyszłości.

Jak przystało na prawdziwą wróżkę-cygankę, wróżb było co niemiara, a każda wydawała się prawdziwsza. Dzieci wspaniale się bawiły, czego dowodem był głośny śmiech i ogólna atmosfera radości. Nie zabrakło również słodkiego poczęstunku dla wszystkich obecnych.

W tej andrzejkowej imprezie brały udział czytelniczki filii bibliotecznej w Futomie: Kasia i Wiktoria Mazur, Alessia Farbaniec, Patrycja Kustra i Basia Pocałuń, uczennice klasy II.

Bibliotekarka i dziewczynki dziękują serdecznie za zaproszenie i tak gościnne przyjęcie organizatorom magicznego wieczoru.

Danuta Drewniak



*Pamiątkowe zdjęcie z Cyganką.*

za sprawą pięknej scenografii zamieniła się w czarodziejską sadybę wróżki-cyganki, która swoją osobą oczarowała milusińskich. Mroki zapadającego wie-

## ŚWIĘTY MIKOŁAJ W BIBLIOTECE W BIAŁCE

6 grudnia 2011 r. w bibliotece w Białce po raz pierwszy zorganizowano spotkanie z przedszkolakami uczęszczającymi do Szkoły Podstawowej. Zaproszono starszka z brodą. Nobliwy starzec wiedział o dobrym



*Dzieci z przyjemnością odwiedzają bibliotekę.*

sprawowaniu dzieci, toteż obdarował je prezentami.

W końcu przybył długo oczekiwany gość. Przywitał się z dziećmi i od razu sięgnął do worka, z którego wyciągnął podarunki dla milusińskich.

Czegoż tam nie było!



*Wyobraźnia dzieci nie zna granic...*

Gośćmi biblioteki były: dyrektor Szkoły Podstawowej Teresa Ptasińska, wychowawczyni zerówki Lucyna Gąska – o nich także nie zapomnieliśmy. Święty Mikołaj – Obdarował je drobnymi upominkami. Przedszkolaczki bardzo się cieszyły z prezentów od świętego Mikołaja i obiecały, że będą grzeczne. Z radością dziękowały Mikołajowi. Liczą na ponowne spotkanie za rok.

Aleksandra Kocpyk

## POZNAJĘ LITERKI

13 grudnia bibliotekę odwiedziły najmłodsze dzieci ze Szkoły Podstawowej w Futomie z panią wychowawczynią Ewą Skawińską. Niektóre z nich po



*Zdjęcie będzie pamiątką w kronice biblioteki.*

raz pierwszy zetknęły się z książkami z bibliotecznej półki. Motywem pogadanki, a zarazem wesołej zabawy był nasz polski alfabet.

Dzieci odgadywały nazwy rzeczy rozpoczynających się na wybraną literkę, szukały literki na rozdzielaczach, znajdujących się na regałach, tropiły literki w tytułach bajeczek i wierszyków.

Bibliotekarka czytała króciutkie wierszyki o literkach z książki pt. „Poznaję literki”.

*„Chcesz poznać alfabet?  
Chętnie ci podpowiem.  
Każdą z jego liter znajdziesz  
w Literkowie.*

*Kiedy tworzą słowa, stoją sobie w rzędku,  
a każda by chciała stanąć na początku.  
Lecz wszystkie literki to zgodna rodzina,  
raz ta, raz inna wyraz rozpoczyna.  
Znajdź je na obrazkach, odszukaj  
w wierszykach.*

*Tropienie literki to frajda dla smyka”.*

**Danuta Drewniak**

## PRZEDSZKOLAKI W KĄKOŁOWSKIEJ BIBLIOTECE

Chociaż za oknem pochmurny, grudniowy dzień, w kąkołowskiej bibliotece było dziś [19 grudnia) gwarno i wesoło. Miałam przyjemność gościć w swoich skromnych progach dzieci z tutejszego przedszkola. Moi goście przyszli pod opieką pań Teresy Bembenek i Bo-

żeny Sapyty. Po wygodnym usadowieniu się, z zaciekawieniem wysłuchały bajki pt. „Noc wigilijna”. Potem rozmawialiśmy o Mikołaju, reniferach i prezentach. Najbardziej interesowało ich ubieranie choinki – tym bardziej, że przyniosły ze sobą piękne, własnoręcz-



*Pamiątkowe zdjęcie przy własnoręcznie przystrojonym drzewku.*



*Dzieci słuchały z wielką uwagą opowieści wigilijnych.*

nie wykonane ozdoby. Ubierając choinkę śpiewały piękne kolędy. W nagrodę otrzymały od Mikołaja słodki prezent. Chociaż za oknem pogoda wcale nie przypominała nam świąt, to dzieciaki swoim śmiechem i kolędowaniem wprowadziły nas w aurę Bożego narodzenia.

**Anna Heller**

## CHOINKA I „ZIELONY BAŁWANEK” W BIBLIOTECE W PIĄTKOWEJ

W środę 14 grudnia 2011 r. w bibliotece starsze dzieci ze Szkoły Podstawowej w Piątkowej przygotowały piękne malowani i wycinanki z motywami bożonarodzeniowymi, z których następnie wykonały wystawkę świąteczną.

Na wspólne ubieranie choinki zaproszone zostały także pięcio- i sześciolatki wraz z wychowawczynią panią Renatą Kowalską. Choinkę ozdobiły bombkami, gwiazdkami, łańcuchami i cukierkami. Pod choinką postawiły nie białego lecz zielonego bałwanika kolorem dostosowanego do panującej aury. Dzieci otrzymały od bałwanika słodycze. Żartowa-



*Wspólne ubieranie choinki.*

ły, że zzieleniał on ze złości, bo nie ma śniegu.

Następnie z zaciekawieniem obejrzały wystawkę przygotowaną przez kolegów i koleżanki ze starszych klas. Na koniec wysłuchały pięknej opowieści pt. „Boże Naro-

dzenie”, w której opisane zostały narodziny Jezusa.

„Stary rok się kończy, zostawia wspomnienia.

Nowy rok przychodzi, by spełnić marzenia.”

**Danuta Hamerla**

Zbliża się Boże Narodzenie. Dookoła czuć wszechogarniające zabieganie związane ze świętami. Sklepowe wystawy uginają się pod ciężarem świątecznych ozdób, w oknach pojawiają się choinkowe światła, ulice iskrzą się kolorowymi iluminacjami świetlnymi.

Wnętrza białowskiej biblioteki również rozświetliło się kolorowymi lampkami, a to wszystko za sprawą przedszkolaków.

Zgodnie z naszą tradycją, dzieci z białowskiego przedszkola każdego roku przychodzą do naszej biblioteki, by ustroić nasze choinki. W tym roku odwiedziła nas grupa Motylków wraz z opiekunką Katarzyną Cag. Dzieci przyniosły ze sobą kolorowe ozdoby, które zawisły na naszym drzewku i zaśpiewały zimowe piosenki. Efektem wspólnej pracy są pięknie przystrojone choinki i iście świąteczna atmosfera. A to wszystko za sprawą małych pomocników.

Dziękujemy za przybycie i zapraszamy za rok na wspólne spotkanie przy choince.

**Kinga Wielgos**

## BIBLIOTEKA ŚWIĘTAMI PACHNAĆA



*Dzieci przystroiły choinkę we własnoręcznie wykonane ozdoby.*



# KSIĄŻKI W BIBLIOTECE

**Autor: Monika Szwaja**

**Tytuł: Gospościa prawie do wszystkiego**

**Wydawnictwo: Sol, 2009**



Świat otwiera przed nami nieograniczone możliwości – do takiego wniosku dochodzi bohaterka książki i ma rację. Aby jednak z nich skorzystać, trzeba być otwartym na ten świat, nie bać się zmian ani wyzwania, nie zasklepiać w utartych zwyczajach i poglądach. Trzeba iść do ludzi, nie zastanawiając się, co nam to da i czy aby ktoś nie zrobi nam krzywdy. No risk, no fun! Czy prawie-doktorantka, literaturoznawczyni, może z własnej woli zostać gosponią pracującą „po

domach”? I to nie w Ameryce, ale u nas, w Polsce? Czy można mieć radość z pracy? Czy można pokochać kogoś o pięćdziesiąt lat starszego od siebie? Albo o pięćdziesiąt lat młodszego? Czy trzeba tkwić w związku z osobą, która uczyniła nam krzywdę? Zakres naszej wolności jest szerszy niż czasami chcemy to przyznać.

**Autor: Krystyna Śmigielka**

**Tytuł: Gotowe na zmiany**

**Wydawnictwo: Replika, 2011**



Czy jesteś w stanie sobie wyobrazić, jak Twój ukochany zachowałby się w przypadku Twojego zniknięcia? Załamałby się czy chwycił byka za rogi?

Kiedy pewnego zwykłego dnia kochająca żona mecenasa Konstantego Szukalskiego, Lucyna i jej towarzyszką, atrakcyjną narzeczoną Stana Łaskiego, Kasia, niespodziewanie znikają, wiadomo, że będzie się działo...

Kobiety odeszły bez ostrzeżenia, bez uprzedzenia, bez żadnych wcześniejszych symptomów niezadowolenia, zniechęcenia, zdrady.

Podążając ich tropem, panowie wyruszają w Polskę po przygodę i w celu wyjaśnienia tajemniczego zachowania wybranek. A tymczasem Lucyna i Kasia najwyraźniej bawią się z mężczyznami w kotka i myszkę...

W tej historii zabawne wydarzenia i poważne problemy zmieniają się jak w kalejdoskopie, tworząc coraz to nową układankę ludzkich trosk i zabawnych zbiegów okoliczności.

**Autor: Tess Gerritsen**

**Tytuł: Skalpel**

**Wydawnictwo: Albatros, 2011**



Seria tajemniczych morderstw paraliżuje Boston. Okoliczności zbrodni wskazują na seryjnego zabójcę kobiet, „Chirurga”, który odbywa karę dożywocia. Młoda policjantka, Jane, przypuszcza, że nie chodzi o zwykłe naśladownictwo. Tymczasem Chirurg ucieka z więzienia, a Jane staje się obiektem zainteresowania pary sadystycznych zabójców.

**Autor: Danuta Wałęsa**

**Tytuł: Danuta Wałęsa**

**Opracował: Piotr Adamowicz**

**Wydawnictwo: Wydawnictwo Literackie, 2011**



Bardzo osobista, szczerza opowieść o życiu, miłości, rodzinie i politycznych przemianach. Z wspomnień wyłania się portret odważnej i mądrej kobiety, która pragnęła miłości i rodzinnego szczęścia, a znalazła się w centrum rewolucyjnych wydarzeń, które przetaczały się przez Polskę i jej małą kuchnię na gdańskim blokowisku. Często ponad siły zmęczona, pod nieobecność męża, który tworzył ruch Solidarności, Danuta

była podporą rodziny. Śmiała, otwarta na ludzi, teraz, kiedy spełniła się jako matka i żona, znalazła czas dla siebie i dała światu opowieść o wielkiej historii i własnej rodzinie.

**Autor: Barbara Paluchowa**

**Tytuł: Wyspy Jaśminowe**

**Wydawnictwo Zadruk, 2010**



„Wyspy Jaśminowe” to jedyną książką w pisarskim dorobku piwniczańskiej poetki, artysty plastyka, redaktora naczelnego miesięcznika „Znad Poładu”.

W tomiku czytelnicy znajdą wiersze wybrane z różnych tomików autorki, ale także siedemnaście zupełnie nowych.

W sumie jest ich pięćdziesiąt.

„Wyspy Jaśminowe” zostały wydane dzięki wsparciu sponsorów, a także pomocy finansowej osób prywatnych.



## KSIĄŻKI W ODDZIALE DLA DZIECI

Autor: Praca zbiorowa

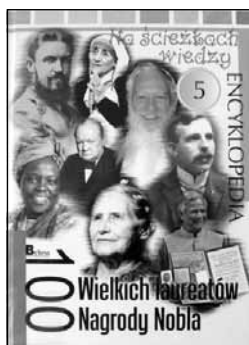
Seria „Na ścieżkach wiedzy” – Encyklopedia  
Wydawnictwa Bellona S.A. 2009



Seria wydawnicza „Na ścieżkach wiedzy” wprowadza dzieci w każdym wieku w świat wiedzy o ciekawych informacjach.

Każda książeczka w serii jest małą encyklopedią, prezentująca 100 zagadnień na wybrane tematy.

Zbiór kolorowych ilustracji, obrazków, niezbędnych informacji i niewiarygodnych faktów z pewnością zadziwi młodego czytelnika.



Autor: Praca zbiorowa

Tytuł serii: 1000 pytań i odpowiedzi

Tytuł: Życie codzienne dawniej

Wydawnictwo: Reader's Digest



Ta książka, przygotowana w formie pytań i odpowiedzi, zawiera podstawowe fakty i najważniejsze informacje dotyczące życia codziennego ludzi na przestrzeni dziejów.

Inne tytuły z tej serii: „Ludzie i miejsca”, „Kraje i narody”, „Mity, legendy i podania ludowe”.

Książki poleca Anna Heller

Zapraszamy do Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej  
w Białowej od poniedziałku do piątku  
w godzinach 8.00 – 18.00,  
w soboty w godzinach 8.00 – 14.00.

## HUMOR

Jeśli drogę przebiegnie ci czarna babcia, czarna wnuczka, czarny Mruczek, czarna Kicia, czarna kurka, czarna gąska, czarny bociek, czarna żabka, a na ostatku kawka, też czarna, to znaczy, że dziadek zamiast rzepki wyciągnął kabel wysokiego napięcia.

\*\*\*

Wiele lat teściowa wierciła dziurę w brzuchu zięciowi żądaniem, że po śmierci chce być pochowana z honorami na Powązkach. Faceta doprowadzało to do furii. Wreszcie pewnego dnia wpada zdyszany do domu po pracy i od progu krzyczy:

- Nieważne jak, nieważne z kim i nieważne za ile, ale załatwiłem! Niech mamusia będzie gotowa na jutro na 8 rano...

\*\*\*

A ty co się tak uśmiechasz? Przecież wczoraj stłuczkę miałeś!

- Mhm.

- Zderzak połamany.

- Tak.

- Reflektor rozbity.

- Uhm.

- Teściowa głową w deskę przyłożyła.

- O, to to!

\*\*\*

Facet wraca o 6 nad ranem do domu, po całonocnej libacji alkoholowej. Drzwi otwiera zaspana żona i pyta:

- Zakładam, że masz bardzo dobry powód, dla którego pojawia się o tej godzinie?! Na co on odpowiada:

- Śniadanie, kochanie!

\*\*\*

Wpada facet do zakładu fryzjerskiego i pyta:

Kiedy mógłby pan mnie ostrzyć?

Fryzjer rozgląda się po zakładzie, liczy czekających klientów i mówi:

- Najwcześniej za dwie godziny.

Klient wychodzi. Na drugi dzień ponownie pojawia się ten sam facet.

Zagląda do zakładu i pyta:

- Kiedy najwcześniej mógłbym się ostrzyć?

Fryzjer kalkuluje, przelicza czekających klientów i odpowiada:

- Nie wcześniej niż za trzy godziny.

Facet znika. Tydzień później sytuacja się powtarza.

Zaniepokojony fryzjer prosi kolegę:

- Romek, idź za nim i zobacz, co to za jeden i gdzie poszedł?

Po 10 minutach wraca Roman śmiejąc się do rozpuku.

Fryzjer pyta:

- I co, gdzie poszedł?

- Do twojej żony!

\*\*\*

Przychodzi pracownik do dyrektora:

- Jestem zmuszony prosić pana o podwyżkę, ponieważ interesują się mną trzy firmy.

- A mogę wiedzieć jakie to firmy? – pyta dyrektor.

- Elektrownia, gazownia i wodociąg miejskie.

## MEDAL DLA SZKOŁY PODSTAWOWEJ IM. ARMII KRAJOWEJ W BŁAŻOWEJ DOLNEJ

Szkoła Podstawowa w Błażowej Dolnej otrzymała pamiątkowy medal Muzeum Ordynariatu Polowego Oddziału Muzeum Historycznego m. st. Warszawy za pomoc i zaangażowanie w utworzeniu Muzeum.

Jest to najmłodsze muzeum w Polsce. Mieści się w samym sercu Starego Miasta – w podziemiach Katedry Polowej Wojska Polskiego przy ul. Długiej. Ma ponad 340 m kw. Odwiedzający mogą zapoznać się z dziejami kapelanów wojskowych, obejrzeć eksponaty związane z postaciami biskupów polowych oraz misjami wojskowymi oraz dotyczącymi pracy i roli kapelanów wojskowych w życiu żołnierzy i ludności cywilnej.

Nowo powstały obiekt gromadzi w jednym miejscu rozproszone dzieła sztuki, zabytki kultury materialnej, pa-



Ołtarzyk ks Pilipca w Warszawie.



zowszczyźnie „NA POSTERUNKU” i pamiątkowe zdjęcia.

**Janusz Maciołek**  
dyrektor Szkoły  
Podstawowej im.  
Armii Krajowej  
w Błażowej Dolnej

miątki ilustrujące tradycję i dokonania duszpasterstwa wojskowego. Obok bogatej ikonografii dotyczącej kapelanów wojskowych obejrzeć można przedmioty liturgiczne, tj. ołtarze polowe, wyposażenie kaplic polowych, mundury kapelanów i wiele innych pamiątek związanych z działalnością kapelanów wojskowych.

Ekspozycja obejmuje m.in. okresy od X do XX wieku, dwudziestolecie międzywojenne, II wojnę światową, cmentarze wojenne, prześladowania okresu PRL i misje zagraniczne oraz katastrofę smoleńską.

Szczególne miejsce w muzeum zajmuje wypożyczona z Izby Pamięci Szkoły Podstawowej w Błażowej Dolnej ekspozycja ołtarzyka polowego ks. Michała Pilipca. Znalazły tam również miejsce pisemka Armii Krajowej wydawane w czasie okupacji hitlerowskiej na Bła-

### PODZIĘKOWANIE

Dyrektor Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Błażowej Dolnej składa serdeczne podziękowanie dla Szanownego Pana Zbigniewa Szali, sołtysa Błażowej Dolnej i zarazem radnego Rady Miejskiej w Błażowej za ufundowanie kamienia pod tablicę pamiątkową kapitana Władysława Adama – rodaka Ziemi Błażowskiej, zamordowanego strzałem w tył głowy przez NKWD w 1940 r. w Katyniu, którą uroczystie odsłonięto 10 listopada 2011 r. na placu przed szkołą w Błażowej Dolnej. Dar ten umożliwił dokończenie realizacji ogólnopolskiego Programu „KATYŃ... OCAŁIĆ OD ZAPOMNIENIA”.

Z poważaniem  
**Janusz Maciołek**

### BIAŁA WIGILIA

Za bielutkim jak opłatek  
zmierzchem  
była Wigilia z bielejącymi zaspami  
z bielejącym dymem jałowca  
z sadem matką ojcem rodzeństwem  
i wyjącem jak wilk w śnieżnej dali  
wiatrem

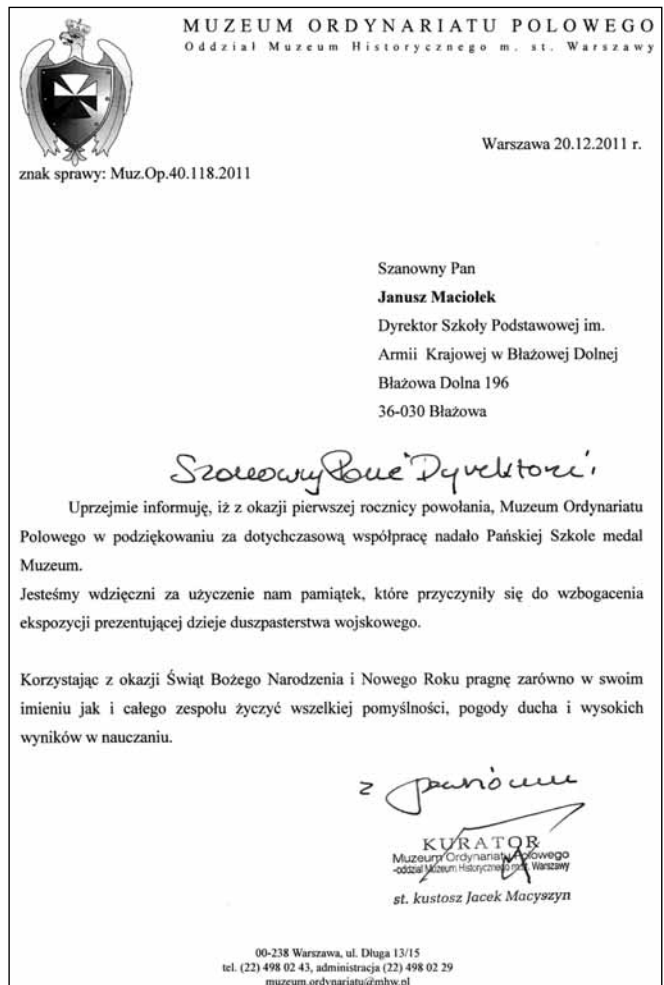
W mroku nocy białe drzewa  
rózane chochoły gromady z muzyką  
z Turoniem z Herodem Wielkim  
tańczą mroźną otchłań  
i niezbadane żywoty nasze

Chłopy we wsi  
młóć z żurawiną w snopach lipiec  
i słyszą trwożliwe loty młodych  
kuropatw  
Wylawiają echa tamtych zdarzeń  
i wyciągają z żyta  
kwitnące jeszcze liliowo osty  
oraz zagubione roześmiane  
piękne panny dziewanny

Czerwone jabłka przekładają  
sianem i snem

W jasnych wigilijnych wierszach  
ludzie świecą jak gwiazdy

**Mieczysław A. Łyp**  
Rzeszów, 11.01.2012 r.



*Podziękowanie z Muzeum Ordynariatu Polowego w Warszawie.*

## KALENDARZ IMPREZ I UROCZYSTOŚCI BŁAŻOWA 2012

- 7 I - gminne spotkanie noworoczne PSL w remizie OSP Błażowa,
- 8 I - widowisko jasełkowe, charytatywny koncert kolęd – RAM SP, w Futomie,
- 15 I - charytatywny koncert kolęd i pastorałek, GOK w Błażowej,
- 24 I - spotkanie oplatkowe podopiecznych GOPS w Błażowej w kawiarni Arkadia,
- 25 I - konkurs „Piosenki o św. Mikołaju” w sali widowiskowej GOK,
- 27 I - XII Międzynarodowy Przegląd Widowisk Jasełkowych – ZS, GOK w Błażowej,
- 29 I - koncert galowy pn. „Piosenki o św. Mikołaju” sala widowiskowa GOK,
- 1 IV - XXV konkurs pn. „Najładniejsza Pisanka Wielkanocna”,
- 3 V - miejsko-gminne obchody Święta Konstytucji w Błażowej,
- 27 V - XVII edycja plenerowej imprezy „Starych potraw

- smak i urok” oraz Wojewódzkiego Spotkania Kapel Ludowych,
- 17 VI - X Jarmark Błażowski, Międzypowiatowa Parada Orkiestr Dętych,
- 7,8 VII - VI Dni Futomy,
- 15 VII - Turniej Sołectw Gminy Błażowa – Błażowa Dolna,
- 5 VII - Rodzinny Rajd Rowerowy,
- 2 IX - Gminne Święto Plonów,
- 8 XI - VIII Festiwal Piosenki Patriotycznej i Wojskowej w SP w Błażowej Dolnej,
- 11 XI - miejsko-gminne obchody Święta Niepodległości w Błażowej.

**Zbigniew Nowak**  
Dyrektor GOK Błażowa

## KONDOLENCJE

**Panom Marianowi, Ryszardowi, Jarosławowi,  
Przemysławowi i Mateuszowi Bockom  
oraz Władysławowi Bieńkowi**  
serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci  
**Mamy, Babci i Swatowej STEFANII BOCEK**  
składają koleżanki i koledzy z orkiestry dętej  
oraz dyrektor i pracownicy GOK w Błażowej.



# W CZAS BOŻEGO NARODZENIA...

## WIDOWISKO JASEŁKOWE – SZKOŁA PODSTAWOWA IM. JANA PAWŁA II W PIĄTKOWEJ

Boże Narodzenie to święto, które w Polsce ma szczególnie charakter. Pamiątkę narodzin Chrystusa poprzedza czas Adwentu, czyli oczekiwania, którego uwieńczeniem jest wieczna wigilijna (rozpoczynana zgodnie z polską tradycją wraz



*Król Herod to tradycyjna postać jasełek.*

z pojawieniem się na niebie pierwszej gwiazdy) oraz uroczysta Pasterka. Boże Narodzenie to święto pełne uroku, zwłaszcza gdy białe i śnieżne. Obchodzone od IV wieku jako święto liturgiczne w dniu 25 grudnia jest symboliczną datą upamiętniającą narodziny Jezusa, gdyż faktyczna data Jego urodzin nie jest znana. W okresie średniowiecza obchodzone hucznie i wesoło, z czasem radości zaczęła towarzyszyć nutka zadumy i refleksja na temat życia jako ziemskiej pielgrzymki w drodze do zbawienia. W XVII wieku zaczęła kształtować się tradycja jaką znamy do dziś czyli spotkania z rodziną przy wspólnych stołach, zwłaszcza wigilijnym, na którym nie może zabraknąć opłatka, składanie sobie życzeń, obdarowywanie się prezentami, choinka i wspólne śpiewanie kolęd. W głównej mierze jest to święto rodzinne, ale do pięknej tradycji należy obecność na stole pustego nakrycia, czekającego na niespodziewanego gościa. Nieodłącznym elementem tego okresu są tzw. jasełka czyli widowiska o Bożym Narodzeniu. Za twórcę bożonarodzeniowych przedstawień uważa się św. Franciszka z Asyżu.



*Maryja z Józefem i Dzieciątkiem zawsze wzruszają widzów.*

22 grudnia 2011 roku piątkowscy uczniowie pod kierunkiem p. Genowefy Sieńko, p. Katarzyny Białic i p. Wojciecha Kruczka przygotowali szkolną wigilię rozpoczynającą się pięknym widowiskiem jasełkowym. Można było jeszcze raz prześledzić historię brzemiennej Maryi i jej męża Józefa, dla których, jak głosi jedna z kolęd, nie było miejsca w żadnej betlejemskiej gospodzie. Jezus Chrystus przyszedł na świat w ubogiej stajence. Widowisko jasełkowe przedstawiało także sceny

z życia króla Heroda, bezdusznego tyrana, który dowiedziawszy się od trzech mędrców o narodzinach Mesjasza, pragnął zgładzić niewinne dzieciątko. Jasełka zakończyły się pokło-



*Trzej Królowie przynieśli mirrę, złoto i kadzidło.*

nem złożonym Bożej Dziecinie przez ubogich pastuszków oraz Kacpra, Melchiora i Baltazara. Występ uczniów przeplatany był śpiewem tradycyjnych polskich kolęd. Po zakończeniu bożonarodzeniowego przedstawienia odbyło się wspólne kolędowanie uczniów i nauczycieli poprzedzone składaniem życzeń i łamaniem się opłatkiem.

**Ewelina Szumska**

## WIERSZ STAROŚWIECKI

Pomódlmy się w Noc Betlejemską,  
w Noc Szczęśliwego Rozwiązania,  
by wszystko się nam rozplatało,  
węzły, konflikty, powikłania.

Oby się wszystkie trudne sprawy  
porozkręcały jak supełki,  
własne ambicje i urazy  
zaczęły śmieszyć jak kukielki.

Oby w nas paskudne jędze  
pozamieniały się w owieczki,  
a w oczach mądre łzy stanęły  
jak na choince barwnej świeczki.

Niech anioł podrze każdy dramat  
aż do rozdziału ostatniego,  
i niech nastraszy każdy smutek,  
tak jak goryla niemądrego.

Aby się wszystko uprościło -  
było zwyczajne – proste sobie -  
by szpak pstrokaty, zagrypony,  
fikał koziołki nam na grobie.

Aby wątpiący się rozplakał  
na cud czekając w swej kolejce,  
a Matka Boska – cichych, ufnych -  
na zawsze wzięła w swoje ręce.

**ks. Jan Twardowski**

## XI EDYCJA GMINNEGO KONKURSU PLASTYCZNEGO „ŚWIĄTECZNA KARTKA BOŻONARODZENIOWA”

Okres przedświąteczny w naszej szkole jest co roku wyjątkowy. Łączy się bowiem z konkursem na najpiękniejszą „Świąteczną Kartkę Bożonarodzeniową”.

Jest to doskonała lekcja twórczego działania, realizacja pomysłów, pasji.



*Występy młodych artystów.*

Nasze przedsięwzięcie obejmuje wiele działań edukacyjnych:

- tworzenie kartek przez dzieci,
- redagowanie życzeń świątecznych,
- przybliżanie tradycji i zwyczajów bożonarodzeniowych,
- wykonywanie ozdób świątecznych oraz szopek.

W ramach konkursu realizujemy ważne cele kształcące i wychowawcze.

Kształcimy umiejętność tworzenia użytecznych form plastycznych na potrzeby własne i innych. Dbamy o podtrzymywanie w rodzinie, szkole chrześcijańskich wzorców, tradycji, zwyczajów świątecznych. Ponadto rozwijamy aktywność kul-



*Wspólne kolędowanie i poczęstunek.*

turalno- artystyczną uczniów, uwalniamy na odbiór kultury i sztuki. Stwarzamy możliwość rozwoju zdolności i zainteresowań dzieci.

W dniu 15 grudnia bieżącego roku w naszej szkole odbyła się kolejna, XI edycja Gminnego Konkursu „Świąteczna Kartka Bożonarodzeniowa”. Na uroczystość finałową przybyli lau-

reaci z 10 szkół podstawowych i przedszkoli naszej gminy, których prace plastyczne zostały nagrodzone i wyróżnione oraz ich opiekunowie.

W tym roku na XI edycję „Kartki” wpłynęło 129 prac. Wybrano najładniejsze kartki bożonarodzeniowe i przyznano 20 nagród i 12 wyróżnień.



*Wszystkim przedstawienie bardzo się podobało.*

Uroczystość finałową poprowadziła i całością koordynowała Jolanta Lis.

Na początku dyrektor Agnieszka Pietrucha powitała zgromadzonych laureatów i gości. Następnie zgromadzeni obejrzeli ciekawą prezentację multimedialną przygotowaną przez Jolantę Szczepan i Bożenę Hańczyk, podczas której przedstawiono ciekawą historię kartki pocztowej. Potem obyło się odczytanie protokołu przez przewodniczącą Ewę Gawińską.

Wszystkim zebrany życzenia świąteczno-noworoczne złożyła grupa kolędnicza uczniów z kl. VI przygotowana przez Bożenę Hańczyk.

Spotkanie zakończyło się wspólnym kolędowaniem oraz poczęstunkiem. Biesiadę przy wigilijnym stole uświetnił występ scholi pod opieką ks. Zbigniewa Szamańskiego.

Imprezę uświetnili goście: burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra, ks. Kanonik Władysław Mazepa, radny Rady Miejskiej Sławomir Kowal oraz przedstawiciel Centrum Medycznego Promedica Daniel Kieżun. W tym roku Centrum Medyczne Promedica promowało nasz konkurs na portalu internetowym Facebooku i przeprowadziło konkurs na najpiękniejszą kartkę z X edycji naszego konkursu. Podczas uroczystości wręczyli uczestnikom konkursu internetowego upominki.

Panował miły, świąteczny nastrój, co podkreślali w swoich wystąpieniach zaproszeni goście ukazując jednocześnie niezwykłą wartość organizowanego konkursu.

Organizatorzy konkursu: Agnieszka Pietrucha – Dyrek-



*Dzieci bardzo cieszyły się z nagród.*



*Zaproszony został burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra.*

tor Szkoły, Jolanta Lis, Bożena Hańczyk, Jolanta Szczepan.  
Współpraca: Ewa Gawińska, Barbara Kochanowicz, ks. Zbigniew Szymański, Rada Rodziców przy Szkole Podstawowej.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób włączali się w organizację konkursu:

- Sponsorom (Urząd Gminy w Błazowej, Bank Spółdzielczy w Błazowej),
- Osobom zaangażowanym w prace Komisji Konkursowej,
- Dzieciom – autorom prac,
- Nauczycielom – opiekunom.

**Jolanta Lis**

**ADAM DECOWSKI**

## FRASZKI

### POLITYKA PRORODZINNA W FIRMIE

Dziadek jest prezesem,  
ojciec dyrektorem,  
córka sekretarką,  
a syn inspektorem.

### NA WYSOKIEGO

Tak go określa niska brać:  
krótki korzeń – długa nać.

### O PEWNYM DZIAŁACZU

Choć jeszcze wiatr odnowy maćci ciszę,  
on całkowicie został odmieniony.  
Kiedyś zagajał: „Drodzy towarzysze”,  
dzisiaj: „Niech będzie pochwalony”.

### BEZ WĄTPLIWOŚCI

Nawet kura w to nie wąpi!  
Nic koguta nie zastąpi.

### NIEDOWIAREK

Gdy świat zawirował,  
zwiastując mu kaca  
uwierzył Kopernikowi,  
że Ziemia się obraca.

### CZUJNY

Zawsze czuje niedomytość,  
gdy w pobliżu jest koryto.

### NAGROBEK NATURYSTKI

Paradowała po plaży  
jak ją Pan Bóg stworzył.  
Zasadam swym wierna do końca,  
z gołą d... poszła na sąd Boży.

### BIUROKRATA

Z biura swego biurokrata  
chce uczynić pępek świata.

### ALE

Bylibyśmy parą,  
ale co ze „starą”?



## FILETY Z DORSZA W CIEŚCIE PIWNYM

### Składniki:

800 g filetów z dorsza mrożonych,  
2 jajka,  
1 szklanka mąki pszennej,  
1 butelka piwa jasnego,  
sól, pieprz,  
mąka do oprószenia,  
olej do smażenia.

### Przygotowanie:

Jajka roztrzep i wymieszaj ze szklanką mąki na jednolitą masę. Wmie-



szaj tyle piwa, by powstało ciasto o konsystencji gęstej śmietany. Jeśli filety mają warstwę glazury, spłucz ją pod bieżącą wodą. Osusz lnianą ściereczką, przypraw, oprósz mąką, zamocz w cieście i smaż na rozgrzanym oleju na złoty kolor. Sprawdź wykałaczką, czy ryba nie jest nadal zamrożona. Jeśli tak, to wyłóż na papier do pieczenia i wstaw na kilka minut do nagrzanego do temperatury 200 st. C piekarnika.

## WĄTRÓBKİ Z INDYKA Z WIŚNIAMI, MIODEM I IMBIREM

### Składniki:

600 g wątróbek z indyka,  
100 g wiśni drylowanych (mrożonych),  
4 łyżki miodu,

2 cm świeżego imbiru,  
50 ml wiśniówki,  
50 ml octu balsamicznego,  
1 szalotka,  
100 g masła,  
1 chałka,  
sól, pieprz, mąka,  
olej.

### Przygotowanie:

Wątróbki oczyść i oprósz mąką. Obsmaż na małej ilości oleju. Dodaj posiekaną szalotkę i imbir. Zeszkluj i dodaj rozmrożone wiśnie. Duś, aż sok z wiśni odparuje i dodaj ocet balsamiczny i wiśniówkę. Gdy płyn ponownie prawie całkiem odparuje, wkręć w całość po kawałku masło, by powstał sos. Podaj wątróbkę z sosem na tostach z chałki.

## KURCZAK DUSZONY W SOSIE PAPRYKOWYM

### Składniki:

2 łyżki oliwy extra vergine,  
1-2 łyżki skrobi kukurydzianej,  
1 kg udek kurczaka bez kości i skóry,  
1 szklanka pokrojonej w grubą kostkę cebuli,  
3/4 szklanki pokrojonego w grubą kostkę selera,  
2 szklanki pozbawionej nasion i pokrojonej czerwonej papryki,  
2 ząbki czosnku,  
2 szklanki bulionu drobiowego albo wody,  
1 łyżka posiekanego świeżego tymianku,  
2 liście laurowe,  
gruba sól i mielony czarny pieprz,  
2 łyżki zimnego masła pokrojonego na kawałeczki.

### Przygotowanie:

Rozgrzej oliwę w dużym garnku o grubym dnie. Obtocz udka kurczaka



w skrobi kukurydzianej, strząsając nadmiar. Obsmaż mięso w garnku (w dwóch

porcjach) z obu stron, aż zbrązowieje. Wyjmij udka i odłóż na bok. Zmniejsz temperaturę i podsmaż cebulę i seler przez 5 minut, aż cebula się zeszkli, a następnie dodaj paprykę i czosnek i smaż jeszcze 2 minuty. Zalej warzywa bulionem lub wodą, dodaj tymianek oraz liście laurowe i doprowadź do wrzenia. Włóż udka kurczaka do garnka, przykryj i duś na małym ogniu 45 minut do 1 godziny, aż mięso i papryka będą miękkie. Wyjmij udka i liście laurowe, a resztę zmiksuj na gładki sos (najlepiej ręcznym blenderem) i przetrzyj przez sitko. Włóż udka z powrotem do garnka, zalej sosem i porządnie podgrzej mieszając, żeby się nie przypalił. Dopraw do smaku i wmieszaj zimne masło, żeby sos był gęsty i lśniący.

## KWAŚNICA

### Składniki

0,5 kg żeberek wieprzowych,  
0,25 kg wędzonki,  
0,4 l soku z kiszonej kapusty,



liście laurowe, ziele angielskie, jałowiec i pieprz w ziarnach, nasiona kminku,  
2 ząbki czosnku,  
4 grzyby suszone,  
cebula,  
sól, cukier,  
ziemniaki ugotowane osobno.

### Przygotowanie:

Grzyby namoczyć w wodzie. Pokrojoną na ćwiartki cebulę przypiec na czarno, na suchej patelni, jak do rosółu. Żeberka i wędzonkę zalać zimną wodą, dodać przyprawę, namoczone grzyby wraz z wodą z moczenia i ugotować wywar. W połowie gotowania dodać przypieczoną cebulę. Gdy mięso jest miękkie i odchodzi od kości całość odcedzić. Do wywaru dodać kwas z kapusty kiszonej do smaku. Zagotować, odszumować, dosmakować. Dołożyć do zupy obrane z kości mięso, pokrojone grzyby. Podawać z gotowanymi ziemniakami.

## PRZEPISY NASZYCH CZYTELNIKÓW

### STAROPOLSKA ZUPA CHRZANOWA

#### Składniki

500 g białej kielbasy,  
200 g wędzonki (boczek, bekon, baleron),  
mała cebula,  
2-3 ząbki czosnku,  
listek laurowy,  
3-5 ziarenek angielskiego ziela i pieprzu,  
6-7 szklanek wody,  
sól,  
150 g tartego chrzanu,  
2 łyżki wiórków chrzanowych,  
łyżeczka soku z cytryny,  
2 surowe żółtka,  
szklanka gęstej śmietany,  
100 g różnych pieczonych mięs,  
4 jajka na twardo.

#### Przygotowanie:

Do garnka włożyć białą kielbasę, wędzonkę, ziele, pieprz, listek laurowy, obraną cebulę i ząbki czosnku, zalać gorącą wodą, doprowadzić do wrzenia, po czym gotować na niewielkim ogniu około 15-20 minut, przecedzić przez sito. W garnku dokładnie rozkłócić śmietanę z żółtkami, powoli wlewać, stale mieszając gorący przecedzony wywar, mocno podgrzać, dodać starty chrzan, dokładnie wymieszać, doprawić do smaku solą. Zestrugane wiórki chrzanu ułożyć na sicie przelać wrzątkiem skropić sokiem z cytryny. Pokroić drobno pieczone, ugotowaną białą kielbasę i wędzonkę, włożyć do zupy razem z wiórkami chrzanu lekko podgrzać. Podawać z ćwiartkami jajek na twardo.

Adela H.

### ZUPA Z KLOPSIKAMI

#### Składniki

2 łyżki oliwy z oliwek,  
1/2 szklanki posiekanej cebuli,  
1/2 szklanki posiekanego selera naciowego,  
2 posiekane ząbki czosnku,  
400 g pomidorów z puszki w zalewie (pomidory należy delikatnie rozgnieść),

2 łyżki koncentratu pomidorowego,  
400 ml bulionu wołowego,  
1 łyżeczka mieszanki włoskich ziół,  
1 łyżeczka soli,  
300 g mielonej wołowiny,  
100 g mielonej wieprzowiny,  
2 duże jajka,  
1/3 szklanki startego parmezanu plus 1/2 szklanki i kolejna porcja opcjonalnie do przybrania,  
1/4 szklanki bułki tartej,  
1/2 szklanki makaronu makaronu do zup,  
3 szklanki szpinaku,  
3 łyżki posiekanych świeżych liści bazylii.



#### Przygotowanie:

Oliwę z oliwek podgrzać w garnku. Dodać posiekaną cebulę, seler i gotować mieszając drewnianą łyżką przez 3-4 minuty. Następnie dodać czosnek i gotować przez następną minutę. Dodać pomidory razem z zalewą, bulion, koncentrat pomidorowy, 1/4 łyżeczki mieszanki włoskich ziół i 1/2 łyżeczki soli. Wszystko dokładnie wymieszać. Zagotować i następnie gotować na wolnym ogniu przez 15 minut. Przygotować klopsiki. Do średniej wielkości miski dodać wołowinę, wieprzowinę, jajka, 1/3 szklanki parmezanu, bułkę tartą, 3/4 łyżeczki mieszanki włoskich ziół, 1/2 łyżeczki soli. Dokładnie wymieszać rękoma, a następnie uformować klopsiki. Delikatnie włożyć klopsiki do gotującej się zupy. Wymieszać, tak by nie uszkodzić klopsików. Dodać 1/4 szklanki startego parmezanu. Gotować na wolnym ogniu przez 20 minut. Do gorącej zupy dodać makaron i szpinak. Ostrożnie wymieszać. Gotować przez 15 minut lub do momentu, w którym makaron się ugotuje. Mieszając dodać bazylię. Po należeniu do misek przybrać parmezanem.

Dorota N.

### KOTLETY RYBNE

150 g mięsa ryby oczyszczonej z ości i skóry (filetów), np. ugotowanej bądź z grilla (może być łosoś, dorsz, sola, dorada lub inna ulubiona ryba),  
250 g obranych, ugotowanych ziemniaków, ostudzonych i startych na tarce o dużych oczkach,  
1 łyżka posiekanej natki pietruszki,  
1 łyżeczka soku z cytryny i szczypta startej skórki,  
1/2 jajka,  
sól i pieprz.

#### Do obtoczenia:

mąka i bułka tarta,  
roztrzone jajko,  
olej roślinny lub oliwa z oliwek do smażenia.

#### Sos majonezowy:

1/2 – 1/3 szklanki majonezu,  
2 – 3 łyżki gęstej, kwaśnej śmietany 12% lub 18%,  
1/2 łyżeczki chrzanu,  
1 łyżeczka musztardy dijon  
2 łyżki kaparów, odsączonych lub opłukanych z soli, posiekanych,  
2 łyżki bardzo drobno posiekanej cebuli,  
2 łyżki tartego sera,  
świeżo zmielony pieprz  
i ewentualnie sól do smaku.

Wszystkie składniki sosu wymieszać w miseczce.

Do podania, np: sałatka z pomidorów i cebuli, sałata z winogrem, kawałki limonki lub cytryny do skropienia.

#### Przygotowanie:

Delikatnie połączyć rozdrobnione mięso ryby, starte ziemniaki, natkę pietruszki, sok i skórkę z cytryny, 1/2 jajka oraz 2 łyżki sosu majonezowego. Doprawić świeżo zmielonym pieprzem i ewentualnie solą.

Uformować 4 kotlety, obtoczyć je w mące, następnie w jajku, a na koniec w bułce tartej. Na patelni rozgrzać olej lub oliwę na wysokość około 1,5 cm. Gdy będzie gorący, włożyć kotlety i smażyć je przez około 4 – 5 minut z każdej strony, uważając, aby za szybko się nie rumieniły i nie przypaliły. Regulować wielkość płomienia (ma nie być za duży, ale tłuszcz cały czas musi skwierczeć). Kotlety podawać gorące, z sosem majonezowym, sałatką z pomidorów i cebuli oraz kawałkami limonki bądź cytryny.

Anna H.

## Z BARWNEJ HISTORII PRZYPRAW

### DROGOCENNE INGREDIENCJE

W dalekiej przeszłości niektóre rośliny, które obecnie stosujemy jako przyprawy, były używane przez znachorów, czarowników i kapłanów. Wytwarzano z nich leki, afrodyzjaki, święte oleje, kadzidła itp. Przyprawy to składniki dodawane do potraw, zwykle w znikomych ilościach, dla polepszenia ich walorów smakowych i zapachowych. Przez całe tysiąclecia handel przyprawami, szczególnie tymi korzennymi pochodzącymi z odległych krajów Azji, przynosił znaczne zyski i był stale rozwijany.

Trudno wyobrazić sobie sztukę kulinarną bez stosowania przypraw. Pierwsze pisane wzmianki o ich wykorzystaniu znajdują się na rzeźbionych tabliczkach starożytnych Asyryjczyków. Dość dobrze znane jest medyczne zastosowanie przypraw i korzeni w starożytnej medycynie egipskiej, babilońskiej i chińskiej, a z czasów antycznej Grecji pochodzi przynajmniej 200 receptur dzisiejszych leków ziołowych.



Niezależnie od zastosowania, ceny tych wonnych roślin były zawsze wysokie. Decydowały o tym względy praktyczne. W zamierzonych czasach żywność generalnie nie była zbyt smaczna. W tych warunkach nawet najdrobniejsza szczypta pikantnych i aromatycznych przypraw mogła urozmaicić monotony jadłospis. Jeśli weźmiemy również pod uwagę odległość między Dalekim Wschodem a Europą oraz niebezpieczeństwa czyhające na kupieckich szlakach, to łatwiej uzmysłowić sobie, jak bardzo ceniono te wysuszone części roślin.

Do Imperium Rzymskiego sprowadzano ogromne ilości przypraw, a wśród nich pieprzu, imbiru i kurkumy. W starożytnym Rzymie zalecano jako świetny środek na lepsze trawienie i poprawę smaku wielu potraw (w tym okresie powstała pierwsza książka kucharska). Używano ich również w postaci aromatycznych balsamów (w łaźniach oraz kadzidłach rozstawianych w świątyniach i wzdłuż niektórych dróg), a ziołowe wina gościły na każdym stole ludzi wyższego stanu. Jeśli ktoś był nieszczęśliwie zakochany, najlepszym lekarstwem na strzałę Kupidyna okazywał się majeranek. Neron odkrył zastosowanie przypraw, także jako sposobu na zabicie głosu własnego sumienia. W 65 r. p.n.e., gdy zamordował swoją żonę Poppeę, rozkazał, by w trakcie obrządków pogrzebowych spalić roczny zapas cynamonu. Dziś może wyda-

wać się to dziwne, ale wartość tej przyprawy była przeogromna. Pliniusz Starszy pisał, że jeden funt cynamonu miał wartość ponad pięciu kilogramów srebra.

Oprócz osiągnięć technicznych, kulturalnych i społecznych Rzymianie przyczynili się do wzrostu zainteresowaniem pikantnymi dodatkami do żywności. Odczuli to później na własnej skórze w czasach upadku Cesarstwa. Gdy w 408 r. barbarzyńcy Goci najechali na Rzym zażądali okupu w postaci jedwabiu, złota, srebra i 3 tys. funtów pieprzu. Dodatkowo Rzymianie musieli zobowiązać się do stałej daniny w wysokości 300 funtów pieprzu rocznie. Przyprawa ta miała dla najeźdźców niezwykle ważną cechę. Oprócz walorów smakowych przedłużała również trwałość potraw. W ten sposób rozwiązali problem psucia się dostaw mięsa dla swoich wojowników.

Po upadku Cesarstwa Rzymskiego nastąpiło załamanie handlu przyprawami. Chaos, jaki opanował Europę w tym czasie, a także wielkie zniszczenia ze strony barbarzyńskich najeźdźców spowodowały, że nie była ona atrakcyjnym partnerem handlowym dla Arabów, których wpływy rozciągały się od Hiszpanii aż po Chiny. Budowę imponującej potęgi islamu rozpoczął Mahomet dzięki trafnej decyzji małżeńskiej. W 595 r. poślubił wdowę po kupcu handlującym przyprawami. Dlatego też jego zwolennicy zaczęli łączyć pracę misjonarską z pośrednictwem w sprzedaży dodatków korzennych.

Bardzo korzystne położenie Półwyspu Arabskiego, a także ówczesna siła militarna, dały im monopol w handlu pomiędzy Europą a Dalekim Wschodem; ponadto władcy europejscy i kościół niechętnie patrzyli na kontakty ze zniechęconymi Arabami. Te dwa czynniki spowodowały, że ceny przypraw osiągnęły astronomiczny poziom.

Nic zatem dziwnego, że niekiedy opłaty za czynsz i zezwolenia na handel pobierano w formie woreczków przypraw. Pieprz był w owych czasach symbolem stanu wyższego, gdyż nie każdy mógł sobie pozwolić na ten kosztowny rarytas. Jego cenę podbijały dodatkowo podatki nakładane na handel nim, a także myta ściągane przy przekraczaniu mostów. W efekcie był on na tyle cenny, że w transakcjach handlowych odmierzano go ziarnko po ziarnku. Funta pieprzu kosztował tyle, co owca. Jednak również inne przyprawy miały wysoką cenę. Biedny człowiek musiał cały rok pracować na garść kardamonu, a funta imbiru kosztował więcej niż owca. Prawdziwym rarytasem był kwiat muszkatolowy i goździki – każde z nich warte tyle co trzy owce lub jedna krowa.

Paradoksalnie, na ożywienie handlu przyprawami mieli wpływ Krzyżowcy walczący na Ziemi Świętej z tymi samymi poganami, od których je kupowali. Pośrednicy, a przede wszystkim weneccy kupcy, kupowali od rycerzy woreczki drogiego proszku i podbijali cenę na każdym etapie sprzedaży, dopuszczając się również fałszerstw, pomimo, że groziły za to surowe kary. Mówiono wtedy, że jeśli na sześć przyprawowych dostaw pięć ulegnie zniszczeniu, to z ostatniej spokojnie osiągnie się dochód, który pokryje poniesione straty i zapewni zysk.

Niezwykle wysokie ceny przypraw, silny monopol handlowy Wenecji i wyprawy Marco Polo zainspirowały Europej-

czyków do podjęcia prób znalezienia nowych dróg na Wschód, których nie kontrolowałoby muzułmanie. W tym celu w 1418 r. portugalski książę Henryk założył szkołę żeglarską. Ówczesni marynarze bali się jednak płynąć zbyt daleko na południe, bo obawiali się spalenia przez promienie słońca. Pomimo tego w 80 lat później Vasco da Gama po opłynięciu Afryki wrócił z Kalkuty z ładunkiem pieprzu, cynamonu i imbiru, a Cabral przywiózł pieprz z terenów dzisiejszej Brazylii. Te dwie śmiałe wyprawy przyczyniły się do gwałtownego spadku cen przypraw.

Nie tylko Portugalczycy podejmowali ryzykowne podróże. Urzeczony bajecznym bogactwem Wschodu władca Hiszpanii sponsorował Kolumba poszukującego nowej drogi do Indii. Co prawda, nie dotarł do Wysp Korzennych, ale jego wyprawa zaowocowała odkryciem Nowego Świata. Jego pragnienie przywiezienia do Europy pieprzu było tak wielkie, że początkowo pomylił ziele angielskie z tą właśnie przyprawą. Dzięki wyprawom K. Kolumba poznano również smak papryki, którą zaczęto potem uprawiać w rejonie Morza Śródziemnego. W kilkanaście lat później J. Cortez ze swojej meksykańskiej konkwisty oprócz złota przywiózł również wanilię. Wizja nowych łądów i bogactw Nowego Świata była tak wielka, że hiszpański król Karol V za 350 tys. dukatów sprzedał swojemu szwagrowi – królowi Portugalii Janowi II – wszystkie prawa Hiszpanii do dalekowschodnich Wysp Korzennych (Moluków).

Pomimo odkrycia Ameryki Hiszpania nadal była zainteresowana morską drogą do Wysp Korzennych. Z tego powodu w 1519 r. Ferdynand Magellan wypłynął na zachód w podróż dookoła świata, opływając tym samym Amerykę Południową wokół przylądka Horn. Chociaż sam Magellan nie dotarł do celu (zginął na Filipinach w 1521 r.), a z pięciu okrętów powrócił tylko jeden, to wyprawa zakończyła się finansowym sukcesem. Powodem tego były przywiezione goździki wypełniające okręt aż po brzegi.

Wszystkie dalekomorskie wyprawy udowodniły, że niewielej spośród znanych przypraw rośnie blisko morza w rejonach tropikalnych. Ponadto w wyniku tak silnej ekspansji i poznaniu dużej ilości nowych roślin, sztuka przyprawiania osiągnęła swoje granice złożoności. W czasach Renesansu zaczęto tworzyć mieszanki przyprawowe, które składały się z rodzimych smaków kopru i kolendry i pikantnych smaków Wschodu. Wtedy też powstały kompozycje, które do dnia dzisiejszego wykorzystywane są w naszej kuchni.

Od początków XVI w. o wpływy w rejonie Wysp Korzennych (Moluków) toczyły się nieustanne walki pomiędzy Portugalią, Hiszpanią i Holandią. Aby przejąć szlaki handlowe na Wschodzie, Holendrzy posługiwali się szpiegami w Lizbonie, a także informatorami mieszkającymi w rejonie Wysp Korzennych, znawcami przypraw. Ostatecznie Holendrom udało się stworzyć silny monopol na handel nimi w tej części świata. Aby go utrzymać uciekali się nawet do takich działań jak piractwo i niszczenie nadwyżek produkcyjnych. Jeśli plony przekraczały światowe zapotrzebowanie, a ceny przypraw były zbyt niskie, to palono je na ulicach Amsterdamu. Holendrzy pilnie strzegli sadzonek roślin przyprawowych, a orzechy gałki muszkatowej moczyli w „mleku wapiennym”, które nie zmieniało ich smaku, ale niszczyło zawarty w nich zarodnik. Zapobiegali tym samym rozprzestrzenianiu się upraw.

Po pewnym czasie koszty utrzymania monopolu stawały się coraz większe. W jego złamaniu pomogli Francuzi. Nie

odegrali oni większej roli w handlu przyprawami, ale w 1770 r. wykradli z holenderskich plantacji dostateczną ilość sadzonek goździków, cynamonu i gałki muszkatowej, aby rozpocząć ich uprawę na własnych wyspach. Gwoździem do trumny holenderskiego monopolu stały się krwawe walki z Anglikami, na rzecz których w 1799 r. utracili wszystkie swoje centra handlowe. Pomimo angielskiej dominacji pod koniec XVIII w. do handlu przyprawami włączyły się Stany Zjednoczone. W zamian za przyprawy (głównie pieprz) wożono tytoń, artykuły spożywcze, a nawet lód. Był to bardzo intratny biznes, gdyż pierwsze wyprawy przyprawowe dawały zysk rzędu 700%. Tuż po II wojnie światowej nastąpił gwałtowny wzrost konsumpcji tych pikantnych dodatków. Wtedy to powracający żołnierze przywozili swoje ulubione przepisy i przyprawy ze wszystkich zakątków świata. Przykładowo zapotrzebowanie na oregano zwiększyło się w tym okresie aż o 5200%.

Dzisiaj tylko wybrane uprawy przypraw są kontrolowane przez lokalne władze lub grupy producentów. Chcąc prawdziwie uczestniczyć w handlu przyprawami należy tak jak dawniej przemierzać różne zakątki świata. Podróże handlowe przestały być co prawda tak długie, kosztowne i ryzykowne jak niegdyś, lecz zawirowania polityczne i gospodarcze powodują, że nadal gorączkowo poszukuje się nowych źródeł zaopatrzenia przypraw. Przykładem jest cynamon, który wytwarzany jest głównie w Wietnamie. Wybuch wojny spowodował nagły spadek jego produkcji i wzrost cen na rynku światowym. Innym przykładem może być Iran, który przed rewolucją islamską był głównym dostawcą kminku i w okresie wstrząsów politycznych zamknął z dnia na dzień swoje granice. Oczywiście znaleźli się inni producenci kminku – Indie i Turcja, którzy potrafili uzupełnić braki na rynku.

Dziś trudno wyobrazić sobie kuchnię bez przypraw. To właśnie one decydują w znacznej mierze o charakterze potraw. Pojedyncze czy kombinacjach, świeże lub częściowo suszone, w większych czy mniejszych ilościach zależnie od gustu, są stałym elementem codziennej diety.

**Wojciech Kolanowski** („Przegląd Gastronomiczny” 7-8/2007)  
**Wyszukał Augustyn Rybka**

## POCIESZENIE

Mała dziewczynka wróciła do domu od sąsiadki, której ósmioletnia córeczka niedawno tragicznie zmarła.

- Po co tam chodziłaś? – spytał ojciec.

- Żeby pocieszyć tę biedną panią.

- Jesteś przecież taka malutka, w jaki sposób mogłaś ją pocieszyć?

- Usiadłam jej na kolanach i płakałam razem z nią.

Jeśli obok Ciebie jest ktoś cierpiący, płacz razem z nim.

Jeżeli jest ktoś szczęśliwy, śmieć się wraz z nim.

Miłość patrzy i widzi, nasłuchuje i słyszy.

Kochać to uczestniczyć – całkowicie

- całym swym jestestwem.

Kto kocha, ten odkrywa w sobie nieskończone pokłady pocieszenia i chęci współuczestniczenia w dobrych i złych przeżyciach.

Wszyscy jesteśmy aniołami z jednym skrzydłem: możemy latać tylko wtedy, gdy obejmujemy drugiego człowieka.

**Bruno Ferrero**

## WYDARZYŁO SIĘ W GMINIE

- 10 IX 2011 – udział grup ze Stowarzyszenia Kultuwowania Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej oraz KGW w Nowym Borku – Przyłasku z regionalnymi potrawami w imprezie „Kultura od kuchni” na rzeszowskim rynku,
- 11 IX – wieczór kabaretowy przygotowany przez członków Ruchu Apostolstwa Młodzieży w Szkole Podstawowej w Futomie,
- 24 IX – udział solistek z zespołu „Margoski” Dominiki Czekaj i Kingi Rząsy w I Festiwalu Piosenek Katarzyny Sobczyk w Tyczynie,
- 1 X – uroczystość 100-lecia Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Piątkowej,
- 2 X – uroczysta sesja Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej w auli Gimnazjum Publicznego w Błażowej,
- 11 X – wyjazd grupy młodzieży gimnazjalnej oraz delegacji gminy Błażowa do Starego Sambora na Ukrainie,
- 13 X – rozstrzygnięcie konkursu plastycznego „Wietrze wiej” w GOK w Błażowej,
- 14 X – realizacja przez TVP1 audycji telewizyjnej „Klimaty i smaki Podkarpacia” z udziałem Stowarzyszenia i kapeli ludowej z Futomy,
- 15 X – otwarcie wyremontowanej świetlicy wiejskiej w Błażowej Górnej,
- 16 X – konferencja lokalnych grup działania zorganizowana przez LGD Lider Dolina Strugu w hali sportowej w Błażowej,
- 21 X – konkurs piosenek w ramach I Festiwalu Piosenki Żeglarskiej w sali widowiskowej GOK,
- 21 X – uroczyste wręczenie I nagrody i pucharu dla „Kuriera Błażowskiego” w Sali Fontany w Krakowie,
- 22 X – udział zespołu obrzędowego „Futomianie” oraz kapeli ludowej w XXVII Ogólnopolskim Konkursie Tradycyjnego Tańca Ludowego w Trzcianie,
- 23 X – I Festiwal Piosenki Żeglarskiej z udziałem zespołu szantowego Yank Shippers w Sali widowiskowej GOK, – jubileusz 50-lecia par małżeńskich w gimnazjum w Błażowej z udziałem władz gminy i kapeli ludowej z Futomy, – Dzień Papieski – uroczysty program w auli gimnazjum w Błażowej,
- 1 XI – udział orkiestry dętej GOK w uroczystościach Wszystkich Świętych w Błażowej, – udział orkiestry dętej z Kąkolówki w miejscowych uroczystościach Wszystkich Świętych,
- 10 XI – Festiwal Piosenki Patriotycznej i Wojskowej w Szkole Podstawowej im. Armii Krajowej w Błażowej Dolnej,
- 11 XI – gminne obchody Święta Niepodległości w Błażowej połączone z uroczystościami odpustowymi ku czci św. Marcina, patrona błażowskiej parafii, – niepodległościowy koncert w wykonaniu orkiestry dętej z Błażowej w Domu Kultury w Lubaczowie,
- 14 XI – gminny etap konkursu „Literatura i dzieci” w kategoriach: plastyka, recytacje, piosenki, inscenizacje w GOK w Błażowej,
- 17 XI – udział Pauliny Malawskiej i Zuzanny Heller ze SP w Błażowej, Aleksandry Kowal i Eweliny Kowal ze SP w Nowym Borku oraz Aleksandry Pieńkos ze SP



29 XI 2011 r. wojewódzki finał konkursu „Literatura i Dzieci”. Zuzanna Heller laureatką II nagrody. Obok opiekunka Beata Więclawska-Pękala.

- w Błażowej Dolnej w rejonowym etapie konkursu „Literatura i dzieci” w Lubeni – nagroda i awans do finału wojewódzkiego dla Zuzanny Heller, Aleksandry Kowal i Eweliny Kowal,
- 19 XI – bal Klubu Seniora w sali klubowej GOK w Błażowej,
- 19 XI – uroczystość wręczenia Złotego Pióra dla „Kuriera Błażowskiego” w klubie karton w Rzeszowie z udziałem burmistrza i przedstawicieli redakcji,
- 29 XI – II nagroda dla Zuzanny Heller ze SP w Błażowej oraz udział Oli Kowal i Eweliny Kowal ze SP w Nowym Borku w kategorii recytacji w wojewódzkim finale konkursu „Literatura i dzieci” w WDK w Rzeszowie,
- 3 XII – uroczysty koncert z okazji św. Cecylii w wykonaniu błażowskiej orkiestry dętej w sali widowiskowej GOK,
- 8 XII – udział chóru z Błażowej w Świątce Niepokalanego Poczęcia,
- 11 XII – promocja książki „Sny” Janusza Koryła w Szkole Podstawowej w Futomie z udziałem m.in. miejscowej kapeli,
- 13 XII – okolicznościowy program z okazji 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego zaprezentowany w auli gimnazjum w Błażowej,
- 20 XII – spotkanie opłatkowe Centrum Medycznego „Pro-medica” w auli gimnazjum w Błażowej,
- 21 XII – spotkanie opłatkowe Klubu Seniora w GOK w Błażowej, – kiermasz świąteczny w sali klubowej GOK,
- 22 XII – uroczysta opłatkowa sesja Rady Miejskiej w Błażowej w sali klubowej GOK,
- 24 XII – udział błażowskiej orkiestry dętej w pasterce w miejscowym kościele, – udział chóru z Białki w pasterce w swoim kościele, – udział nowo powstałego chóru w pasterce w kościele w Futomie,
- 25 XII – występ chóru z Białki w miejscowym kościele,
- 26 XII – udział błażowskiego chóru w uroczystej sumie ku czci św. Szczepana w kościele w Błażowej,
- 31 XII – udział chóru z Futomy w mszy św. na podsumowanie starego roku w futomskim kościele,
- 1 I 2012 – występ kapeli ludowej z Futomy w kościele w Nieborowie,
- 6 I – występ kapeli ludowej z Futomy w kościele na Ujazdach,
- 7 I – spotkanie opłatkowe PSL w remizie w Błażowej,
- 8 I – koncert kolęd kapeli z Futomy w kościele w Kolbuszowej, – spotkanie opłatkowe grup pielgrzymkowych św. Wojciecha w gimnazjum w Błażowej, – odwiedź z kolędą kapeli z Futomy u najmłodszej fanki zespołu – 11-letniej Weroniki w Lutoryżu, która leżąc od lat pod respiratorem całymi dniami słucha płyt futomskiej kapeli, – jasełka i charytatywny koncert kolęd zaprezentowany przez młodzież i uczniów w Szkole Podstawowej w Futomie,
- 15 I – charytatywny Koncert Kolęd i Pastoralek w sali widowiskowej GOK w Błażowej, – udział kapeli ludowej z Futomy w koncercie kolęd w Nowej Sarzynie.

**Zbigniew Nowak**



# GDYBY WSZYSTKO BYŁO PROSTE

(Ks. Jan Kalinka)

## POMÓŻ KASI

FUNDACJA „CIEPŁO I SERCE”

KRS NR. 0000271640

BANK SPÓŁDZIELCZY

W TARNOBRZEGU

NR KONTA

98 9434 0002 2001 1000 0560 0001

MOŻESZ PRZEKAZAĆ

1% PODATKU NALEŻNEGO

DLA KASI

Z DOPISEM „DLA KASI ZYCH”



Nazywam się **Katarzyna Zych**, z domu **Bocek**, urodziłam się w Błażowej i tu chodziłam do szkoły. Mam 38 lat, mieszkam w Tarnobrzegu os. Mokrzeszów. **Cztery lata temu 5 października 2007 doznałam udaru mózgu i zawału pnia mózgu, wskutek czego wystąpił u mnie niedowład czterokończynowy, ręk i nóg, częściowo straciłam mowę, lekarze nie dawali mi żadnych szansy do życia, miałam być wegetującą roślinką. Nie miałam żadnych szans na życie, ale Pan Bóg pozwolił mi być z moimi dziećmi. Obecnie moim miejscem jest łóżko, w którym przebywam cały czas.**

Powoli zaczynam mówić słowa, poruszam prawą ręką i tyle, ale to dzięki tylko prywatnej rehabilitacji. Mam dwójkę dzieci córkę Kasię, która ma 15 lat i syna Szymona – 11 lat. Obydwoje są radosnymi dziećmi, są bardzo przejęte moją chorobą. Jedynym moim ratunkiem jest czasochłonna i niezwykle kosztowna, codzienna prywatna rehabilitacja. Teraz za wszelką cenę nie można dopuścić do tego, aby zanikły moje mięśnie, dlatego nie wolno ani na dzień przerwać ćwiczeń.

Brałam różne rodzaje rehabilitacji, ale nie przyniosły żadnego efektu. Znalazłam w Internecie (mój mąż) Ośrodek Rehabilitacji w Krakowie, nazywa się Klinika „**VOTUM REHA-PLUS**”. Niestety, rehabilitacja w tym ośrodku nie jest refun-

dowana przez NFZ. Dzięki pomocy ludziom dobrego serca, kolegom, przyjaciołom, byłam w tym ośrodku. Tam są naprawdę profesjonalni fizjoterapeuci i rehabilitanci, logopedzi, neuropsycholodzy. Jest to bardzo kosztowny pobyt, na co nas – przy bardzo trudnej sytuacji finansowej – po prostu nie stać. Pobyt czterotygodniowy w Klinice w Krakowie wynosi 18.000.00 zł.



Moje skarby Kasia i Szymon.

## BARDZO prosimy o pomoc dla NASZEJ KOCHANEJ MAMUSI

Przekazanie 1% dla Kasi to bardzo wiele – to szansa na rehabilitację funkcjonalną, bo tylko taka może pomóc mojej żonie.

Serdecznie dziękujemy wszystkim mieszkańcom Błażowej za pomoc i przekazanie

1% podatku dla Kasi. Prosimy o dalsze wsparcie dla naszej mamusi.

Darek Zych

## TO ŻAL

Nikt mi nie zdejmie z twarzy  
pajęczyny  
ani szronu z włosów nie stopi  
żadne słońce  
Zwalniam na drodze wciąż  
niepewnej  
Bo jutro jak ptak odfrują  
w pojutrze  
i nie daje się złapać w żadne  
wnyki i sidła

Zdzisława Górka

11.12.2011 r.



**BIURO RACHUNKOWE  
"GRAŻYNA"**

LICENCJONOWANE BIURO RACHUNKOWE POLECA USŁUGI:

- pełnej księgowości
- księgi przychodów i rozchodów
- rozliczanie roczne osób fizycznych

Kontakt:  
Drażek Grażyna  
Borek Stary 16  
36-020 Tyczyn  
Tel. (17) 229-80-25 kom. 660-402-176  
e-mail: gdrazek@op.pl

**ZAPEWNIAMY PROFESJONALNĄ I RZETELNĄ OBSŁUGĘ**

Bukiet najwspanialszych życzeń,  
uśmiechu i szczęścia, radości  
każdego dnia oraz wszelkiej  
pomyślności dla redaktor  
naczelnej „Kuriera Błażowskiego”

### DANUTY HELLER

składa  
zespół redakcyjny  
„Kuriera Błażowskiego”.



Do naszych  
Drogich Solenizantów:  
**DOROTY WADIAK,**  
**JANA GRABOSIA,**  
**MACIEJA PAŁACA**  
kierujemy te oto słowa:  
Uśmiech i radość  
niech w Twym sercu gości.  
Niech każdy poranek  
słońcem Cię wita.  
Szczęścia, pięknej miłości,  
a nade wszystko  
zdrowia, pogody ducha  
i życia bez przykrości!  
Oprócz tego zdrowia,  
weny twórczej,  
dalszej dobrej współpracy  
życzy zespół redakcyjny  
„Kuriera Błażowskiego”.

**AUTO-USŁUGI**

Blacharsko-lakiernicze

Naprawy bieżące

Pomiar nadwozia

**BOGDAN ZIMNY**

Kąkolówka 436  
36-030 Błażowa

0608473242  
kbzimny@op.pl




**KURIER  
Błażowski**  
Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa

**Numer 124.** Zespół redakcyjny: Alicja Budyka, Zdzisław Chlebek, Jan Graboś, Anna Heller, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Zbigniew Nowak, Augustyn Rybka, Maciej Pałac. Stali współpracownicy: Zdzisława Górską, Stanisław Drewniak, Mieczysław A. Łyp. **Danuta Heller** – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller. Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: D. Heller, J. Heller i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiustowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. „Kurier Błażowski” zrzeszony jest w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie, finansowany przez Radę Miejską w Błażowej. Na teksty do numeru 125. czekamy do 10 marca 2012 r.

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna,  
36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. (017) 22 97 170.  
e-mail: kurier\_blazowski@vp.pl.  
Zobaczcie nas na [www.biblioteka.blazowa.net](http://www.biblioteka.blazowa.net)

Nr zezwolenia sądowego 41/93  
ISSN 1234-2300  
Skład ukończono 13 stycznia 2012 r.

**steiner**  
DRUKARNIA

Druk: STEINER  
Zaczerwie 980  
k/Rzeszowa  
[www.steiner.com.pl](http://www.steiner.com.pl)



**„Sny” Janusza Korwla - str. 22**



**Prezent mikołajkowy dla Gminy Błazowa - str. 38**



# GMINNE WYDARZENIA

**W** obiektywie



**BŁAŻOWA**



**BŁAŻOWA**

**FUTOMA**



**BIAŁKA**



**KĄKOLÓWKA**



**PIĄTKOWA**